VISIT…

LANZAROTE

Caliente.com

NOV/2005

brain damage

13

AEROSOL CULTURE MAGAZINE

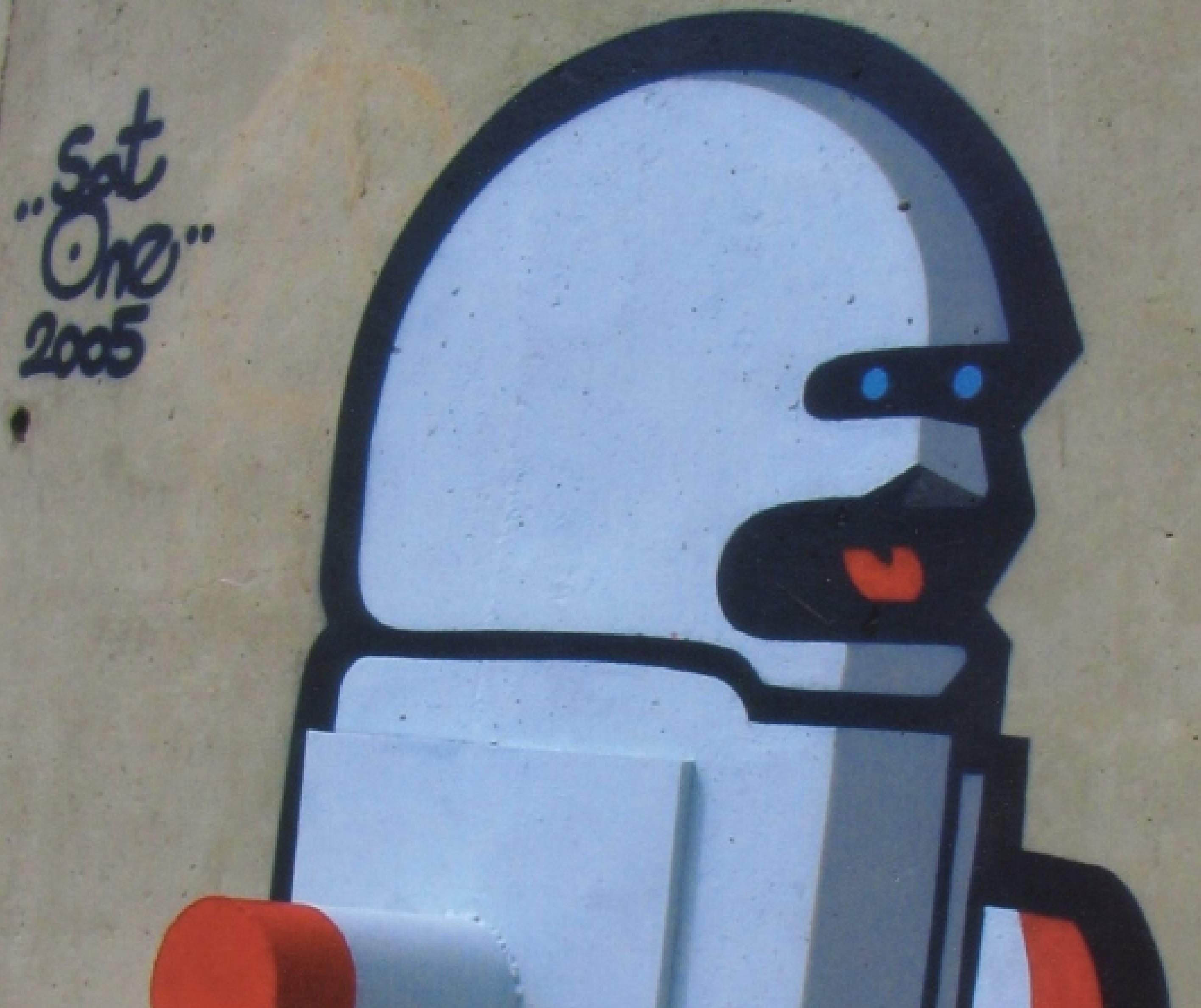

Backjumps
urban communication and aesthetics
Live Issue#2

street evolution

ZEDZ: Art without face. TDC: From yard to life

CENA: 18 PLN (0%VAT)
ISSN 1509-2135
9 771509 213000 >

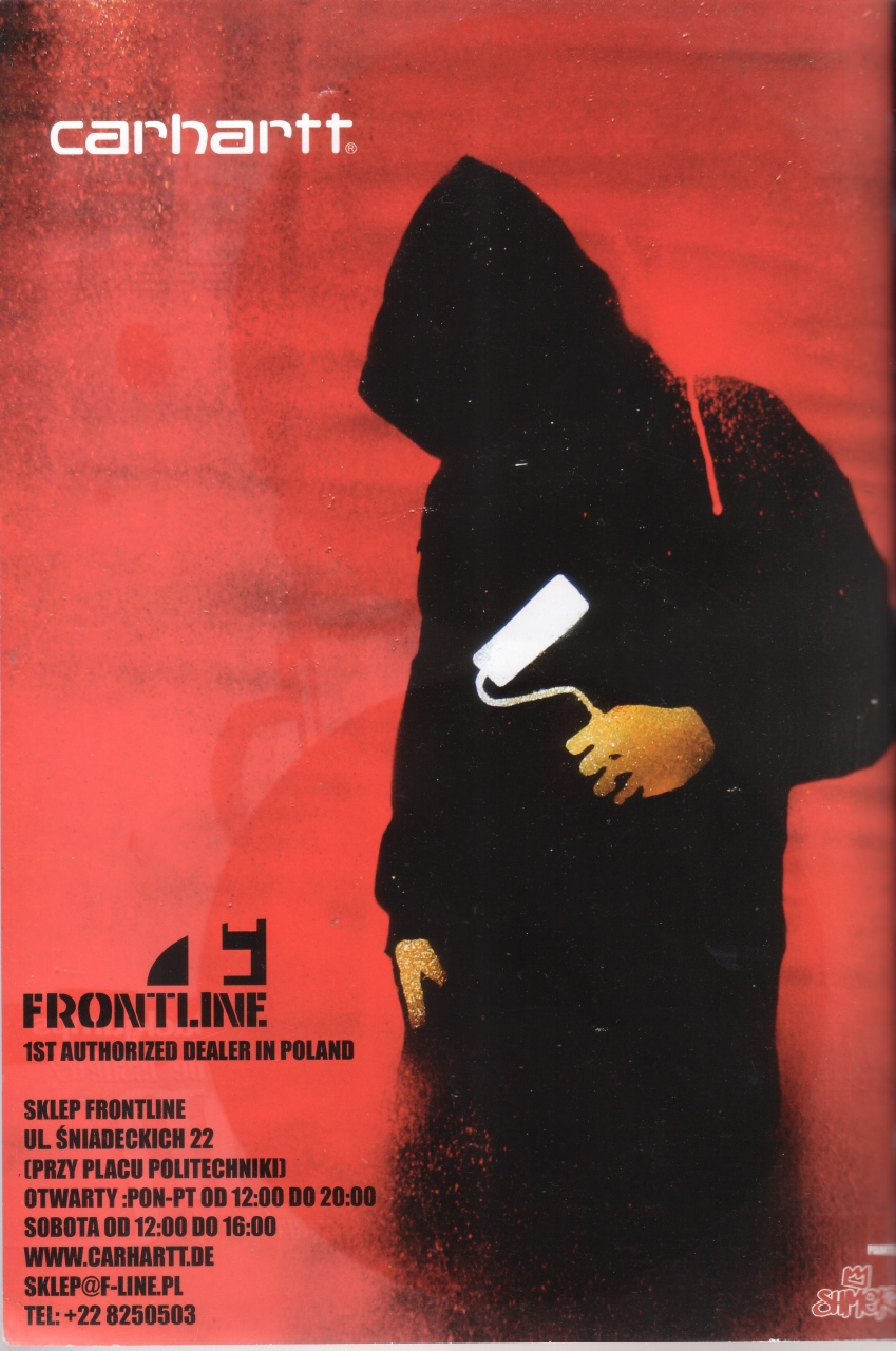

carhartt®

FRONTLINE
1ST AUTHORIZED DEALER IN POLAND

SKLEP FRONTLINE
UL. ŚNIADECKICH 22
(PRZY PLACU POLITECHNIKI)
OTWARTY :PON-PT OD 12:00 DO 20:00
SOBOTA OD 12:00 DO 16:00
WWW.CARHARTT.DE
SKLEP@F-LINE.PL
TEL: +22 8250503

PYTAJ U SWOJEGO LOKALNEGO DOSTAWCY!

MONTANA cans

Fa. Swiss Colorpack
ul. Główna 27,
51-180 Wrocław/Psary
phone: 071-387 84 86
swisscolorpack@interia.pl

Fa. Gorpol
ul. Legionów 125
91-073 Łódź
phone: 042 - 634 20 82
gorpol@motipdupli.pl

Fa. Marka s.c. Marek Dul
ul. Sienkiewicza 8
75-229 Koszalin
phone: 094 - 346 66 02
cans@cans.pl

Fa. Addar
ul. Kunickiego 82
20-412 Lublin
addar@neostrada.pl

Hurtownia Motoryzacyjna
Auto Punkt
ul. Podolska 13
85-005 Bydgoszcz
phone: 052 - 327 03 97
autopunkt@motipdupli.pl

Chempol S.C.
ul. Główna 27
51-180 Psary k. Wrocławia
phone: 071-387 88 04
chempol@motipdupli.pl

Norad Sp.Z.O.O.
ul. Szamoty 5
02-495 Warszawa
phone: 022 - 667 25 22

Sklep Chemiczny ,,Farbu"
pl. Grzybowski 6,
00-109 Warszawa
phone: 022 - 620 78 93

Fa. Handlowo-Usługowa
Artur Kulik
ul. Mickiewicza 52
67-200 Głogów
phone: 076 - 834 29 03

Profesjonalne Materiały
Lakiernicze Alicja Tyczkowska
ul.Piłsudskiego 25
Szczecin
phone: 091 - 485 82 27

Abraf Zgorzelec
phone: 075 - 7751368

Fa. ,,ANIMIR"
ul.Chwaliszewo 64
ul.Obornicka 338
Poznań
phone: 061 - 827 95 36

AUTOZBYT
ul. Okrzei 35
Żyrardów
phone: 046 - 854 10 68

„LIW DUDEK"
ul.Jasnogórska 6
42-217 Częstochowa,
phone: 034-365 42 44

SKLEP WIELOBRAN
ul.Młyńska 2
43-300 Bielsko Biała ,
phone: 033 - 822 99 26

„Salamandra" Skate Shop
ul.Jagiellońska 31
oraz
ul.Nawojowska 1
(C.H. Europa II, 1 piętro)
33-300 Nowy Sącz,
phone: 018 - 443 44 06

„Blant" Skate and Hip-Hop Center
ul. Floriańska 36
31-021 Kraków
phone: 012 - 421 16 65
oraz
ul.1-go Maja 15a
12-100 Szczytno,
phone: 089 - 624 52 19

Telemarket
ul. Nowowiejska 7
Wrocław
phone: 071 322 39 15

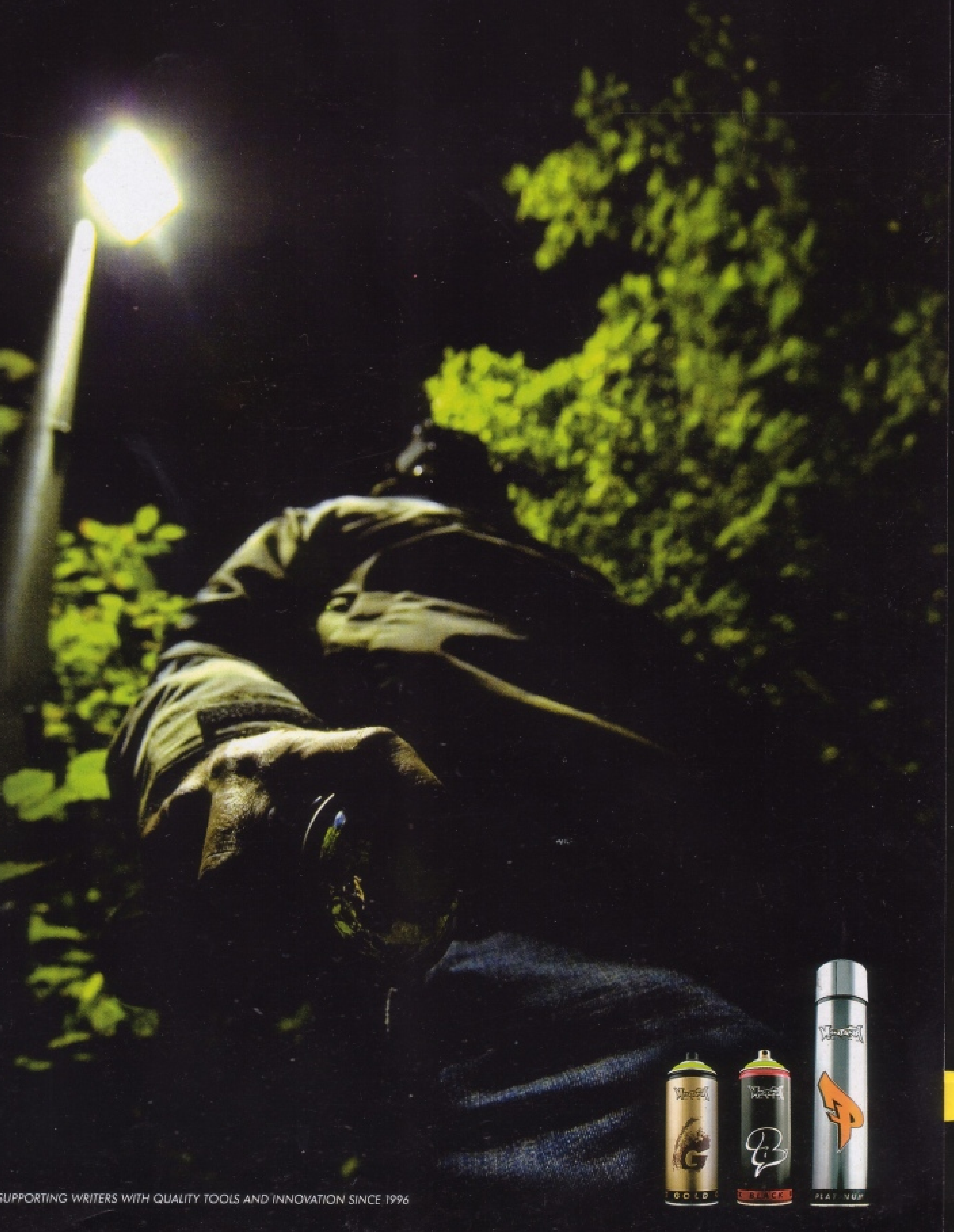

WWW.MONTANA-CANS.COM *SUPPORTING WRITERS WITH QUALITY TOOLS AND INNOVATION SINCE 1996*

street evolution

Po co wydawać pismo, skoro wszyscy już wszystko wiedzą? Graffiti jest najfajniejsze, gdy zaczyna się je dostrzegać, czytać i rozumieć. Kiedy krzyżówka – kto, jak i po co to robi, zaczyna się wypełniać. Dziś gotowe rozwiązania czekają w sklepach, Internecie i pismach dla nastolatek. Ale to znak czasów, więc nie warto o tym pisać.

Więc po co wydawać pismo, skoro wszyscy już wszystko wiedzą?
Na przełomie wieków bardzo wielu writerów z kilkuletnim stażem przestało malować, twierdząc, poniekąd słusznie, że graffiti stało się nudne. Potrzeba było kilku dodatkowych lat i kilkudziesięciu konsekwentnych i wyjątkowo efektywnych artystów, żeby przenieść miejską twórczość (i jej świadomość) na poziom, o którym nie śnili Królowie Stylu z Bronxu i Queens. Potrzebny był czas na EWOLUCJĘ. Zmieniła się scena, zmieniły się style, zmienili się ludzie. Wszystko się zmienia i właśnie te subtelne, rozciągnięte w czasie procesy próbujemy uchwycić w tym numerze.

My też się zmieniamy. Kiedyś chcieliśmy pokazywać to, co nieznane, inspirować, zadziwiać... Udowadniać, że graffiti daje możliwość wyboru. Wielu naszych czytelników trafiło do szkół plastycznych, na wydziały architektury czy malarstwa. Wielu znalazło swoją drogę, a może nawet swój styl. Czujemy, że osiągnęliśmy cel.

Teraz szukamy nowej misji, jesteśmy na zakręcie. Piszecie z całego świata: „Chcemy nadal graffiti, olejcie street art!", „Więcej freightów", „Nie piszcie o ch... wie czym, jak inne gazety!". Ale to świat dojrzewa i się zmienia, my to obserwujemy i zastanawiamy się, dokąd pójść.
Dlatego, zanim odnajdziemy na powrót swoją tożsamość, polecamy to, co cenimy:

- Adeptom stylu północnego – UNDERGROUND PRODUCTION – big respect.
- Zwolennikom niemieckiego porządku i solidnej roboty wydawniczej – STYLEFILE.
- Miłośnikom greckich rytmów, kolorów i wibracji – CARPE DIEM – byliście dla nas inspiracją!
- I inne publikacje, których nie można nie wymienić: DEFRAG MAG, XPLICIT GRAFFX, GARAGE MAGAZINE, czy GRAPHOTISM.

A od dwóch lat wciąż czekamy na nowy OVERKILL – Hej, Berlinie! Czas na następny numer!

Na koniec: wszystkim, którzy nas lubią i czytają, wszystkim, z którymi malowaliśmy, paliliśmy, rozmawialiśmy i zgłębialiśmy tajemnice wszechświata – big props za wsparcie! To było dla nas bardzo ważne! Dzięki, że jesteście. Róbcie dalej to, co dla Was ważne.

Igor

P.S. A tu Odrobina prywaty: uściski i gorące propsy dla Mari Horiuchi, za pomoc i zdjecia ZEDZa

What is the purpose of publishing the magazine if everyone already knows everything?
Graffiti brings the most fun when you start to notice it, read it and understand it. When the crossword – who, how and when does it – starts to fill up. Today you may find completed solutions in shops, internet and teenagers magazines. But this is a sign of our times – not worth writing about.

So what is the purpose of publishing the magazine if everyone already knows everything?
At the turn of centuries many writers stopped painting coming to the conclusion (right in some ways) that graffiti became boring. It took few extra years and some dozens of consequent and specially effective artists to lift the street art (and it's effectiveness) to the level, that Kings of Style from Bronx and Queens never have dreamed of. Time for EVOLUTION was needed. Everything changed – the scene, styles, people. Everything changes and that is what we try to capture in this issue of BD - those stretched in time, subtle processes.

We are also evolving. Once we wanted to show what was unknown. To inspire, to amaze… We've received letters from people, who thanks to BD attended to art schools and started studying architecture or painting. From people, who thanks to graffiti found their way or even their style. This mission for us is already accomplished.

We are looking for a new goal. We've found ourselves on the edge. You write to us from all over the world: "we still want graffiti, fuck the street art!", "more freights", "don't write about f…knows what, like other magazines!". But it is the world that is changing and ripening and we are watching and thinking of where to go.
Therefore until we find again our new identity, we recommend what we value the most:
- For Northern Style Adepts – UNDERGROUND PRODUCTION – big respect.
- For enthusiasts of German ordnung (order) and solid publishing work – STYLEFILE.
- For lovers of Greek rhythms, colors and vibes – CARPE DIEM – you inspired us!
- And other publications impossible not to mention, like: DEFRAG MAG, XPLICIT GRAFFX, GARAGE MAGAZINE, or GRAPHOTISM.

And it has been two years and we are still waiting for a new OVERKILL – Hello Berlin! Time for the next issue!

And last but not least – to all of you who likes us, read us, who we painted with, smoked with, talked to and discussed the mysteries of the universe – big props for your support! It was very important to us! Thanks that you are there. Keep on doing what is important to you.

Igor

P.S. And small private Hing: BIG HUGS and HOT PROPS for Mari Horiuchi, for help and ZEDZ photos.

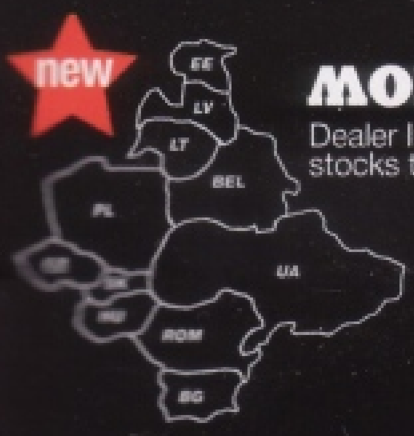
new
EE
LV
LT
BEL
PL
UA
HU
ROM
BG

MOLOTOW™ Eastern Europe Logistic Center
Dealer Inquire to: ee@molotow.com · www.molotow.com
stocks the full range of MOLOTOW

*Molotow™ products work at
CoversAll™ on wet surface, t

cold nights and working paint.

molotow™ worldwide leading ***spraypaint*** *technology*

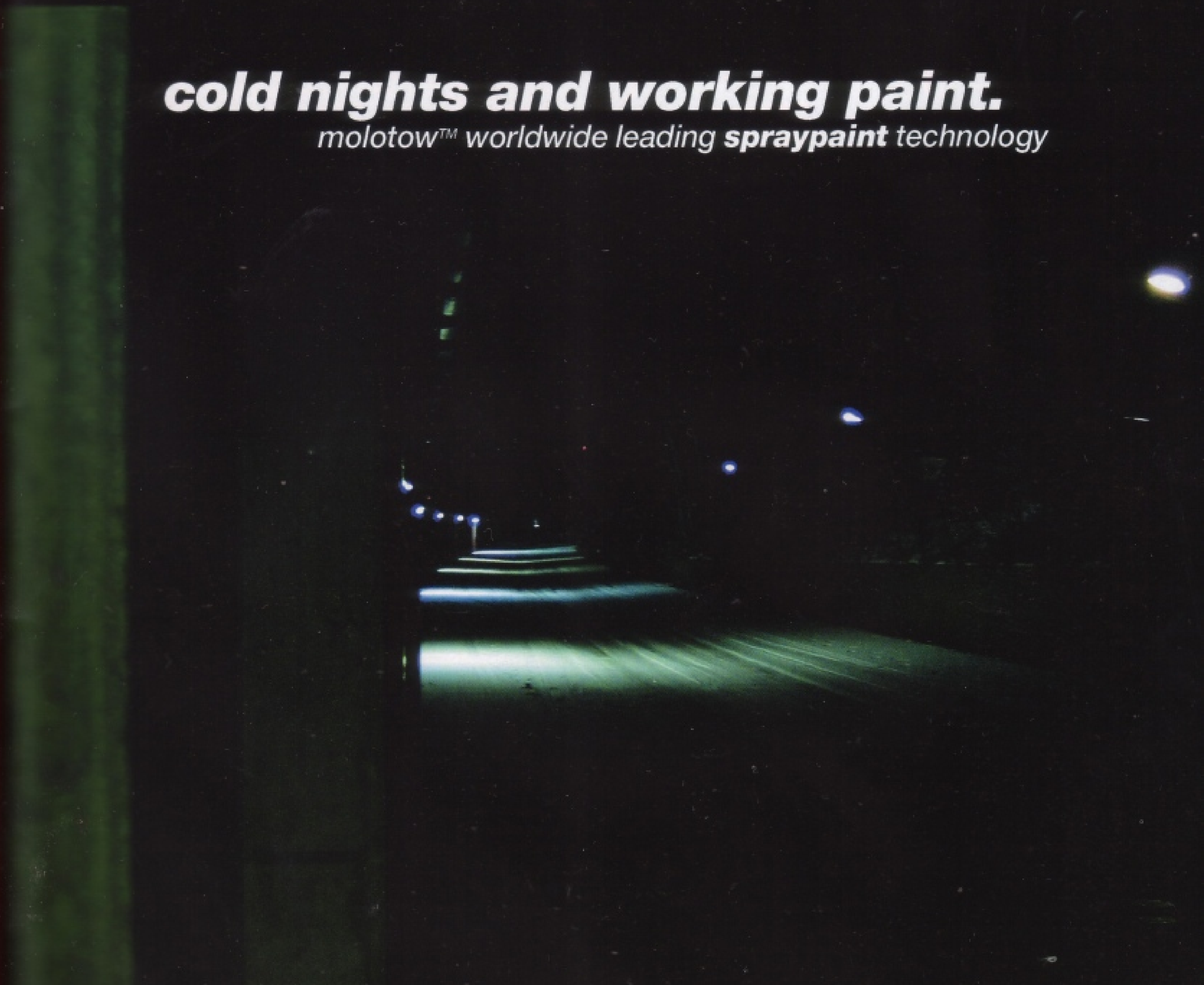

MOLOTOW
RUFF BLACK
OUTLINE BLAC
BLACK TOP
600
BURNER-CHROM
belton
MOLOTOW

no dust™
anti drip™
all season™
covers all™

100% WINTERPROOF
prepared fo the
cold days and nights

100% MOLOTOW TECHNOLOGY
you can see, feel + smell it

MOLOTOW ORIGINAL QUALITY, WORLDWIDE LEADING SPRAYPAINT TECHNOLOGY!

Molotow Technology
no dust™
anti drip™
all season™
covers all™

MOLOTOW™ PREMIUM www.molotow.com

64
Backjumps

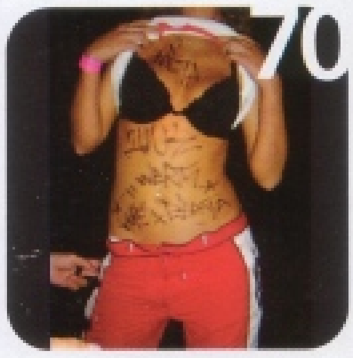

08 Sold out
10 The end of era
12 Most WONted
18 ZEDZ INControl
24 Under ground undrerground
26 Homeland riots
32 Full cover
34 Rats on the trax
44 7DaysCrew
51 Walls don't lie
64 Transforming the city into a magazine
70 Fat or skinny
72 Show time!
74 Style is the message
86 When words collide
90 Death because of unnatural causes
94 Paris trucks

REDAKTOR NACZELNY:
Igor Dzierżanowski
igor@bd.pl

SKŁAD:
Konrad Smolarski
konrad@bd.pl

GRAFIKA:
Konrad Smolarski
O5am_design

REDAKCJA:
skr. poczt. nr 5
Warszawa 31
ul. Ekologiczna 14
02-799 Warszawa
Poland
e-mail: bd@bd.pl

DISTRIBUTION:
Patryk Poślednik
e-mail: patryk@bd.pl
mobile: +48 510 272 242
tel.: +48 (22) 898 04 15

TŁUMACZENIA:
Filip (Fiba) Zubczewski

WYDAWCA:
GRUPA MEDIATOUCH
ul. Miączyńska 57A
02-637 Warszawa
Poland

REKLAMA
Igor Dzierżanowski
e-mail: reklama@mediatouch.pl
mobile: +48 696 444 445
tel.: +48 (22) 898 04 15

ADVERTISEMENT
Igor Dzierżanowski
e-mail: reklama@mediatouch.pl
mobile: +48 696 444 445
tel.: +48 (22) 898 04 15

DRUK: delight

NAKŁAD: 10000 egzemplarzy

WSPÓŁPRACA (contribution):
Jakub Banasiak, Caleb Neelon, Anna Będkowska, Won(ABC), HNT, 123KLAN, 7DC, Zedz, Mari Horiuchi (sweet kisses 4 help), Ernioe, East Eric, Backjumps, Adrian Nabi, Knifey, Peter Daverington, Faile, CMOD, Zbiok, Tvboy, Zonenkinder, Uran, Patryk, Erosie, Kryot, ecb, Cent, Mudeo&Alex, Esteo, 2XKO and Napalm Style (Sofia), Mara, Lake, Marcus Ryll, Bios, Cresh, Rene, pociągowi napierdalacze i bombersi, and others... Big respect for all who believe in BD and send pics of expressions and naked chix!

Redakcja i korekta: Aneta Paździor.

brain damage #12

Street Evolution
character by Satone

Gdzie kupić Brain Damage w Polsce?
Najłatwiej znajdziecie nas w sieci EMPIK. Można też kupić nas w wybranych sklepach. Listę sklepów oraz EMPIKów z adresami znajdziecie na naszej stronie **www.bd.pl**

OUR DISTRIBUTORS WORLDWIDE:
Check **www.bd.pl** - section WHERE2BUY?
If you want to distribute BD in your country write: patryk@bd.pl
Always, the newest information you will find online: **www.bd.pl**

Nie zwracamy niezamówionych materiałów. Nie odpowiadamy za treść zamieszczanych reklam. Zawartość tego magazynu ma na celu dokumentowanie i prezentowanie twórczości alternatywnej na całym świecie. Nie popieramy działań niezgodnych z prawem. Zdjęcia i materiały są dostarczane anonimowo Poglądy prezentowna w magazynie „Brain Damage" są tylko i wyłącznie poglądami autorów tekstów i nie muszą być zgodnie z poglądami redakcji. Materiały opublikowane w magazynie nie mogą być kopiowane ani rozpowszechniane w jakiejkolwiek formie ani w jakikolwiek sposób (elektroniczny lub mechaniczny), bez zgody redakcji.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

brain damage
AEROSOL CULTURE MAGAZINE

PRZESYŁAJCIE_FOTY!
SEND_FLIX!

Brain Damage ACM
skr. poczt. nr 5
ul. Ekologiczna 14
02-799 Warszawa 31
Poland

e-mail: **bd@bd.pl**
www.bd.pl

FTP:
address: **ftp.bd.pl**
user: **ftpbd**
password: ***ftpbd***

ALIEN
ARTCONCEPT
ALIEN

montana
mtn
HARDCORE
ALIEN

RABEKO

Distribution: **FH RABEKO**, 03-794 Warszawa, ul. Rzeczna 6, POLAND, Tel/fax: +48 22 679 99 61, email: info@rabeko.pl, web: **www.rabeko.pl**

original
product
from

SAMPAYO & RUBIO AD 2005-FOTO:MIGUELBADIA

sold out

photos: archiv
text: Jakub Banasiak, Varelse
translation: Fiba

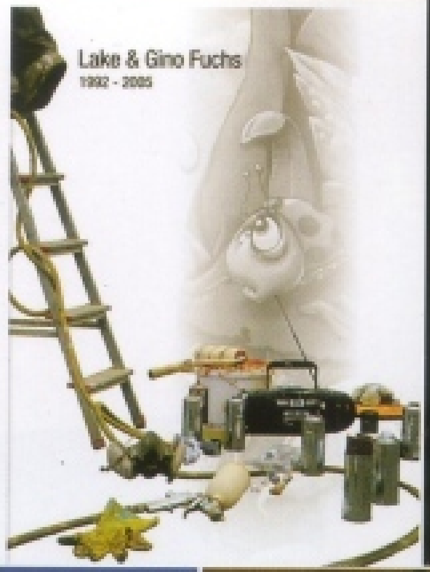

CUT
IT
OUT
BANKSY

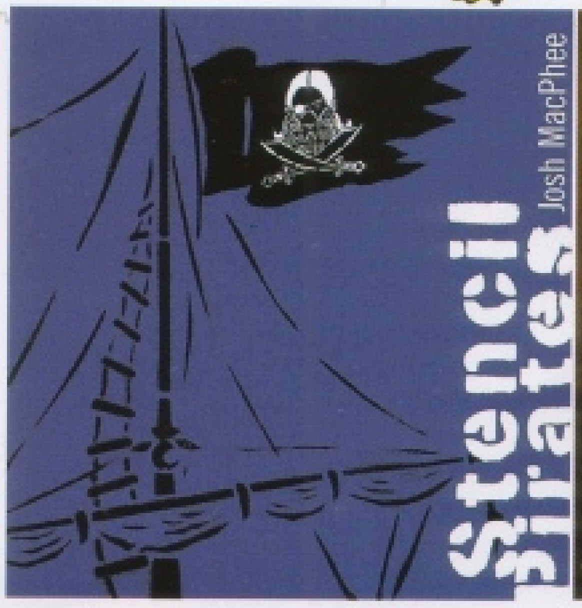

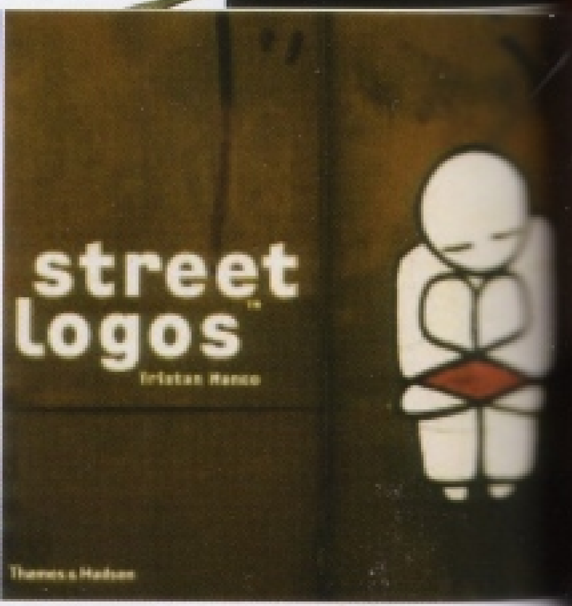

1. Lake & Gino Fuchs 1992-2005

Daily Graphics, Berlin 2005, www.daily-graphic.de

Głównie utylitarna twórczość berlińskiego duetu Lake & Gino. Sam album to bardziej przygoda (co będzie na następnej stronie?) niż portfolio. To również zamknięcie pewnego okresu twórczości obu panów. Różnorodność motywów, poczucie humoru i oryginalny styl artystów oraz dołączone do książki DVD z filmem czynią tę pozycję wyjątkowo atrakcyjną – zwłaszcza na zimę.

2. Banksy

Banging Your Head Against A Brick Wall (2001), Existencilism (Weapons Of Mass Distraction 2002), Cut It Out (Weapons Of Mass Distraction 2004); www.banksy.co.uk

Ciężko napisać coś nowego. Klasyczny tryptyk (nareszcie!), który wyniósł Banksy'ego na piedestał zaangażowanej ulicznej twórczości i paradoksalnie wykreował na bohatera niektórych mediów. Wstyd nie znać.

3. Tristan Manco, Stencil Graffiti

Thames & Hudson, New York 2002; www.stencilgraffiti.com

Podobnie jak Josh MacPhee, Manco pokusił się o ogarnięcie szablonowego spektrum. Robi to ciut poważniej, jednak tak samo interesująco. Stencil Graffiti to właściwie pozycja popularnonaukowa, z obszerną częścią historyczną. Masa zdjęć, plus świetne szkice o szablonowych legendach – Bleku, Nemo, Miss-Tic. Koniecznie!

4. Siggi Schlee. Fadings. Graffiti to design, illustration and more

Publikat Verlags.Germany 2005, www.fadings.de

Kolejna ciekawa pozycja z serii „granicznych" – zmniejszających dystans między twórczością niezależną a mainstreamem. 24 profile bardziej i mniej znanych „spadkobierców ulicy" oraz ich obecnych poszukiwań świeżych, doskonałych rozwiązań i doznań wizualnych. Już na pierwszy rzut oka, możemy potwierdzić, że udanych.

5. Converse All Stars

„Chuck Taylor" Graffiti High

W 1917 r. Converse wyprodukował pierwszy wyczynowy but do koszykówki - legendarny All Star®. W 1918 r. Charles „Chuck" Taylor kupił parę rewolucyjnych butów Converse All Star i rozpoczął nową erę koszykówki. Wkrótce potem zmienił i udoskonalił produkt. W latach 40. firma Converse zaczęła odkrywać swój potencjał i rozumieć wpływ, jaki wywiera na kulturę młodzieżową. Do dziś poszukuje nowych rynków i świeżych pomysłów, co spowodowało zaproszenie do współpracy artystów ulicy, m.in. nowojorskiego bombera Cope2. Efekt – powyżej.

6. Josh MacPhee, Stencil Pirates

A Global Study of the Street Stencil, Soft Skull Press, Brooklyn 2004; www.softskull.com

Genialne kompendium o sztuce szablonu: od starożytnego Egiptu do Banksy' ego; od Argentyny po wschód Europy. Napisana z anarchistycznym sznytem i pasją maniaka biblia dla ludzi, którzy na murach – owym naskórku społeczeństwa – pragną wyrażać swe myśli.

7. Tristan Manco, Street Logos

Thames & Hudson, New York 2004; www.streetlogos.com

Street Logos potwierdza tezę, że Tristan Manco to klasyk „ulicznego" pisarstwa. Tu Street Art podzielił na sferę ikonografii, logosów, charakterów i „form dowolnych" (dosłownie: Free-Forms). Przyznacie, że to karkołomne zadanie – sklasyfikować uliczną twórczość. Sprawdźcie, czy się udało. Oczywiście całość w fullkolorze.

8. Tristan Manco, Graffiti Brasil

Caleb Neelon, Lost Art, Thames & Hudson, 2005, www.graffitibrasil.com

Jeszcze nie mieliśmy jej w ręku, ale prawdopodobnie jest to jedna z najświeższych publikacji tego roku. Miłośnikom egzotycznych i świeżych doznań wizualnych pozwala spodziewać się prawdziwej uczty.
Nie ma co owijać w bawełnę, Brazylia ma moc.

9. Nicholas Ganz, Graffiti World

Street art from five continents, Thames & Hudson, New York 2004; www.graffitiworld.org

Lustro, w którym odbija się dzisiejsza scena graffiti/street art. Rzecz świeża, świetna i przebogata w informacje. Liczby mówią same za siebie: 376 stron, ponad 2000 kolorowych ilustracji, blisko 180 artystów, morze tekstu. Aha, tytuł „Graffiti World" trzeba potraktować jak najbardziej dosłownie – mamy tu prezentację scen PN i PD Ameryki, Azji, Europy, Afryki i Australii! Jest blok wschodni, zabrakło chyba tylko Polski...

10. DAIM, Daring to push the boundaries

published by author, Hamburg 2004; www.daim.org

Podsumowanie 15 lat aktywności na scenie. Starannie dobrane przykłady udowadniają wszechstronność i rozległy warsztat artysty. Perfekcyjnie opracowana i wyczerpująca autoprezentacja, obrazująca kształtowanie się stylu i osobowości DAIMa. Warto znać.

11. Olivier Stak

Selected Works, Kitchen '93, France 2004; www.terrorstaak.tk

Retrospektywny album będący jednocześnie katalogiem z solowej paryskiej wystawy („Olivier Stak: I'm a pleb, baby"). Świetny, przekrojowy (od 1988!) zbiór prac pokazujący, że w formule street art może przeważać drugi człon.

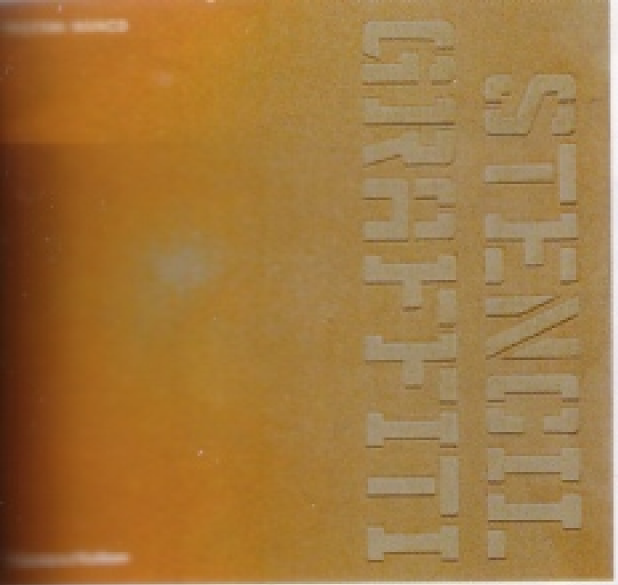

graffiti
brasil
Tristan Manco • Lost Art • Caleb Neelon

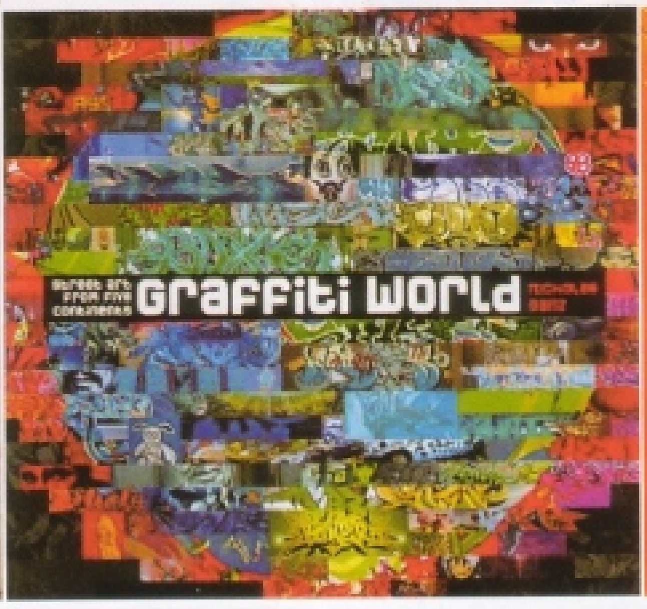

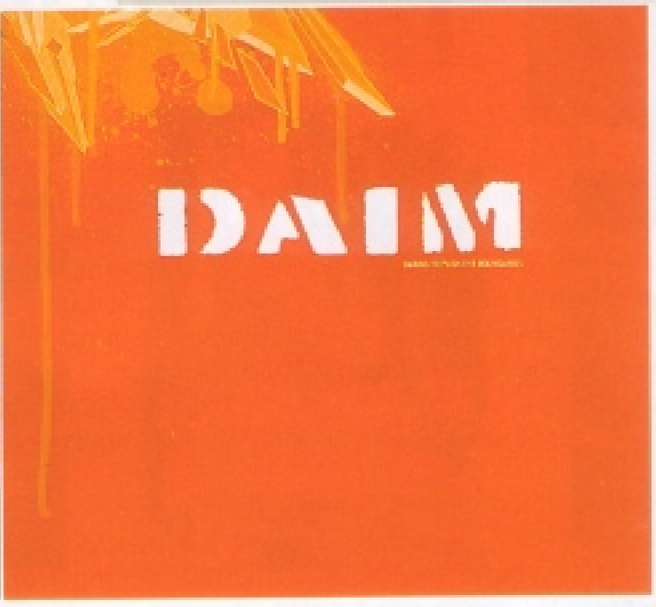

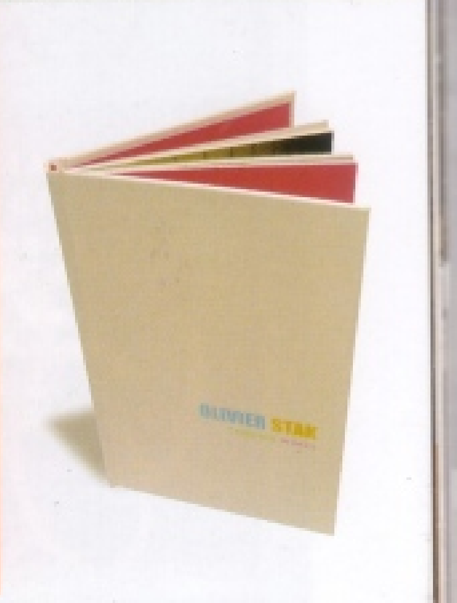

1. Lake&Gino Fuchs 1992-2005
Daily Graphics, Berlin 2005, www.daily-graphic.de

Mainly utilitarian output of the Berlin duet Lake&Gino, and the album itself is more an adventure (what will I find on the next page?), than a portfolio. It is also a closing of some period in art work of both men. Versatility of motives, sense of humor plus original style of the artists and DVD with a movie added to the book. It all makes a book exceptionally attractive – specially for the winter time.

2. Banksy
Banging Your Head Against A Brick Wall (2001), Existencilism (Weapons Of Mass Distraction 2002), Cut It Out (Weapons Of Mass Distraction 2004); www.banksy.co.uk

Hard to write anything new. Classical triptych (at last!) which elevated (paradoxally!) Banksy to the pedestal involved street creativity and made him a hero of some medias. Shame not to know.

3. Tristan Manco, Stencil Graffiti
Thames & Hudson, New York 2002; www.stencilgraffiti.com

Just like Josh MacPhee, Manco was tempted to organize the stencil spectrum. He does it a bit more seriously but equally interesting. Stencil Graffiti is a popular-science position with a vast historical part. Plentiful of pictures plus excellent scathes about stencil legends – Blek, Nemo, Miss-Tic. It is a "must to have"!

4. Siggi Schlee. Fadings. Graffiti to design, illustration and more
Publikat Verlags.Germany 2005, www.fadings.de

Another interesting proposal from the „boarder" series – which slackens the distance between independent art and mainstream. 24 profiles of more and less known "heirs of the street". Review of their present studies, fresh and perfect solutions together with visual experiences. From the first view we only may say, that it is a successful try.

5. Converse All Stars
„Chuck Taylor" Graffiti High

In 1917 Converse produced first pro-shoe for basketball – the legendary All Stars. In 1918 Charles "Chuck" Taylor bought a pair of these revolutionary shoes by Converse and started a new era of basketball. Shortly after - he changed and perfected the product. In the 40-ties Converse company begun to discover it's potential and understand it's influence on the youth culture. Up till now the company searches for new markets and fresh ideas, which caused invitation of the street artist to the cooperation – among others the New York bomber Cope2. The effect – above.

6. Josh MacPhee, Stencil Pirates
A Global Study of the Street Stencil, Soft Skull Press, Brooklyn 2004; www.softskull.com

Brilliant compendium of stencil art: from encient Egypt to Banksy; from Argentina to East Europe. Written with anarchistic spirit and maniac's passion. A Bile for people who wants to express their thought on walls – the epidermis of society.

7. Tristan Manco, Street Logos
Thames & Hudson, New York 2004; www.streetlogos.com

Street Logos confirms a theory that Tristan Manco is a classic of "street" writing. Here he sectioned a street art into an iconography, logos, characters and "free forms" (literally). You must admit this is a challenging task – to classify a street output. Chcek if he made it. Of course all in full color.

8. Tristan Manco, Graffiti Brasil
Caleb Neelon, Lost Art, Thames & Hudson, 2005, www.graffitibrasil.com

We didnt touch that book yet, but it`s probably one of the freshest publications of this year. Fans of exotic and fresh visual impressions can expect the phat feast. Not beating about the bush - Brasil has power.

9. Nicholas Ganz, Graffiti World
Street art from five continents, Thames & Hudson, New York 2004; www.graffitiworld.org

A mirror reflecting today's graffiti scene/ street art. A new, great and rich in information thing. Numbers talk for themselves: 376 pages, over 2000 of color illustrations, almost 180 artists, ocean of text. And yes – the title "Graffiti World" should be treated literally. Here we find a presentation of North and South American, Asian, European, African and Australian scenes! We find an eastern block – only Poland is missing.

10. DAIM, Daring to push the boundaries
published by author, Hamburg 2004; www.daim.org

Summary of 15 years scene activity. Carefully chosen examples substantiate versatility and wide workshop of the artist. Perfect developments and comprehensive auto-presentation illustrating shaping of the style and personality of DAIM. Worth to know.

11. Olivier Stak
Selected Works, Kitchen'93, France 2004; www.terrorstaak.tk

Retrospective album which simultaneously is a catalogue from a Paris exhibition („Olivier Stak: I'm a pleb, baby"). Excellent sectional view (since 1988!) of works which shows, that in a "street art" formula the second part may be dominant.

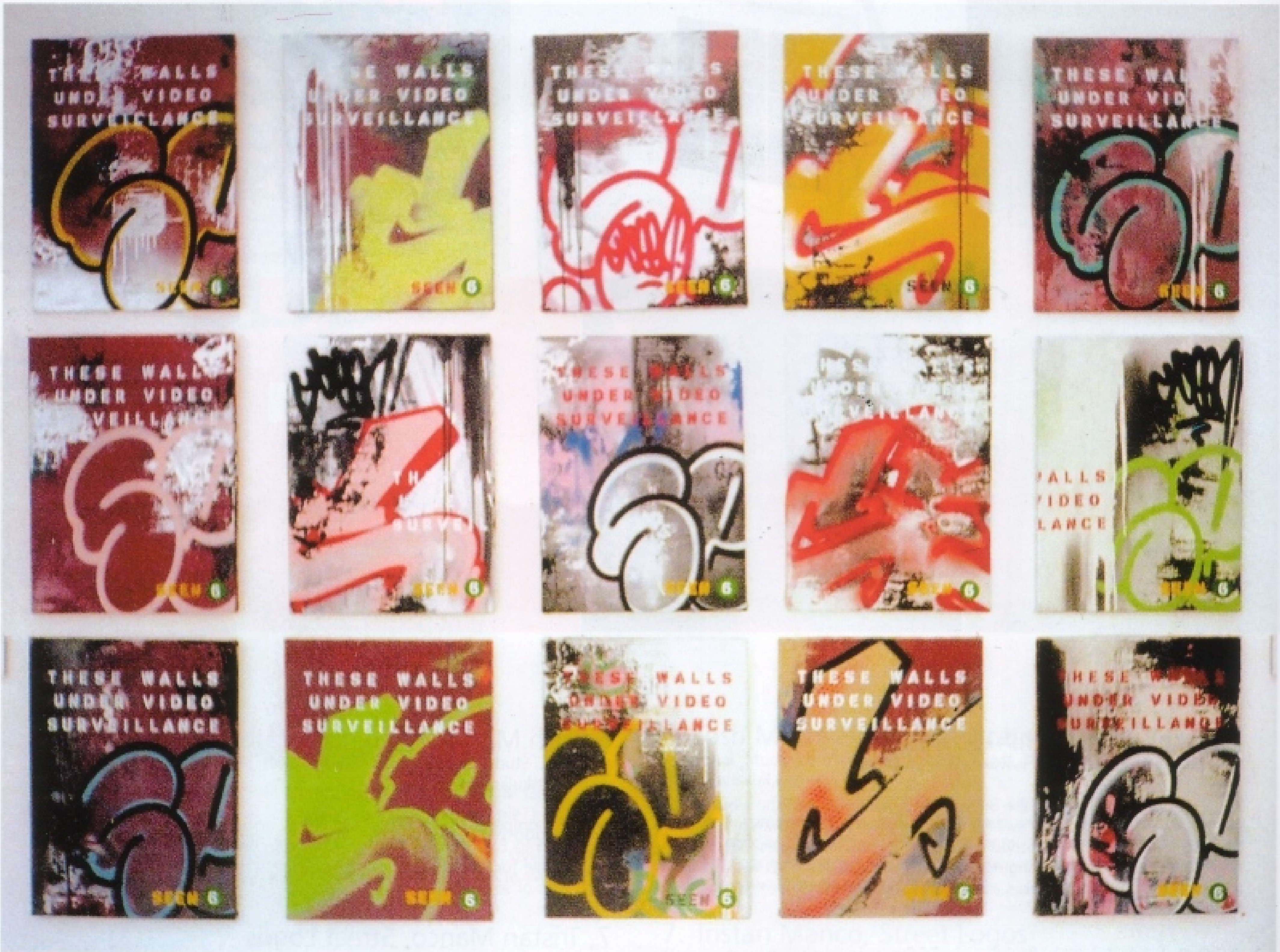
THESE WALLS UNDER VIDEO SURVEILLANCE
SEEN 6

the end of an era

pictures: Honza
text: Honza
translation: Fiba

Kwiecień w londyńskim graffiti należał do „ojca chrzestnego", nowojorskiej legendy. Poświęcono mu większość nowego numeru Graphotismu, a Outside Institute zainaugurował swoją działalność jego wystawą. Również Art Review w specjalnym numerze Urban Art zamieścił artykuł o samej galerii, z okładką zaprojektowaną przez D-Face'a. Niestety, zmasowany atak promocyjny nie przełożył się na jakość wystawy. Trudno powiedzieć, czym kierował się Seen, malując (kopiując?) fragmenty swoich starych paneli z lat 80. W komentarzu do wystawy tłumaczy, że poprzez swoje "obrazy" chce pokazać, jak to wyglądało "back in da days". Nie da się jednak ukryć, że o wiele lepiej wyglądają jego stare prace w "Subway Art" Marthy Cooper czy Graphotismie, natomiast prezentowane w galerii "spraypaint on canvas" w liczbie około czterdziestu, mimo iż kolorowe i technicznie bez zarzutu, są po prostu nudne. Każdy, kto zna klasyczne, pracochłonne i pomysłowe wholecary, mógł się spodziewać czegoś więcej. Zapewne celowo SEEN stosuje bardzo mało wyrafinowane chwyty graficzne, jednak nie robi to dobrego wrażenia, gdy stara się, by jego obrazy w galerii były „bardziej graffiti" niż graffiti w przestrzeni miejskiej. Dominuje nieodparte wrażenie, że tę wystawę stworzyły moda na oldskul i pragnienie obcowania z legendą graffiti. Chcieli SEENa, to mają SEENa, a londyńska trendy młodzież się cieszy, że za 20 funtów może kupić zatagowany przez niego egzemplarz Graphotismu. Koniec ery. Dobrze to król SEEN zatytułował.

April in London Graffiti belonged to the "godfather" – New York legend. Majority of a new issue of "Graphotism" was dedicated to him, and Outside Institute inaugurated it's activity with his exhibition. Also the "Art Review" in a special edition "Urban Art" published an article about the gallery itself with the cover prepared by D-Face. Unfortunately the mass promotional attack didn't go with the quality of the exhibition. It is hard to say what made Seen paint (copy?) parts of his own old panels from the 80-ties. In a commentary to the exhibition he explains that through his "paintings" he wants to show how it looked "back in da days". But you can't hide the fact, that his old works look way better in Martha Cooper's "Subeway Art" or "Graphotism". Showed in the gallery "sprypaint on canvas" in the number of 40 though colorful and technically perfect are in fact boring. Everyone who knows classical exacting and imaginative wholecars could expect something more. Probably on purpose Seen used simple graphical techniques but it doesn't leave a good impression when he tries to make his paintings in gallery to be "more graffiti" than graffiti in a city background. Dominant is an impression that the exhibition was made by the fashion for "old school" and desire to meet a graffiti legend. They wanted Seen, so they have Seen and a London trendy youth is happy that for 20L they can buy a copy of "Graphotism" tagged by him. End of an Era. Very good title by king Seen.

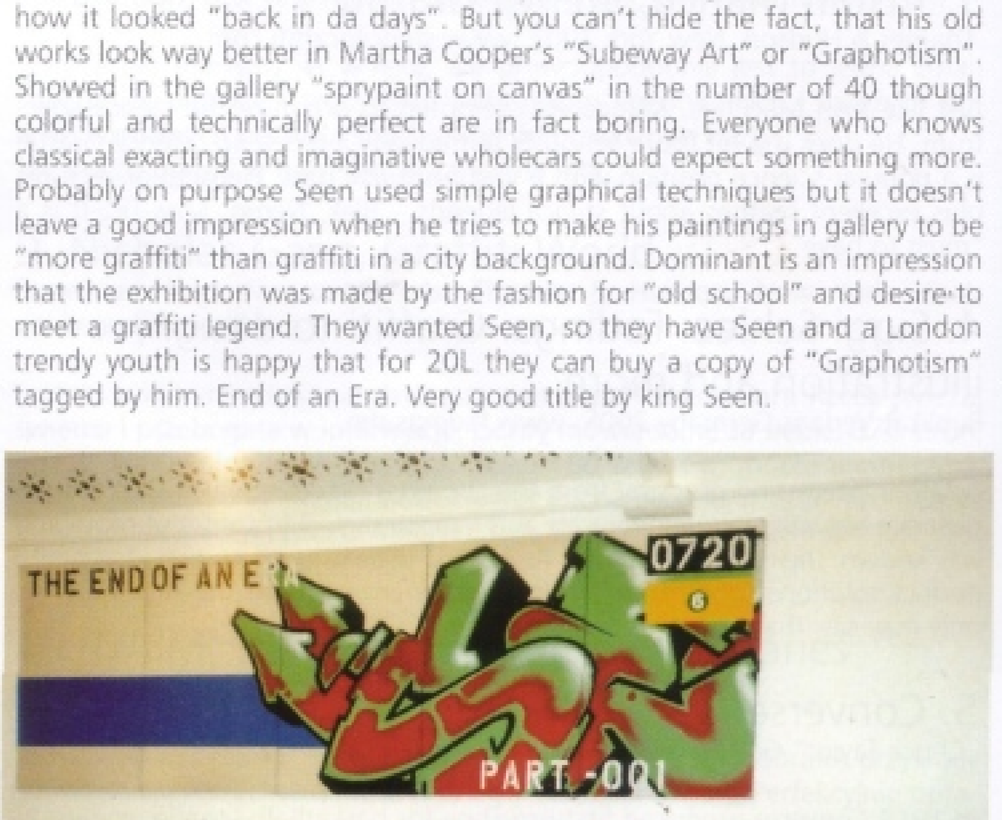
THE END OF AN ERA
0720
6
PART.-001
THE END OF AN ERA
0720
6
PART-003

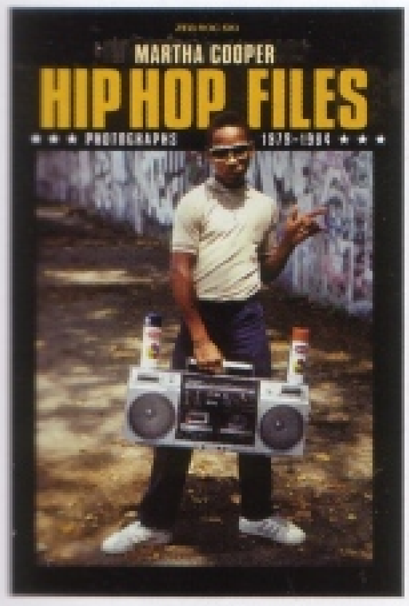

ZEB.ROC.SKI
PRESENTS

MARTHA COOPER
HIP HOP FILES

★★★ PHOTOGRAPHS 1979-1984 ★★★

Wystawa fotografii Marthy Cooper „HipHopFiles" jest owocem pracy Akima Walta aka ZEB.ROC.SKI, który od samego początku wspierał i promował wydanie albumu pod tym samym tytułem, kombinacji dziennikarstwa z etnografią, dedykowanego wszystkim pionierom, którzy brali udział w jego tworzeniu. MARTHA COOPER jako pierwsza, z surową elegancją śmiale obserwowała poczynania tych bardzo kreatywnych wczesnych lat, kiedy to Hip Hop i Graffiti rozpierało energią i zaciekle broniło swojego miejsca w Nowym Yorku. „HipHopFiles" to licząca 240 stron fotograficzna encyklopedia ludzi, którzy tworząc scenę kultury ulicznej, pewnego dnia sami stali się jej ikonami. Wielkie szczęście, że Martha znalazła się we właściwym miejscu i czasie, kiedy ta młodzież tworzyła nową muzykę, taniec i sztukę dziś znaną jako Hip Hop. Pierwsze jej zdjęcia śledzą i dokumentują świat b-boyów, DJ-ów, graficiarzy, poprzez stacje metra, zajezdnie pociągów, zurbanizowane tereny i podwórka. Późniejsze natomiast oddają okres ogólnej fascynacji, kiedy to Hip Hop przemieścił się z przedmiejskiego Bronxu NY do Centrum, z bruku ulic do klubów i galerii na Manhattanie. Dzięki mediom zdjęcia te ujrzały cały świat, a dzięki tej wystawie ma szansę zapoznać się z nimi również polska publiczność.

Martha Cooper znana jest ze swojej fascynacji podróżami i kulturami lokalnymi, która umożliwiła jej przedstawianie życia i zachowań ludzi z różnorodnych miejsc na świecie. Jej zdjęcia pojawiały się w niezliczonych publikacjach, m.in. w National Geographic, jak również w wielu albumach fotograficznych np.: „Subway Art", „R.I.P.: Memorial Wall Art" oraz były wystawiane w m.in. Museum of the City of New York. Do ostatnich prac Marthy Cooper należą m.in. zdjęcia z imprezy breakdance'owej Red Bull BC One '05 w Berlinie.

Wernisaż otworzy Akim Walta, a oprócz niego zagrają dobrze znane postaci polskiej sceny, pionierzy polskiego Hip-Hopu: DJ KRIME (absolwent RED BULL Music Academy), DJ CENT oraz DJ DESZCZU STRUGI. Jest to niewątpliwie jedyna taka akcja w Polsce, dokumentująca korzenie subkultur streetowych. Organizatorzy przewidują battle na oldskulowe szkice. Fundatorem nagród jest firma Rabeko i Carhartt. Szczegóły na www.grafwizje.pl.

Bilety w cenie 25zł, do nabycia w dniu imprezy od godz. 21.

Dla tych, którzy przez kolejne 7 dni nie będą mieli po drodze przez klub Punkt w Warszawie, zapraszamy na ul. Śniadeckich 22 w Warszawie, do sklepu Frontline (Carhartt) , który jest organizatorem zarówno tej imprezy jak i wystawy, gdzie do nabycia jest album „HipHopFiles", który wspaniale czci historię należytym ją hołdem.

26 listopada, Warszawa, Punkt, ul. Koszykowa 55, Start godzina 21:00
26 listopada – 3 grudnia (wystawa czynna pn-pt w godz. 10-19
wejście przez wydział architektury lub przez klub PUNKT)

Informacje: www.punkt.waw.pl oraz www.hiphopfiles.de

---

history of breakdance

pictures: Honza
text: Honza
translation: Fiba

Dziesięciu najbardziej energicznych i innowacyjnych artystów graffiti współpracowało nad produkcją filmu animowanego. Projekt był specjalnym obrazem, stworzonym przy okazji Red Bull BC ONE Berlin 2005 – indywidualnej bitwy breakdance. Ściana wielkości ekranu kinowego była zamalowywana raz za razem i fotografowana co dziesięć sekund. Ponad 1500 zdjęć złożono następnie w jedną całość, opowiadającą całą „Historię Breakdance'u". Dzięki Red Bullowi mieliśmy okazję zaprezentować ten film w Polsce w czasie Graffter Party, które odbyło się wieczorem po Brain Damage Graffiti Jam i Write 4Gold, w czerwcu 2005. Widzowie mogli również usłyszeć kilka słów o projekcie, od jego twórców – IDEE, ESHERa i DEXTERa oraz obserwować artystów przy pracy, w czasie graffiti jamu.
Był to prawdopodobnie pierwszy i, jak dotąd, unikalny projekt tego typu, wytyczający nowe ścieżki w myśleniu i wykorzystaniu technik graffiti.
Pragniemy podziękować firmie Red Bull za wsparcie, udzielone naszej imprezie (W4G). Szczególne podziękowania przekazujemy za zaproszenie DJ-ów: DJ-a DESZCZU STRUGI, DJ-a BENITO, DJ-a PERU, którzy umilali całodzienne malowanie tłustymi bitami oraz, oczywiście, za organizację koncertu Jamala.

Ten of the most innovative and energetic graffiti and street artists cooperated in animated movie production. Project was a special feature made by the way of Red Bull BC ONE Berlin 2005 – individual break dance battle. A wall - as big as a movie screen - was painted over and over again and every ten seconds photographed. Over 15000 of photos were put then together to tell one pure story: "The History of Break Dance".
Thanks of Red Bull courtesy we had opportunity to show the movie in Poland on Graffter Party in the evening after Brain Damage Graffiti Jam and Write-4Gold. Viewers could hear also few words about the project from some of its creators - IDEE, ESHER and DEXTER. That was probably first and unique project of that kind, marking the new path in thinking and usage of graffiti techniques.

We want to appreciate and thank to Red Bull for supporting our party and inviting DJ DESZCZU STRUGI, DJ BENITO, DJ PERU and last but not least for managing concert of JAMAL.

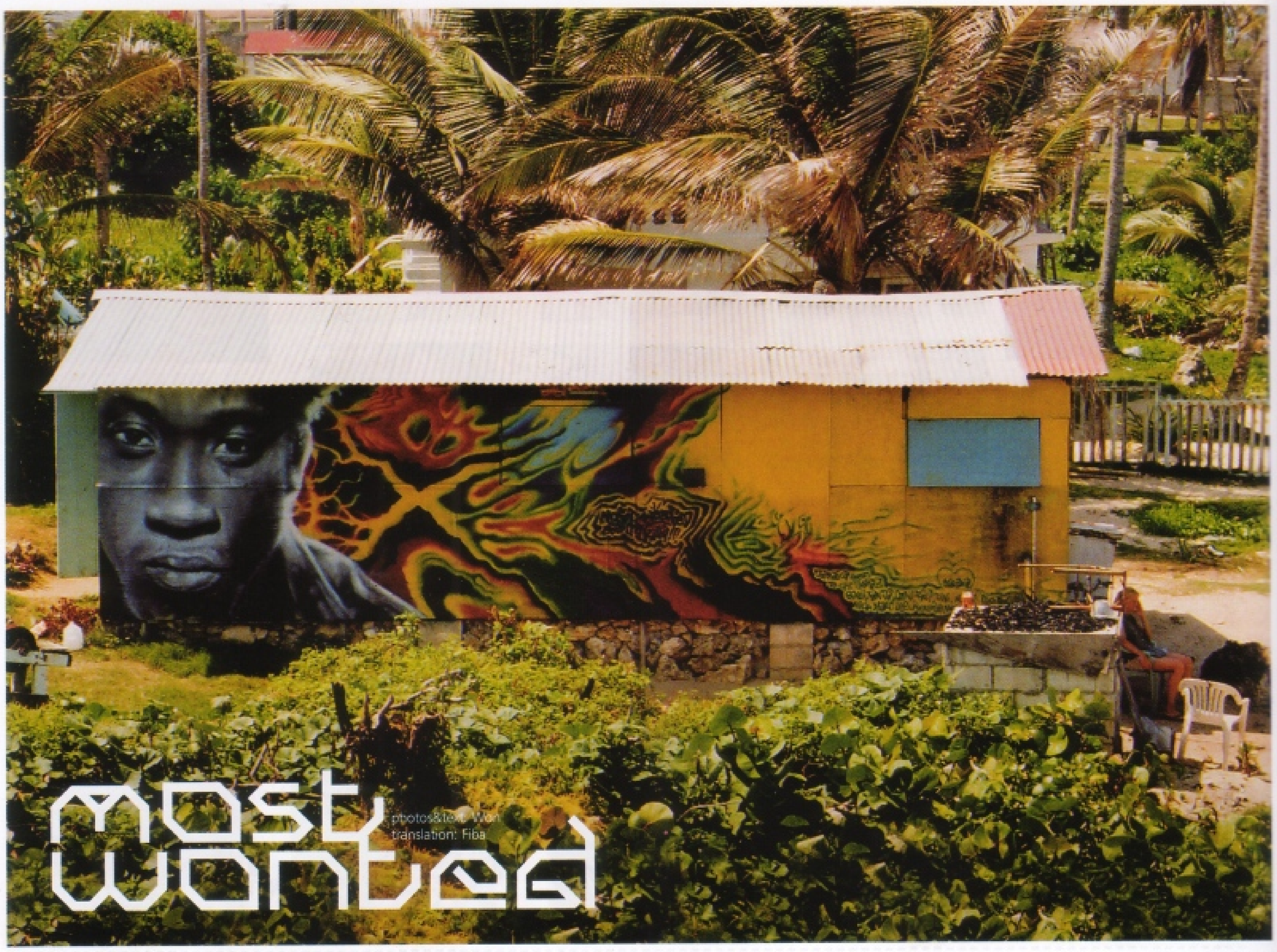

most wonted

photos&text: Won
translation: Fiba

Strzałka, drodzy czytelnicy!

Znaczenie słów EWOLUCJA i REWOLUCJA jest bardzo zbliżone. Ewolucja i Rewolucja niekoniecznie muszą oznaczać, że ich efektem będzie wyższy poziom, chociaż tak właśnie być powinno! Można ująć to słowami piosenki Boba Marleya „Revolution": „Rewolucja sama przynosi rozwiązania". Moim zdaniem, również ewolucja przynosi rozwiązania. Załóżmy, że esencją malowania nie jest to, by sztywno trzymać się środków ekspresji. Kształt i forma to narzędzia, którymi należy pracować. Nie powinny istnieć same dla siebie. Forma, kształt i kierunek to tylko medium eliksiru życia. Z ich pomocą twórzymy esencję artystycznie postrzeganego życia w idealnej harmonii z ciałem i duszą. Każdego dnia muszę łamać zasady, odnawiać, ewoluować, rewolucjonizować siebie. Podobnie dzieje się z samym życiem w nieustannym nurcie zmian: styl człowieka kameleona. Każda ustalona forma, jak potężną by nie była, zawiera w sobie drogę do „prawdy". Moja własna ewolucja polega na codziennych próbach burzenia własnego wszechświata tak, bym następnego dnia mógł go odbudować i uczynić piękniejszym, bardziej szczerym i bezpośrednim. Będzie dzięki temu emanował nieukończonością i mocą, aż do swej fizycznej śmierci. Niszczenie wcześniej ustalonych idei, ścian, barier, aby można wszystko odbudować bardziej zdrowym i pięknym – to prawdziwy cel życia i ewolucji. Dla mnie przesłaniem graffiti jest bardzo intensywna ewolucja w życiu. Graffiti ewoluuje i rewolucjonizuje serca ludzi, wznosząc je na wyższy poziom. Artyści przez swoją pracę są jedynymi istotami, które mogą uchronić naszą planetę przed zwariowaniem. Jeśli na poważnie zajmujesz się graffiti, musisz wzmacniać swoje przesłanie każdego dnia. Do dzisiaj wrę-

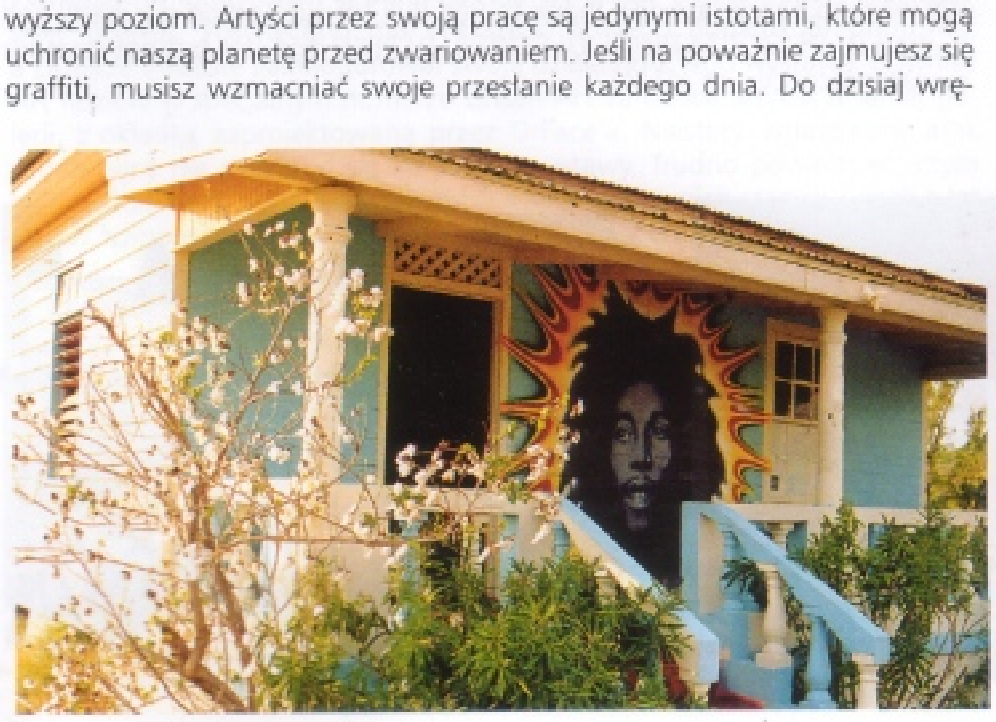

Greetings dear readers!

The meaning of the words EVOLUTION and REVOLUTION are very close. Evolution and revolution must not necessarily mean that the result is on a higher level, but it should be! To say it with the words of the song "Revolution" of Bob Marley: "It takes a revolution to make a solution". I think it also takes an evolution to make a solution. Supposedly the essence of painting is not to become stiff in your expression. Shape and form are tools with which to work. It should never be self explanatory. The form, shape and direction are just a medium for life's elixir to make the essence of life artistically visual in total harmony with body and soul. Everyday I have to break the mould, everyday I have to renew, evolve or revolutionize myself similarly to life itself in the continual river of change: human chameleon style. Every set form as mighty as it may be conceals the path towards "truth". My own evolution is to try every evening to rip down my universe, so that the next morning I can rebuilt it again more aesthetically, honest and directly so that it shines unfinished and mighty through physical death. Tearing down pre conceived ideas, walls, barriers so that you can rebuild things more healthily and beautifully that is a reason to live and evolve. For me the message of Graf means a very intense evolution in life. Graf evolves and revolutionizes the hearts of the people to a higher level. By their work Artists are the only ones who can help to save this planet from not getting fucked up. If you are seriously into Graf you have to enforce your message every day.

Till today I give pictures also for FREE to the people as a present. What do you get for free in this corporate business world? Most of the money I earn by selling my artwork I spend for travelling to evolve my brain and to paint pictures for FREE as a present to foreign cultures. My strategy to find a place to paint is mostly the same: I buy some local cans, find people to whom I build a personal relationship and ask them to paint their houses, wall etc. . One of my most loved music styles is the sound of the last 60 years from Jamaica. That is why I went in April 2005 for one month to this Caribbean island to check out the influences for this beautiful music and to translate my impressions into pictures. For sure my first picture must be about the revolutionary ambassador of the Jamaican music Bob Marley. This small picture is in a city called Treasure Beach. The varieties of cans and caps you can get in Jamaica are very basic: white, black, yellow, red, green, blue, silver and grey. The next tribute to Marley I painted in Kingston, Jacks Hill. The last picture is about one of my favourite singers of these days the most WONted Bounty Killa Rodney Price in Longbay.

It is so nice to see the happy eyes of the people whom I left a picture as a FREE present. It is WONderfull to leave through my pictures a part of

FRONTLINE
street roots
PREZENTUJE:

Album The Nasty "Terrible" T-Kid
jest autobiografią jednego
z najbardziej znanych writerów
Julius'a Cavero aka T-KID 170.
W książce znajdziecie chronologicznie
opisaną historię głównego bohatera
od momentu wstąpienia do gangu
w późnych latach 70-tych w
New York City aż do momentu
kiedy stał się legendą
NY subway w latach 80-tych.
Album zawiera niepowtarzalne zdjęcia
z akcji oraz miejsca gdzie działał T-KID.

THE NASTY
TERRIBLE T-KID 170
The uncensored story of the graffiti writer Julius Cavero

Cena albumu 119 pln,
dostępny jedynie w SKLEPiE FRONTLINE
(1st authorized carhartt dealer in Poland)
ul. Śniadeckich 22 Warszawa
e-mail: sklep@f-line.pl
tel: +22 825 05 03

czam ludziom obrazki za darmo. W prezencie. Co jeszcze możesz otrzymać za darmo w tym korporacyjnym świecie interesów? Większość pieniędzy, które zarabiam, sprzedając moje artystyczne prace, wydaję na podróże, w czasie których rozwijam swój umysł i maluję za darmo, w prezencie dla zagranicznych kultur. Moja strategia wynajdywania miejsca do pracy jest zwykle taka sama: kupuję miejscowe puszki, znajduję ludzi, z którymi rozwijam osobistą znajomość i pytam, czy chcieliby, abym pomalował ich domy, ściany itp. Jednym z moich ulubionych stylów muzycznych jest jamajskie brzmienie z ostatnich sześćdziesięciu lat. Dlatego też w kwietniu 2005 udałem się na Jamajkę. Chciałem zobaczyć, co wpłynęło na tę wspaniałą muzykę i przełożyć moje doznania na obrazy. Z pewnością moja pierwsza praca musi dotyczyć rewolucyjnego ambasadora jamajskiej muzyki – Boba Marley'a. Ta mała praca znalazła się w małym miasteczku Treasure Beach (plaża skarbów). Paleta dostępnych na Jamajce puszek i głowic jest bardzo wąska. Podstawowa. Biały, czarny, żółty, czerwony, zielony, niebieski, srebrny i szary. Kolejny hołd oddałem Marley'owi w Kingston, na Jacks Hill. Ostatnia praca dotyczy mojego ulubionego współczesnego piosenkarza. Najbardziej nieWONskiego kilera – Rodney'a Price'a. Stworzyłem ją w Longbay. Tak miło jest widzieć radość w oczach ludzi, którym zostawiłem moją pracę jako darmowy prezent! Nie ma WONtpliwości, że przez moje prace zostawiam w odwiedzonym przeze mnie kraju cząstkę własnej duszy. Co daję z siebie, będzie moje na zawsze. Co zachowam w sobie – będzie na zawsze stracone.
Podsumowując, moim zdaniem w ewolucji nie chodzi o technikę, ale o filozofię i duszę. Na maksa ewoluuj swoje przesłanie.

Peace. Wonabc

my own spirit in the country I have been to. What I give is mine forever, what I keep is lost forever.

So for me evolution is not about technique, it is about philosophy and spirit. Evolve your message to the max.

Peace. Wonabc

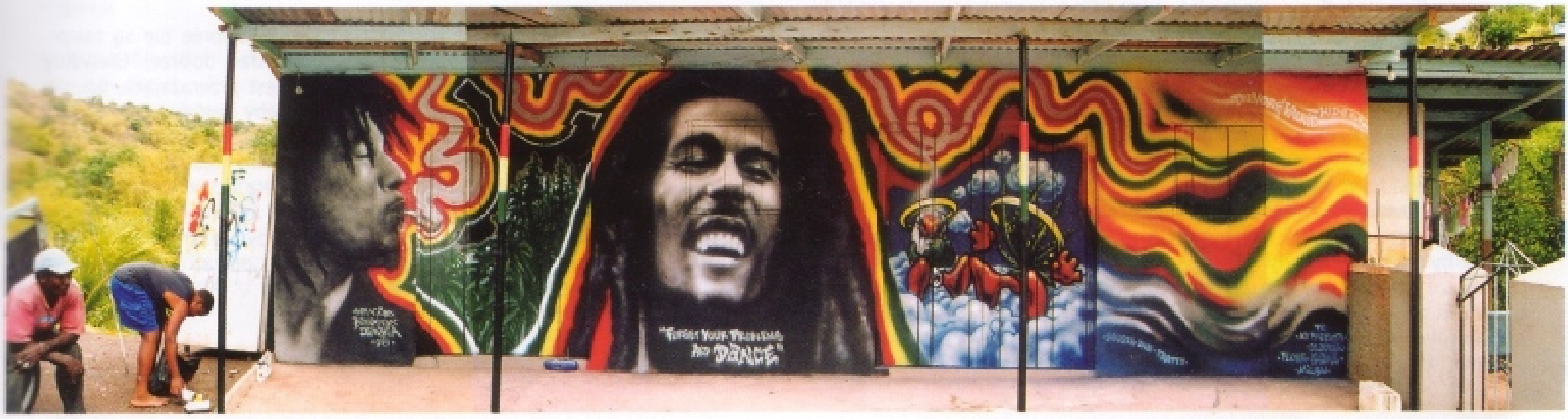
Forget your problems and dance

graffiti: not what i expected

photo: Uran
text: Caleb Neelon / SONIK
translation: Fiba

Graffiti - Nie tego się spodziewałem

Parę tygodni temu byłem w Nowym Jorku i pomagałem kilku kumplom writerom w instalowaniu pokazu w galerii. Poważna sprawa. Pokaz jest nagłaśniany w New York Timesie, a dealer dzieł sztuki w galerii to koleś z prawdziwego zdarzenia. Współpracuje z najsławniejszymi postaciami artystycznego świata – zarówno twórcami, jak i kolekcjonerami.

Luzujemy się w galerii, szamiąc pyszny nowojorski lunch z deli box. Nasz dealer ma takie konto, że chyba stać go dosłownie na wszystko. Śmiejemy się z przyjaciółmi i świetnie się bawimy, a starzy kumple wpadają do nas przybić piątkę. Wielkie płótna, wystawione przez moich znajomych, sprzedawane są za sporą kasę ludziom w niesamowicie drogich ciuchach. O tych gościach piszą znane magazyny. W sprawę zaangażowani są wielcy, korporacyjni sponsorzy, mamy ślicznie wydrukowane katalogi i książki.

To śmieszne. Bycie, choć przez chwilę, częścią tego rodzaju środowiska, to zupełnie co innego niż doświadczenia, jakich się spodziewałem, gdy jako znudzony nastolatek zacząłem wszędzie bazgrać swoje imię.

Pokazy w galeriach to nie graffiti, nawet jeśli są organizowane przez writerów. Podobnie zresztą sztuką ulicy nie są artykuły w pismach. Jednak to właśnie graffiti zawiodło mnie i innych do galerii. Zabrzmi to śmiesznie, ale w moim przypadku można powiedzieć, że graffiti dało mi tyle samo możliwości co uniwersyteckie wykształcenie. W rzeczywistości chyba nawet więcej. Jednocześnie graffiti nigdy nie stało się tym, czego się spodziewałem i nie dało mi tego, czego mogłem oczekiwać.

Brain Damage poprosił mnie, abym do tego numeru napisał o ewolucji. I choć daleko mi do tego, bym mógł nazwać się graficiarskim weteranem, to jednak obserwuję ten ruch już od piętnastu lat. Wystarczająco długi okres, by dało się zauważyć ewolucję. Na początku lat 90. graffiti sprawiało wrażenie zamkniętego kręgu. Jeśli nie mieszkałeś w mieście z bogatymi graficiarskimi tradycjami, nauczenie się go było prawdziwym wyzwaniem. Już wtedy dostępne były książki oraz filmy, a jeśli miałeś przyjaciół wśród writerów, przyjmowałeś to, co mówią za pewnik, bez możliwości sprawdzenia otrzymanych informacji. Liczył się każdy wrzut, jaki udało ci się znaleźć w mieście. Czasem wystarczyła tylko niejasna plotka o jakimś nowym miejscu z pracami, żeby zorganizować całodniowy wypad z aparatem fotograficznym. Na początku lat 90. dostępne były rzadkie i bardzo trudne do zdobycia, przez co cenne, publikacje pisane przez samych writerów. Istniało też sporo magazynów o graffiti, ale jeśli nie wiedziałeś, gdzie i kiedy je znaleźć, niełatwo było dostać je w swoje ręce. Po prostu graffiti nie było zbyt popularne.

Dziś sprawy mają się z pewnością inaczej i od siebie mogę tylko dodać: dzięki Bogu. Wcześniej graffiti otaczała przyjemna atmosfera undergroundu, głównie z powodu małej liczby wtajemniczonych. Jednak kiedy zajęło się tym więcej osób, cała sprawa stała się o wiele lepszą zabawą. Poprzeczka ustawiona jest teraz wyżej niż kiedykolwiek przedtem. Co więcej, jako kultura jesteśmy coraz bliżsi samowystarczalności.

Graffiti byłoby niczym, gdyby nie rywalizacja, a rywalizacja nigdy nie ustaje. Zawsze jest coś nowego do zrobienia i ktoś, kogo warto obserwować. Zadaniem na jeden tydzień może być wrzucenie stylu w zapadłej miejscówce, a w kolejnym – namalowanie dobrego charaktera. Wreszcie nadchodzi taki poranek, kiedy budzisz się i stwierdzasz, że jesteś dorosły i musisz zacząć zarabiać. I zupełnie nagle staje się to dla ciebie nowym wyzwaniem. Niektórzy w tym momencie odchodzą od graffiti albo stwierdzają, że malowania nie można mieszać z zarabianiem pieniędzy. Dla innych wyzwaniem staje się zarabianie przez wykorzystanie twórczej natury emanującej z pasji do graffiti. Twórczość może się objawiać w kolekcji ubrań, fotografiach, projektach graficznych i każdej innej pracy artystycznej. Nigdy nie ma gwarancji na to, że któreś z tych rozwiązań przyniesie dochody. Rzekłbym, że bardzo często ich nie przynoszą. Jednak dla osób ze smykałką do interesów, przy odrobinie szczęścia taka możliwość jest realna. Środowisko sztuki ulicznej jest dziś wyjątkowe z jednego powodu: jest wiele różnych dróg, którymi można się udać i które doprowadzą do punktu, gdzie artysta pozostanie twórczy, a jednocześnie będzie mógł zarobić na swoje utrzymanie.

Kiedy zaczynałeś malować graffiti – co chciałeś przez to osiągnąć? Zadaję to pytanie wielu writerom w różnym wieku i wszyscy zgodnie twierdzą, że nie mieli właściwie żadnych oczekiwań. Czasami chcieli, by ich imię zaistniało, pragnęli zdobyć lepszą reputację albo stać się prawdziwymi artystami na wysokim poziomie. Dla wielu writerów wystarczające było marzenie o wspólnym malowaniu ze sławnym w ich dzielnicy malarzem. Jeśli miałeś okazję malować obok takiego gościa i twoja praca przy jego projekcie nie wyglądała żałośnie, to osiągałeś wymarzony sukces. Ci writerzy na pewno nie traktowali graffiti jako startu dla swojej twórczej kariery, ale dla wielu z nich tak się stało. I chociaż dla wielu malarzy jest to cel przejściowy, który prędzej czy później odchodzi, to zawsze są jacyś młodzi, którzy podtrzymują tę motywację. O karierze mówi się jako o trzydziesto- albo czterdziestoletnim procesie. Trudno jest myśleć w ten sposób, nie mając jeszcze nawet trzydziestki.

Pamiętam, że kiedy przed dwudziestką zaczynałem traktować graffiti coraz bardziej poważnie, moi rodzice raczej mnie wspierali. Należeli do typu ludzi wyluzowanych, którzy dostrzegają sztukę tam, gdzie inni widzą tylko wandalizm. Nie oznaczało to jednak, że widzą w tym jakąś przyszłość. Ja zresztą też nie. No bo jak? Trudno było stwierdzić, jak rozwinęli się starsi writerzy graffiti po tym, jak ich imiona zniknęły z ulicy. Niektórzy z tych, których pilnie obserwowałem jako nastolatek, po prostu przestali się pojawiać. Sądziłem, że ich twórczość po prostu rozwiała się gdzieś w powietrzu, ale po latach, kiedy miałem okazję ich poznać, okazało się, że w wielu przypadkach to, co tworzyli po zakończeniu działalności ulicznej, podziwiam znacznie bardziej niż to, co tworzyli jako malarze. Przekształcili swoje nastoletnie pasje w kariery, które mogły przetrwać do końca życia.

Młodzi writerzy, którzy czytają ten tekst, prawdopodobnie nie są zainteresowani gadką w stylu „zarabiaj na życie". I bardzo dobrze! Olewajcie to gadanie o hajsie jak najdłużej! Takie myślenie jest przerażające, bo nikt przecież nie zaczyna się zajmować graffiti po to, żeby czuć presję związaną z zarabianiem pieniędzy. Graffiti to przecież ucieczka od tego wszystkiego, prawda? A jeśli tak nie jest, to coś tu nie gra. Jednak najzabawniejsze jest to, że niepokorna, graficiarska szkoła często otwiera drzwi do twórczego, dorosłego życia. Ryzyko, odwaga, pewność siebie, inicjatywa, etyka pracy, dbałość o styl – wszystkie te cechy są potrzebne, by utrzymać się później na twórczej karuzeli. Graffiti uczy tych rzeczy albo potrafi je w człowieku obudzić. I robi to lepiej niż jakakolwiek inna szkoła.

POINTZ
WWW.5PTZ.COM

So, a few weeks back, I'm in New York, helping some of my best graffiti buddies install a gallery show. It's a big deal; the show is written up in the New York Times, and the art dealer at the gallery is as real as it gets, dealing with the very biggest names in the art world, both artist and collector.

We're chilling in the gallery, eating up some great New York deli box lunches. The dealer has an account that pays for every little thing, it seems. My friends and I are laughing and having a great time, as old friends stop by and say hello. The big paintings my friends have on exhibit are selling for a lot of money to people in incredibly expensive clothing. Big, national magazines are writing about them. There are big corporate sponsors involved, and flawlessly printed catalogs and books.

And it's just funny: being in any way part of this type of scene isn't what I anticipated when I started to scribble my name on things as a bored teenager.

Even when by graffiti writers, gallery shows aren't graffiti, and neither are magazine articles. Yet graffiti led me, and others, directly to them and opened the door. In my own case, it's funny to think that graffiti has opened as many doors for me as a university degree, but it has - probably more, in fact. But then again, graffiti has never quite been what I expected it to be, or expected it to bring.

Brain Damage asked me to write about evolution for this issue, and while I'm far from an old guy in graffiti, I've had my eyes on it for almost fifteen years, which is certainly long enough to have seen it evolve. In the early 1990's, graffiti sure seemed like a closed system. If you didn't live in a city with a lot of graffiti tradition, learning about graffiti was a real mission. At the time, there were the original books and movies, and if you had friends that were writers, there was whatever they told you, with no real way of verifying it. There was whatever graffiti you could find in your city, and often, the most vague rumor of a spot with some pieces was enough to occasion an all-day photo mission. In the early 1990's, there was precious little writing available that had been written by graffiti writers themselves, and it certainly wasn't easy to find. There were a handful of graffiti magazines, but if you didn't know just where to shop, and when, you would miss them. Graffiti simply wasn't very popular.

Things are certainly different today, and as far as I'm concerned, thank heavens for it. There was a nice underground feel to graffiti before, certainly with fewer participants, but as more people come to the craft and educate themselves about what others have done and are doing, the process becomes all the more fun. The bar is higher than it has ever been. More importantly, as a culture, we're closer to becoming self-sustaining.

Graffiti is nothing if not a competition, and competition never ends. There's always something else to do and someone else to keep your eye on. A goal one week might be to pull off a piece in a wild spot, while another week it might be to paint a good character. There comes a morning where you wake up and find yourself an adult that needs to make money, and suddenly, that becomes a new challenge. Some people quit graffiti at this point, or they decide that it's something best kept separate from the process of making money. For other people, the challenge becomes to make money by using the creative spirit of their graffiti passion. Maybe it becomes a clothing line, maybe photography, maybe a graphic design job, or maybe fine artwork. There are no guarantees that any of these things will actually turn a profit – many times they don't, in fact – but the possibility is there for those with luck and business sense. What makes today's environment special is that there are so many more avenues available for people to follow in order to remain creative while they earn their living.

When you started to write graffiti, what did you expect to come of it? I ask this question of many graffiti writers of different ages, and to a one they tend to say that they had no expectations, really: they might have wanted to get their name up, get a little rep, or become a competent piecer. For many writers, the idea of painting with their neighborhood hero was enough. If you could paint a piece next to that guy, and not have it look ridiculous, you had all the success imaginable. They certainly weren't thinking of it as a launching pad for their creative careers. But for so many writers, that goal came and went, with new ones always there to sustain the motivation. Most people talk about a 'career' as a thirty or forty year process. It's certainly hard to think in those terms when I haven't lived even thirty years yet.

I remember that when I started to take graffiti more and more seriously, in my late teens, my parents were actually rather supportive – the cool type that saw art where others saw vandalism. But that didn't mean that they saw any future in it – and in fact, I didn't either! How could I? There was little way to tell what the older graffiti writers evolved into once their names were no longer visible in the streets. Some of the names that I looked up to as a young teenager simply stopped appearing. I thought that the writers had vanished into thin air, but years down the line when I finally met them, in many cases, it turned out that I admired their work after their graffiti career more than the work they did as a writer. They had transformed their teenage passion into a career that could last a lifetime.

Young graffiti writers who read this probably aren't interested in this 'earn a living' talk – and good for you: put that money crap off for as long as you can! It's scary, for one, and nobody gets into graffiti in order to think more about the pressures of earning a living. Graffiti is an escape from all that, isn't it? If it isn't, something is wrong. However, the funny thing is how much the lessons of the graffiti hustle can open the door to a creative adult life. The daring, the confidence, the initiative, the work ethic, the attention to style – you need all of these traits to make it in creative fields, and graffiti teaches them, or brings them out in people, better than any school ever will.

Zamieszkały: Amsterdam
Hometown: Amsterdam

Wykształcenie: Akademia Sztuk Pięknych
Education: Artschool

Zawód: Artysta
Job: Artist

Motto życiowe: W życiu baw się, umieraj szczęśliwy.
Life motto: Live fun, die happy

Pokazy i wystawy: Back Jumps – na żywo, Urban
Shows and exhibitions: Backjumps the live issue,
Discipline, kilka solowych i grupowych wystaw.
Urban Discipline, several solo and group exhibitions

Lubi: ciepło, ładną pogodę, Illustratora, dobre jedzenie
Likes: Warm weather, Illustrator, quality food

Nie lubi: ograniczonych umysłów, burzy i zimna
Dislikes: Narrow mindedness, storm & cold

Muzyka, która inspiruje: Scratch i muzyka miksowana,
Music that inspires: Scratch and mix music, hip-hop in
ogólnie hip-hop, komputerowa i eksperymentalna.
general, computer generated and experimental music

Filmy, które poleciłbyś swoim dzieciom: Gwiezdne
Movies you`d recommend to your children: Star Wars,
Wojny, Odyseja Kosmiczna, Drowning by Numbers,
Space Odyssey, Drowning by Numbers, anything from
wszystko Jima Jarmuscha, Style Wars
Jim Jarmusch, Style Wars,

Organizacja: Green Peace, WNF
Organization: Greenpeace,WNF

Strona internetowa: www.zedz.org
Website: www.zedz.org

Imię:
Name:

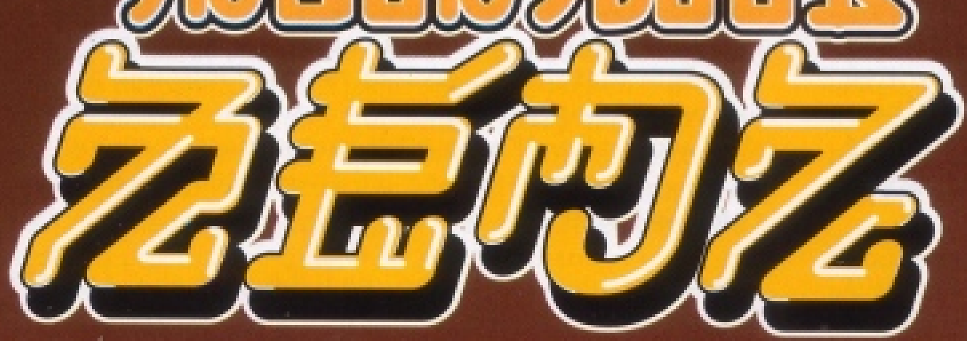

photos and answers: ZEDZ translation: Fiba

interview
ZEDZ

photos and answers: ZEDZ translation: Fiba

Jak długo jesteś związany z graffiti?
Jakieś 20 lat...

Jak graffiti pojawiło się w twoim życiu? Historia pierwszych wrzutów?
Zaczęło się od tego, że widziałem na ulicach prace writerów i też chciałem wziąć w tym udział. Chciałem pisać własne imię. Ludzie je widzą, czytają, ale nie wiedzą, kto jest autorem. Wiele tagów prezentowało wysoką kaligraficzną jakość, niektóre ozdobione były „chmurami". Zainspirował mnie do tagowania i użycia farby w sprayu. Pierwszy wrzut, jaki widziałem z bliska, pojawił się na frontowej ścianie szkoły średniej, do której chodziłem. To było olśniewające doznanie. Moją pierwszą pracę namalowałem na ścianie sąsiedniej szkoły, w moje czternaste urodziny, tuż po zmroku.

Motywacja do malowania? Jak scena podchodziła do sprawy malowania za pieniądze, gdy zaczynałeś?
Graffiti było wtedy wyjątkowym zjawiskiem (przynajmniej dla mnie). Rap i breakdance dotarły wtedy do Holandii. Pojawił się pierwszy hicior grupy Rocksteady, ale można też było znaleźć bardziej undergroundowe kawałki: Just Ice, Mantronix, The Fat Boys, Doug-e-Fresh. Fresh Prince & Jazzy Jeff, TLA Rock, Rob Base and DJ Eazy Rock itp. Wiele osób w ogóle nie miało o tym pojęcia, ale dam głowę, że wszyscy writerzy – tak (z wyjątkiem prawdziwych oldskulowców z ery przedhiphopowej). Graffiti właśnie zaczynało pojawiać się na ścianach w moim mieście. Nie było właściwie płatnych zleceń, a hall of fame'y dopiero powstawały. Pierwsza płatna praca, jaka powstała na wejściu do sklepu, była przełomem, otworzyła nam oczy: można zarabiać pieniądze i dostawać farby na swoje własne graffiti. Wtedy większość writerów tak do tego podchodziła i wszyscy wykonywali tego typu prace.

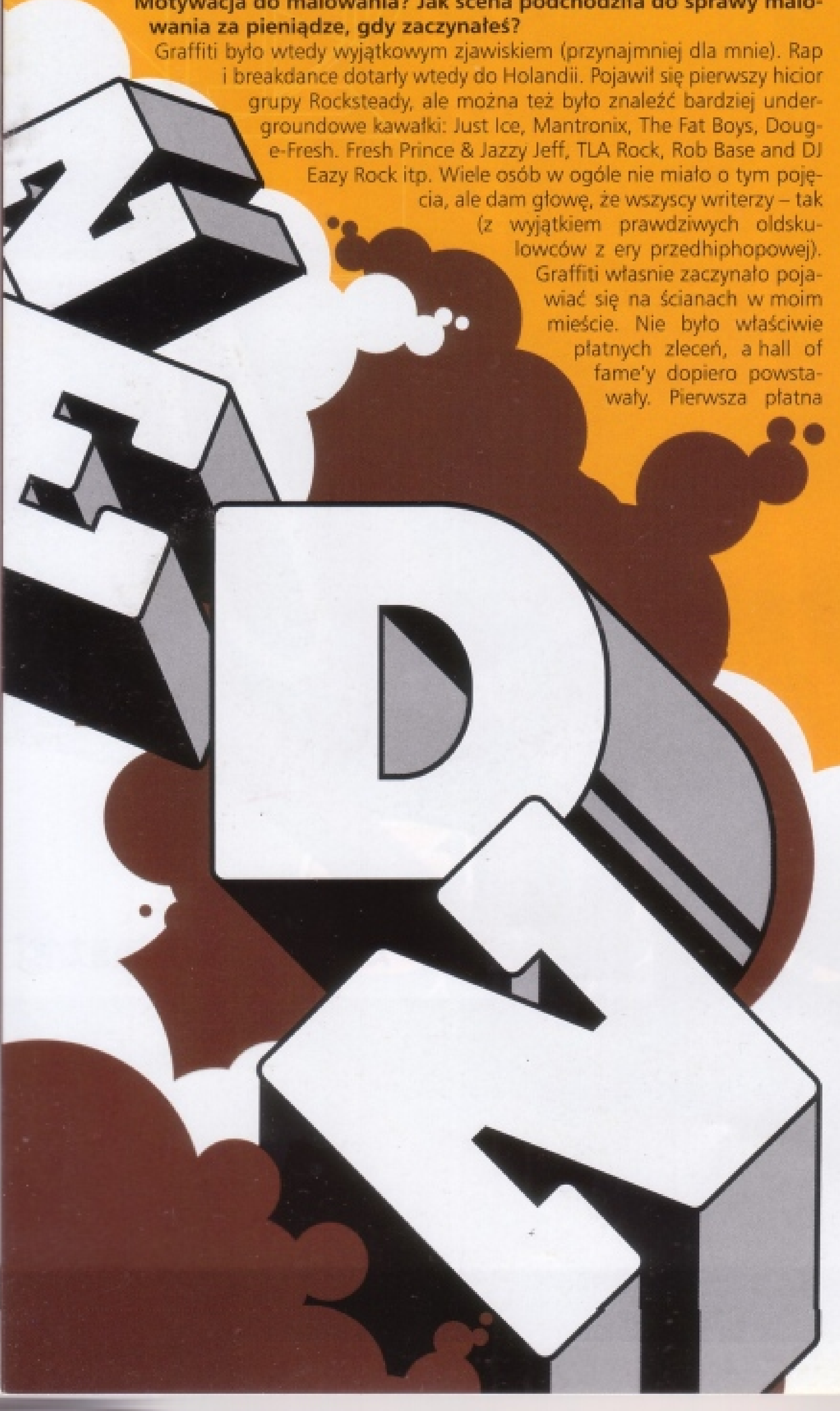

Czy po tylu latach nadal czujesz się writerem? Undergroundowcem?
Zawsze, kiedy maluję, czuję się writerem i undergroundowcem. Dla mnie malowanie musi być związane z napięciem, akcją i nielegalnością. Z drugiej strony mamy relaksującą atmosferę nocy i anonimowość wobec publiczności. W graffiti chodzi o zaistnienie i zdobycie sławy. Czasami pracując w branży reklamowej, czuję się tak, jakbym uprawiał bombing na innym poziomie. To najfajniejsza sprawa: wykonać projekt, który przykuwa uwagę, na którym jest mój podpis, a w dodatku zrobić na tym kasę. Tego rodzaju praca nie jest już undergroundowa, ale lubię to, co robię i nie interesuje mnie kwestia legalności. Sam underground to dla mnie pusta skorupa. Kiedy sprawiasz, że ludzie zastanawiają się, kim jesteś, to nie ma to związku z undergroundem. Znaleźć się nad ziemią, na oczach publiczności i pozostać nieznanym… twarz niepowiązana z imieniem – moim zdaniem na tym właśnie polega graffiti.

Czasami widać twoje prace na ścianach. Czy zmieniły się powody, dla których malujesz?
Malowanie jest i było wspaniałą zabawą. Uwielbiam to robić. Ale kiedyś było dla mnie ważniejsze niż teraz. Obecnie maluję znacznie mniej, ale nadal lubię czasami wyjść i cieszyć się napięciem, bombardować, spędzać noc na dworze, zostawiając wrzuty na drugim końcu miasta. To, co lubię w malowaniu, nie zmieniło się, ale teraz nie czuję już potrzeby robienia tego cały czas – a tak było dawniej. Być może praca artysty i większa ilość obowiązków sprawiają, że rzadziej wychodzę. Z drugiej strony malowanie ze starymi kumplami i kompletnie nieznanymi typami bardzo mnie kręci. To nadal jest To!

Działasz na granicy graffiti i sztuki oficjalnej. Jakie są tego wady, a jakie zalety?
Nie chciałbym określać sztywnych granic. Jeden wrzut może wyglądać jak graffiti, a inny jak „sztuka". Prawdziwa Sztuka – to brzmi jak nazwa jakiegoś ruchu, który nie ma żadnego związku z graffiti. Praca może zupełnie nie przypominać graffiti, jeśli nie jest zrobiona sprayem na ścianie czy pociągu, ale dla mnie to tylko zmiana medium. Można to również nazwać rewolucją albo ewolucją graffiti. Zaletą jest to, że przez bardziej oficjalne kręgi możesz zdobyć większą sławę niż pozostając wiecznie w kręgu subkultury.
Dawno temu postanowiłem, że jeśli kiedykolwiek zaprezentuję się publiczności poza sceną uliczną, to nigdy nie zrobię niczego w stylu Nowojorskiego Graffiti, według mnie to zadanie dla nowojorczyków. Nie czuję się na siłach, by naśladowac ten styl. Można to zresztą zauważyć w moich starszych pracach. Zacząłem szukać nowych form przez stworzenie dziwnego stylu z prostych liter.

W ostatnich latach graffiti ma wpływ na wszystko, co nas otacza. Stało się częścią kultury masowej. Jakie to ma znaczenie dla writerów i dla ciebie?
Moim zdaniem, writing się zmienia. Staram się postrzegać zmiany pozytywnie – oznaczają zmianę stylu i szansę na nowe kreacje. Komercjalizacja graffiti winduje je na nowy poziom akceptacji. Staje się częścią nowoczesnej kultury, czy też kultury masowej – jak ją nazywasz. Prawie nieznany writer może się znaleźć na szczycie na jeden dzień albo na całe życie i zyskać wielką sławę. Graffiti stało się elementem mody. Traktuję to jako wsparcie dla nas. Przeciwieństwo (niemożność stania się częścią kultury masowej) oznaczałoby ogólne odrzucenie i byłoby dziwne, gdyż graffiti to wielki ruch, a wielu artystów prezentuje piękne i atrakcyjne wizualnie style.
Myślę o tym pozytywnie. Daje to writerom szansę na osiąganie nowych poziomów ekspresji. Dzięki temu wyraźnie pokazujemy, że to sztuka naszego pokolenia, a nie poprzedniego, czy przyszłego. Dla mnie staje się to symbolem naszych czasów i daje mi szansę eksperymentowania z tym, co najbardziej lubię.

→

How long you are connected with graffiti?
For about 20 years…

How graffiti entered your life? Story of 1st piece seen & done?
By seeing writing on the streets and feeling attracted to take part in this game of putting your name up in the streets. People see it and they can read it and yet don't know who did it. Also some of the tags had a lot of calligraphic quality some had a cloud around it. That inspired me to do tags and use spray paint. The first piece I saw from close by was put on the entrance wall of the high school that I was at, it was an blasting experience to find this piece that morning when I came to school, it inspired me even more to make graffiti.
The first piece I ever put, I did on the school next door, it was on my fourteenth birthday just after dark.

Motivation for writing? What was then attitude of the scene about painting for money when you started?
Graffiti was kind of becoming a phenomenon (to me). Rap, breakdance reached the Netherlands, the first Rocksteady Crew hit came through but more underground you could find: Just Ice, Mantronix, The Fat Boys, Doug-e-Fresh, Fresh Prince & Jazzy Jeff, TLA Rock, Rob Base and Dj Eazy Rock etc. I am sure that lots of people did not really take any notice of this, but I think all writers did (except for da real oldschool, from the pre hip hop era). Graffiti was appearing on the walls of my hometown, there were not really a lot of pay-jobs yet and 'halls of fame' were about to be founded. The first pay-job piece that did get done in my hometown on a store's shutter was an eye-opener: make money and at the same time earn paint for doing your own graffiti. I think at that time most of the writers must have thought like that and did this kind of jobs.

After all those years - do you still feel a writer? Do you still feel underground?
When I am writing anywhere then I feel "a writer" and I feel "uderground". Writing for me has all to do with the tension of action and illegality and on the other hand relaxing character of the night and being 'unknown to the public'. Graffiti in general is about getting up and gaining fame, when making my commercial work sometimes I feel I am bombing on another level. To get any project done which have a visual attention and spells my name and get a payment for it on top is ultimate. Being busy building a construction does not feel so much underground, I enjoy to do my thing and I am not very much interested if it is underground or not. Underground by itself is a hollow shell to me, to make people wonder who you are is a kick not related to being underground. To be above ground, being in the public eye and still unknown… the face not being connected to the name that is what graffiti is to me.

Sometimes you are visible on the walls. Has your reason for writing changed?
Writing is and have been a big deal of the fun in my life. I enjoy getting up, maybe back in the days it was more important to me than that it is now. I write much less compared to back in the days. I still want to go out sometime and enjoy the tension of bombing and spending the night time outside to do pieces in the other far end of the city. My likes for writing has not changed so much but I do not feel the urge to paint all the time, like I did sometimes. Perhaps being a full time artist and having more responsibilities makes me go out less. On the other hand to paint with old time friends or infamous lads blows my mind. It is still about that.

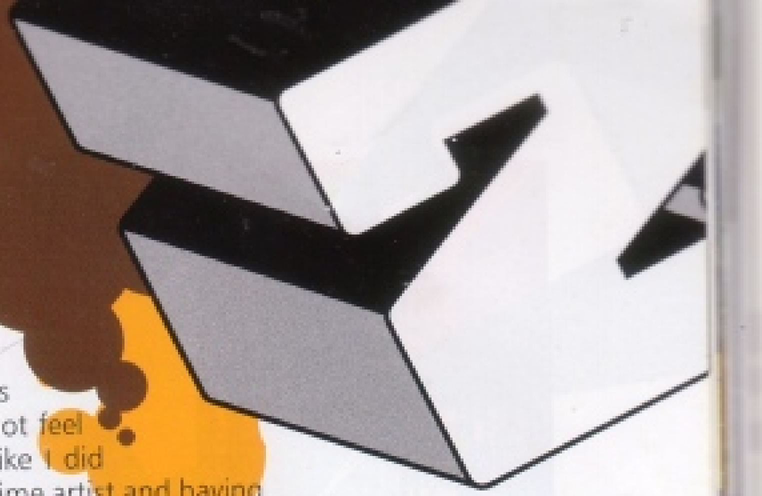

You are on the border of graffiti and official art – what about that connection?
I don't want to draw so sharp borderlines, one thing might look like graffiti and the other like 'official art'. 'Official art' also sounds like a movement which does not have any direct link to any graffiti vibes. It might look like official art when it is not done with spraycan on a wall or train, but to me it is just a change of media. You can also call this the revolution or evolution within graffiti. The advantage might be that through more official circuits it will be possible to become more famous than just sticking in the circle of the subculture.
I decided a long time ago that if I would ever represent myself to the public outside the street arena, that I would never do anything alike classic New York graffiti, to me that is the NY thing. I am not fit for elevating this kind of graffiti, but this much might be clear from my older pieces already, I started to look for new forms by doing a strange style of straight letter.

→

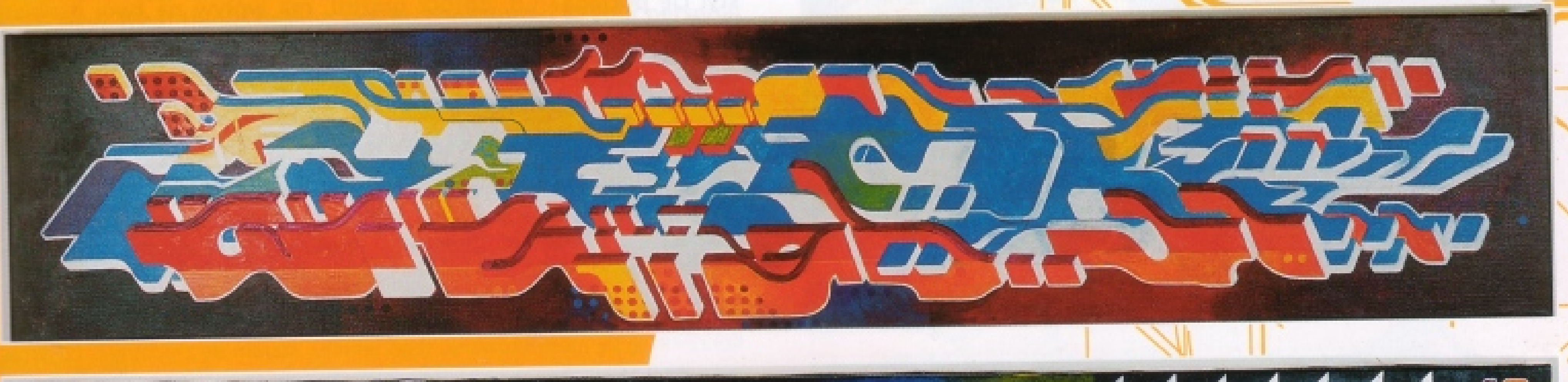

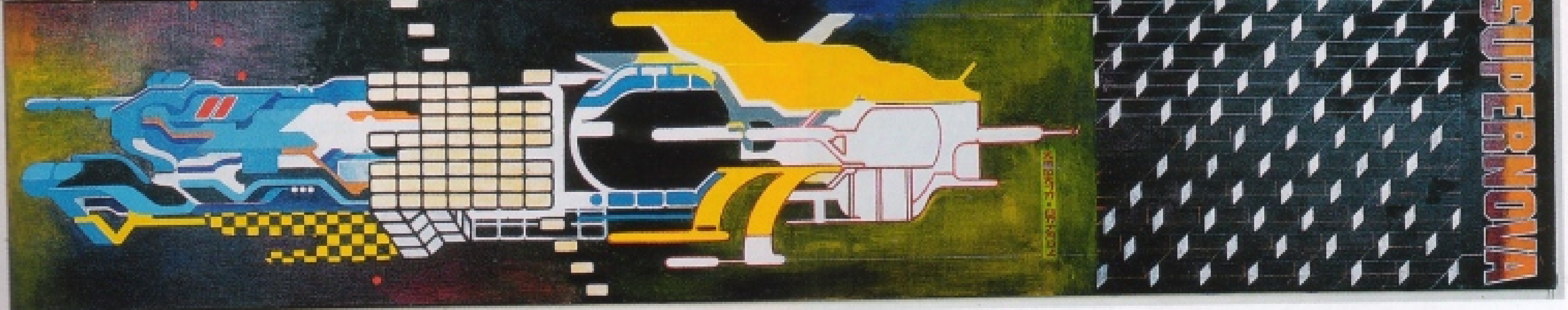

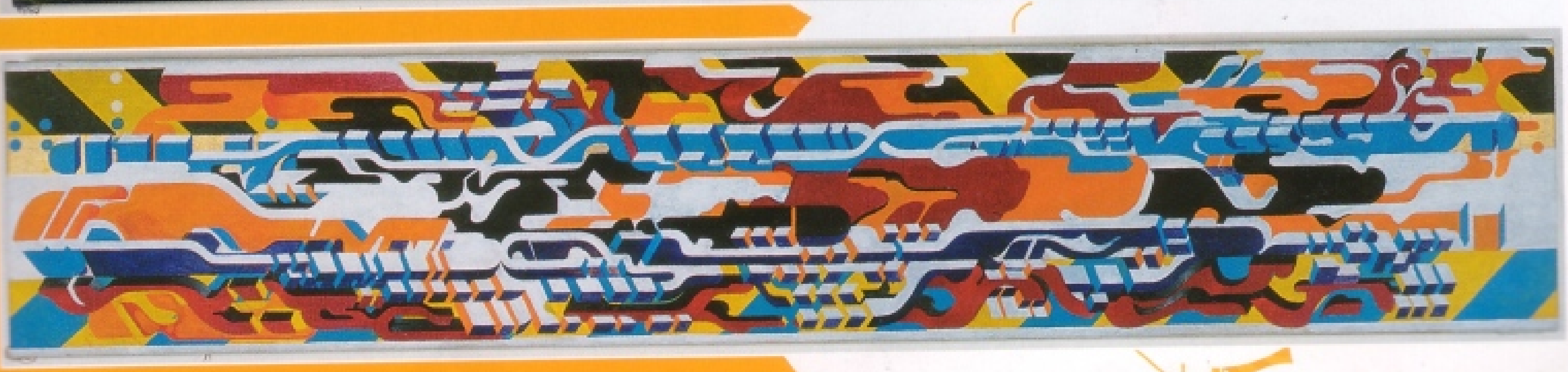

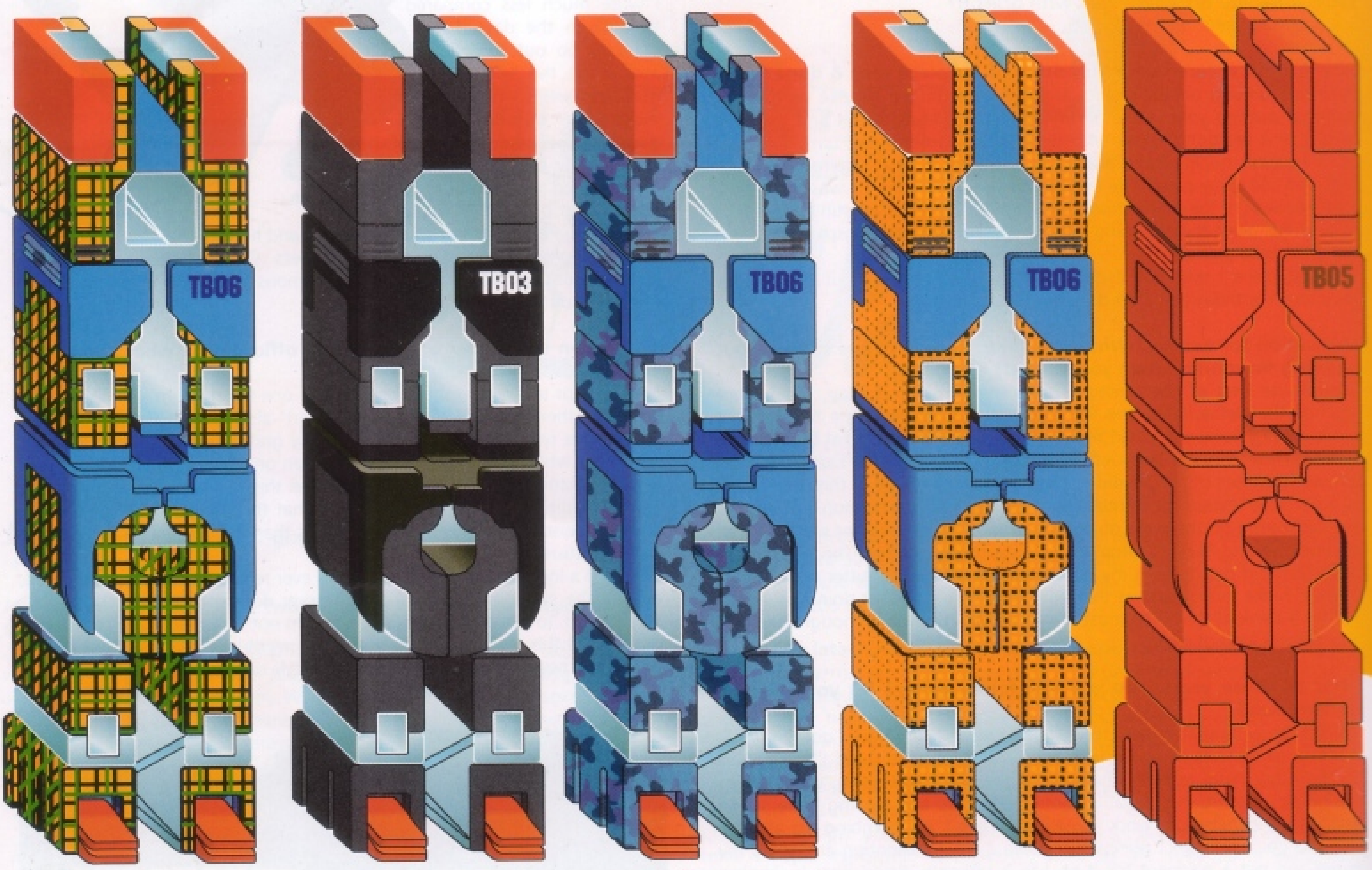

Istnieje wiele definicji słowa kultura. Czy graffiti jest kulturą? Dlaczego?

Być może jest częścią kultury. Moim zdaniem graffiti jest zjawiskiem i raczej nie stanie się odrębną kulturą. Chyba że kulturą nazwiemy „kulturę malowania" i przez to umieścimy ją w szerszej perspektywie kaligrafii i innych form malowania. Moim zdaniem nie jest to kultura, raczej jedno z jej obliczy.

Jaka jest przyszłość graffiti? Jak wpływa na nią Internet?

Nie mam pojęcia, chociaż widzę, jak wielu writerów staje się dojrzałymi artystami. Widzę też, jak rośnie szacunek opinii publicznej dla całej sceny. Nie sądzę, abyśmy zaczęli bombić na szerszą skalę, ani by Internet mógł przejąć pałeczkę. Internet jest jednym z mediów dla graffiti, podobnie jak i dla innych rzeczy.

Którzy writerzy, twoim zdaniem, obecnie pchają scenę do przodu?

AKIM, BANKSY, CACAO77, CAN2, DELTA, ESPO, FUTURA, KAMI (JP), LOOMIT, POINT, RAMMELLZEE, OBEY, OS GEMEOS, ZAST. Jest też wielu innych. Z ciekawości wiele razy w roku obserwuję, co się pojawia. Bardzo szanuję całą scenę, szczególnie tych, którzy są zawsze widoczni i wyznaczają ciągle nowe granice.

Kto miał na ciebie największy wpływ, gdy zaczynałeś malować? Miałeś swoich mistrzów? Kto inspiruje cię teraz?

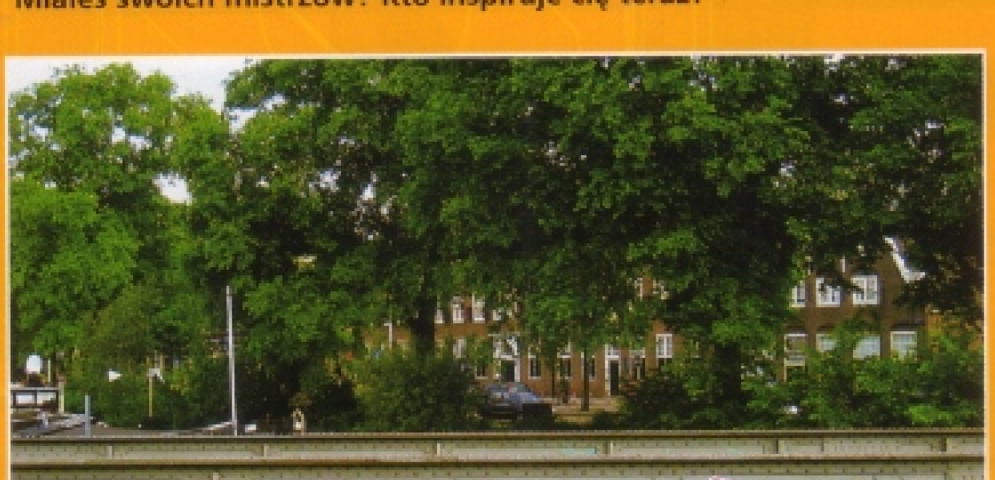

Olbrzymi szacunek dla El Zoré z Leiden (moje rodzinne miasto). Miał szeroką wiedzę i wpajał odpowiednie podejście i filozofię. KASE2 i SEEN za uderzające mądrości ze Style Wars i PIKE ze Szwecji – niesamowicie przemawiali do mojej wyobraźni. CES53 z Rotterdamu, który przesuwał sprawy poza granice kontroli. DELTA i DAYS za wysiłki w trzech wymiarach. YALT za długoletnie wspólne malowanie w dawnych czasach. Nie są to moi mistrzowie, ale raczej cegiełki, z których zostałem zbudowany. Ciągle we mnie tkwią i nie da się ich usunąć.

Doszedłeś do transformersów i utopijnych budynków. Dlaczego ten styl cię pociąga? Co, oprócz graffiti, ma wpływ na twój osobisty styl?

Kiedy tworzyłem litery transformers, zajmowałem się typografią, blockbusterami i transformersami – połączenie tych elementów było logicznym następstwem. Zaprojektowałem czcionkę i stała się ona częścią mojego stylu. Stylu à la robot. Nieczęsto go używam, ale zdecydowanie wpłynął na moje wrzuty. Jest wiele rzeczy, które mają wpływ na styl. Muzyka, architektura i inne. Wszystko zostawiaj dostrzegalny ślad. Między innymi wprowadzenie komputerów. Pamiętacie KASE2, jednego z najlepszych writerów wszechczasów? On zastosował komputer… a wtedy jeszcze nie było Illustratora i oprogramowania 3D.

Opowiedz nieco więcej o 3D. Na czym się skupiasz?

Koncentruję się na studiowaniu tego tematu, staram się zrozumieć, co oznacza i jakie są możliwości rozwoju tego rodzaju pracy. A są olbrzymie. Być może w przyszłości pojawi się jeszcze więcej jeszcze większych rzeźb graffiti. Moim celem jest stworzenie olbrzymiego wrzutu 3D – zbudowanego, wyrzeźbionego lub czegoś w tym rodzaju.

Twój styl projektowania często przypomina styl DELTY. Można dostrzec podobieństwa między innymi w reklamach YKK (DELTA) i projektach SWAGGERA (twoje). Dlaczego tak się dzieje i jakie najważniejsze różnice między waszymi stylami dostrzegasz?

Sądzę, że nie ma tu znaczenia projekt, ale raczej sam styl. Izometryczna perspektywa i aspekt rozbudowy mogą być podstawą wszelkich podobieństw. Sądzę, że nasze podejście do liter było całkowicie odmienne. To nie jest zwykły styl graffiti. Niewiele osób koncentruje się tak bardzo na izometrycznym 3D, z wykorzystaniem tylko prostych linii i niemal wyłącznie kątów prostych. Sądzę, że wiele od siebie nawzajem zapożyczamy i nieźle się nawzajem rolujemy. Kiedy ktoś zajmuje się jakimś stylem, nie może się ustrzec wpływów i elementów, które stosuje zaprzyjaźniony writer, pracujący nad tym samym stylem. Moim zdaniem DELTA jest jednym z najlepszych i najbardziej nowatorskich writerów. Jest prawdziwym mistrzem graffiti. Z drugiej strony, to ja wprowadziłem wiele elementów tego sposobu ekspresji i jego języka. Pierwsze obrazy, które malowałem z wykorzystaniem tego stylu, były stuprocentowo moje, ale nie mogłem ich robić na ścianach. Bardzo powoli rozbudzam swoje zmysły.

→

Last years, graffiti became the significant part of mass culture. What it means for writing? What it means for you?

I think writing is changing. I try to see change as a positive thing - a change of styles and chances for new creations. The commercialization of writing is taking it to another level of acceptance, it will be part of our 'modern culture' or 'mass culture' as you call it. A pretty unknown writer can make it to the top for one day or perhaps for a lifetime and become famous all over. Graffiti became a part of fashion. I like to see this as a support, as the opposite (not being able to become a part of this mass culture) would be a general rejection, and that would be strange 'cause it s a big movement and many artists are representing beautiful and appealing styles.

I am a kind of positive about this 'cause it will be a chance for writing to elevate to other levels of expression and it will become clear this is our generation, not the one before or after. For me it is an icon for our good times. For me it is a chance to do and experiment with what I like best.

There are many definitions of the word "culture". Is graffiti a culture? Why?

Perhaps it is a part of a culture; I think that graffiti is rather a phenomenon and is not likely to become a culture by itself. Perhaps if you regard as "the culture of writing" and in that sense integrate it into the bigger perspective of calligraphy and other forms writing. As it seems to me it is not a culture but more a cultural aspect.

Whats the future of graffiti? How internet affects it?

I have no idea except for that I see many writers becoming grown up artist and I see a growing respect of the public for the scene in general. I don't think we will be bombing planets and I don't think internet will take over. The internet is a medium to graffiti like it is to anything else.

Which writers do you think are taking the scene forward at this moment?

Writers such as AKIM, BANKSY, CACAO77, CAN2, DELTA, ESPO, FUTURA, KAMI (JP), LOOMIT, POINT, RAMMELLZEE, OBEY, OS GEMEOS, ZAST. There are many more. Personally I wonder and trip many times a year over what comes out. I have a big respect for the whole graffiti scene in general, those who are always representing and pushing things to the extremes.

Who was major influences for you when you began doing graffiti, any master teachers? Do you count anyone as an influence on your current work?

Massive respect to El Zoré from Leiden (my hometown), he had the knowledge and taught a lot of attitude and philosophy. KASE2 and SEEN for kicking wisdom in Style Wars and PIKE from Sweden, they have been speaking to my imagination a lot, and CES53 from Rotterdam for pushing things out of control. DELTA and DAYS for their 3 dimensional efforts. YALT for being partners back in the days. They are not master teachers but more like the building bricks they are still there and very evident, impossible to take out.

You developed your style into "transformers" and "utopian buildings". How did you find this direction and why you find it attractive? What things besides graffiti contributed to your personal style?

When I did the transformer letters I was busy a lot with typography, blockbusters and transformers, to combine these was logic. I developed a font and it is a part of my style. Robot style, I don't paint this style a lot, but it definitely influenced my style of piecing. There are many things like these that goes into the style. Music, Architecture and other things have their visual influences. Also the introduction of the computer has its mayor influence (remember: KASE2, one of the best quotes ever... he put the computer on it. I think at that time the computer and Illustrator or 3D soft did not even exist)

Could you tell us a little more about your 3D thing? What are you focusing on?

I am focusing on the study of that topic, trying to find out what it means and what the possibilities are for exploration of this kind of work. The possibilities of its development is big, perhaps in the future there might be more and bigger graffiti sculptures around. To get a huge 3D piece build or something in that sense is my target.

Your way of designing often seems similar to DELTA. There are similarities i.e. in YKK advertisement (DELTA) and SWAGGER designs (Yours). Why its like that and what you find as the most important difference between yours and his designs?

I think it is not so much the way of designing as well that it is about the style. The similarities such like choosing isometric perspective and the 'building aspect' might be the root of this. I think our aproach toward letters was very different. This style is not an average graffiti style, there are not many people working so strict isometric, 3D and only using straight lines and almost only sec 90 degrees corners.

I think we benefit from each other and fuck each other up a lot. When adapting to a style nobody can stay clean of not having elements of influence of the fellow writer practising the same styles. I think DELTA is one of the greatest innovative writers ever, a true master of graffiti, on the other hand I think I started a lot of this format and language. The first pieces I did in this style where truly genuine but I could not do it on the wall, I am slow at developing my senses.

→

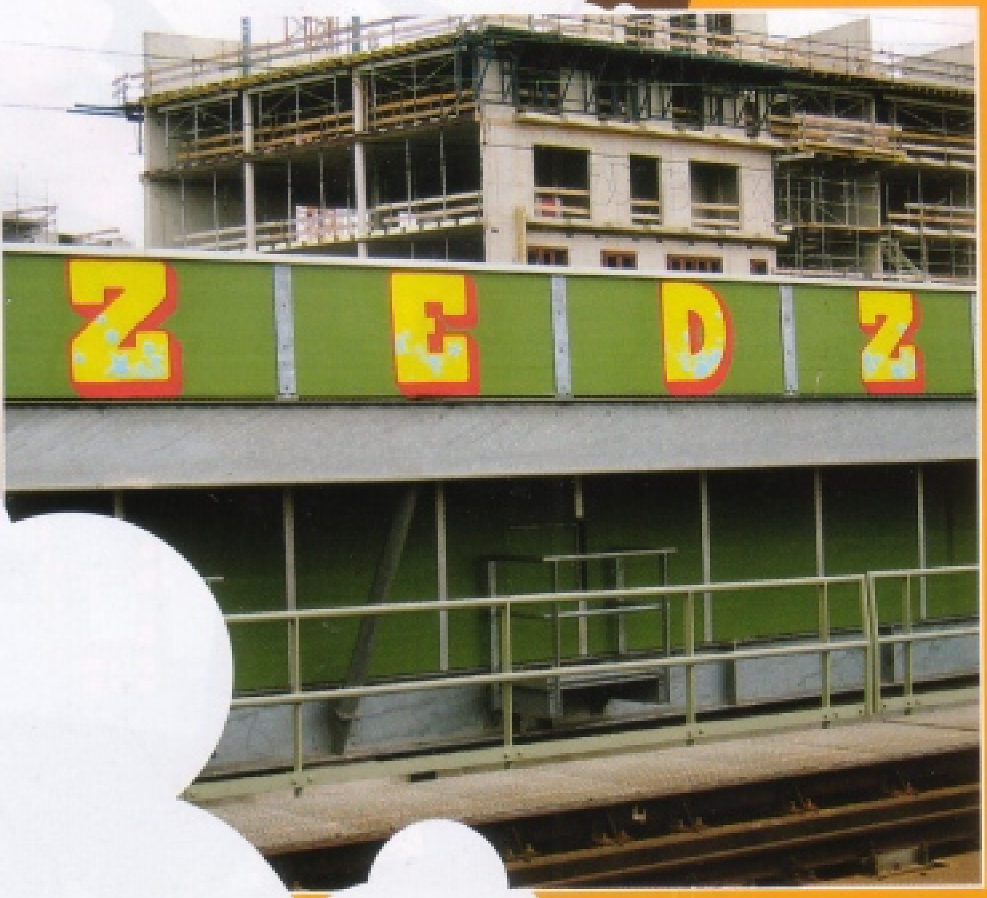

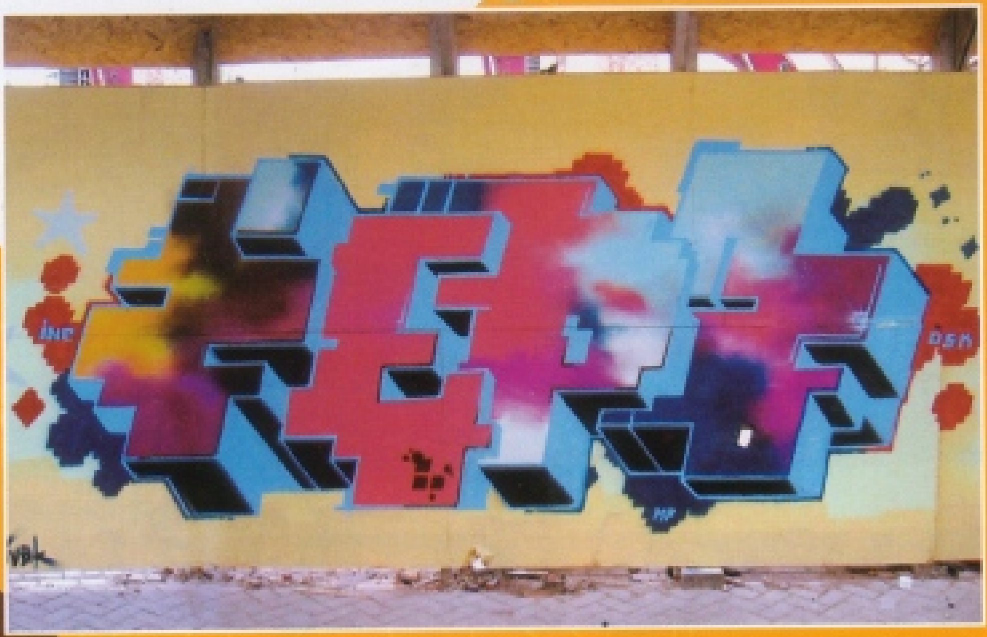

Czy, oprócz imienia, w Twoich stylach jest jakieś przesłanie?
Nie ma przesłania. To typograficzna przygoda. Prawie zawsze umieszczam na pracach swoje imię. Chcę, by była to fontograficzna estetyka, która staje się rzeczywistością.

W jakim kierunku ewoluuje twoja grafika?
Wybrałem geometryczno-izometryczny abstrakcyjny styl, aby odróżniać się od innych writterów 3D z tamtego czasu (95-96). Sporo pracowałem z blockbusterami, prostymi liniami, czasami obcinałem rogi i dodawałem jakieś kąty. W pewnym momencie moim celem stało się pokazanie tyłu litery i wejście do jej wnętrza, jakbyś się w niej przechadzał. Podobała mi się również idea typografii 3D, czytelnej z wielu kątów. Nawet oglądana od tyłu, litera powinna zachować charakter i tożsamość, a co najważniejsze – być czytelna. Od czasu do czasu znajduję ciekawą teorię, którą wdrażam w styl, wypracowuję coś ciekawego, wymyślam jakiś trik, który mi się podoba. Czasami zostawiam swój styl i próbuję bardziej ogólnych rzeczy.

Kiedy zacząłeś pracować nad grafiką cyfrową? Czy była to trudna zmiana?
Mam styczność z komputerami od 1994 roku, a pracuję na nich od 96. Stopniowo uczyłem się oprogramowania i jednocześnie coraz więcej za jego pomocą tworzyłem. Zmiana była bardzo płynna.

Czy dostałeś się na oficjalny rynek sztuki? Jakie to uczucie, gdy ludzie płacą sporą kasę za twoje prace?
Jeszcze mnie to nie spotkało, ale przypuszczam, że to musi być świetne uczucie.

Miałeś kilka wystaw. Jakie wtedy pojawiają się problemy i przeszkody?
Było kilka wystaw i, jak na razie, obyło się bez przeszkód. Bardzo ważne jest to, na co umawiasz się z ludźmi. To, co ustalasz, daje wyobrażenie o twoich oczekiwaniach. Ja nigdy nie spodziewałem się niczego więcej, poza przyjemnym nastrojem w wieczór otwarcia. To dość bezpieczne podejście do sprawy. Chroni przed frustracją.

Na stronie: www.inconstruct.com przeczytałem, że zaczynasz pracę nad Unreal Tournament z wykorzystaniem środowiska ZEDZBETON. Czy fajnie jest tworzyć grę komputerową?
Nigdy sam nie pracowałem nad grą. To MUA i Joost tworzą moduły gry, a mnie reprezentuje tylko jeden obiekt – ZEDZBETON.

Co było najfajniejsze w tym projekcie? Czy dzięki niemu rozwinąłeś się?
Najfajniejsze było to, że robiłem coś mocnego – chociaż póki co, to tylko teoria... Rozwinąłem się na pewno, gdyż teraz inaczej pojmuję graffiti. Widzę możliwość zabierania graffiti w inne wymiary i dostrzegam ewolucję, która cały czas trwa.

Z jakiego dzieła czy wystawy jesteś najbardziej dumny?
Z moich pierwszych płócien.

Jaka jest różnica między pracą w galerii, muzeum i na ulicy? Co jest ważne? Jak zmieniasz swój punkt widzenia?
Czasami chciałbym malować takie rzeczy na ulicy, ale możliwość zrobienia tego w warunkach galerii jest bardziej kusząca. Czasami to właśnie mnie napędza. Mój punkt widzenia się nie zmienił. Wcześniej nie miałem okazji pracować, wystawiać czy malować swoich prac w galerii. Kiedy taka okazja się pojawiła, zrobiłem to, ale inaczej niż namalowałbym to na ulicy. Przestrzeń wnętrza często zapewnia więcej wymiarów, więcej czasu i większą dokładność wykonania, które pozwalają na precyzyjne wykonanie planu.

Sporo pracujesz i zarabiasz na życie, wykorzystując swój talent. Czy czujesz się skażony przez rynek? Czujesz się czysty?
Czasami się nad tym zastanawiam. Nieprawda, że często z kimś współpracuję. Większość czasu jestem bardzo zajęty i załatwiam wtedy własne sprawy. Nie wiem, czy czuję się całkiem czysty, ale na pewno wystarczająco czysty, gdyż nie czuję wyrzutów sumienia z powodu tego, co robię.

Istnieją ludzie, nazywani kulturalnymi pasożytami, którzy starają się wzbogacić kosztem artysty. Jak chronisz się przed takimi ludźmi? Czy byłeś kiedyś oszukany? Jak?
Wielokrotnie. Trzeba cały czas uważać. Często jestem wykorzystywany. Czasami ludzie nie płacą. Jedna z dużych firm ukradła moje prace, ale nie mam możliwości z nimi walczyć. Mają swoich prawników itd.

Co jest ostatnio najświeższe na scenie designerskiej?
Kuweta mojego kota.

Jakieś przesłanie dla czytelników?
Zakładajcie maski gazowe (przynajmniej czasami) – to ważniejsze niż bezpieczny seks.

to be above ground
being in the public eye
and still unknown the face
not being connected to the name
that is what graffiti is to me

Are there any message except name in your styles?
There is no message, it is a typographic adventure, it almost always spells my name. I want it to be a fontographic aesthetics that become reality.

What is direction of evolution of your graphic?
I 've chosen an geometric-isometric abstract style to distinguish from any other 3D writer. At that time (95-96) I worked a lot with blockbusters, straight lines, sometimes cutting of corners and adding some angles. Then it became my aim to show the backside of the letter as well to go into the letter, like you could wonder around inside there. Also I liked the idea of making 3 dimensional typography, readable from many angles. When approached from the backside, the letter should still have identity and character and on top be readable. Every now and then I pick up interesting theory which will go into the style, work something out or come up with something I fancy. Sometimes I step out of style and try more general things.

When did you start working in digital graphics? Was this a difficult transition?
I know computer since around 1994, I work with since ' 96. As I learned the programs gradually and made more artwork in the same pass, the translation was a fluent one.

Did you get up on the official art-market? How does it feel when people buy your work for big money?
It did not really happen to me yet…but I imagine it must be great

You had some exhibitions. What are the problems and barrier that have to be stepped up?
I had some and there are no borders so far. The appointments you make with people are very important they should measure your expectations. And beside the fun good mood and joy of the opening night I never expect too much of it, that is a pretty safe point of view, otherwise it might become frustrating.

On www.inconstruct.com one can find info that you started to work on Unreal Tournament with use of ZEDZBETON environment. How the work is going? Is it fun to work on computer game?
I never worked on the game myself, It is MUA and Joost who made the game modules, in this I am only represented by one of the objecs being ZEDZBETON.

What was the best about ZEDZBETON project? How did it push you forward?
The best was doing something powerful, though it is only theory so far… It pushed me forward in my understanding of graffiti and being possible to take on different dimensions and the understanding that the evolution was on.

What piece or artwork or which show you are proud of most?
My first canvasses.

What is the difference in working for gallery, museum or on the street? How do you change your way of thinking?
Sometimes I think I would like to paint these kind of the works on the street, but the opportunity to do it in the gallery like environment is more tempting, it keeps me busy sometimes. My way of thinking is not changed, I did not have the chance to think to show or paint my work upon the wall in a gallery before. When there was the chance to do it, I did it in a way that I would not do it on the street. The indoor space provides often more dimensional space and more time and precision to execute a plan.

You cooperate a lot and earning for living with your talent. Do you feel tainted by the market? Do you feel pure?
I use to think things like that sometimes. I don't think I cooperate a lot. Most of the time I am very busy, I spend a lot of time doing my own business. I don't know if I feel pure, but certainly pure enough 'cause I do not have a lot of remorse over what I am doing.

There are people called "cultural parasites" who try to get rich on the artists back. How do you save yourself of this kind of people? Did you get cheated and how?
In many ways. Stay focused. I am abused some times, people don't pay sometimes. A major company has stolen my artwork and I cannot fight them, the're too big and have there own lawyers and all that…

What is fresh on the design scene lately?
My cats toilet

Message to the readers?
Use a gasmask (at least sometimes), it is more important then safe sex.

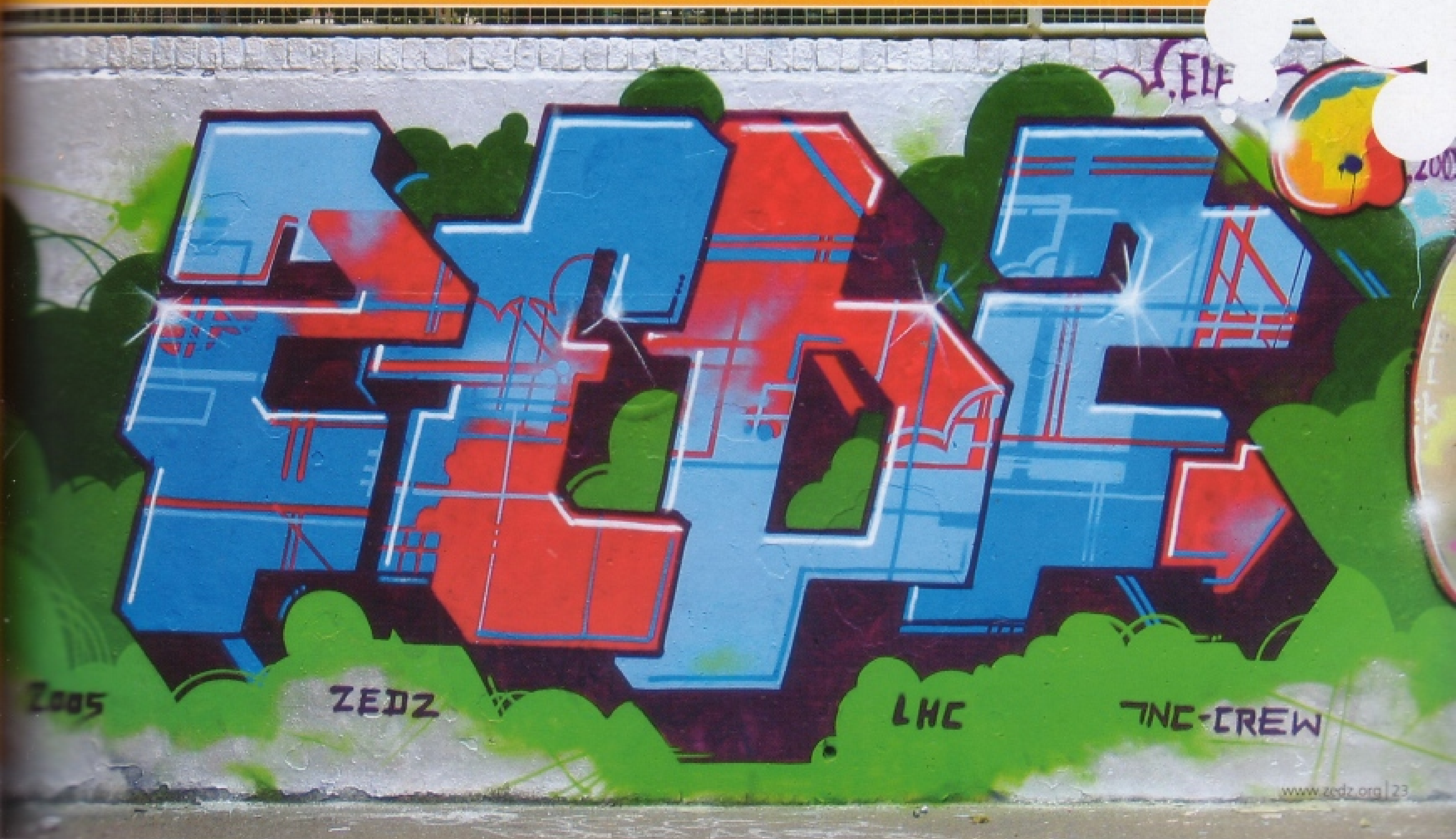

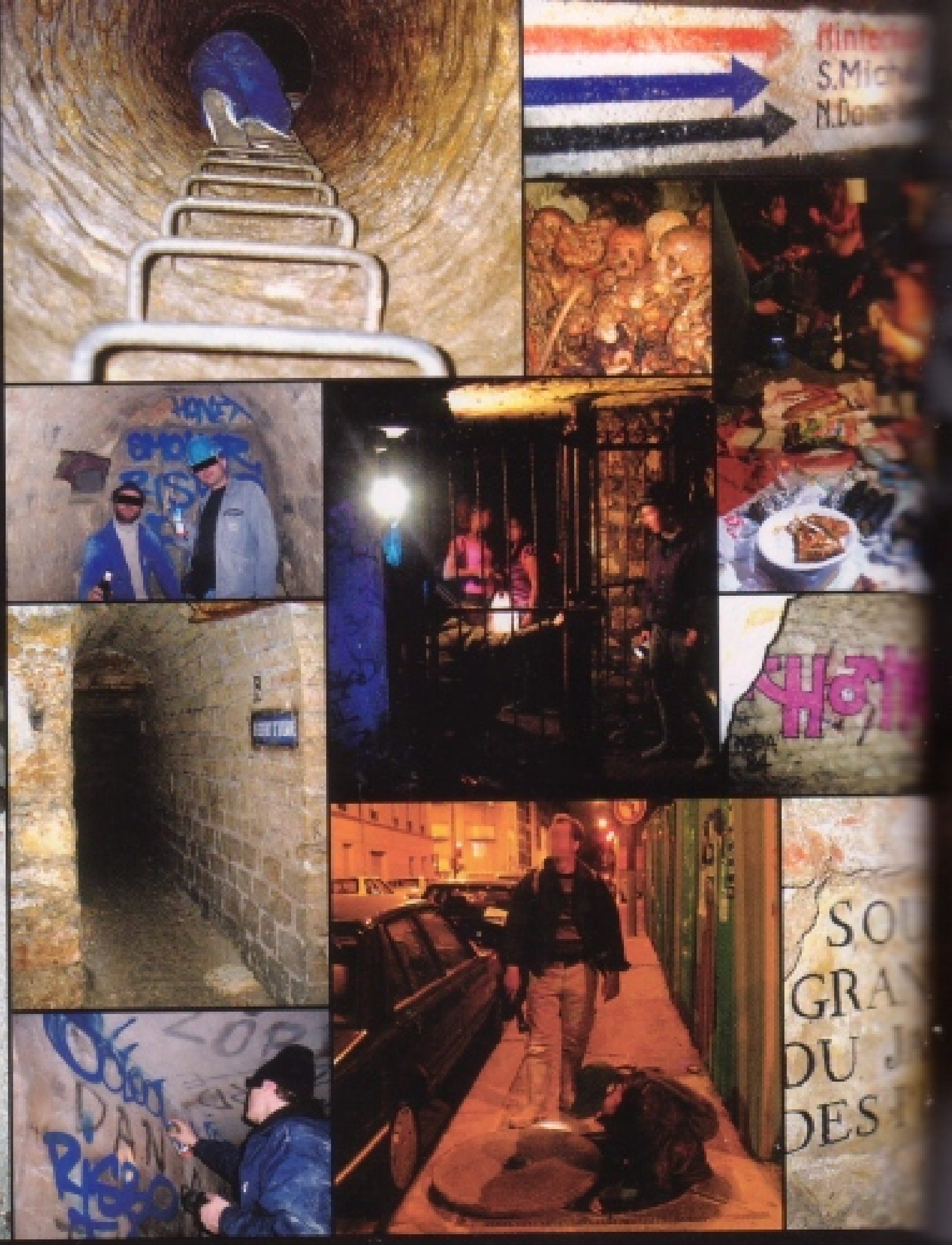

under ground underground

pictures: hnt
text: Jakub Banasiak
translation: Fiba

Miasto. Parująca od gęstego upału metropolia tętni życiem. Ludzie i pojazdy tworzą ruchliwy krwiobieg. Słychać szelest liści, stukanie obcasów, warkot samochodów, podniesione głosy przechodniów. Skręćmy w bok, w mniej ruchliwą uliczkę. Ktoś rozgląda się, próbując podważyć łomem kanalizacyjną studzienkę. Odsuwa ciężką stalową płytę i wślizguje się do środka. Za nim, jak cienie, wskakuje kilka postaci. Odgłosy miasta milkną, oddzielone od naszych bohaterów warstwą ziemi, betonu i asfaltu. Cisza. Wzrok przyzwyczaja się do ciemności. Ktoś zapala latarkę. Snop światła punktuje kamienną powierzchnię ścian, złożoną z olbrzymich kocich łbów. Upał zmienia się tu w przyjemny chłód. Ktoś wyjmuje puszkę i taguje, ktoś inny odpala fajka – udało się! Najwyraźniej nikt nie zauważył, jak schodzili do kanału. Przeglądają projekty, które i tak znają na pamięć. Powoli zagłębiają się w podziemną strukturę. Nagle wszyscy przystają i milkną – nie co dzień mieszkańcy wielkiego europejskiego miasta napotykają na swej drodze piramidy usypane z pożółkłych, szczerzących się w mroku czaszek. Jak w komiksowym, kadrze, papieros dopala się i parzy w wargi jedną z postaci. Krótki krzyk i siarczysty bluzg zamieniają się w pełen ulgi śmiech. OK, jest nieźle, czas coś namalować, przyozdobimy tę anonimową mogiłę naprawdę dobrymi stylami.

Katakumby (gr. kata kumbas) to podziemne cmentarze: długie i wąskie korytarze, gdzie wzdłuż ścian drążono komory i nisze. Zmarłych chowano tam w sarkofagach lub zwykłych trumnach, a znaczniejsze groby umieszczano we wnękach. Niekiedy zdobiono je malowidłami. Dziś, mimo upływu wieków, ludzie nadal zagłębiają się w ukrytą pod chodnikami pajęczynę tuneli, uliczek, przesmyków i przejść. Przed Wami opowieść o tym, jak graffiti zeszło do podziemia. Dosłownie.

Około 2002 roku pewien mieszkaniec Paryża postanowił wprowadzić w życie prosty pomysł: malować tam, gdzie wzrok nie sięga. Robił to już wcześniej, nawet w 1993, ale „tylko jako turysta. Ledwo postawiłem kilka tagów". Są to miejsca, które, jak sam mówi „ludzie mogą znaleźć dopiero, gdy się zgubią". I tak, krok po kroku, schodek po schodku, korytarz po korytarzu Honet realizuje swą artystyczną („Czy czuję się artystą? Myślę, że tak... Jestem tego pewien!") utopię. Dziwna to misja. Wszak nikt, poza kloszardami i pracownikami kanalizacji miejskiej, nie zetknie się z tymi pracami. Czyżby wymyślił fanaberię, która niczemu nie służy? Malować po to, by nikt owych malunków nie zobaczył? Marnować farby, podczas gdy niektórzy miesiąc ciułają na trzy puszki?

Z drugiej strony, klasyczne graffiti mocno już spowszedniało. Może dlatego, schodząc do podziemi, HNT próbuje wykrzyczeć, że graffiti może być środkiem wyrazu bez ograniczeń? W „niewidzialnych" malunkach realizuje się wszakże idea ulicznej aktywności, idea malowania czystego, dla siebie, tylko i wyłącznie. Bez widzów, bez ocen, bez konkurencji. Siła podziemnych prac Honeta polega nie tylko na stylu, ale na aurze niesamowitości, na wspomnieniu dziecięcej przygody, na odkrywaniu pokrytej kurzem przeszłości. Zejście do katakumb możemy odczytać jako symboliczne przedłużenie oldskulowego nowojorskiego tunelu nawiedzanego przez mistyczny biały pociąg widmo. Może w dobie przepychu graffiti potrzebuje chwili, by się zatrzymać i spojrzeć wstecz?

Europa to moje boisko, uwielbiam odkrywać ją na nowo, raz po raz – mówi Honet. Na zdjęciach widzimy karcery, stosy czaszek i kości, opuszczone bunkry, kazamaty, studnie odpowiedzialne za należyte funkcjonowanie średniowiecznego organizmu miasta. Podglądamy Honeta zagłębiającego się w strukturę dawno opuszczonego Akwarium, konstrukcji wybudowanej przy okazji paryskiej Wystawy Światowej w 1900 roku. To niegdyś tętniące życiem kulturalne centrum Paryża, dziś zapuszczona ruina, w której HNT zostawia charakterystyczne sreberko. Poruszamy się z nim po labiryntach wojennych bunkrów. Widzimy umocowane do ścian proporce – gnijące już, ale z ciągle widocznym zaprzeszłym „dizajnem" i datą wyjętą ze świata duchów: 1901-1902. Towarzyszymy mu, gdy zwiedza opuszczone zoo „obiecane Paryżowi przez Ludwika XIII w 1640 roku, kryjące w sobie średniowieczną sieć tuneli, a ostatecznie ufundowane w 1794 roku". W podziemiach owego Jardin Zoologique napotykamy na wyrżnięte w skale religijne napisy i symbole, dziwne przedmioty, pomieszczenia, całe uliczki. A między tym wszystkim style, charaktery, tagi, czasem mały podpis. Zawsze idealnie wpasowane, z poszanowaniem dla wiekowych „sąsiadów", w naturalny sposób zrastają się z betonowymi przestrzeniami. Wyzierają z otchłani. Bo to właśnie pod tym hasłem znajdziecie na stronce Honeta „Opowieści z mroku" (De Profundis).

Honet otwiera dla graffiti i street artu (choć sam tego terminu nie uznaje) nową przestrzeń. Przestrzeń, która zdaje się być alternatywą dla ścian i dachów. Zwiedził już podziemne Paryż i Rzym. Na jedną z takich eskapad zaprosił legendarną fotograf Marthę Cooper. Śmieje się, że teraz ludzie po przyjeździe do Paryża będą chcieli zwiedzać tylko wieżę Eiffla i katakumby. Na wakacje planuje dużą akcję w zupełnie innym mieście, którego katakumby mają gigantyczną legendę. Nie zdradzimy gdzie, żeby nie zapeszyć, ale po wszystkim na pewno zamieścimy relację.

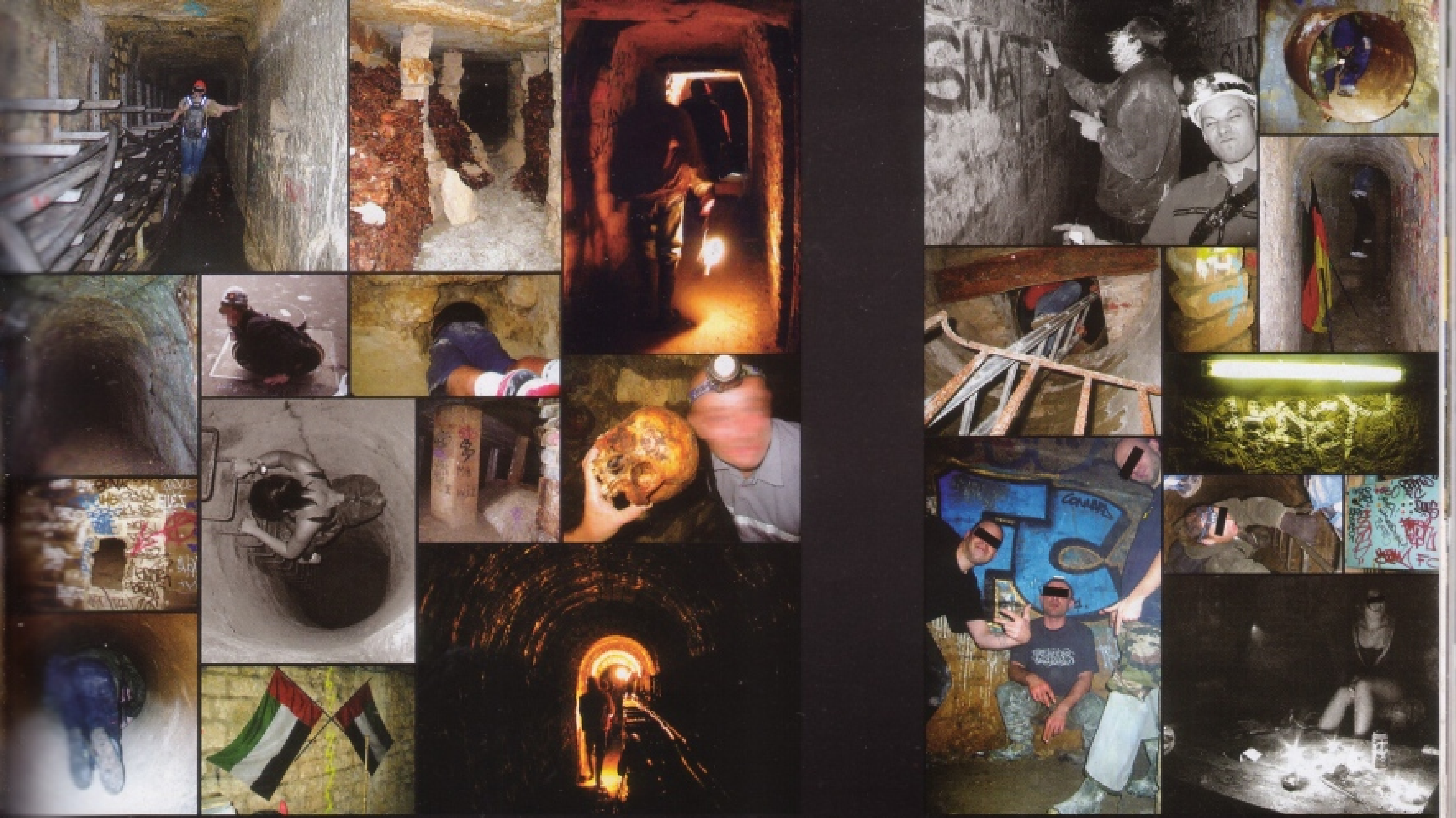

The City. Metropolis evaporating with a dense dust pulsates with life. People and vehicles create a moving bloodstream. You can hear a rustle of leaves, taping of heels, whirr of cars, raised voices of passersby. Lets take a turn into a less crowded street. Someone looks around trying to undermine an outlet with a crow-bar. He moves a heavy, steel plate to a side and slips inside. Few shadow-like figures follow him. Sounds of the city quiet down, divided from our characters with a layer of earth, concrete and asphalt. Silence. Sight gets used to the darkness. Someone lights up a torch. A ray of light points out a stony surface of walls, created by a huge stones. Here the heat turns into a nice chill. Someone takes out a can and tags, another one lights up a smoke. We made it! Seemingly no one noticed them, when they were going into the channel. They look through the projects, which they already know by heart. Slowly they delve into the underground structure. Suddenly they all stop and quiet down. For inhabitant of a big, European city it is not an everyday experience, to meet on his way a huge pyramid of yellowed human sculls, grinning their teeth in the dark. Like in a comics picture a cigarette burns out and hurts the lip of one of the characters. Short scream and hard swearing change into laugh of relief. OK. All good. Time to paint something. We'll decorate this anonymous grave with some really good styles.

Catacombs (greek kata kombas – near a cave) are the underground graveyards: long and narrow corridors, where along the walls chambers and niches were seeded. The dead were buried here in sarcophaguses or common coffins, and more important graves were placed in bays. Sometimes they were decorated with paintings. Today even though whole centuries have passed, people still delve into the web of tunnels, streets, passes and passages hidden under pavements. Here is the story on how the Graffiti went underground. Literally.

In about 2002 a citizen of Paris decided to activate a simple idea – to paint where the sight doesn't reach. H did it before even in 1993, but "only as a tourist. I just left a few tags". These are the places, which, as he says "people can find only when they're lost". And so step by step, stair by stair, corridor by corridor Honet realizes his artistic ("Do I think of myself as of an artist? I think so. I'm sure of it!") utopia. It is a strange mission. No one will see those works with his own eyes, but bums and sewage system workers. Does it mean, that he invented a pointless whim? Paint so no one can see those paintings? Waste paints while others have to save money for three months just to buy three cans?

On the other hand classic graffiti is more and more common. Maybe that is why by going underground HNT tries to shout out that graffiti may be a way of expression with no limitations? In "invisible" paintings the idea of street activity, idea of clean painting only for yourself, no one else, is being realized. No viewers, no evaluations, no competition. The strength of Honet's works lies not only in style but also in the aura of weirdness; in memory of childhood adventure; in discovering past covered with dust. Stepping down to the catacombs may be understood as a prolongation of old school New York tunnel haunted by a mystic white ghost – train. Maybe in the days of splendor graffiti needs a moment to stop and look back?

"Europe is my playground, I love to create it from a scratch – time after time" says Honet. On the pictures we see detentions, piles of sculls and bones, deserted bunkers, casemates, wells which were responsible for proper existence of medieval city organism. We're peeping Honet dwelling into the structure of long deserted Aquarium – a construction built for the World Exhibition in 1900. Once it was a cultural center of Paris, pulsating with life. Today it is a neglected ruin where Honet leaves a characteristic silver. Together with him we move through labyrinths of war bunkers. We see putrescent pennons placed on the walls with still visible old "design" and date straight from the world of ghosts: 1901-1902. We accompany him, when he's taking a tour in deserted ZOO – "promised to Paris by Louis XIII in 1640. It hides a medieval net of tunnels and was finally funded in 1794". In the undergrounds of this Jardin Zoologique we meet religious inscriptions and symbols cut in the rock. Strange objects, rooms, all alleys. And among this all styles, characters, tags, sometimes a small signature. Always ideally matched with respect for aged "neighbors". They fit in the concrete spaces naturally. They peer from the abyss. And this is a password that you will find on Honets web site "Stories from the dark" – De Profundis.

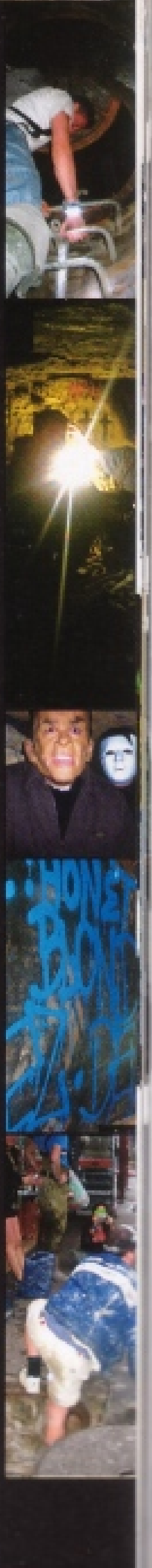

Honet opens a new space for graffiti and street art (though he doesn't acknowledge this term). Space which seems to be an alternative to walls and roofs. He already visited underground Paris and Rome. For one of those escapades he invited a legendary photographer Martha Cooper. He makes a joke, that now while visiting Paris people will be wanting to see only the Eiffel Tower and Catacombs. For the summer he is planning a huge action in a different city, which has a catacombs with huge legend. We won't tell you where, not to bring bad luck, but after it happens we'll surely write a commentary.

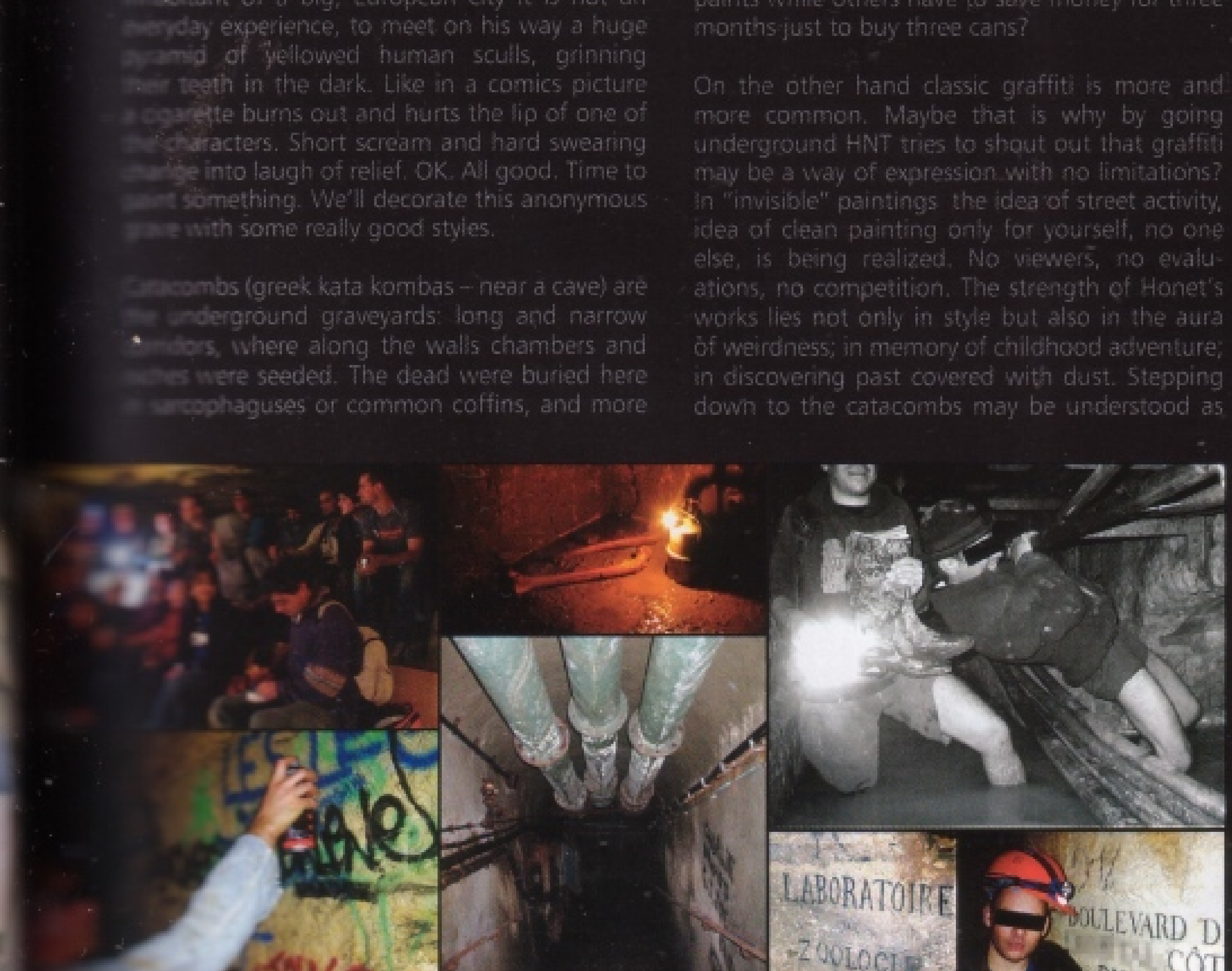

homeland riots

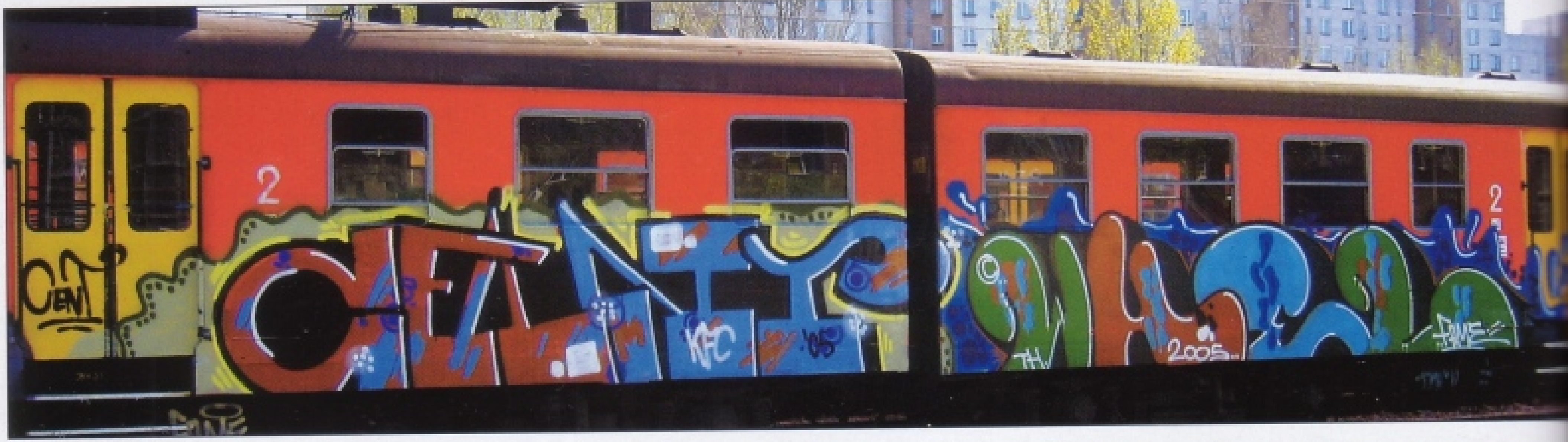

Warszawa 2005

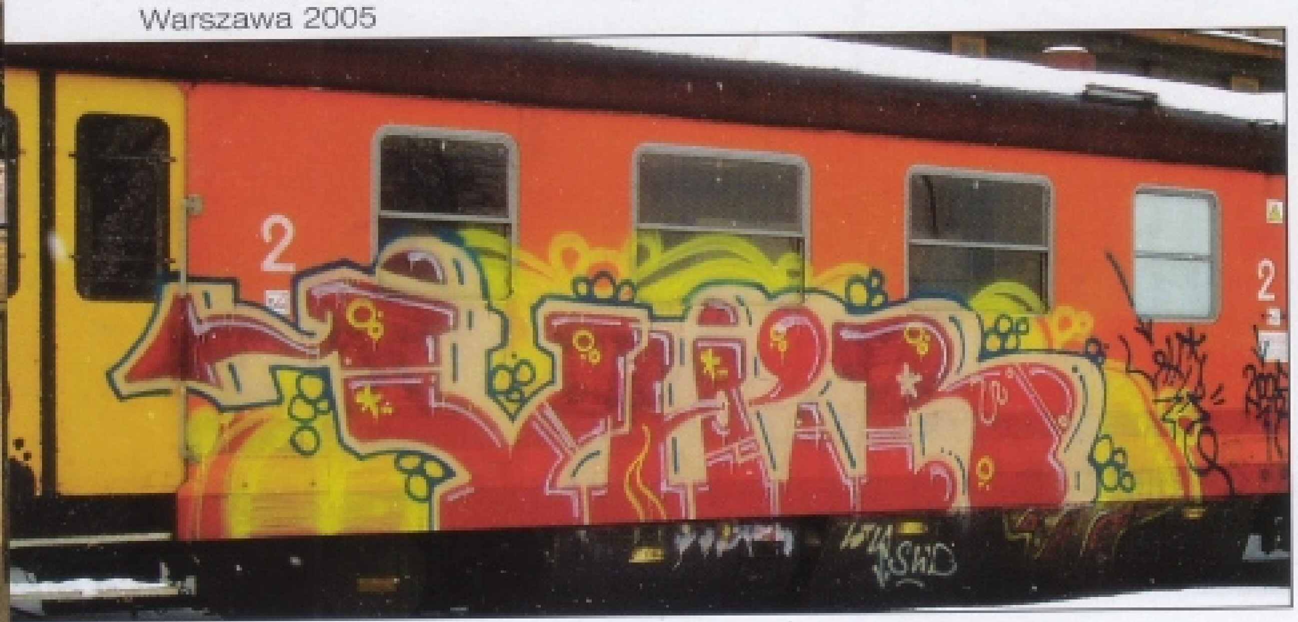

Warszawa 2005

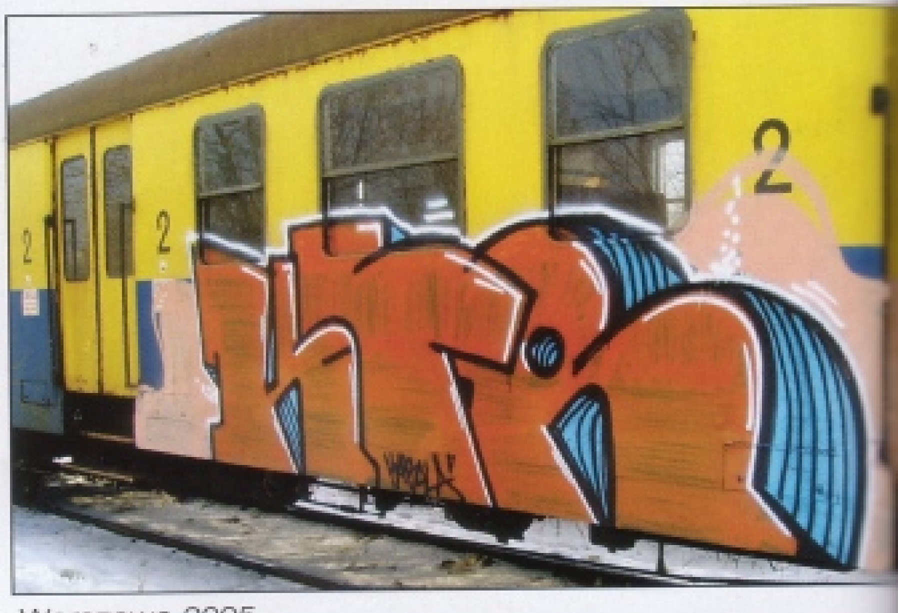

Warszawa 2005

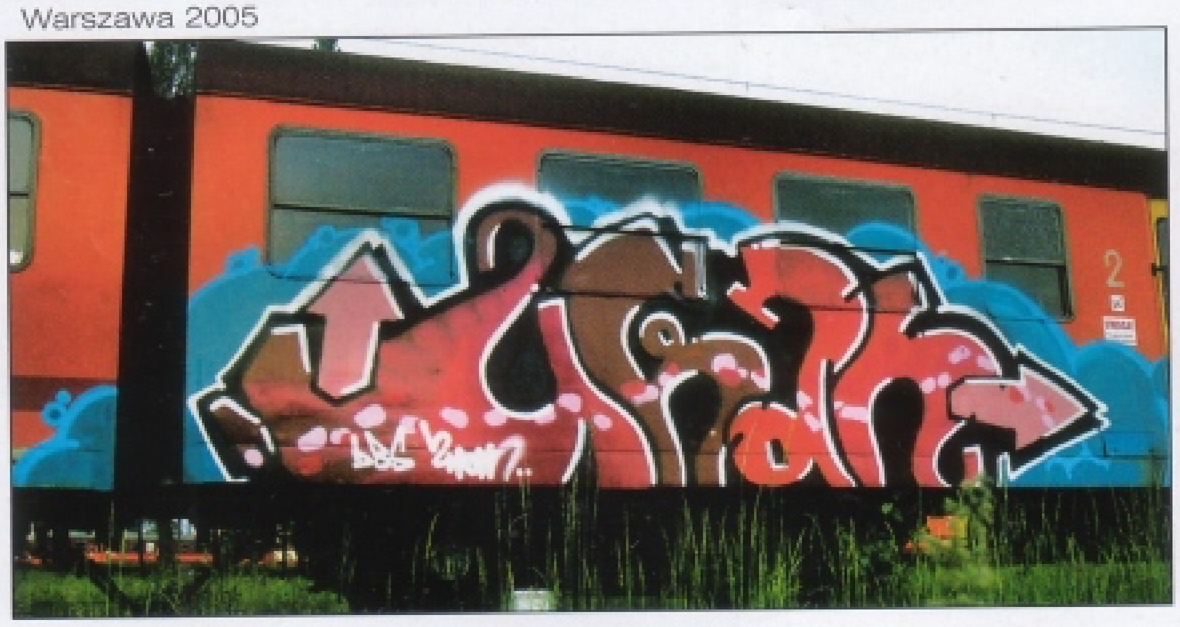

Warszawa 2005

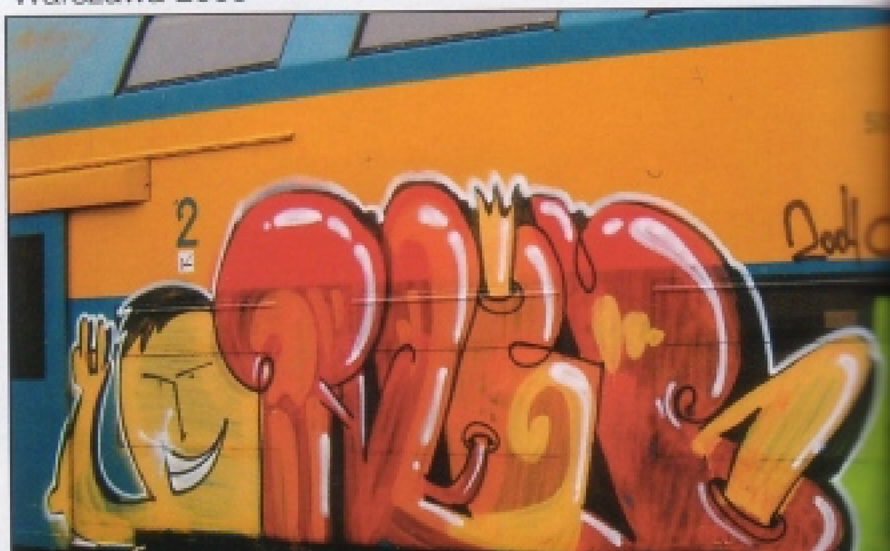

Poznań 2004

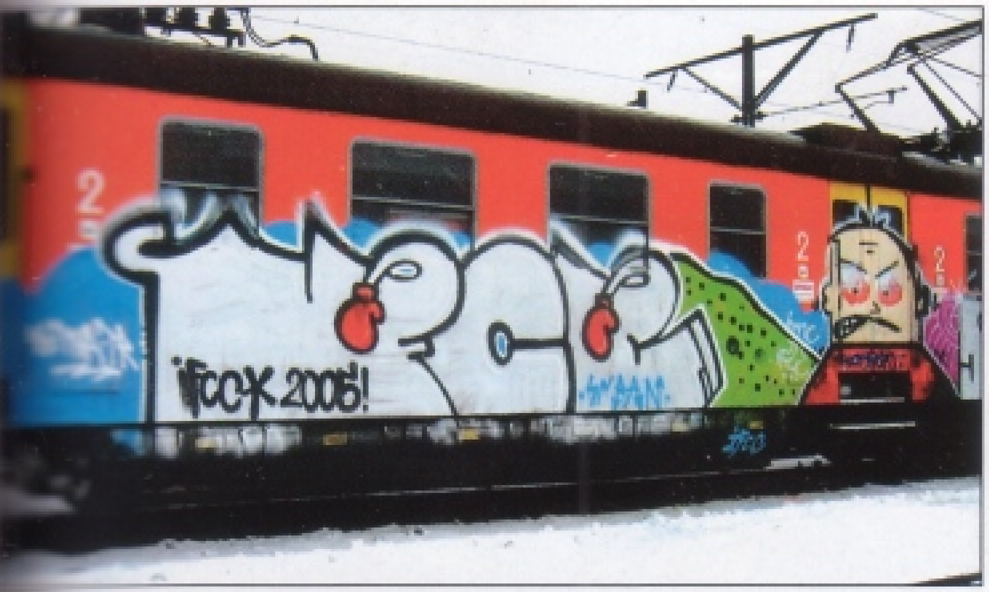

Polska 2005

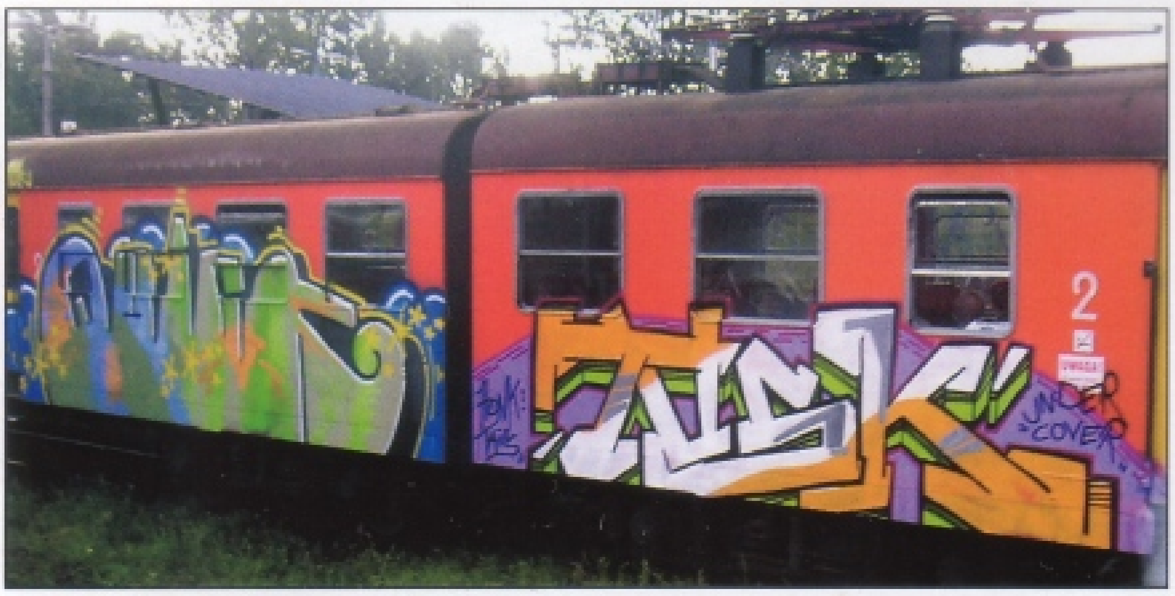
UNDER COVER

Warszawa 2005

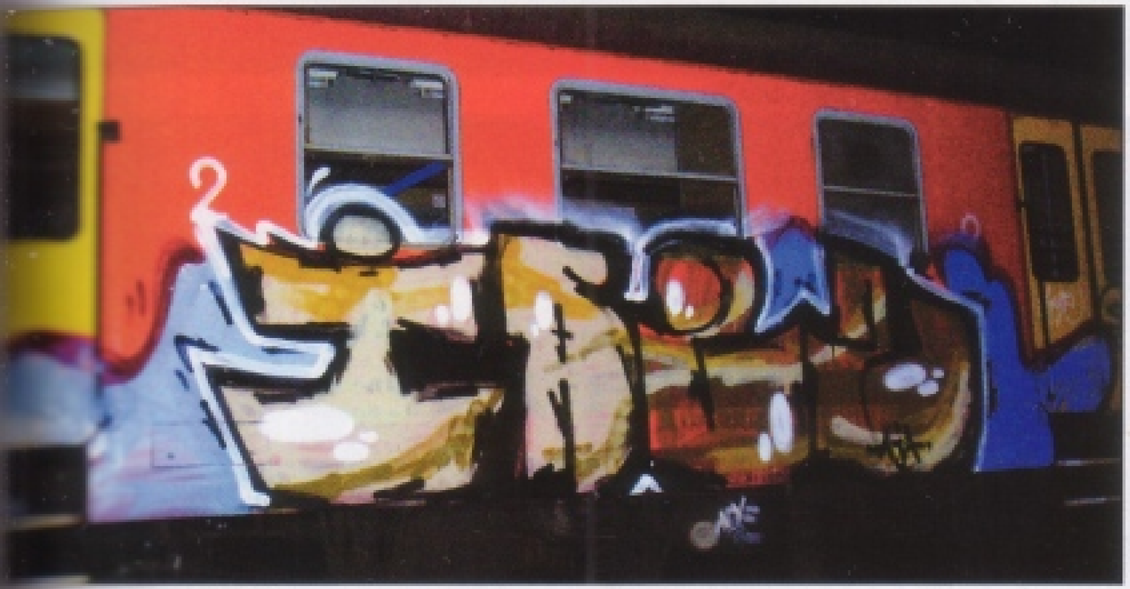

Gdańsk 2005

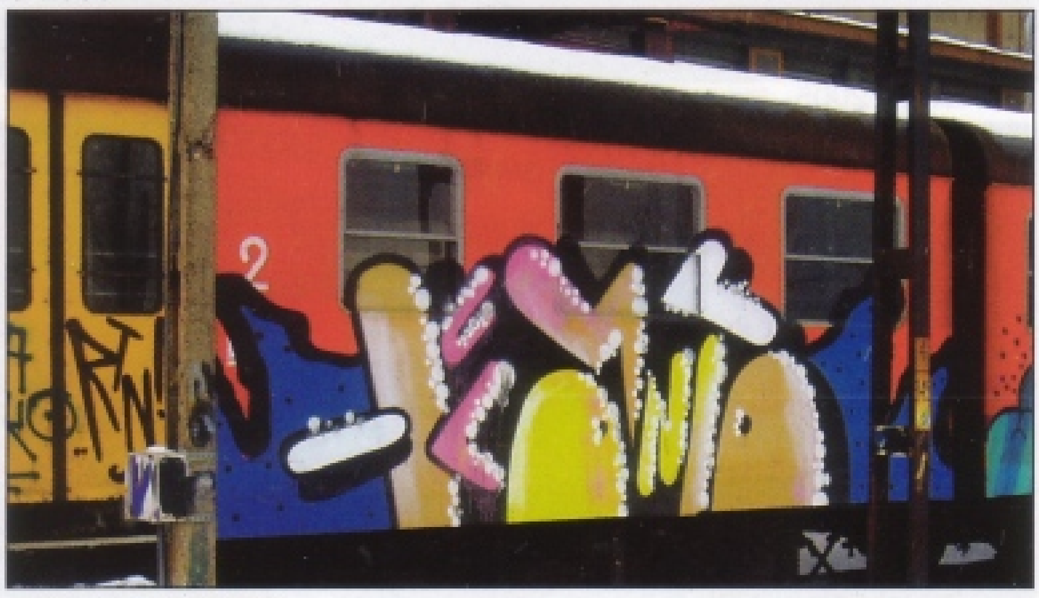

Warszawa 2005

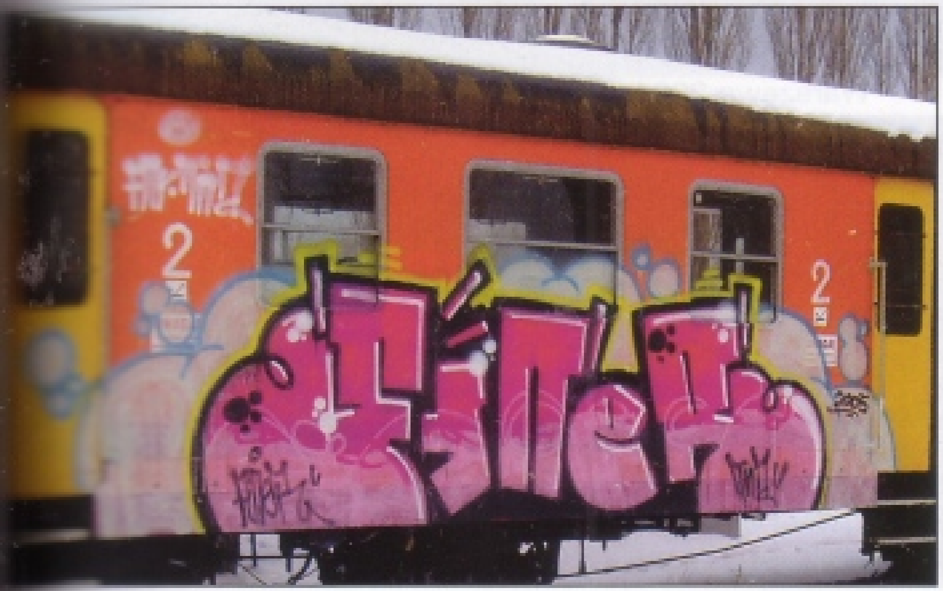

Warszawa 2005

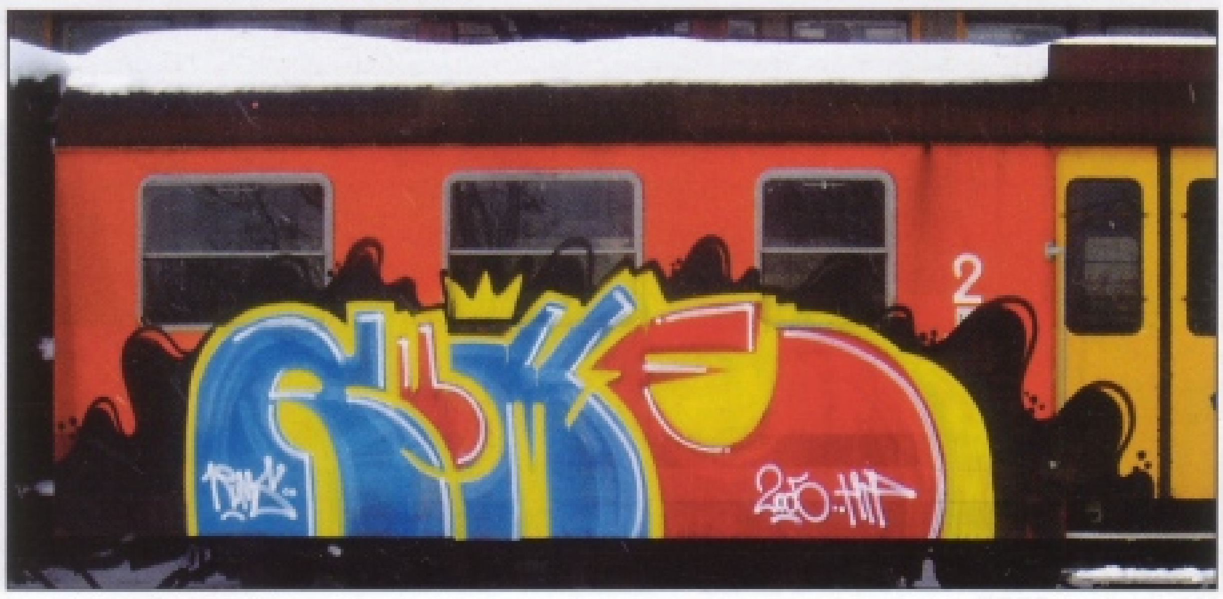

Warszawa 2005

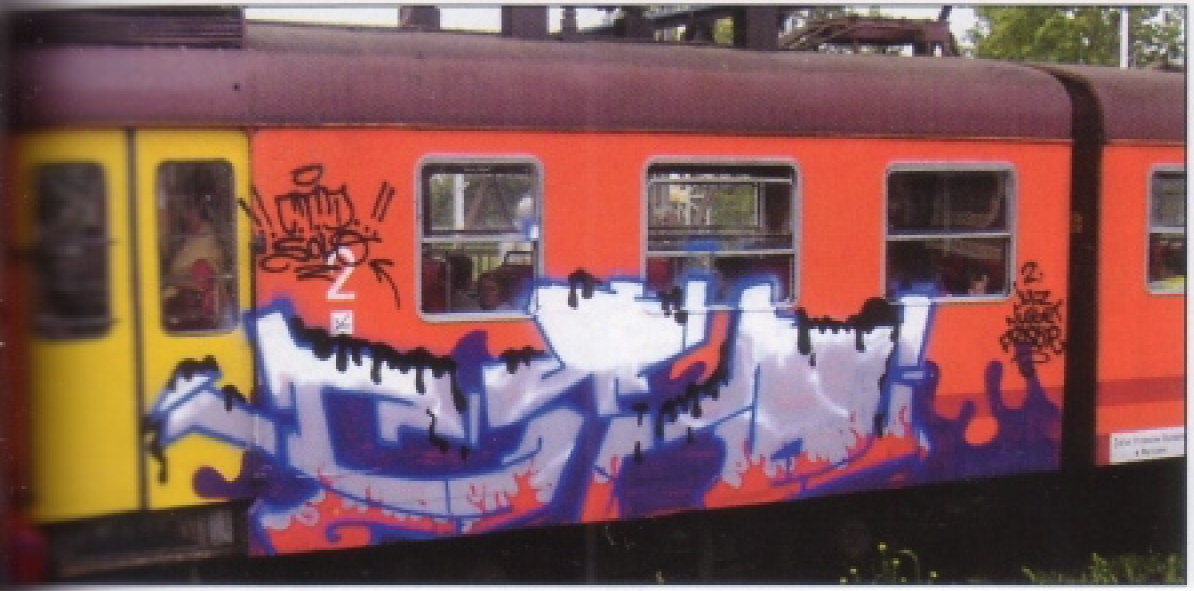

Warszawa 2005

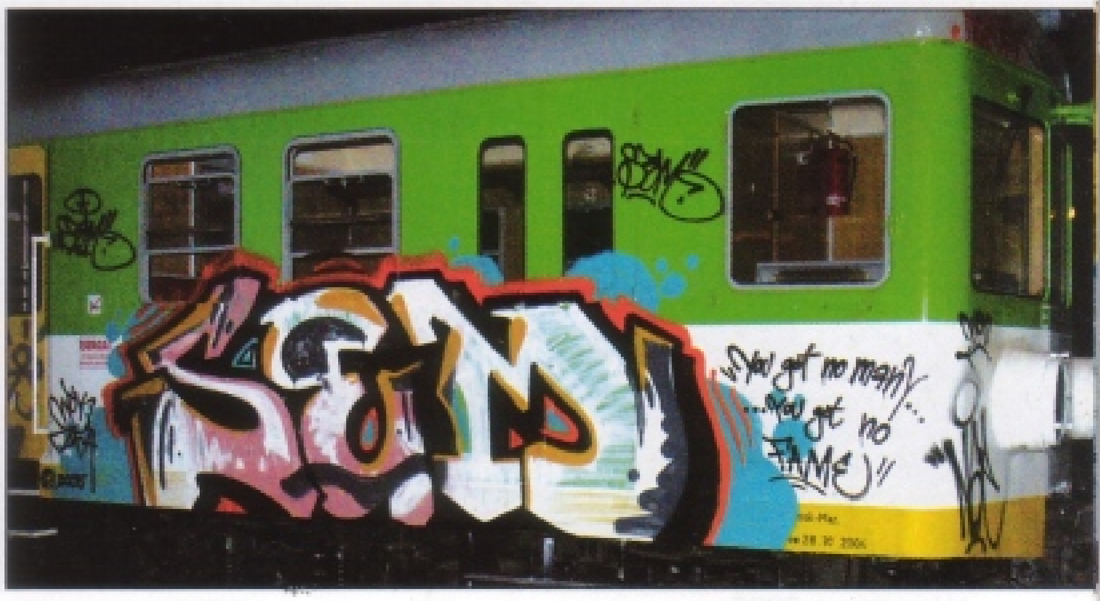
You got no many... ...you got no FAME

Warszawa 2005

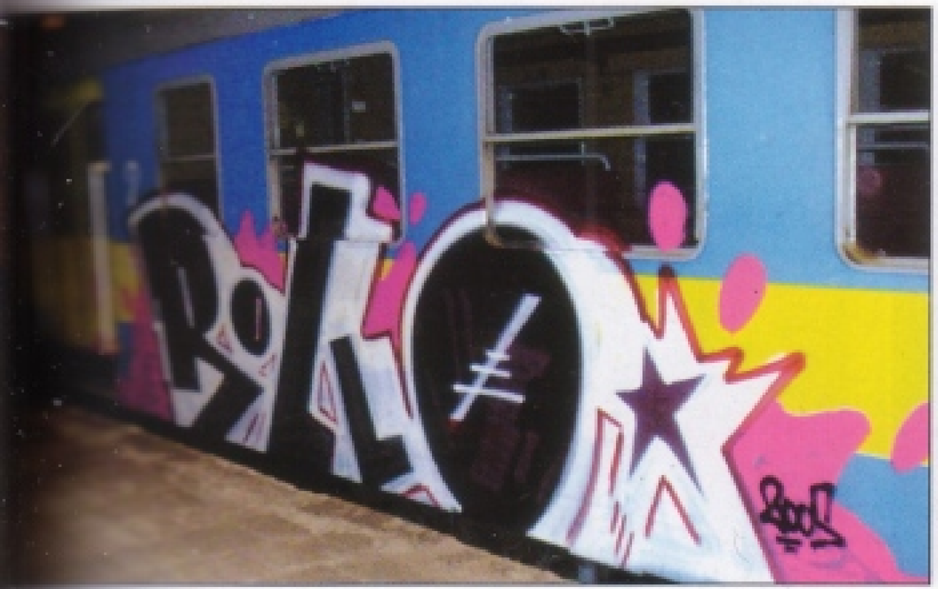

Gdańsk 2005

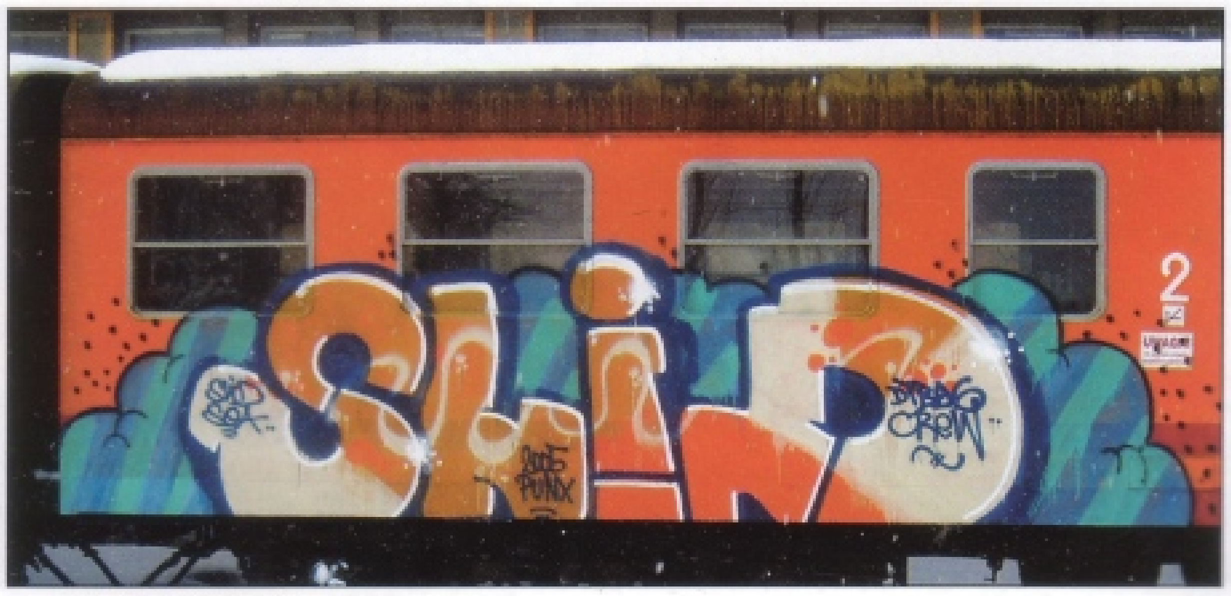

Warszawa 2005

Dla podróżnych
z większym
bagażem ręcznym

Warszawa 2005

Warszawa 2005

2
THE
-12C
HAPPY
B. DAY
ENRE
CREW

Warszawa 2005

2
UWAGA!
2001

Warszawa 2004

Warszawa 2005

Warszawa 2005

Warszawa 2005

Gdańsk 2004

Dla podróżnych
z większym
bagażem ręcznym
2
05

Gdańsk 2005

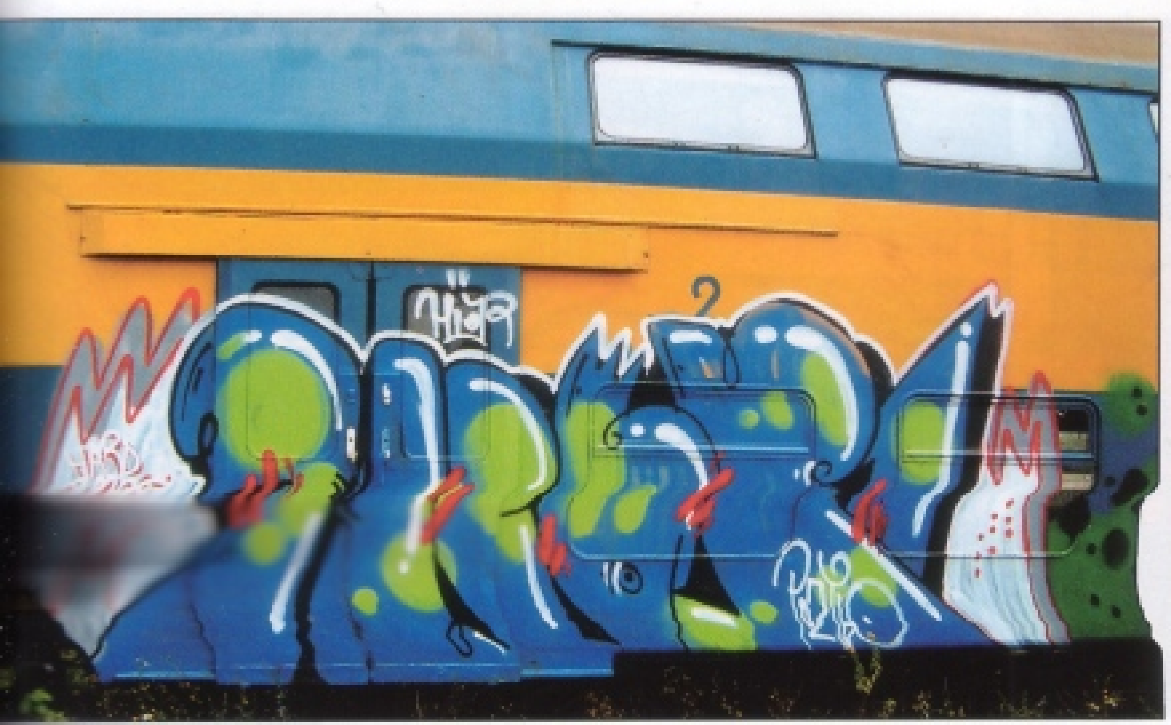
Poznań 2005

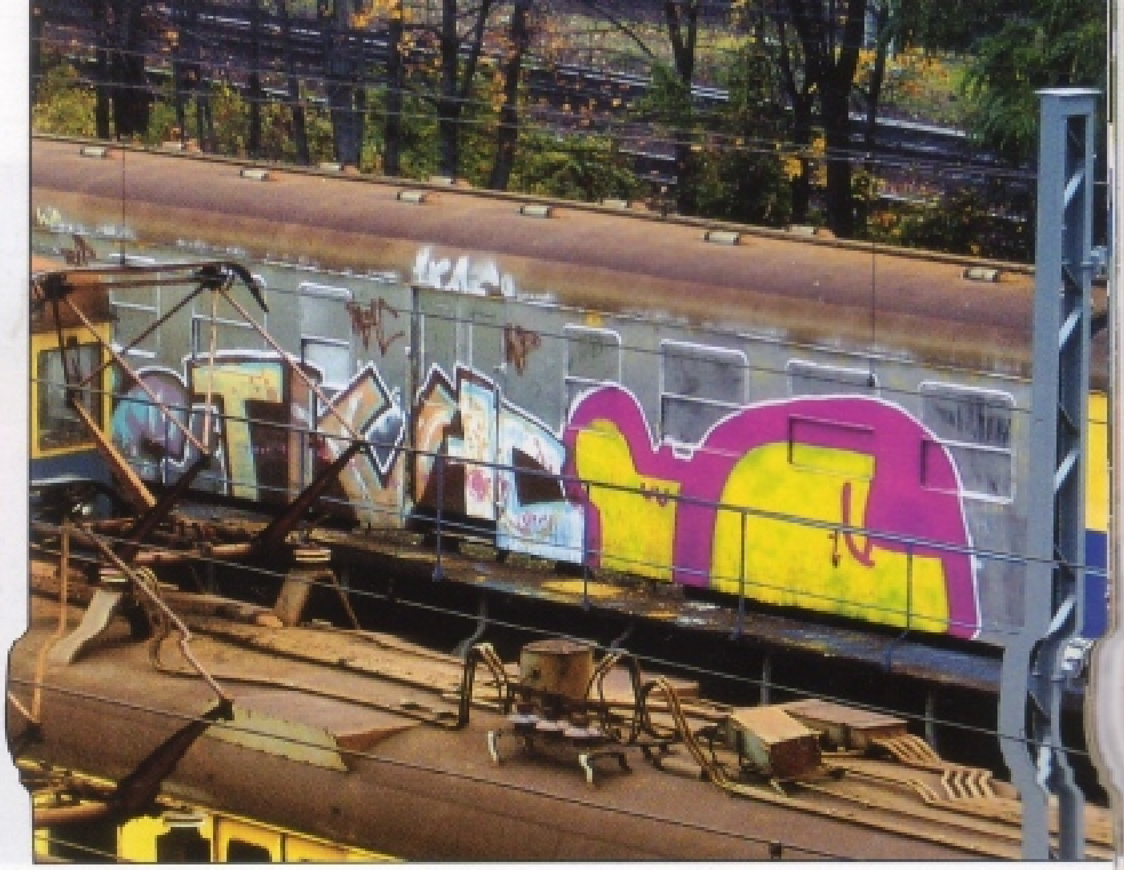
Poznań 2005

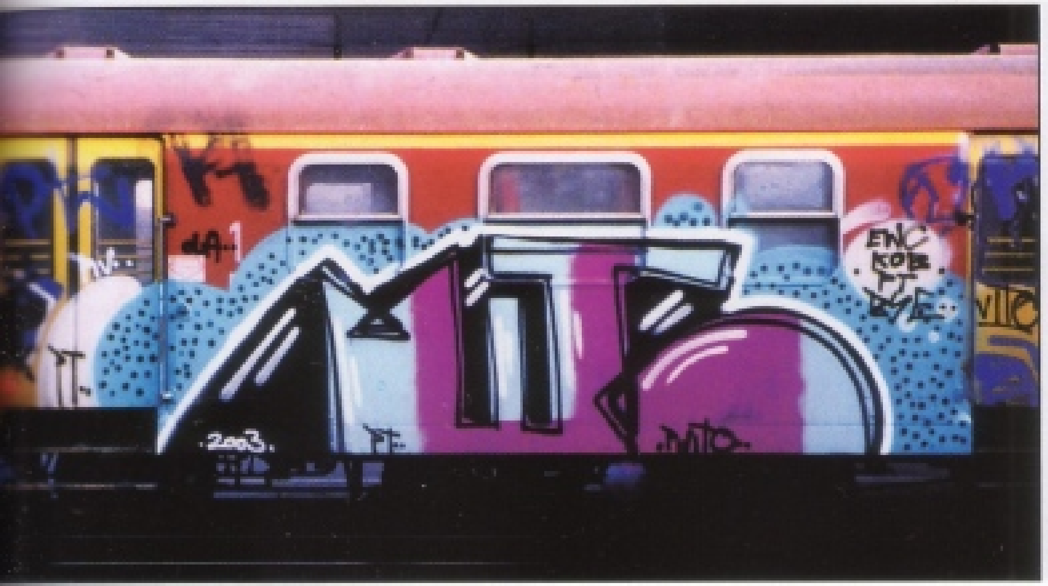

Poznań 2003

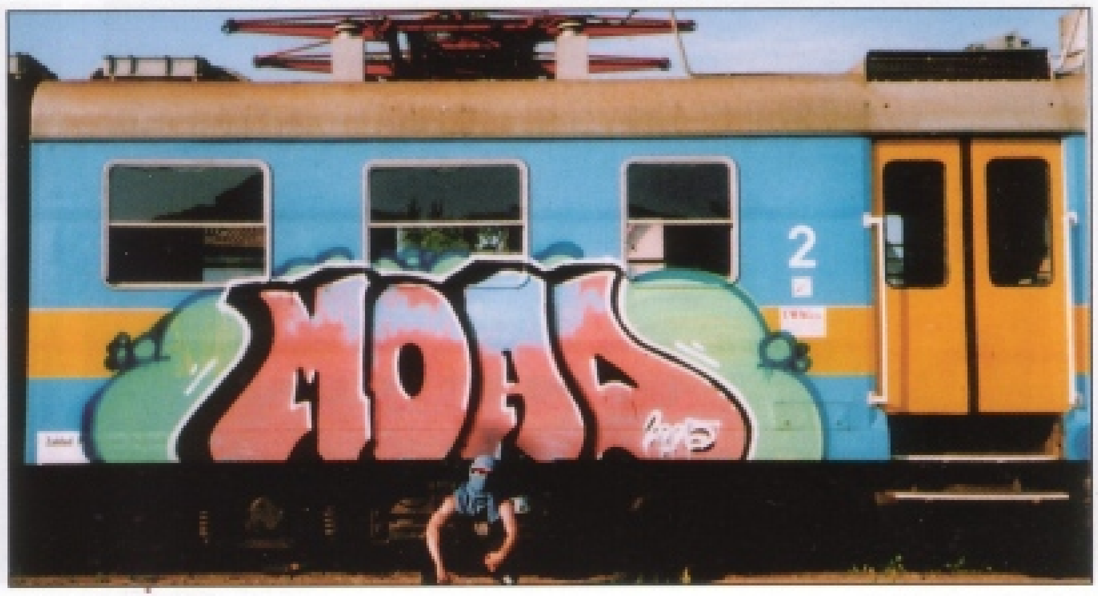

Polska 2005

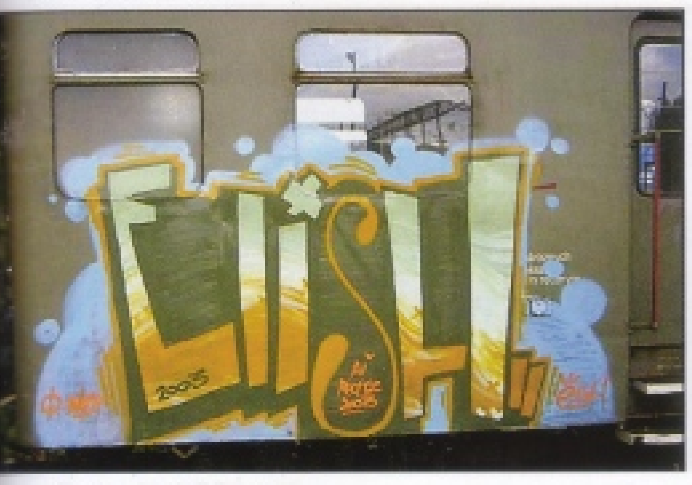

Rzeszów 2003

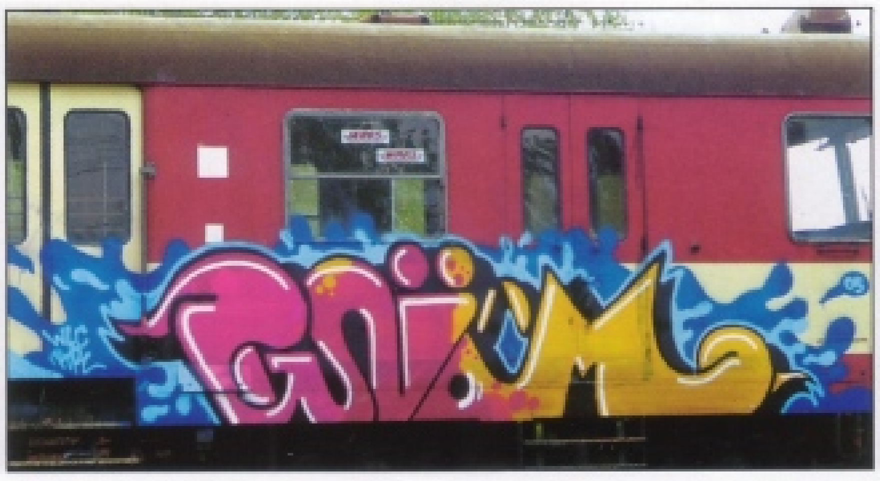
Warszawa 2005

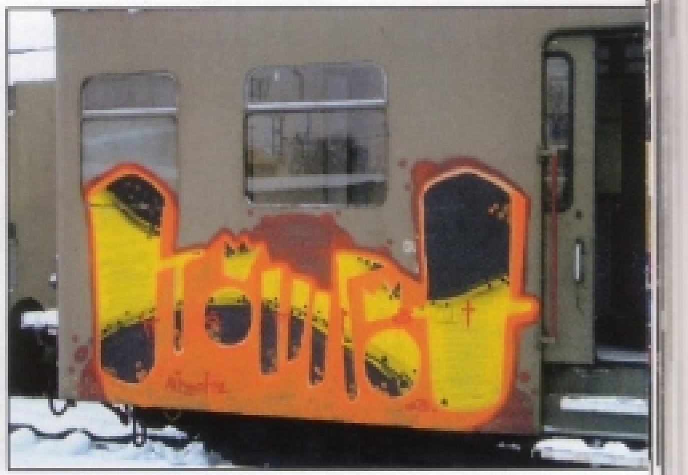
Rzeszów 2003

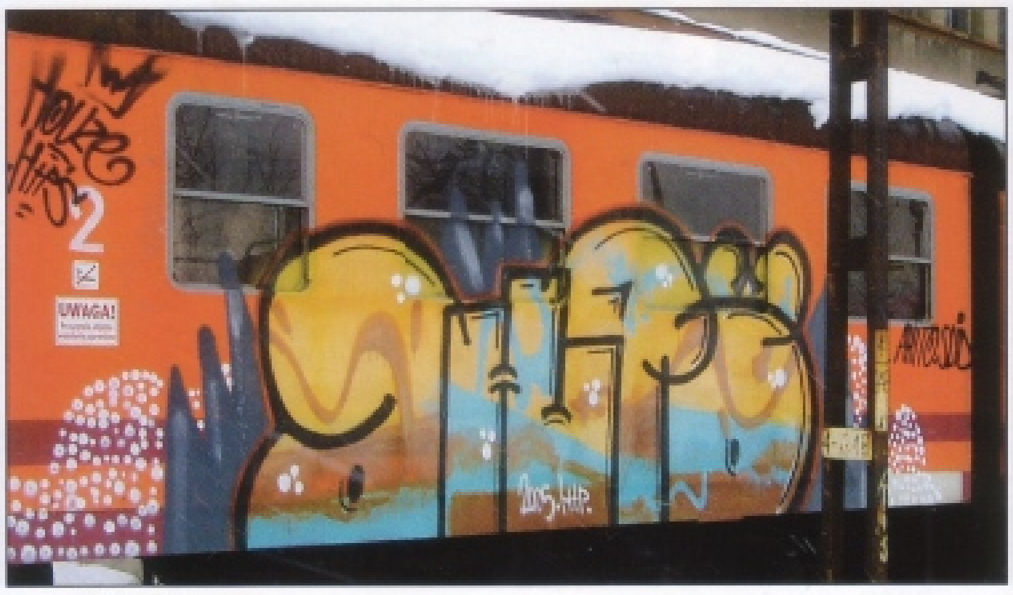
2
UWAGA!
2005

Warszawa 2005

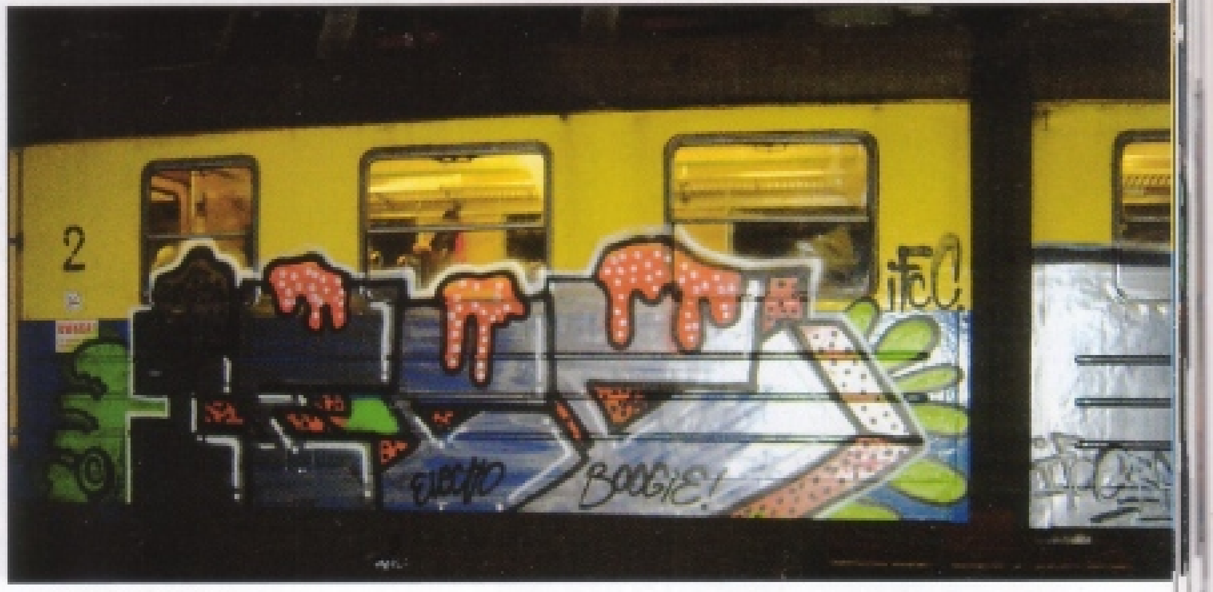
2
fCC
BOOGIE!

Polska 2005

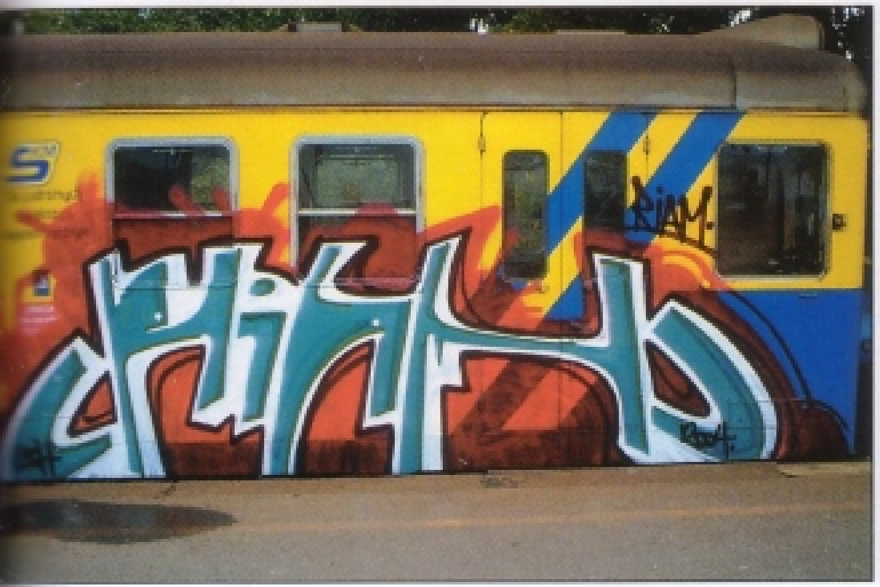
Gdańsk 2004

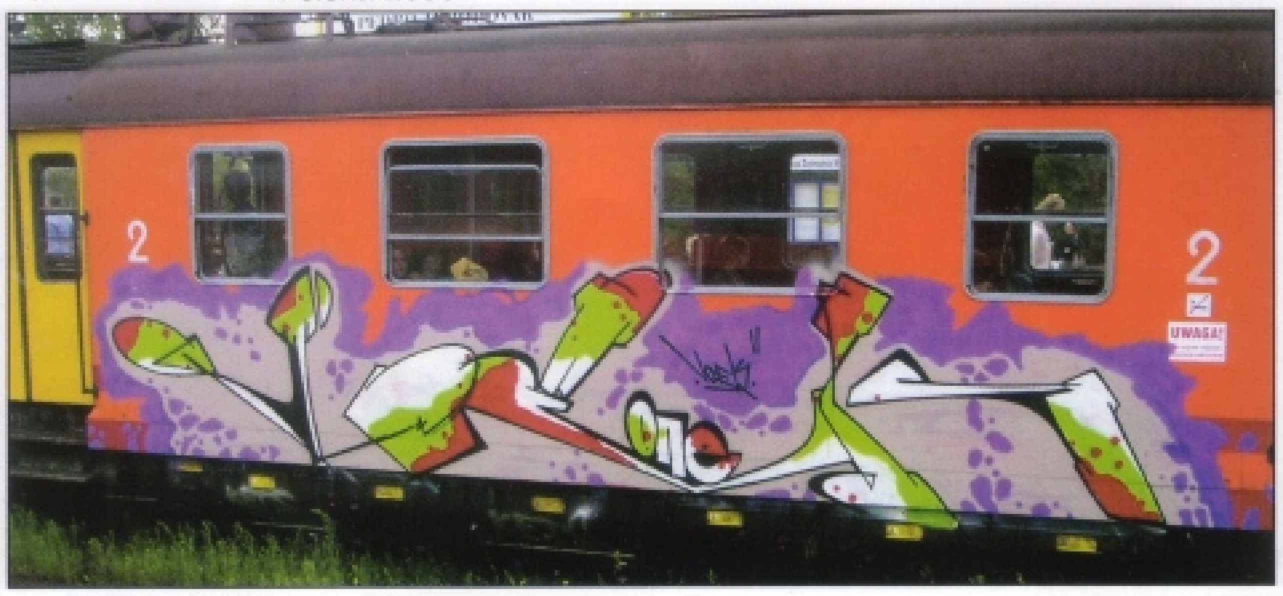

Warszawa 2005

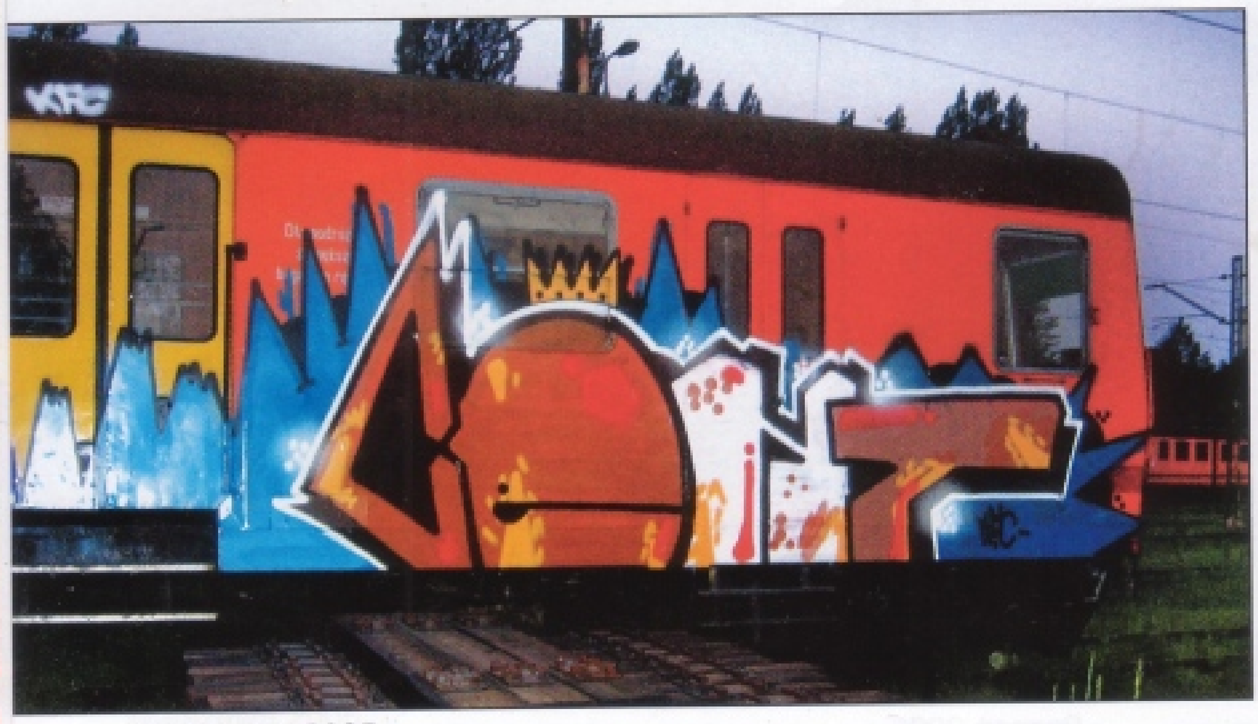

Warszawa 2005

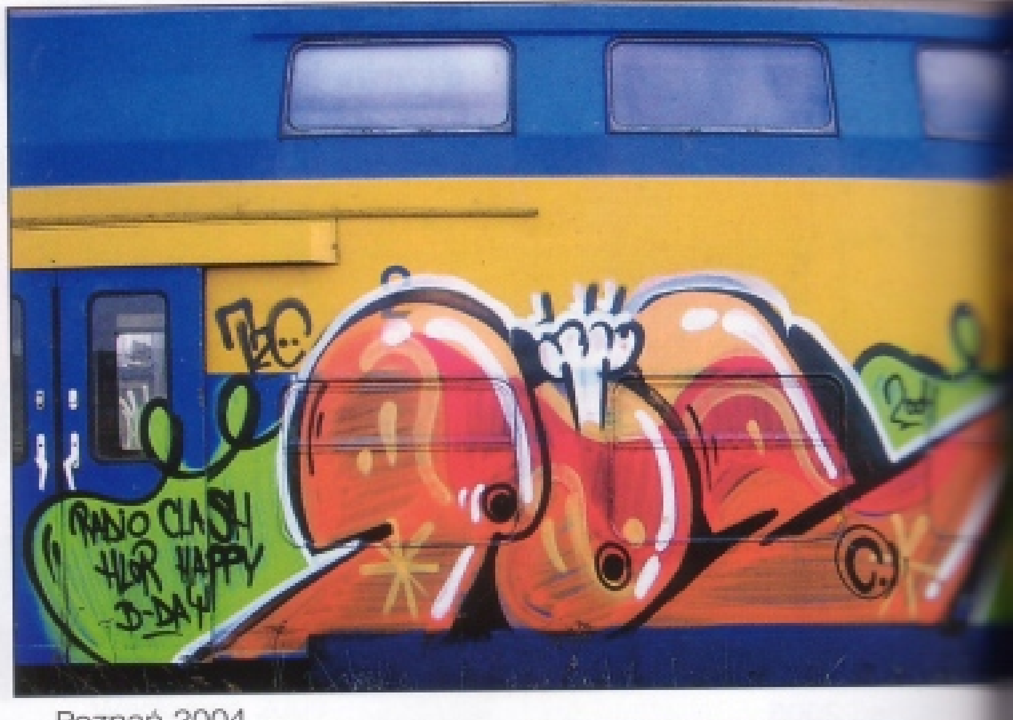

Poznań 2004

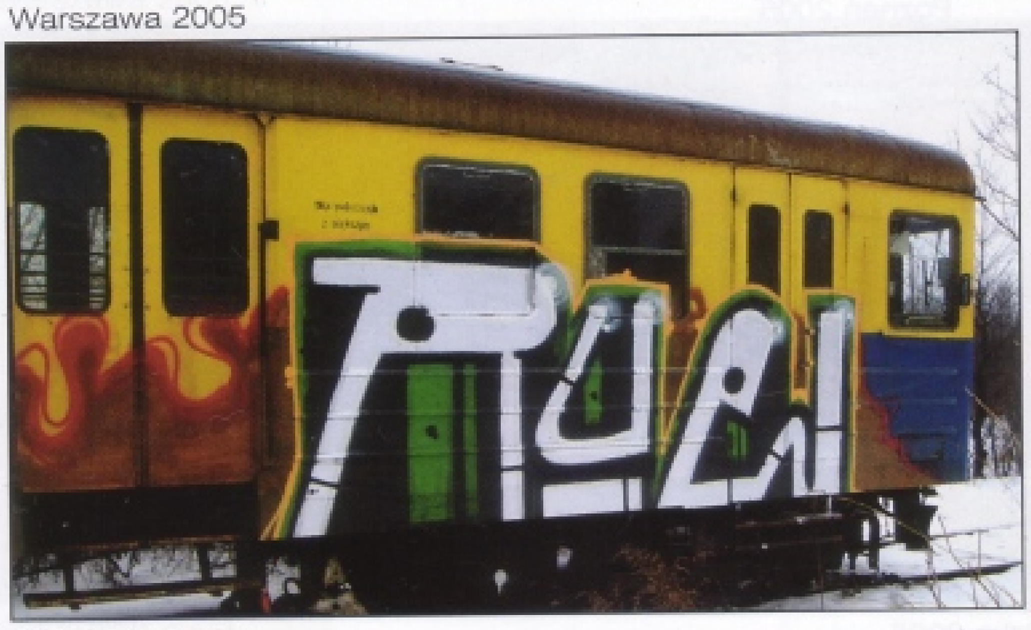

Warszawa 2005

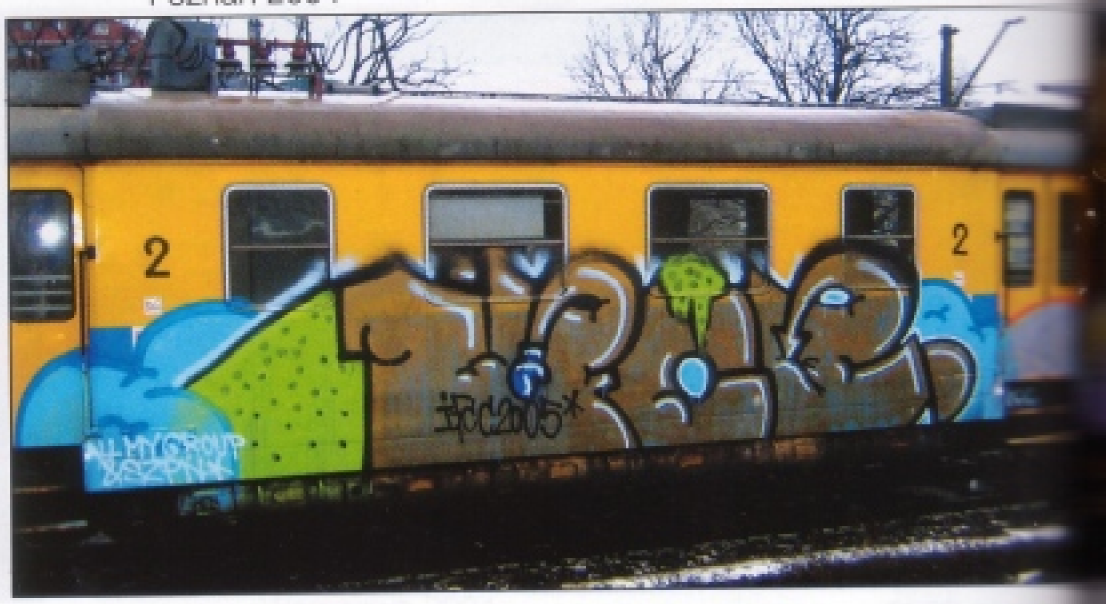

Polska 2005

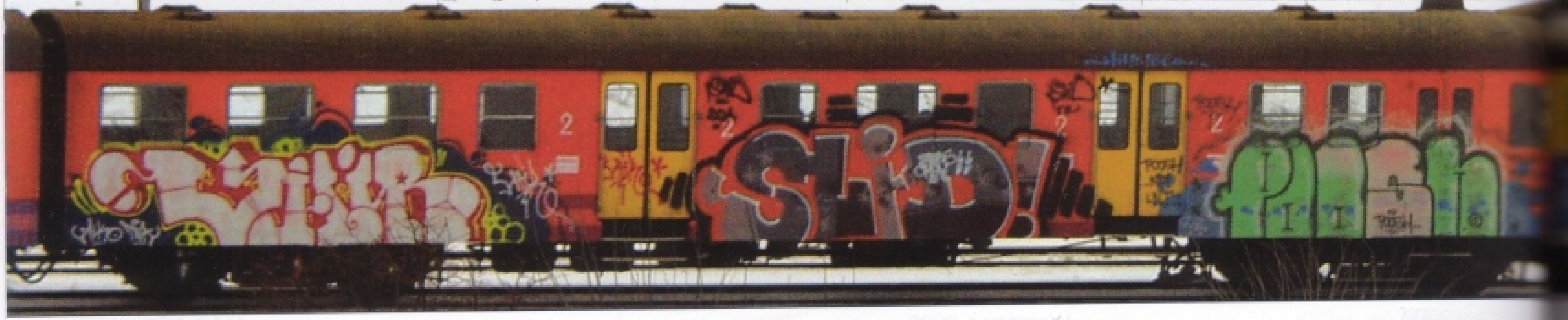

Warszawa 2005

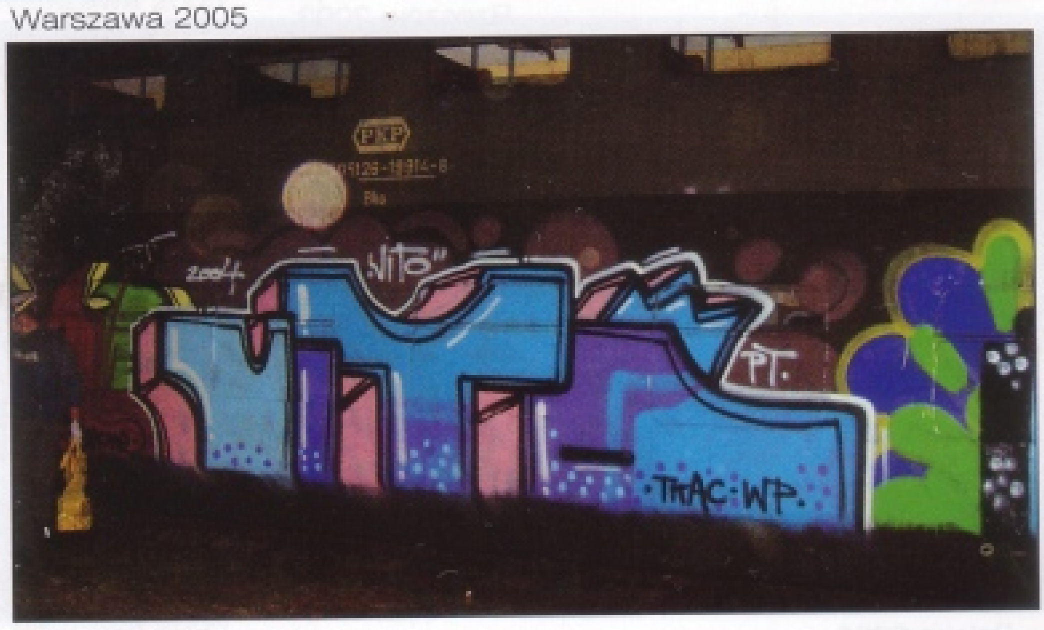

Poznań 2004

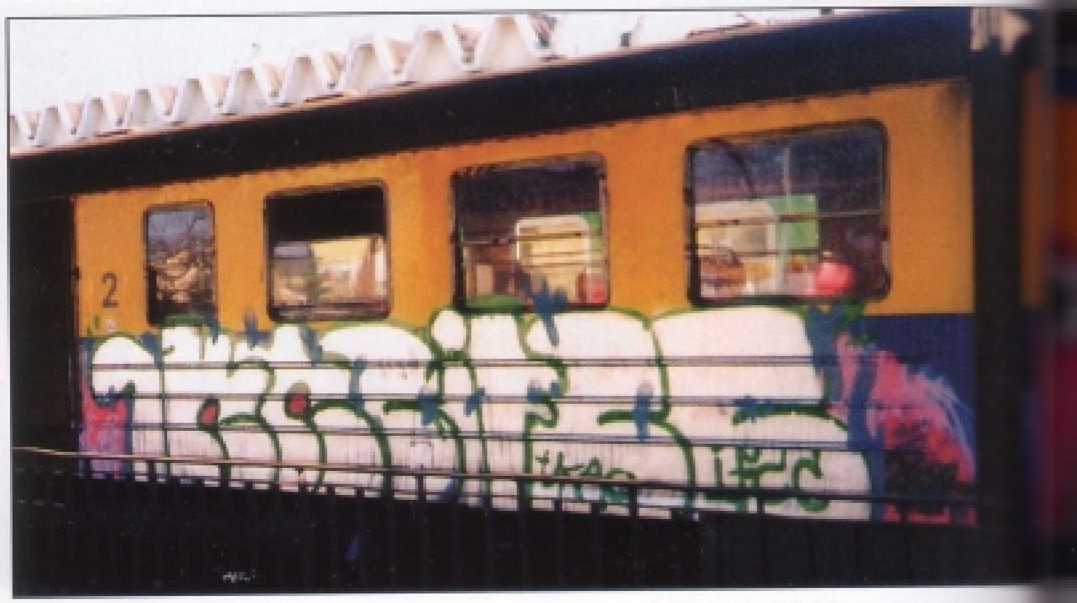

Zielona Góra 2004

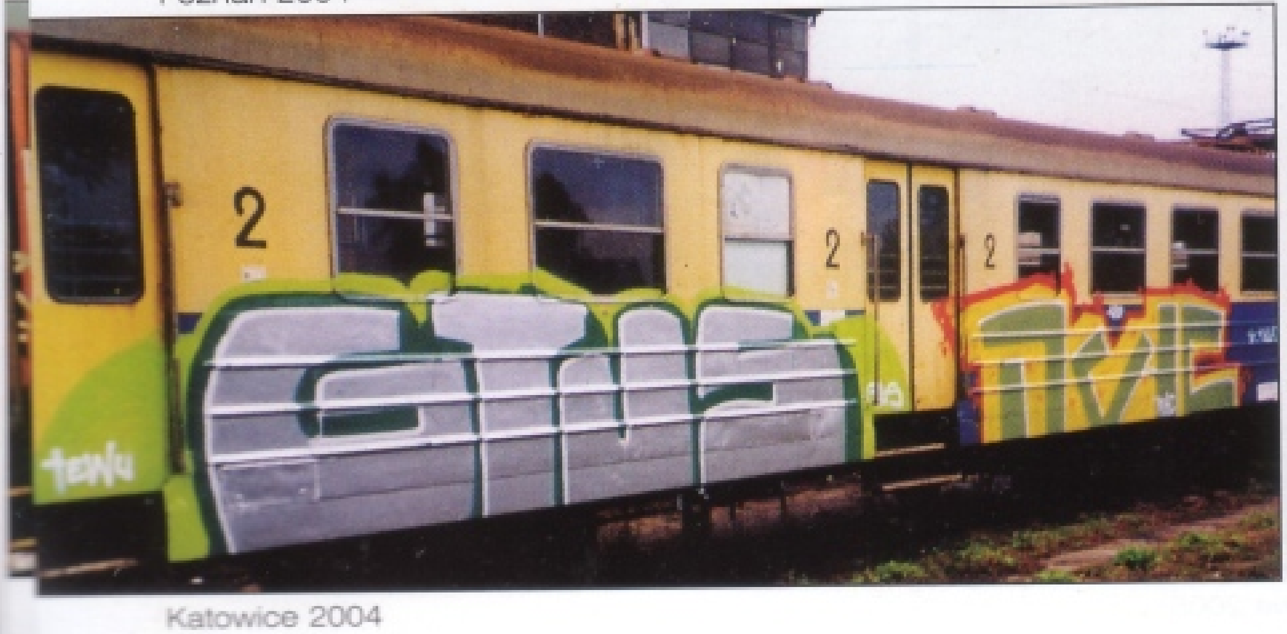

Katowice 2004

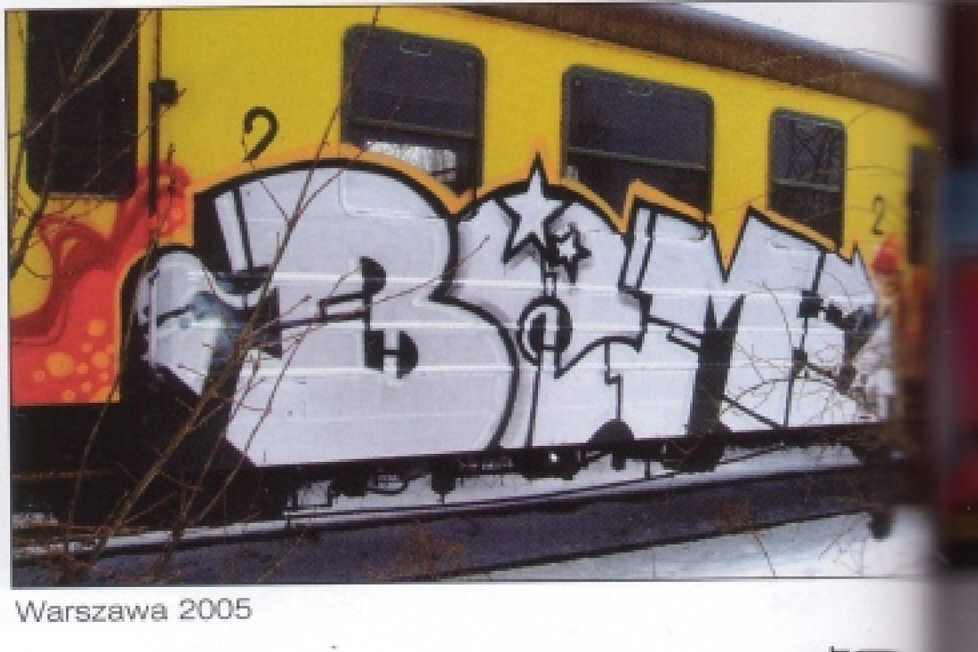

Warszawa 2005

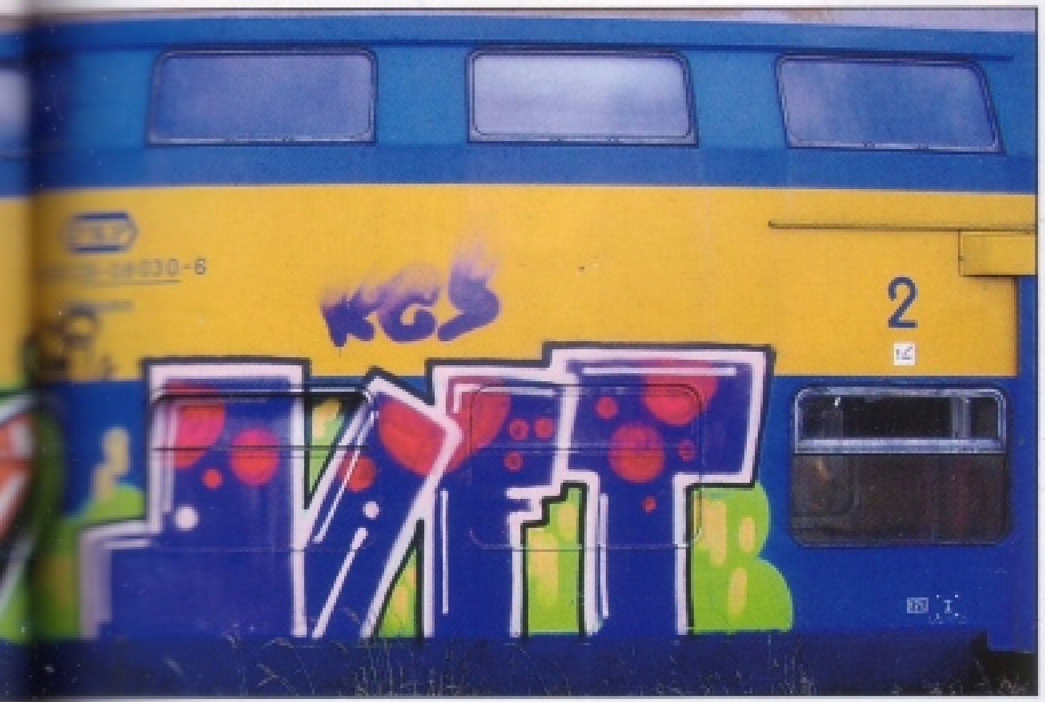

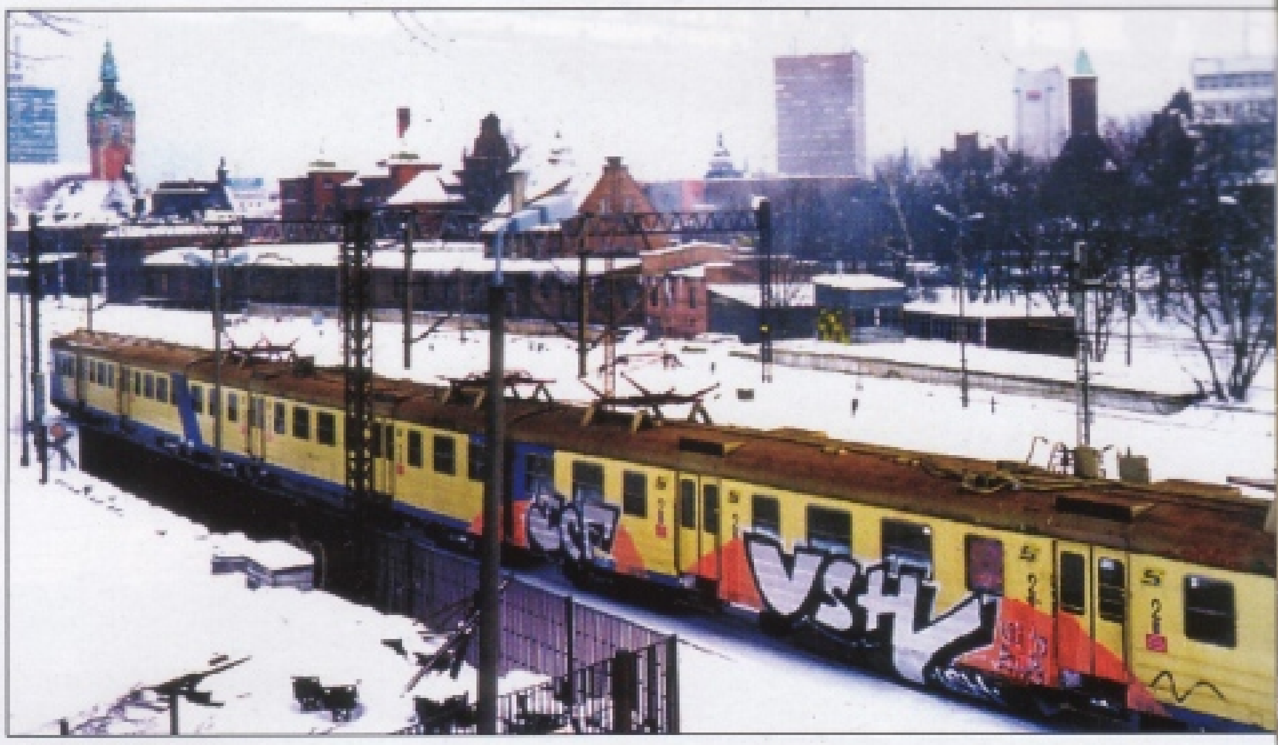

Gdańsk 2005

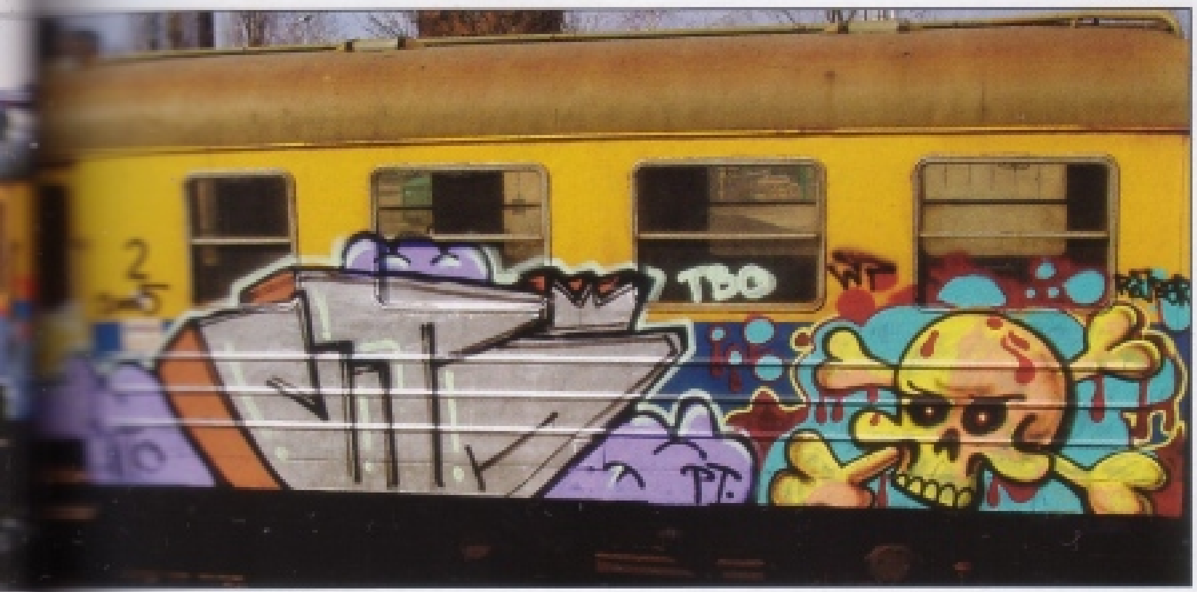

Poznań 2005

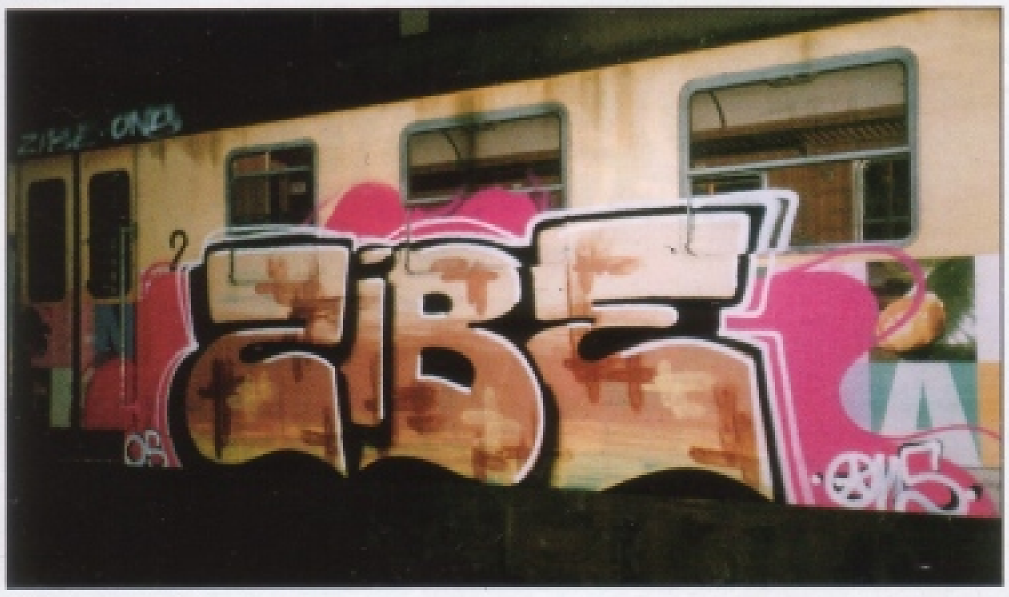

Radom 2005

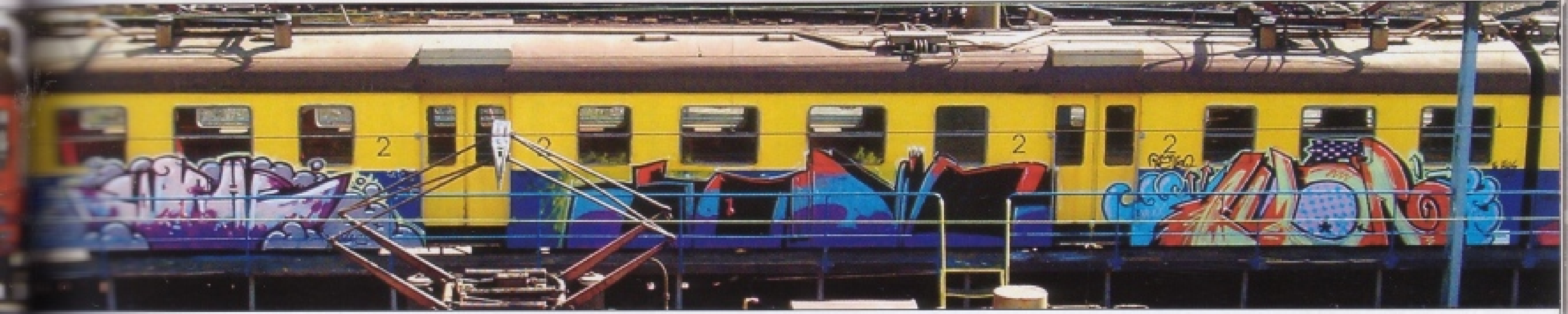

Poznań 2004

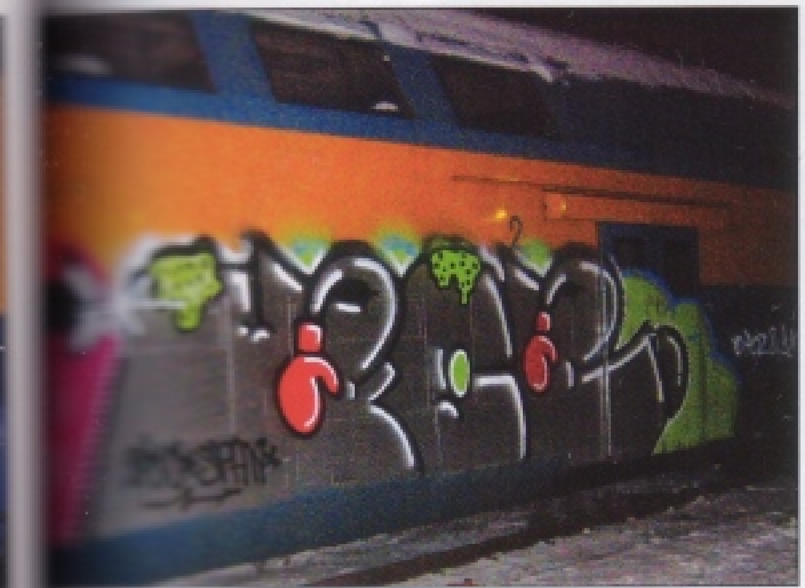

Poznań 2005

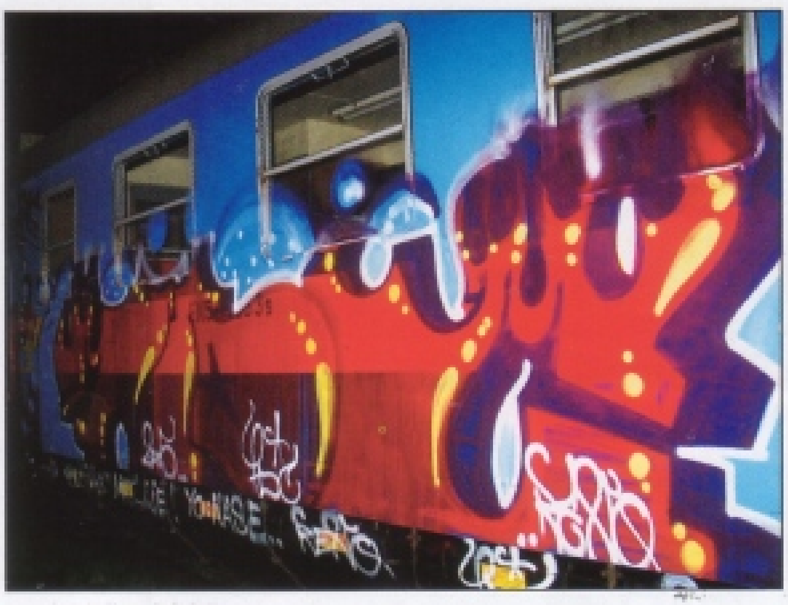

Lublin 2005

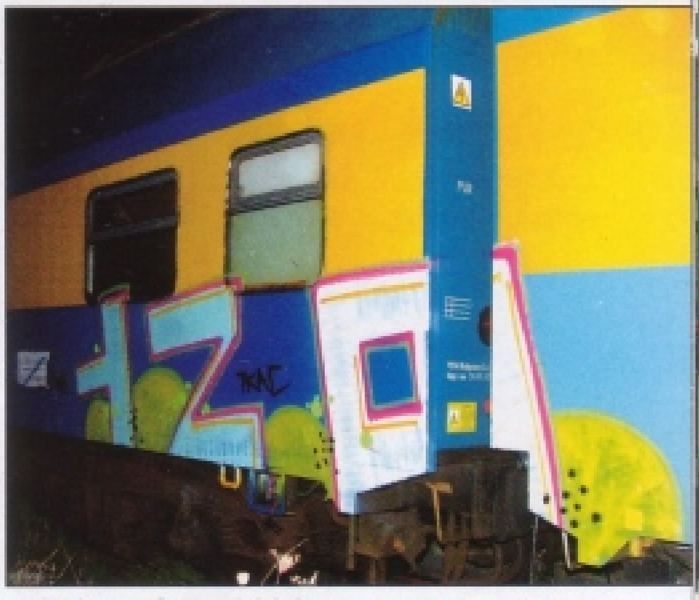

Zielona Góra 2004

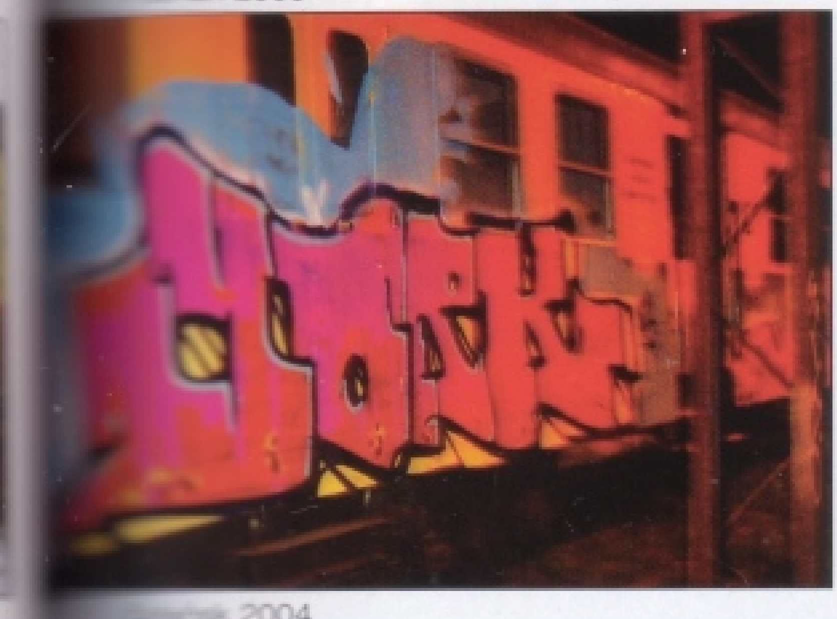

Gdańsk 2004

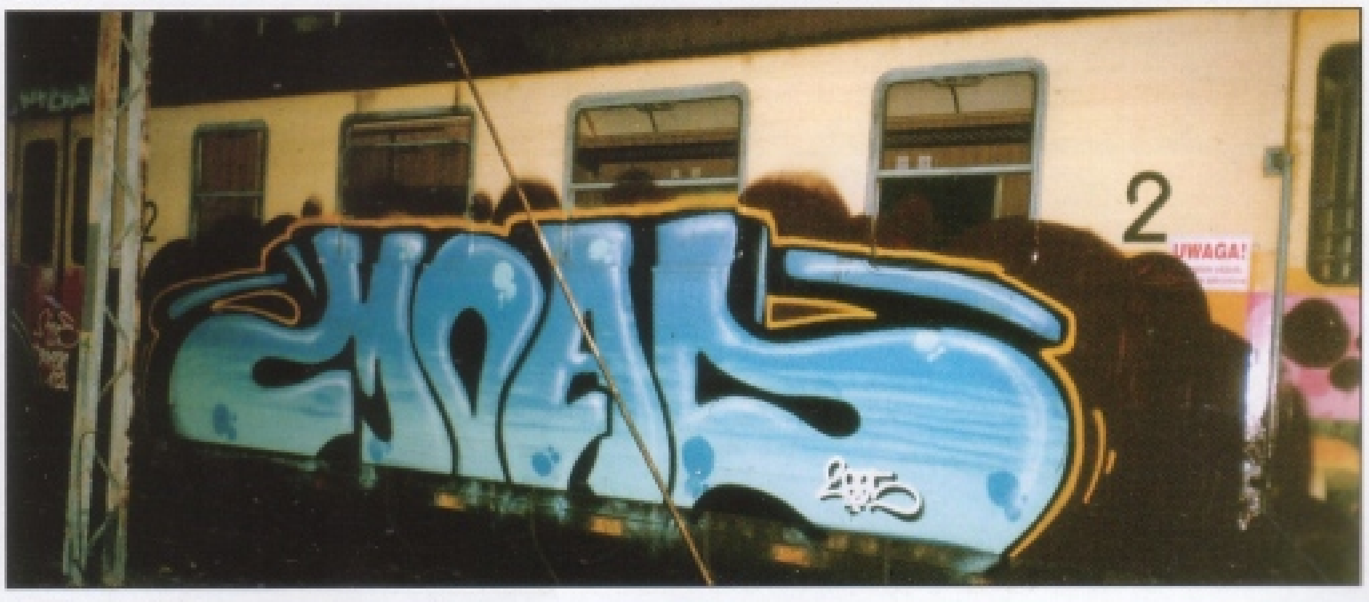

Radom 2005

Full cover

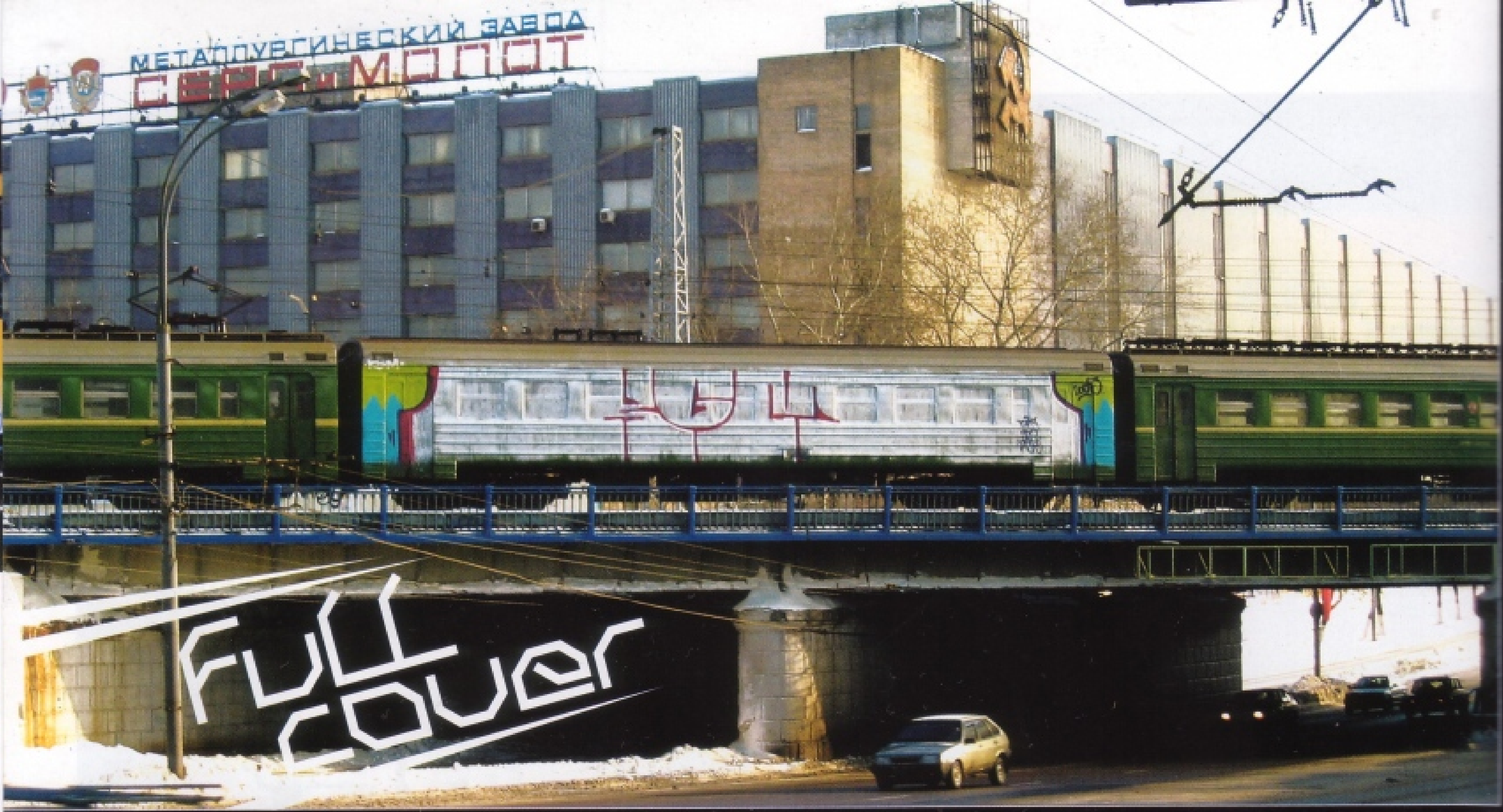
МЕТАЛЛУРГИЧЕСКИЙ ЗАВОД
СЕРП и МОЛОТ

Moscow 2005

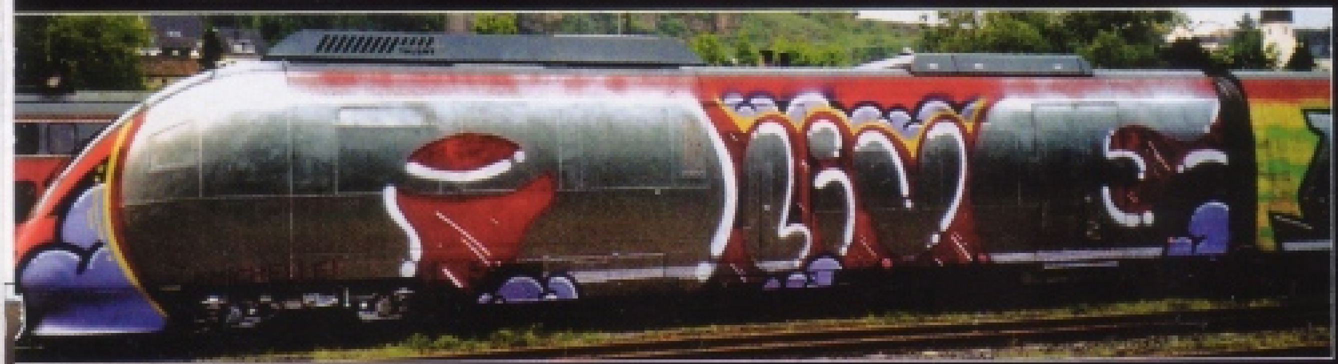

Germany 2005

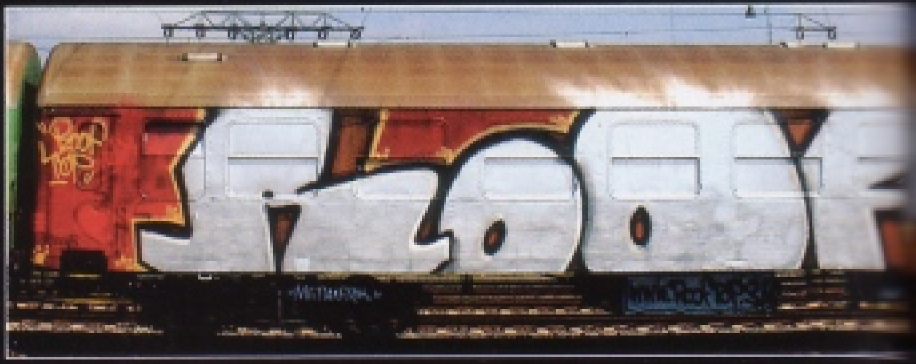

Slovakia 2005

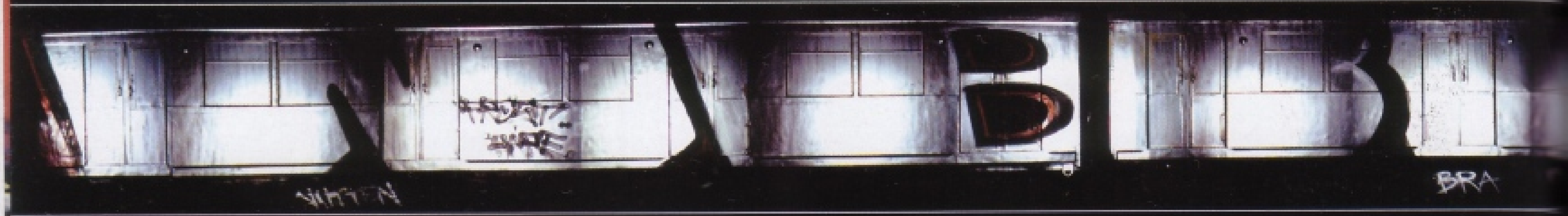

Germany 2004

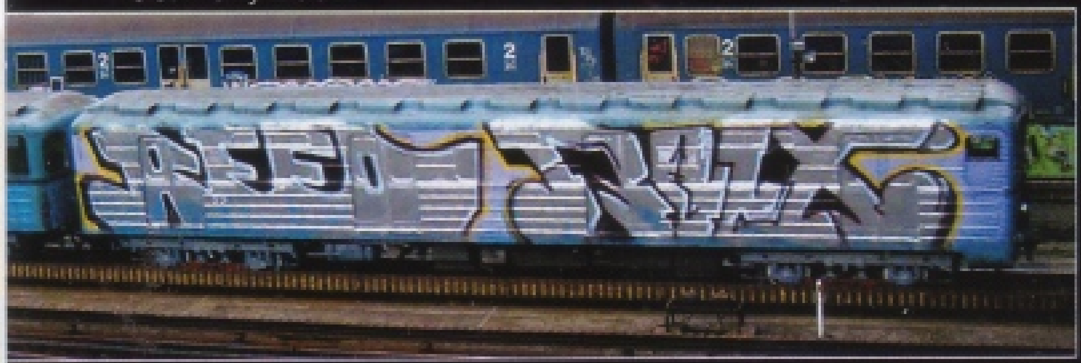

Budapest subway 2003

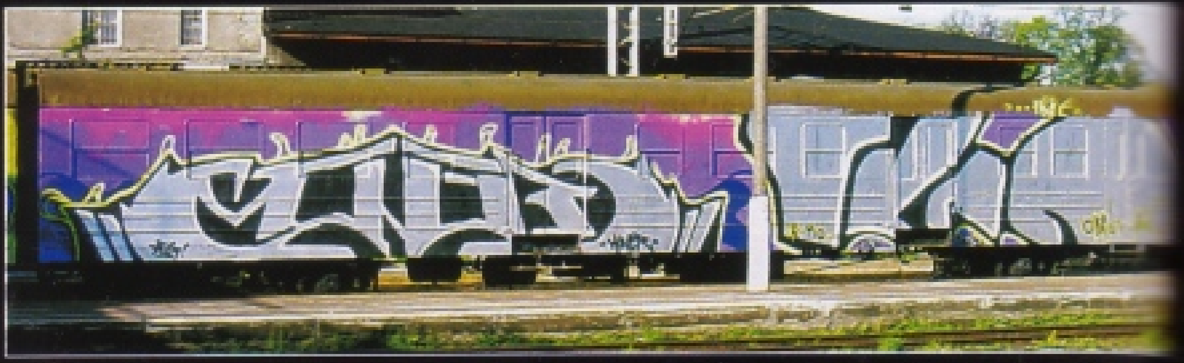

Polska 2004

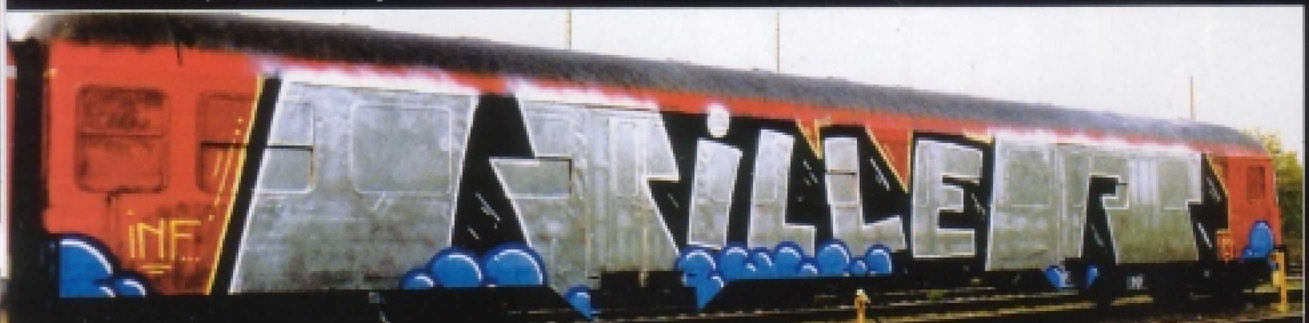

Germany 2004

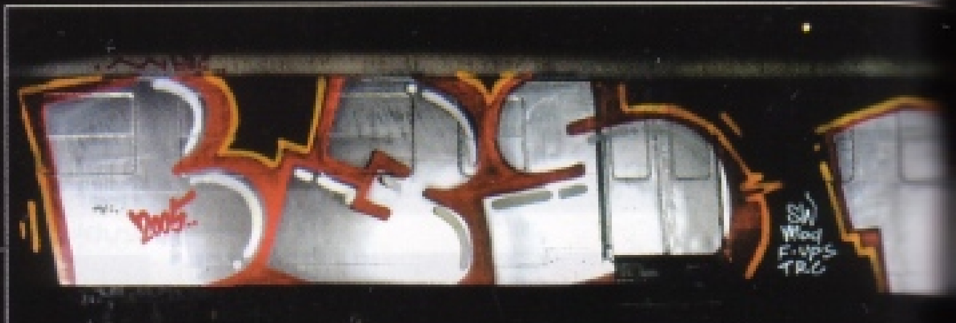

Warszawa 2005

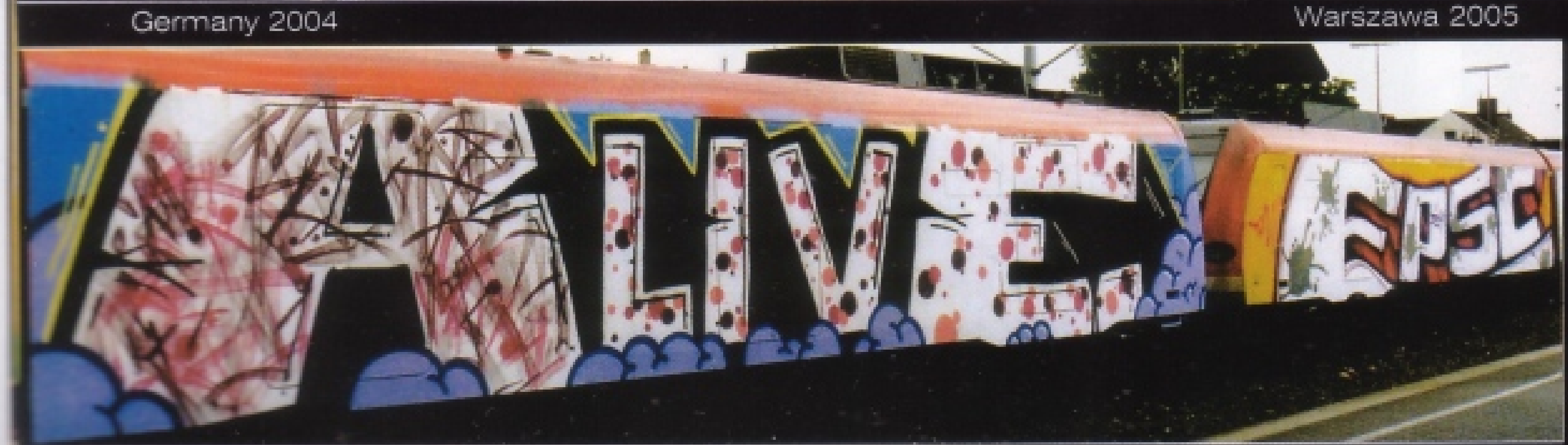

Germany 2004

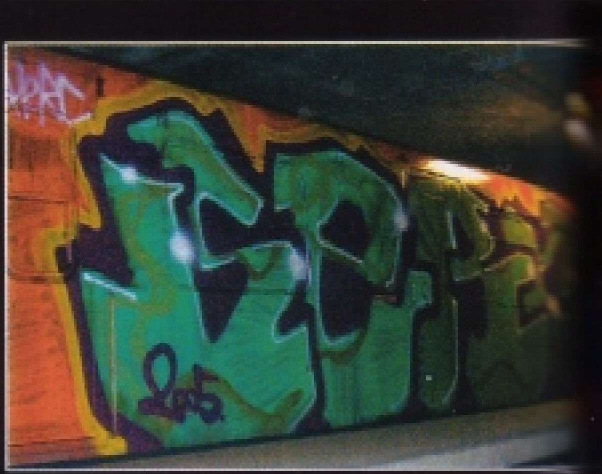

Wien subway 2005

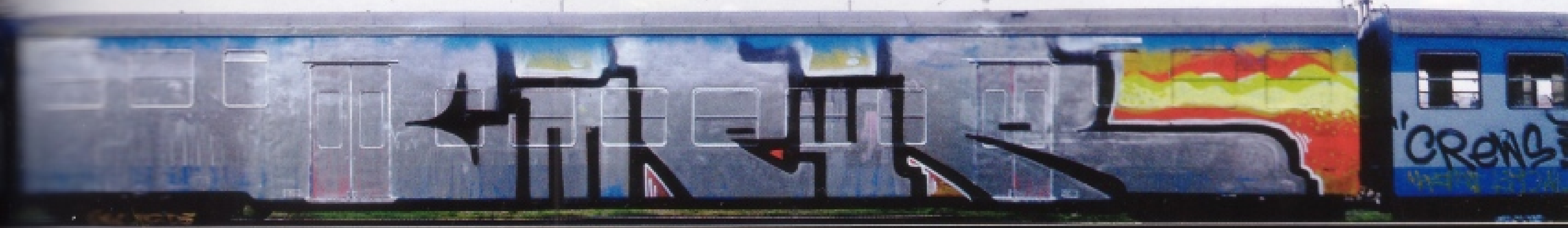

Prague 2005

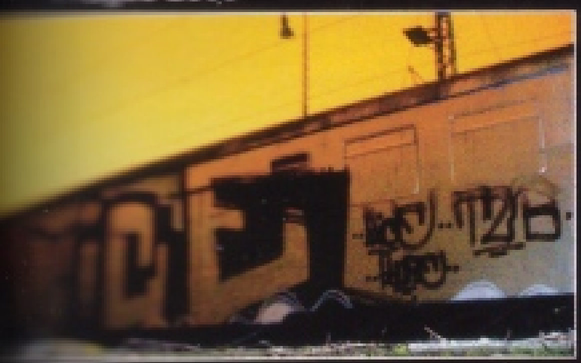

Prague 2004

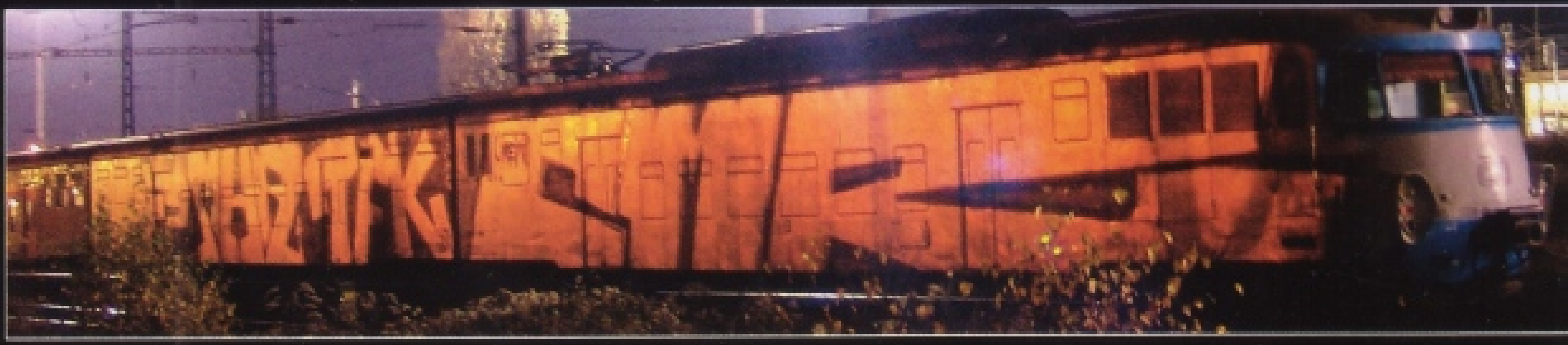

Prague 2004

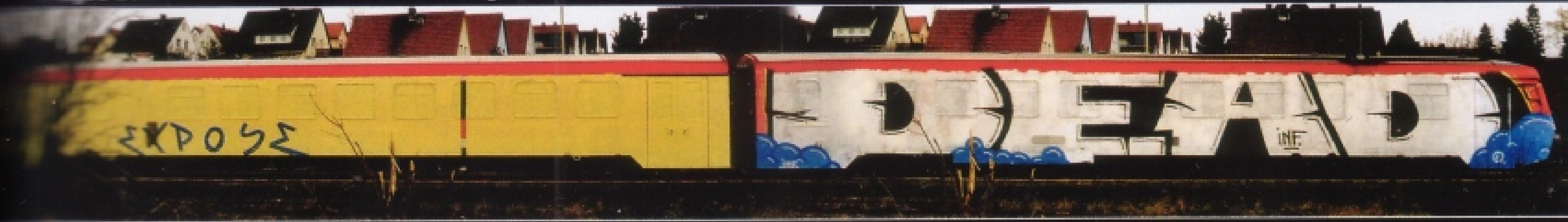

Germany 2005

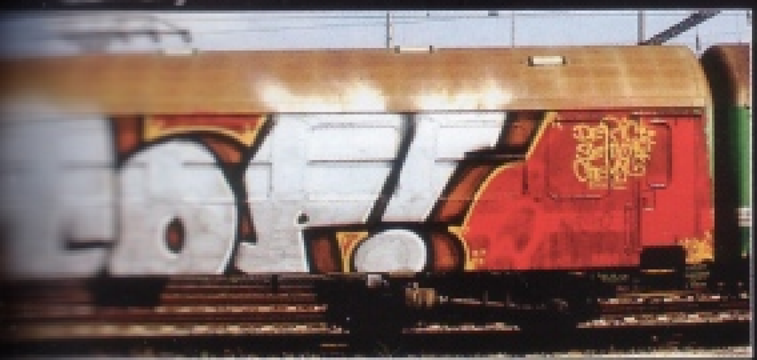

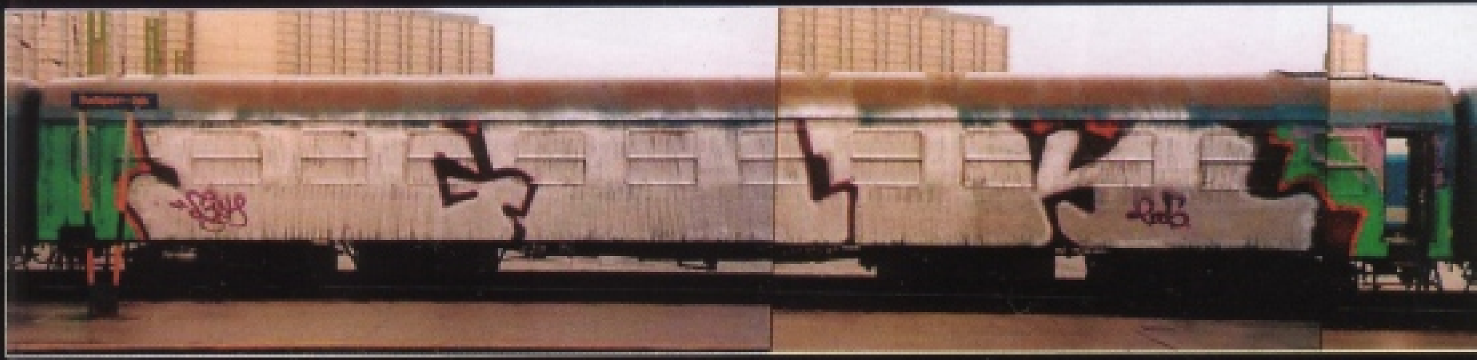

Budapest 2005

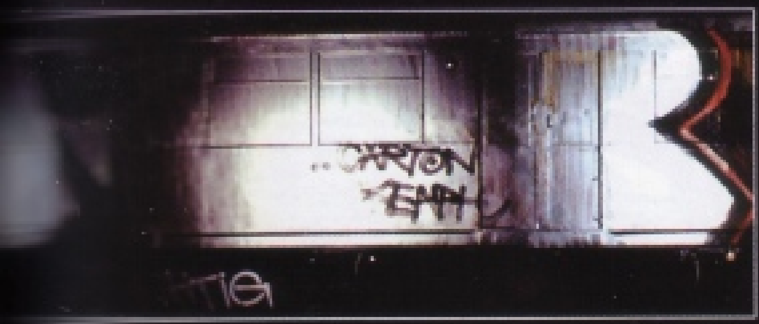

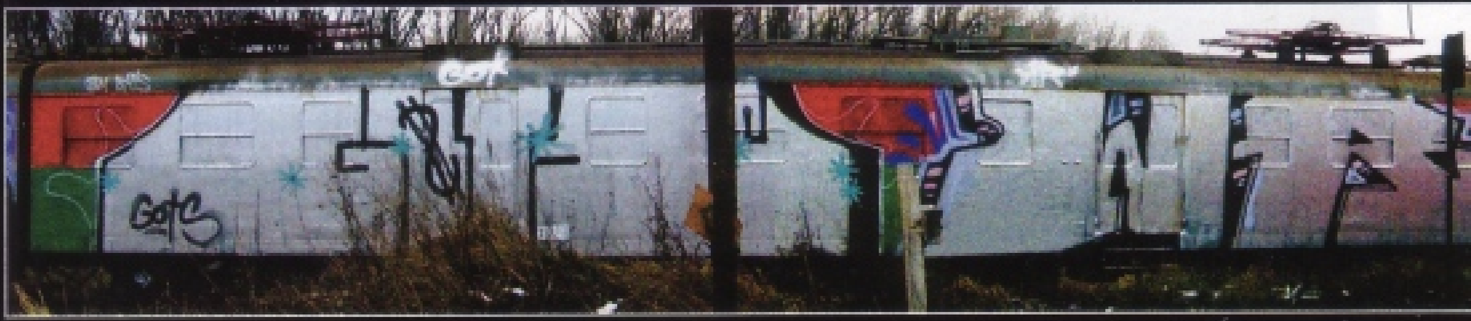

Polska 2005

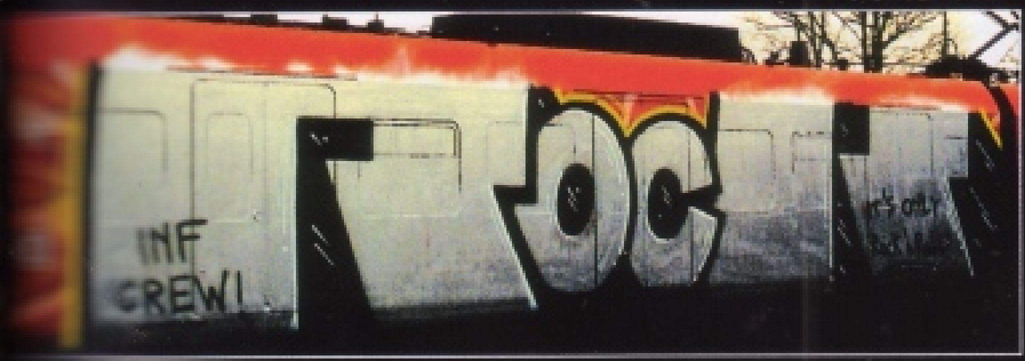

Germany 2004

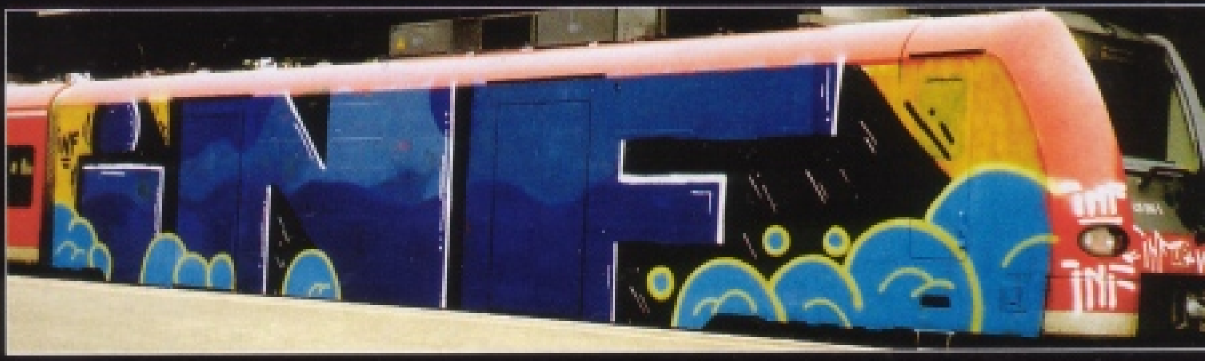

Germany,2005

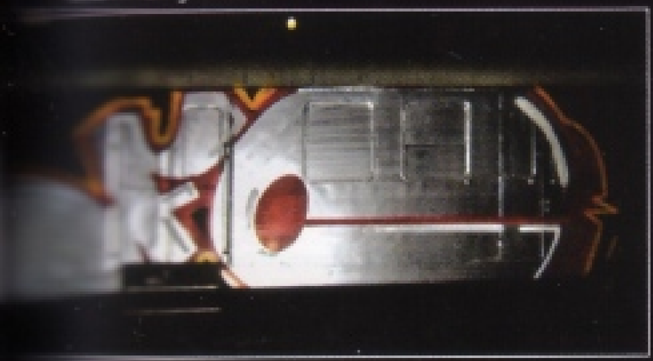

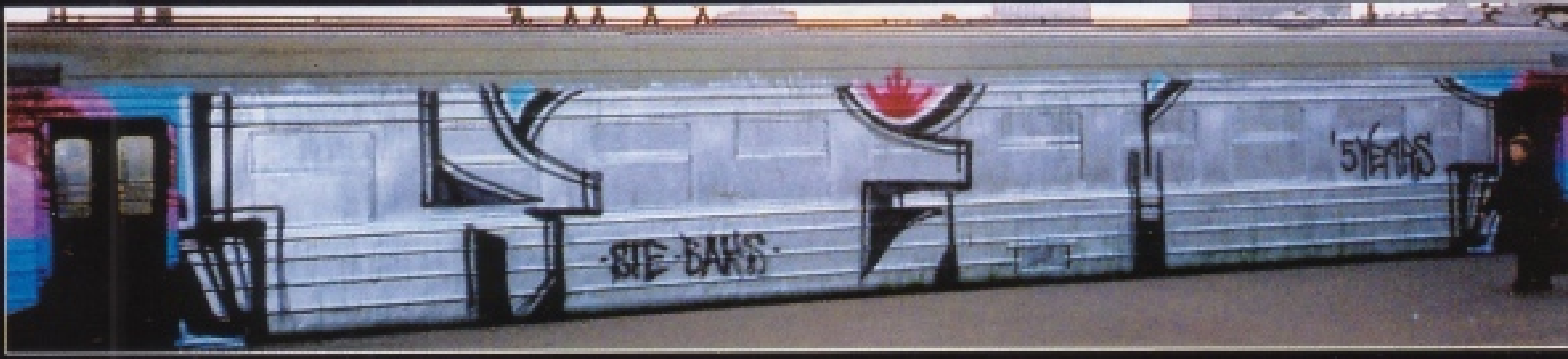

Moscow 2005

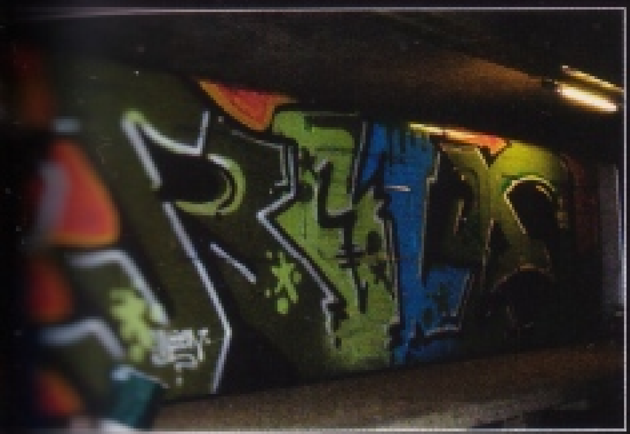

Wien subway 2005

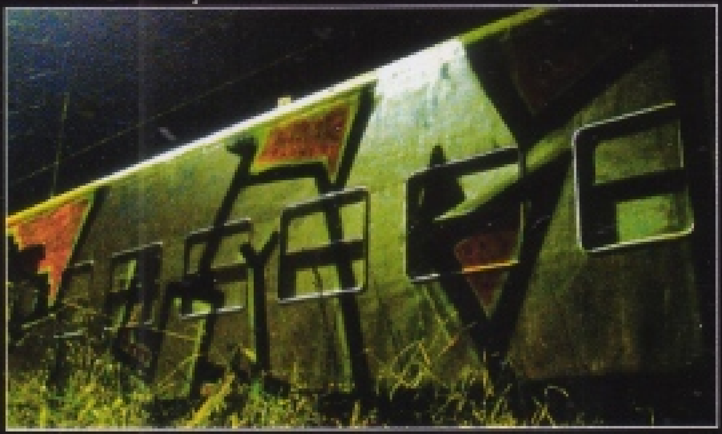

Prague 2004

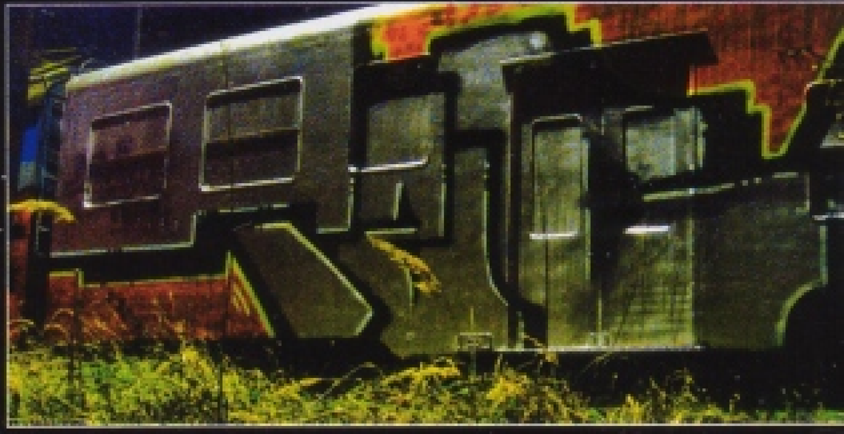

Prague 2004

rats on the trax

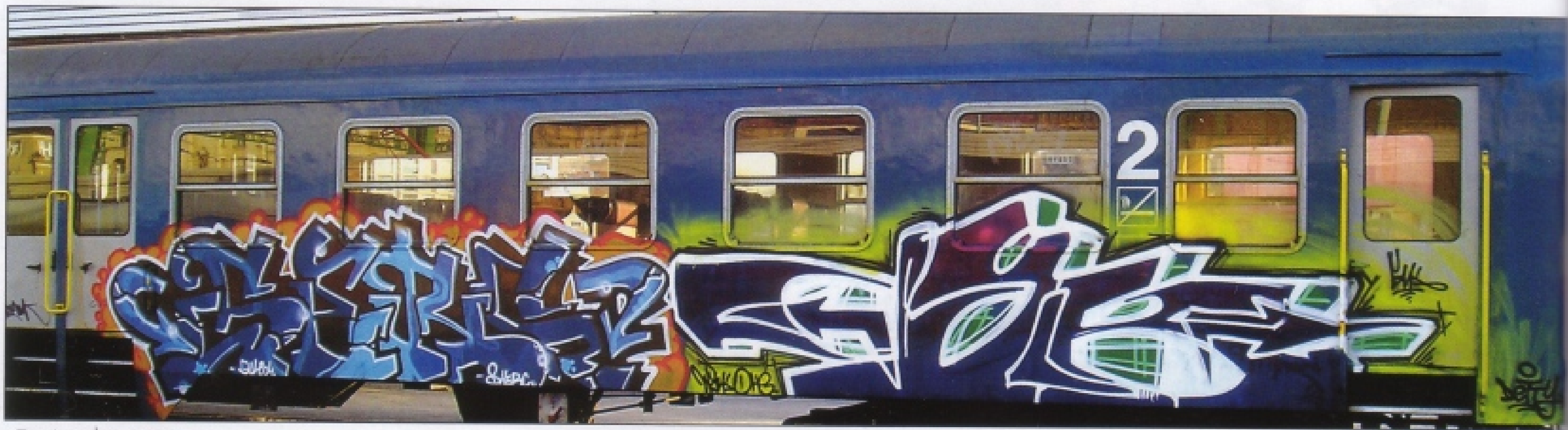

Budapest 2004

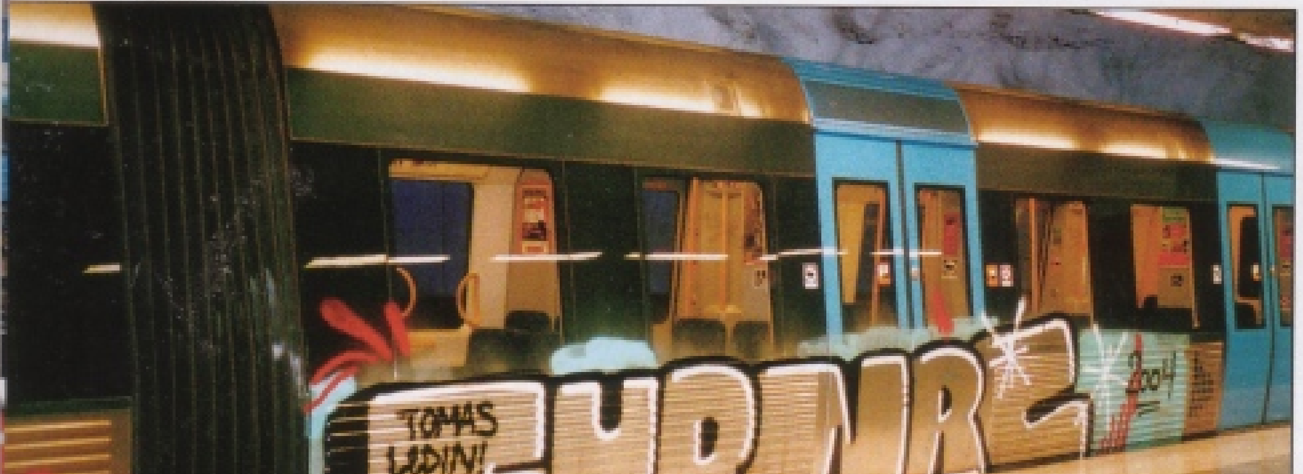
TOMAS LEDIN!
2004

Stockholm subway 2004

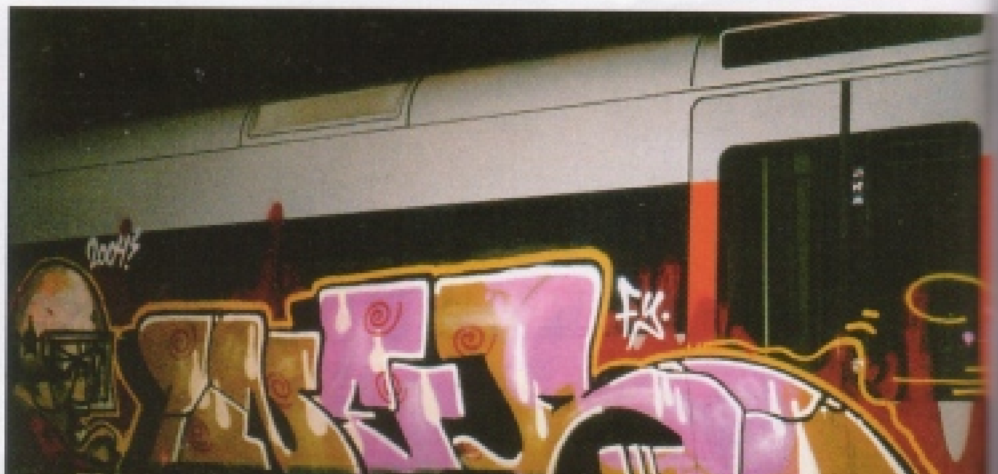

Sweden 2004

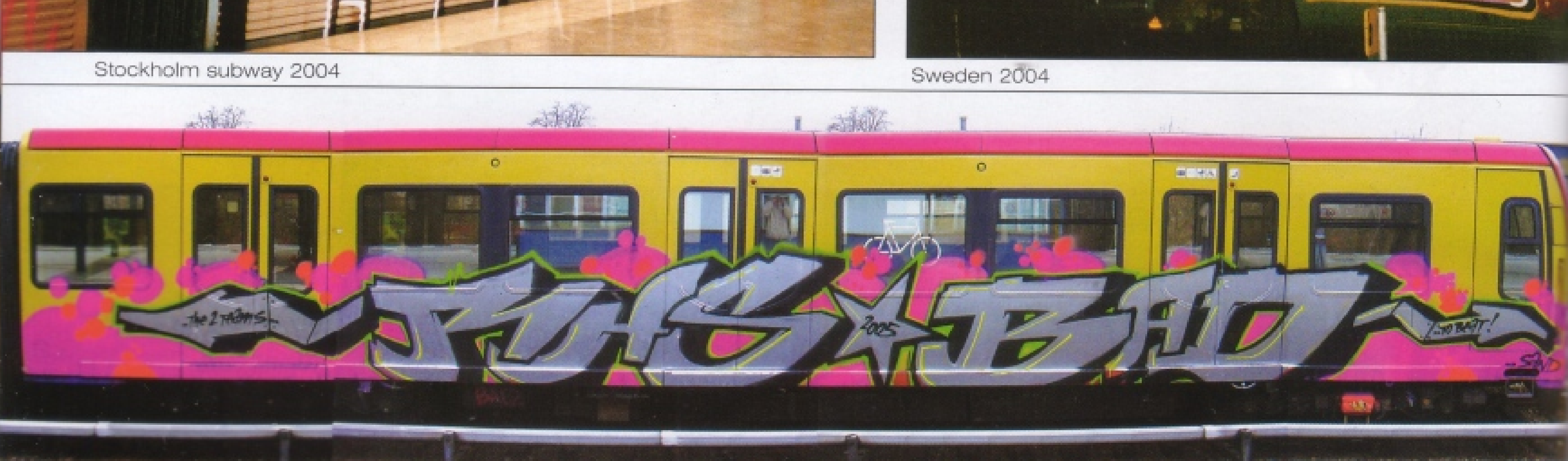

Berlin 2005

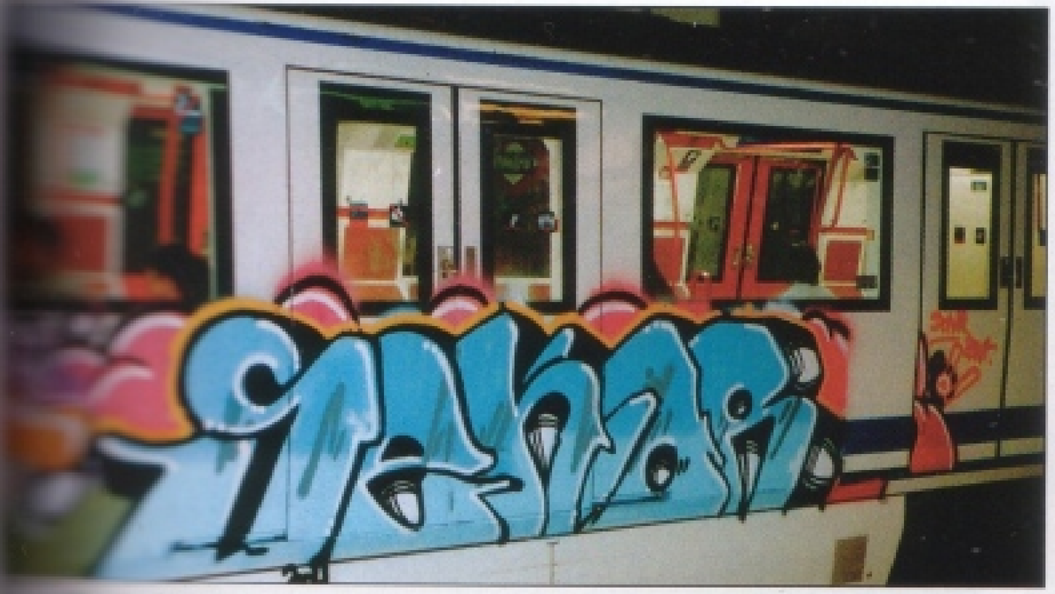

Spain 2005

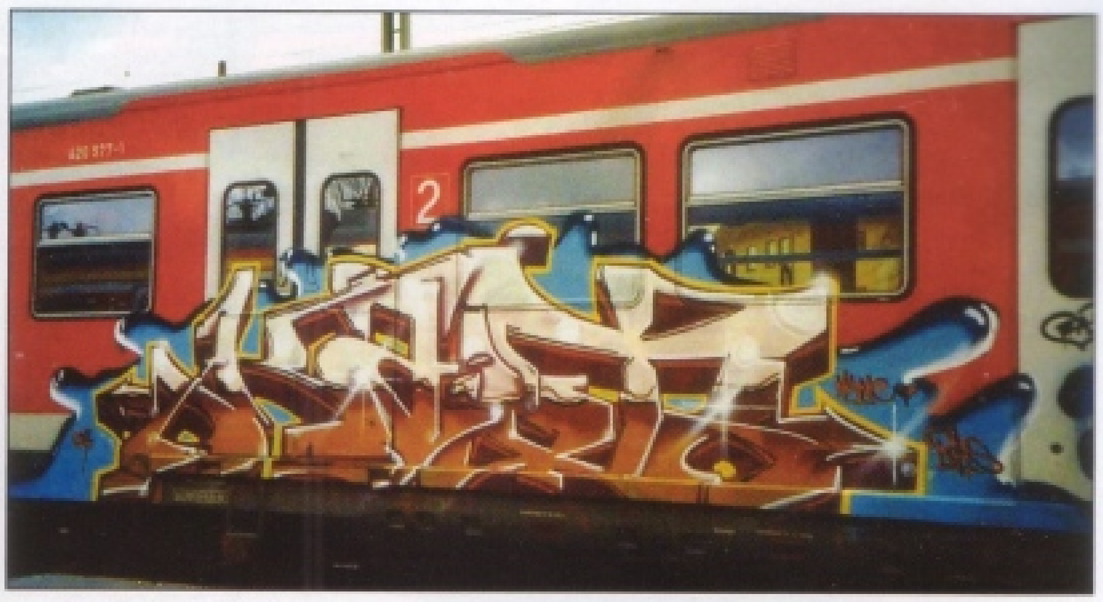

Germany 2005

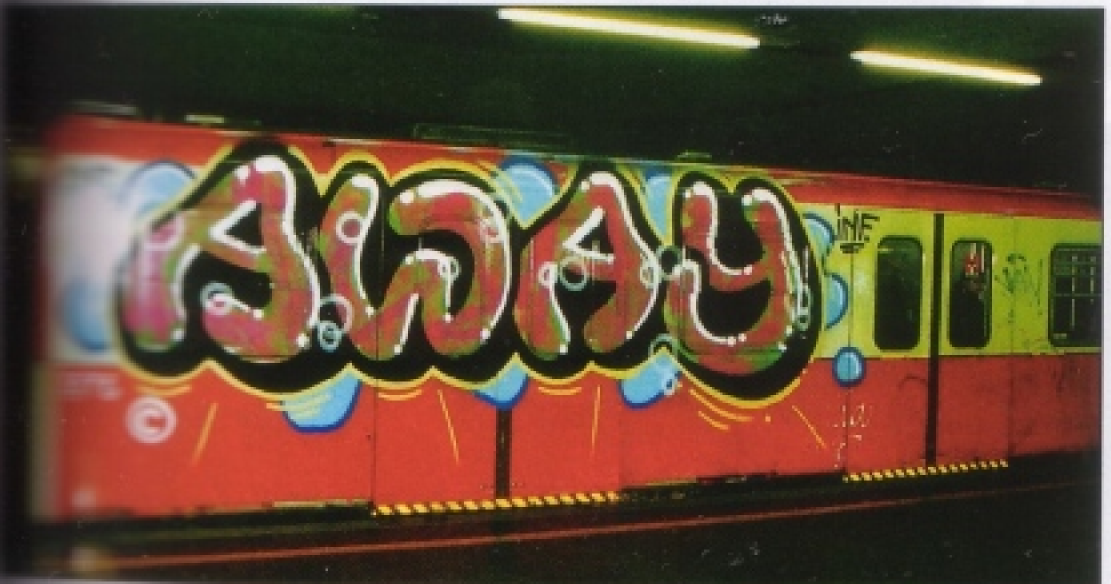

Milano subway 2005

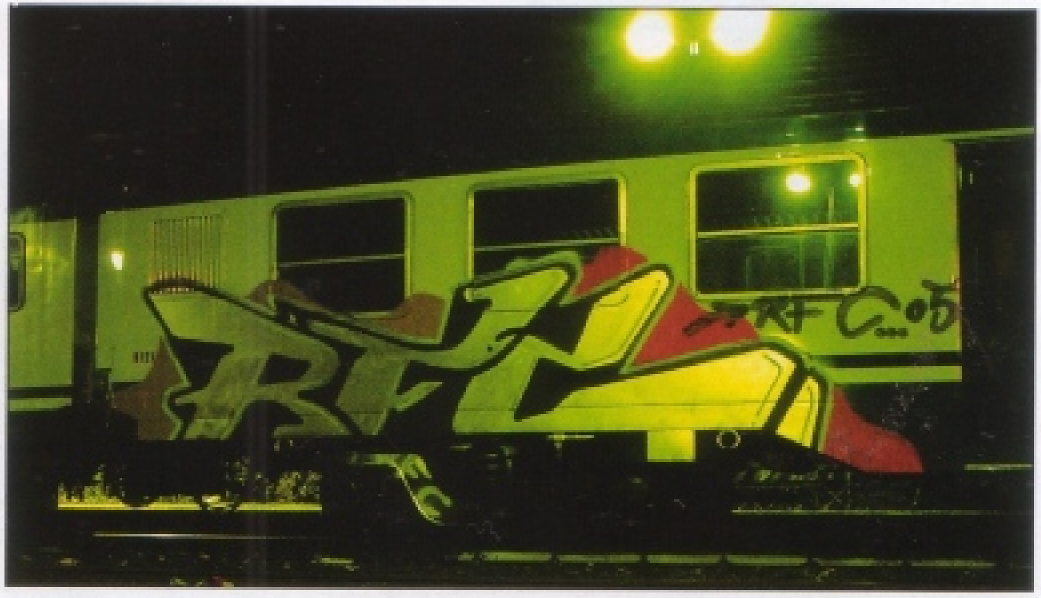

Italy 2005

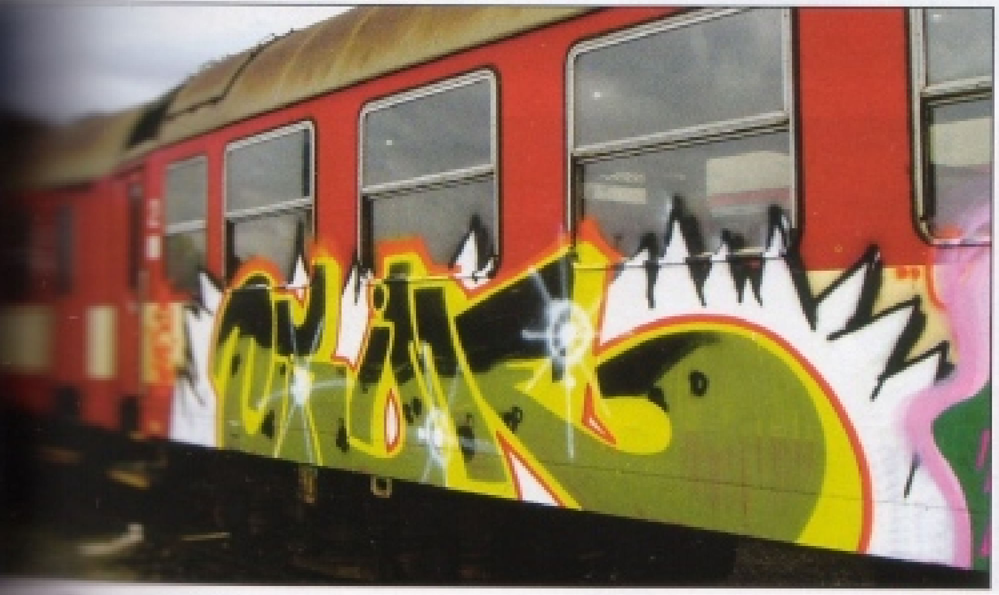

Prague 2004

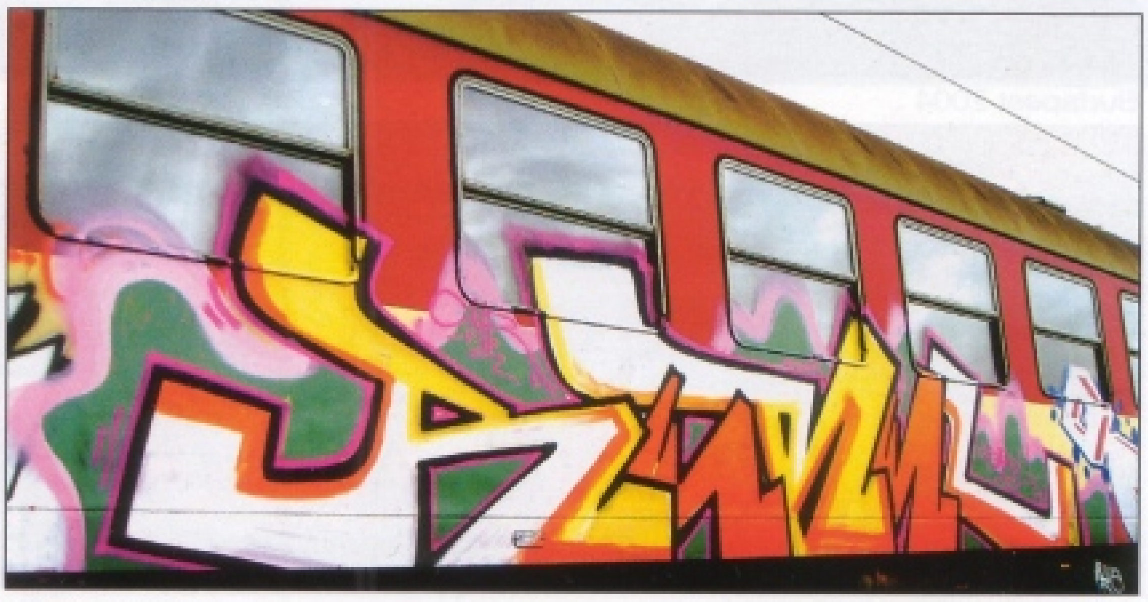

Prague 2004

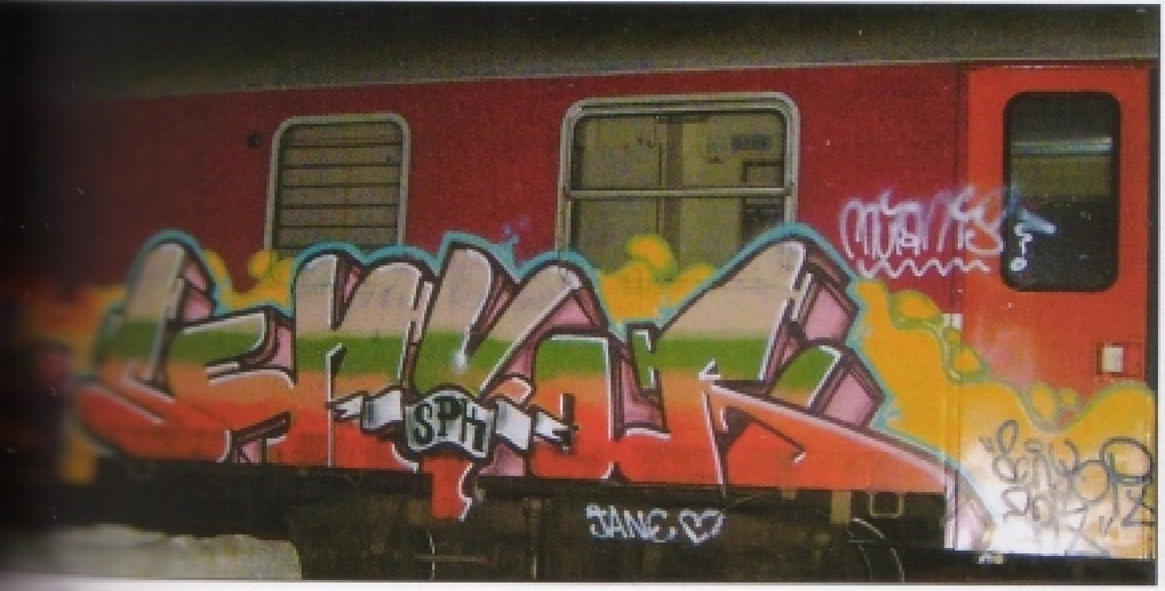

Bratislava 2005

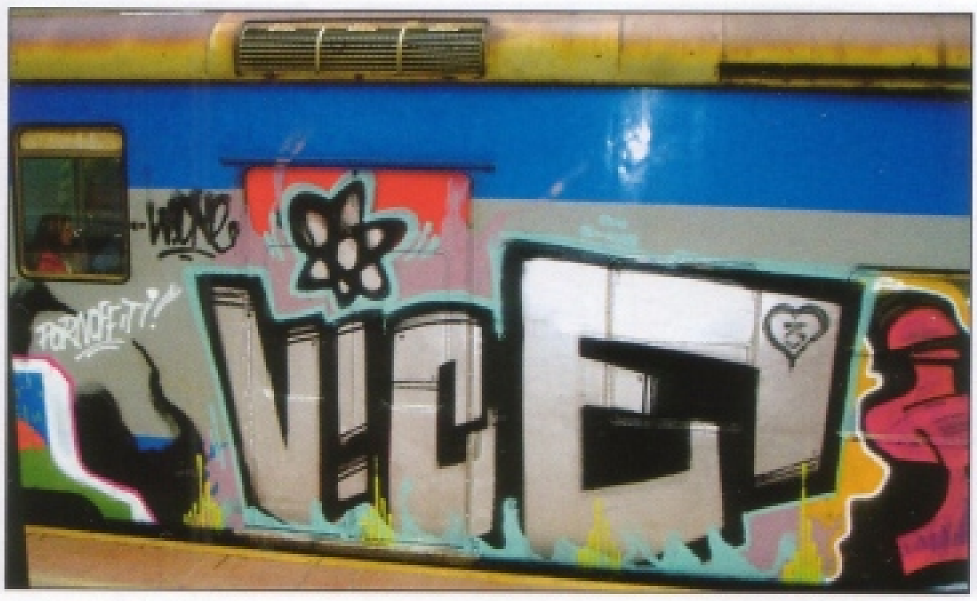

Prague 2004

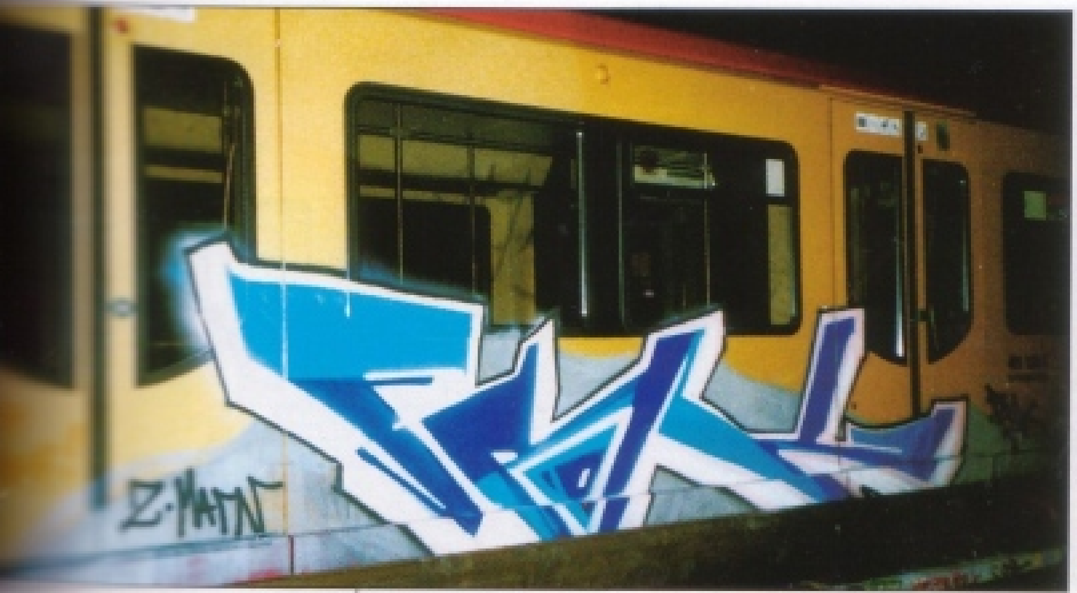

Berlin 2004

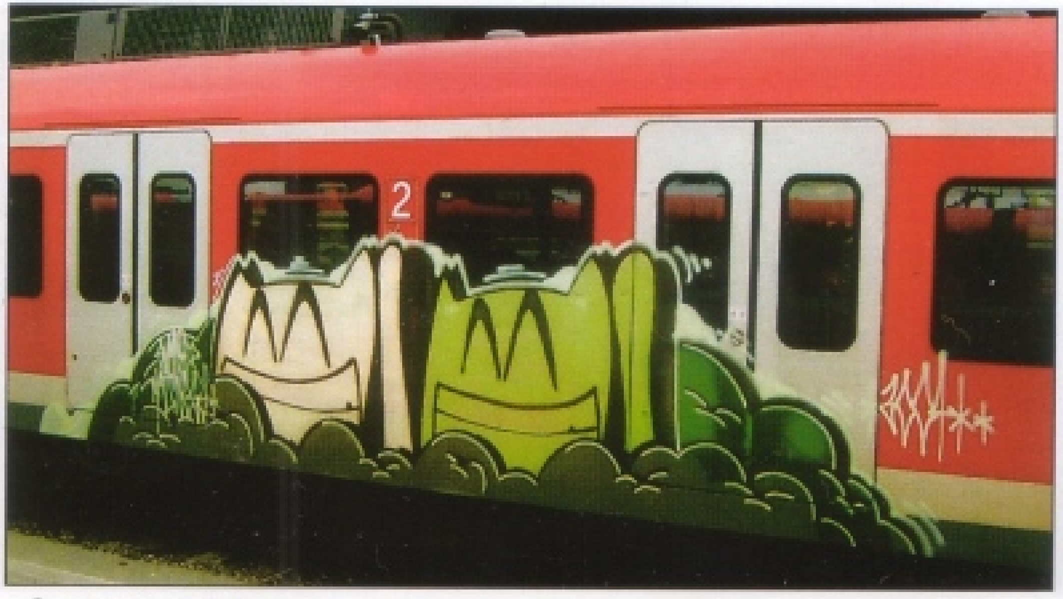

Germany 2004

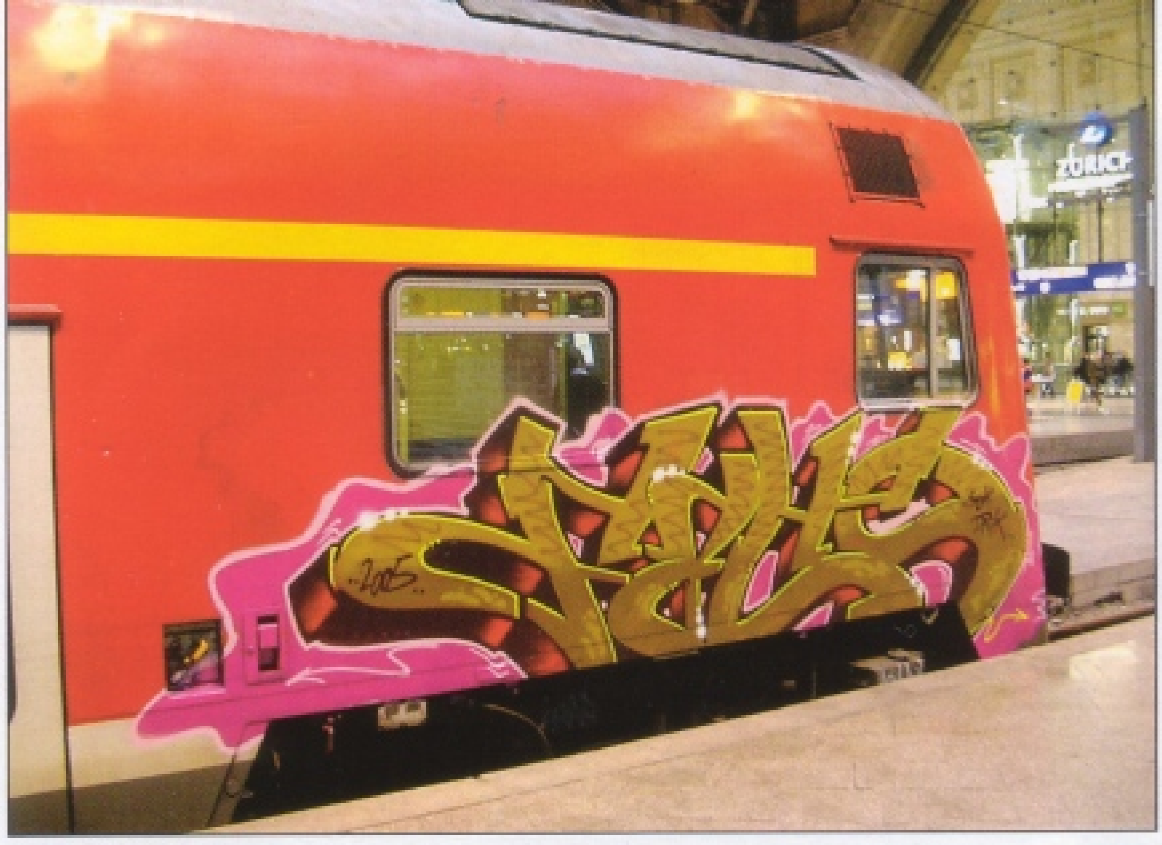

Zurich 2005

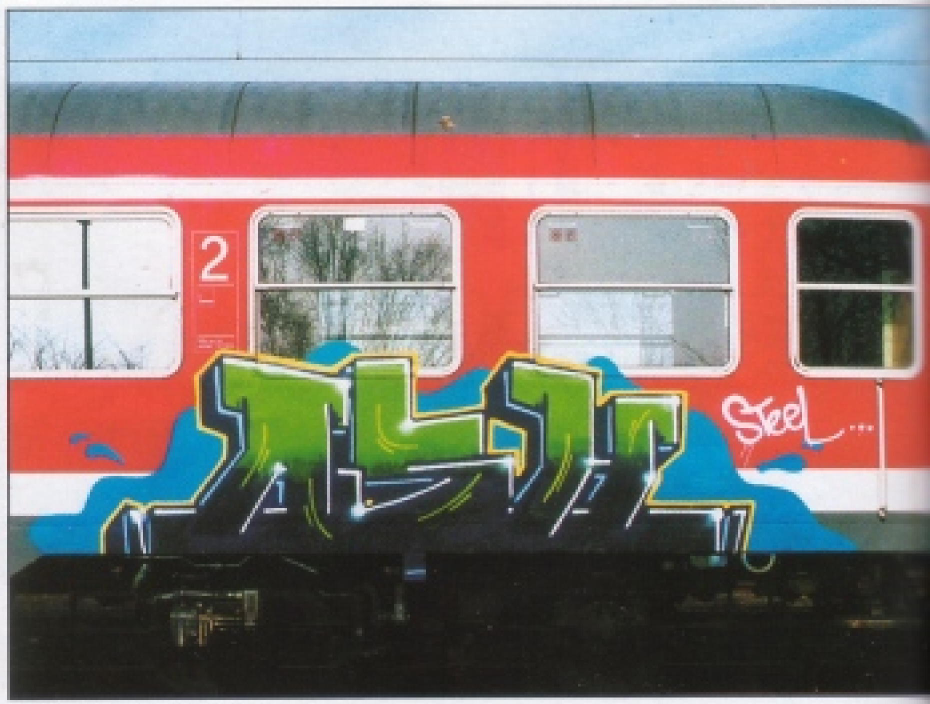

Germany 2004

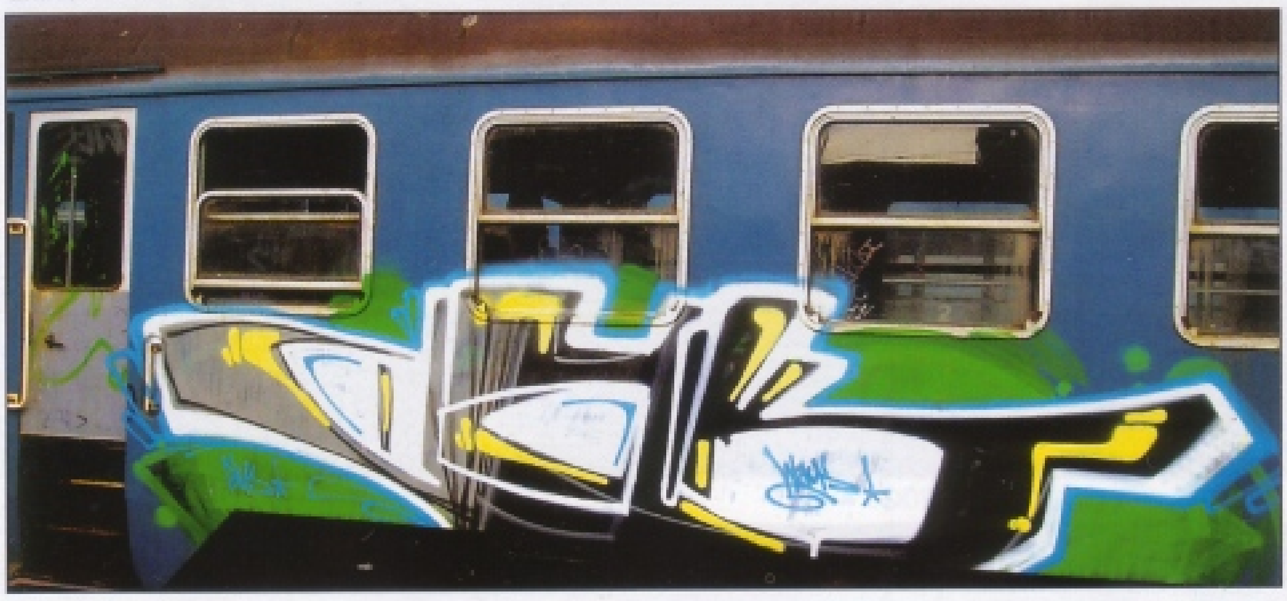

Budapest 2004

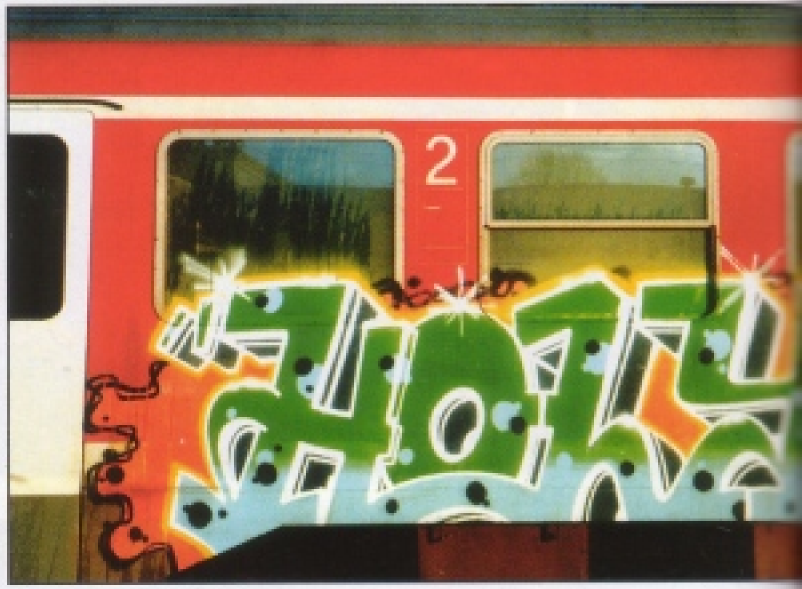

Germany 2004

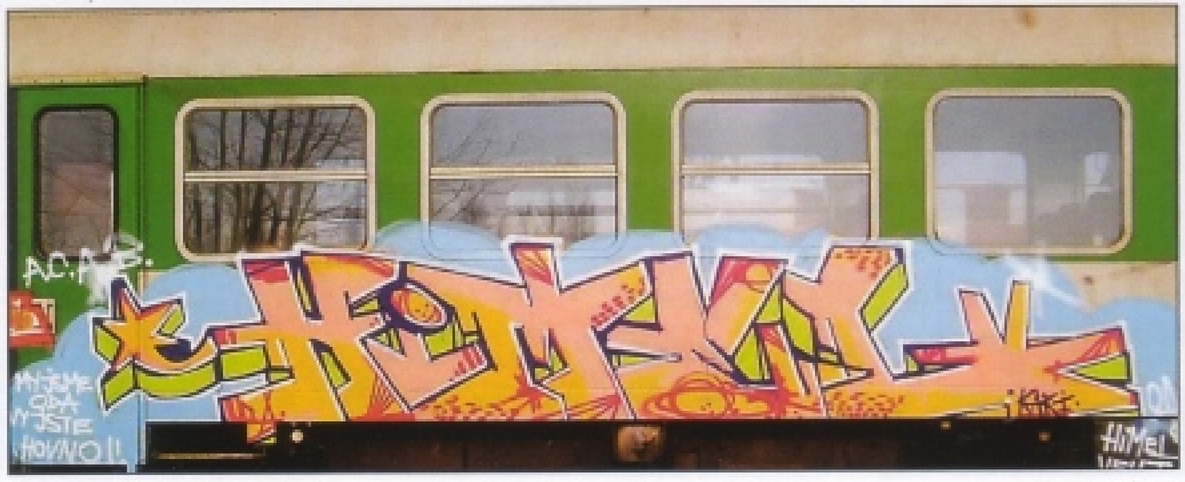

Czech Republic 2004

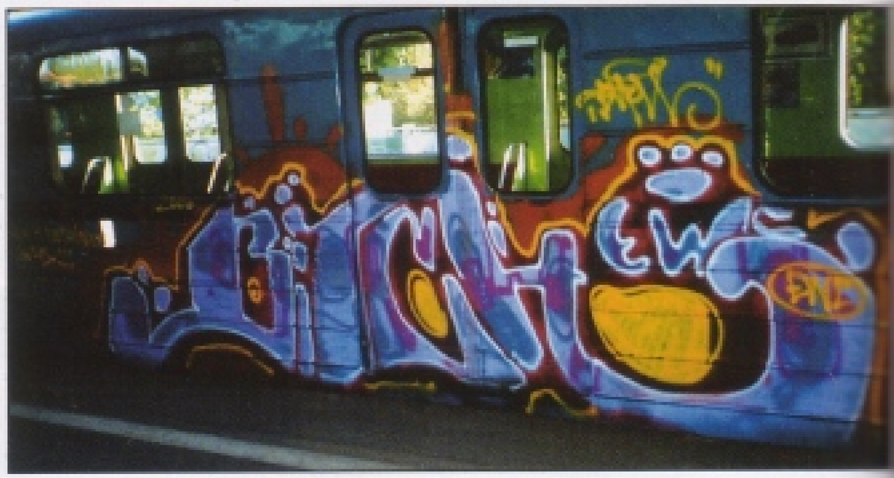

Budapest subway 2002

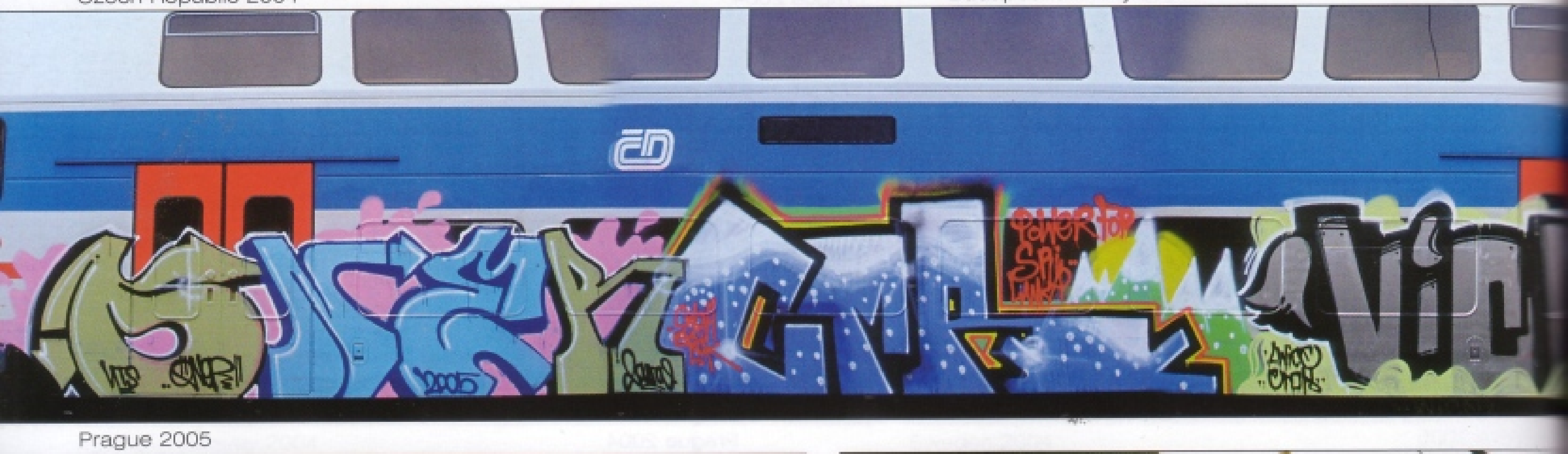

Prague 2005

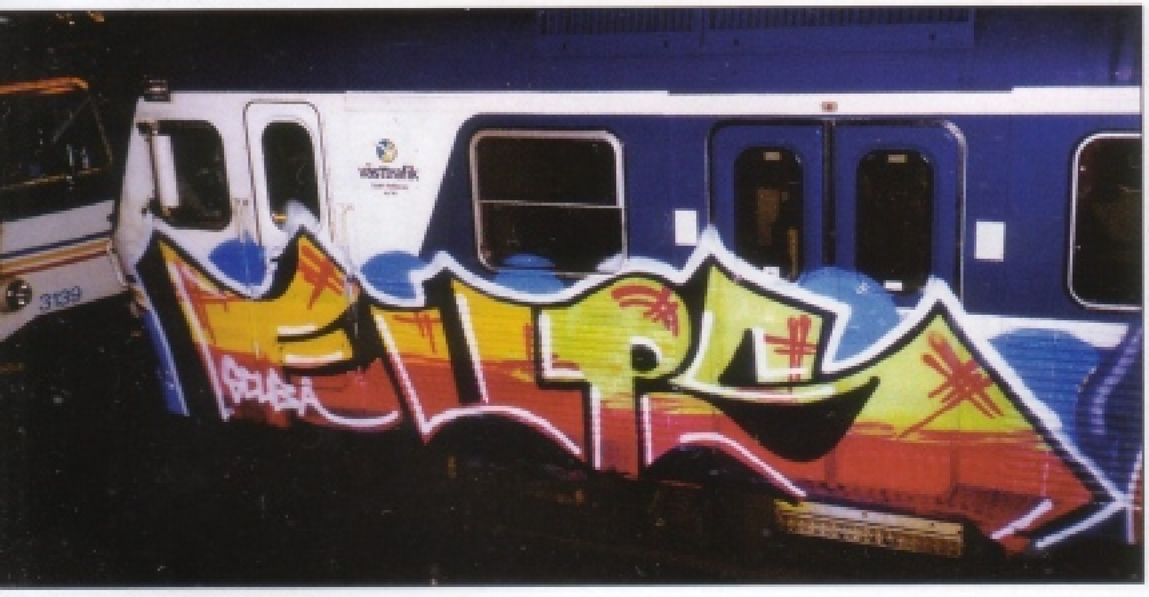

Sweden 2004

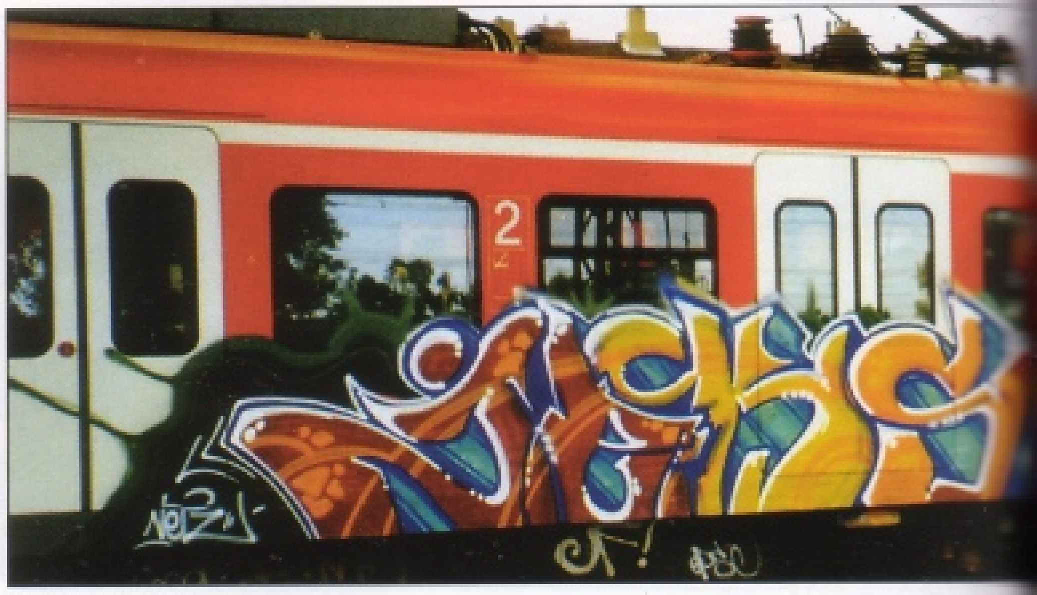

Germany 2004

passaggio vietato

Roma subway 2004

Slovakia 2005

Belgium 2005

Czech Republic 2004

Vilnius 2004

Budapest 2004

Germany 2004

Berlin 2005

Budapest subway 2004

Shoeburg 2004

Germany 2004

Austria 2005

Slovakia 2005

Sweden 2004

London subway 2004

Prague 2005

Dortmund subway 2004

London 2005

Stuttgart 2005

Sweden 2004

Italy 2005

2004

Berlin subway 2004

Portati dietro i tuoi nemici con i giochi multiplayer senza fili.
Portati dietro i tuoi nemici con i giochi multiplayer
NOKIA
INF

Milano subway 2005

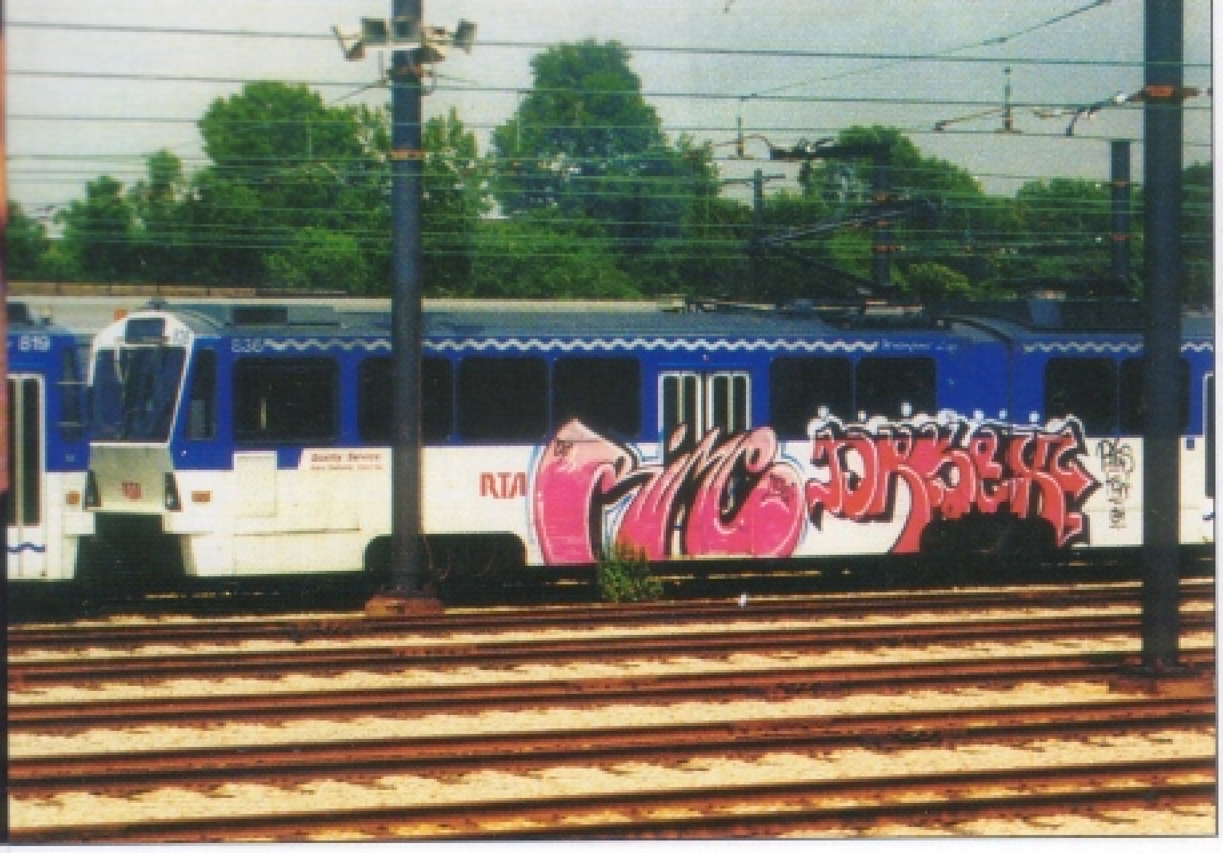

USA 2005

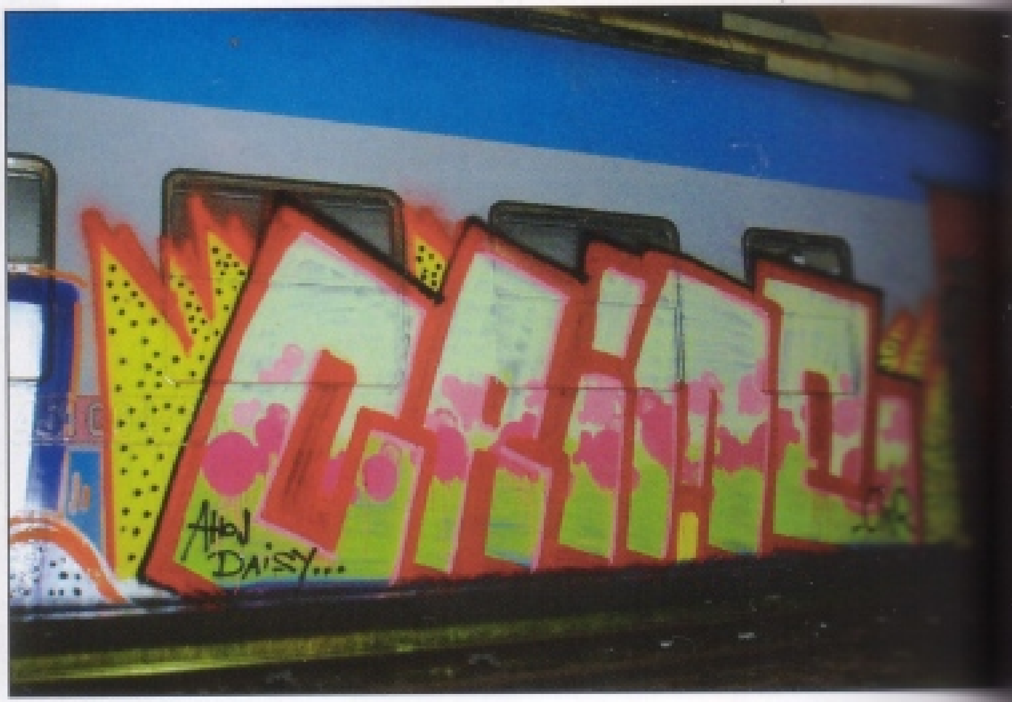

Prague 2005

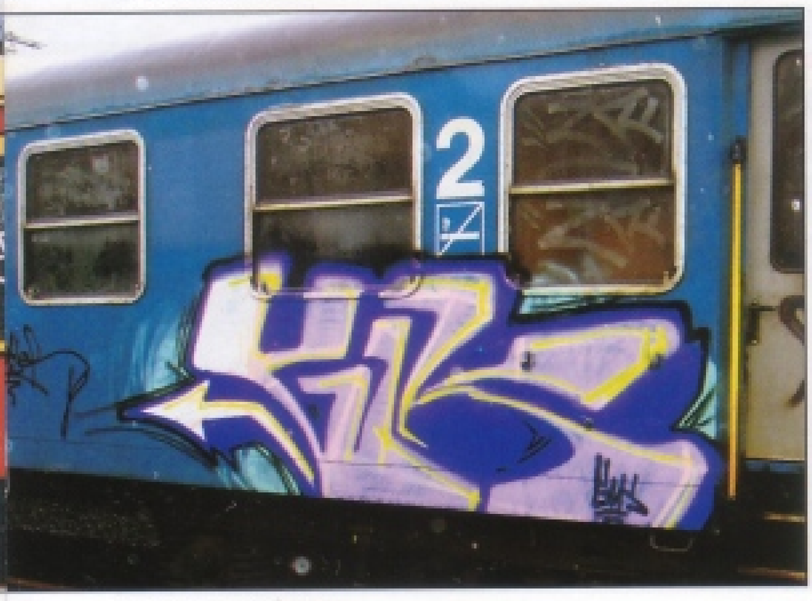

Budapest 2005

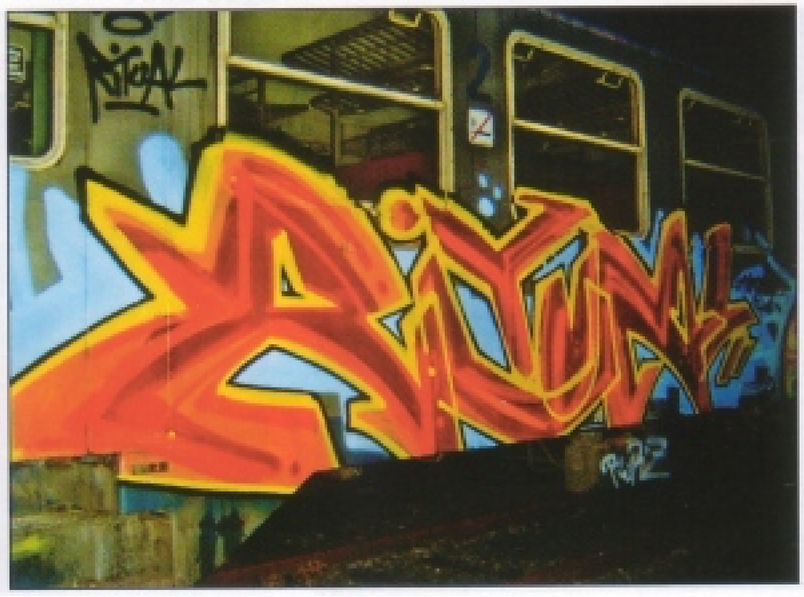

Germany 2004

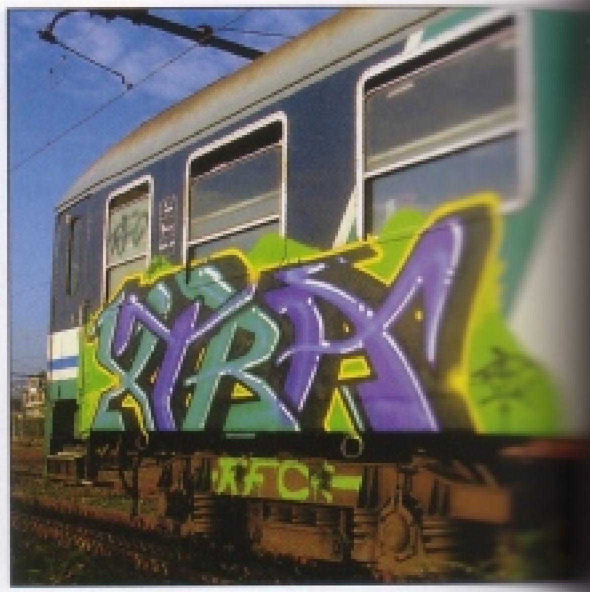

Italy 2005

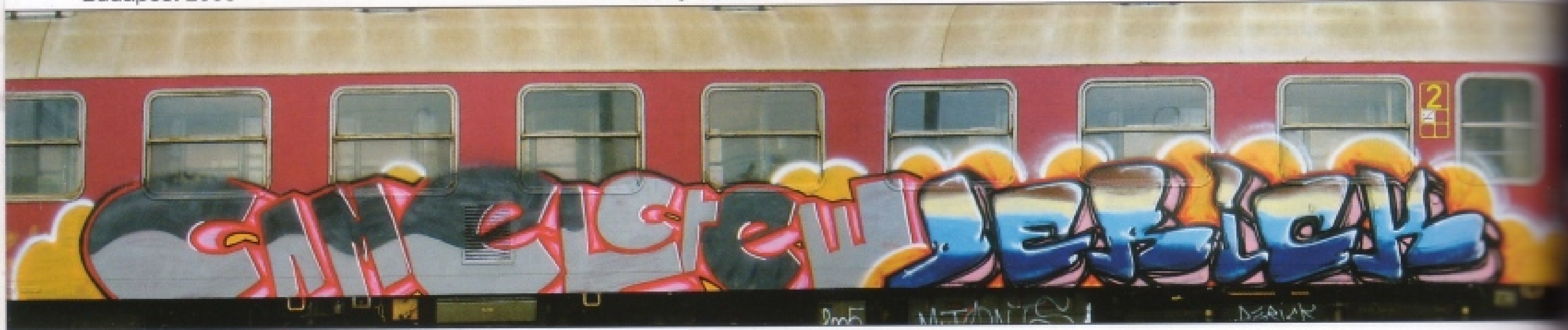

Slovakia 2005

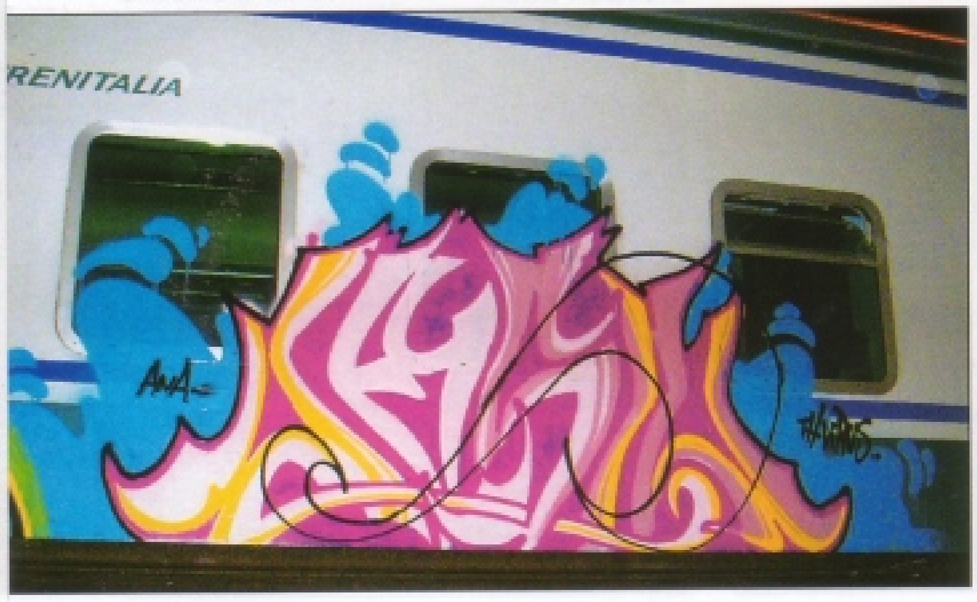

Italy 2005

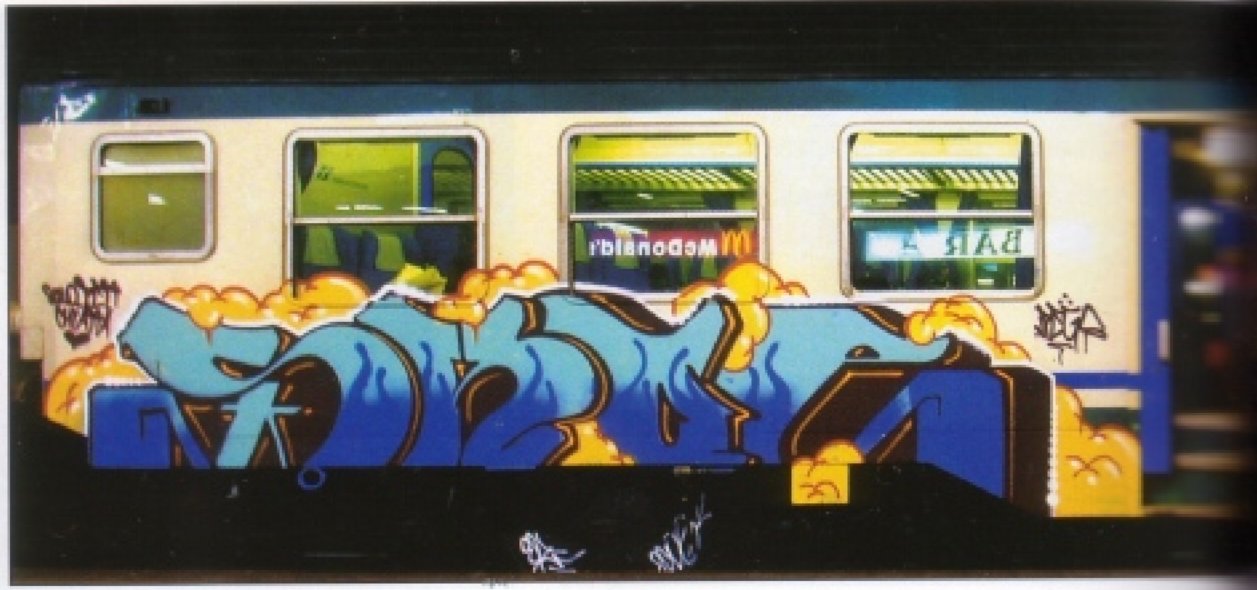

Italy 2005

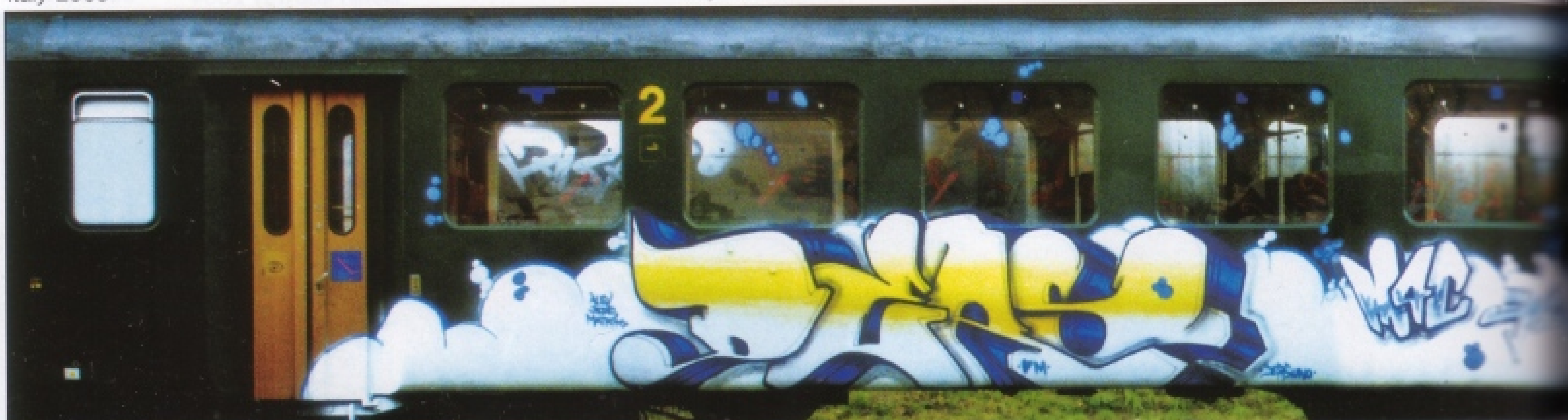

Basel 2005

Budapest 2004

Germany 2005

117 Britz-Süd

Berlin Subway 2004

London 2005

Prague 2004

London 2005

2004

Paris 2004

BASEL
DORTMUND

Germany 2004

London subway 2005

Stockholm subway 2005

2
2004
ON TOUR

France 2004

Germany 2005

Italy 2004

2
OU'VE GOT
THE MONEY
WE GOT
THE
SOUL

Austria 2004

Bratislava 2005

Budapest 2005

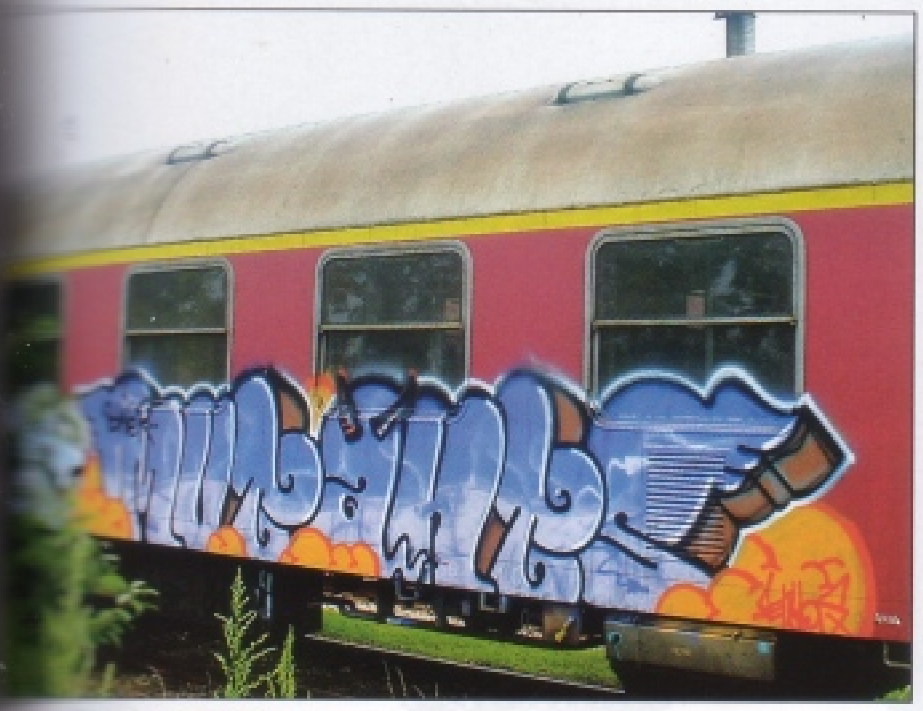

Slovakia 2005

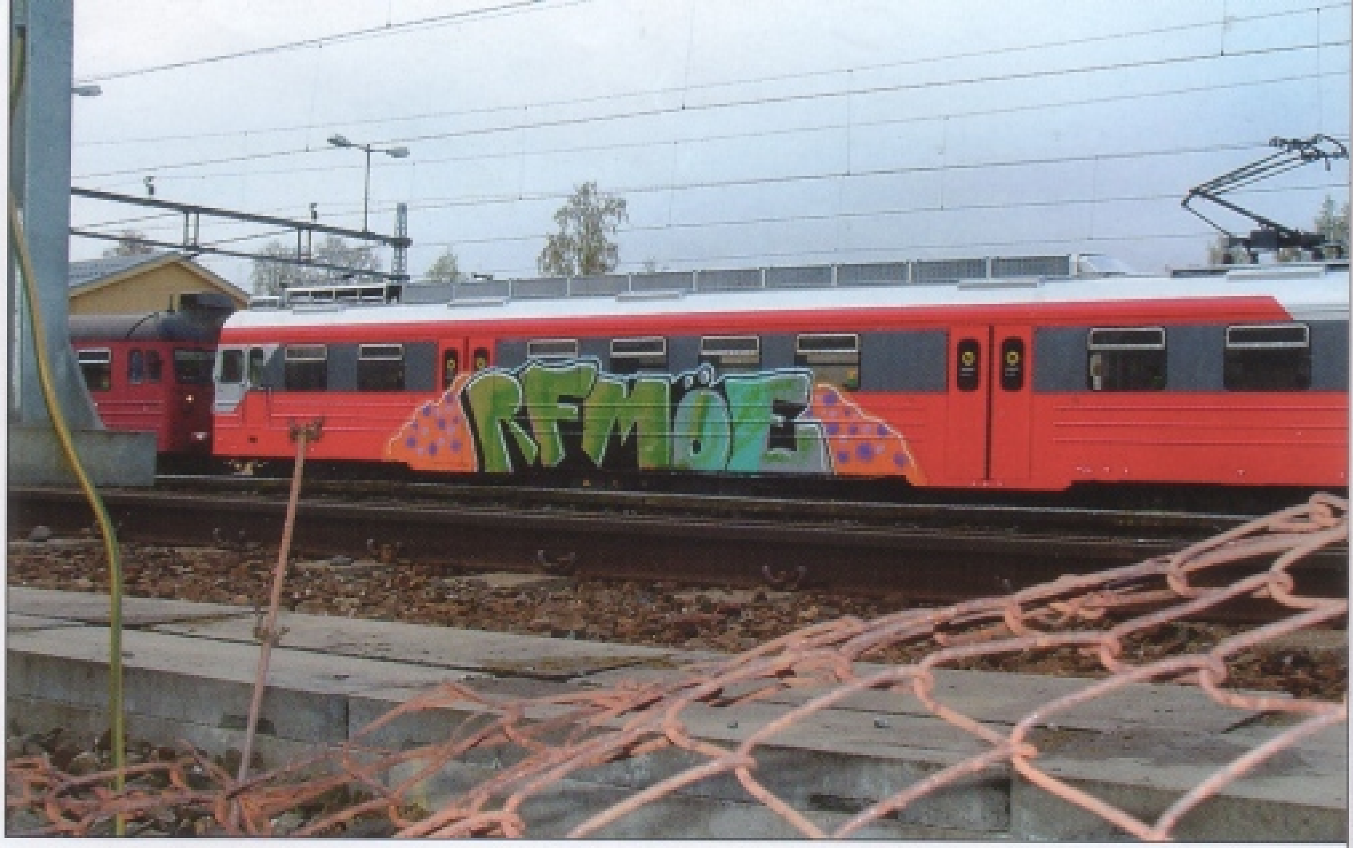

Oslo 2005

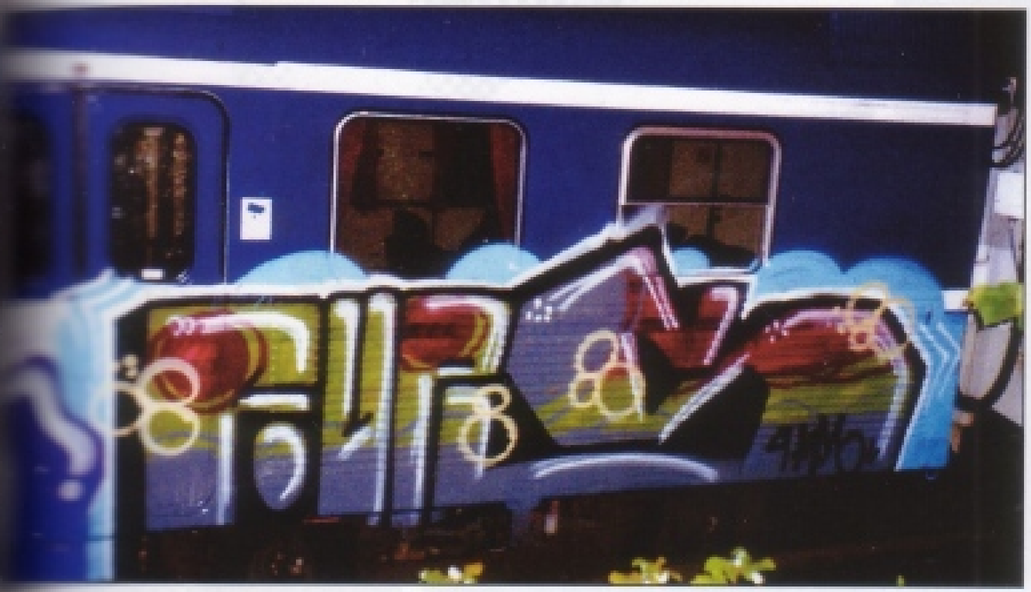

Sweden 2003

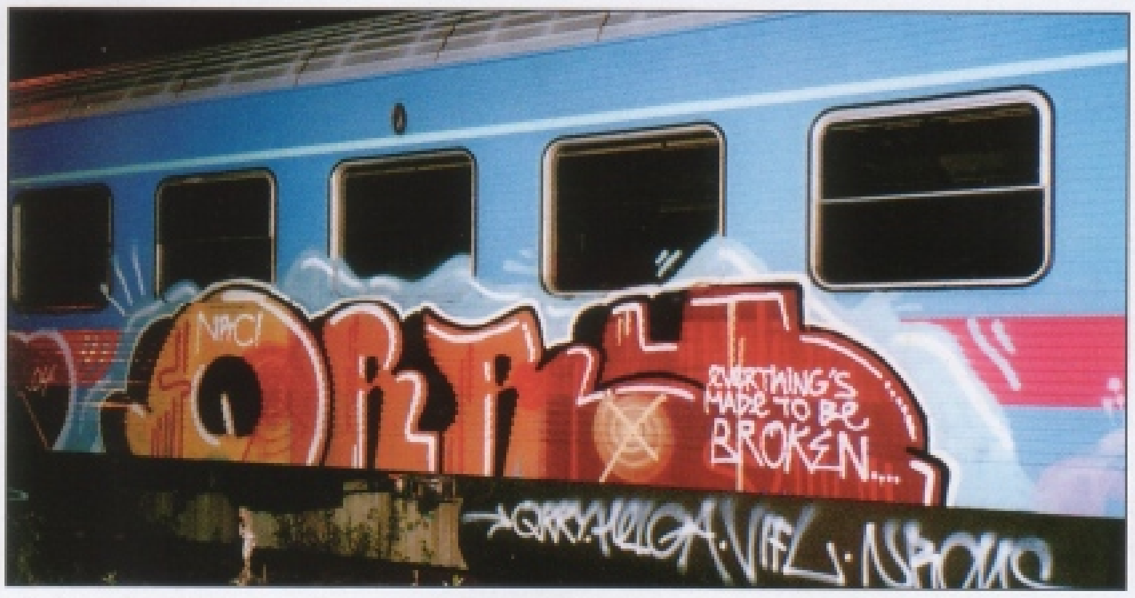
NACI
EVERYTHING'S MADE TO BE BROKEN...

Sweden 2004

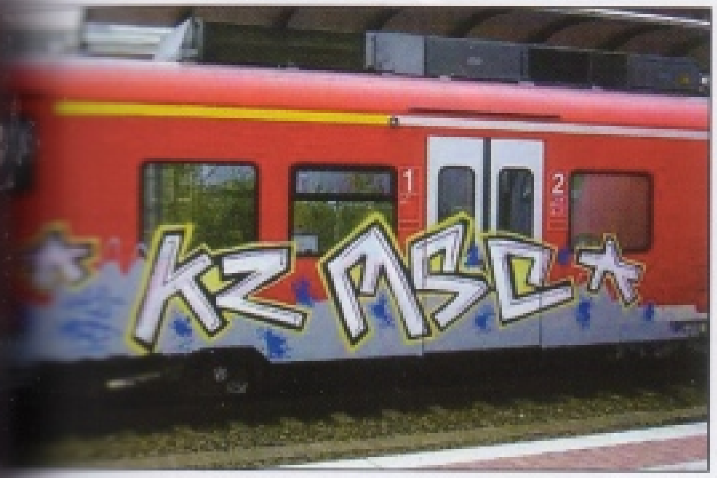

Germany 2005

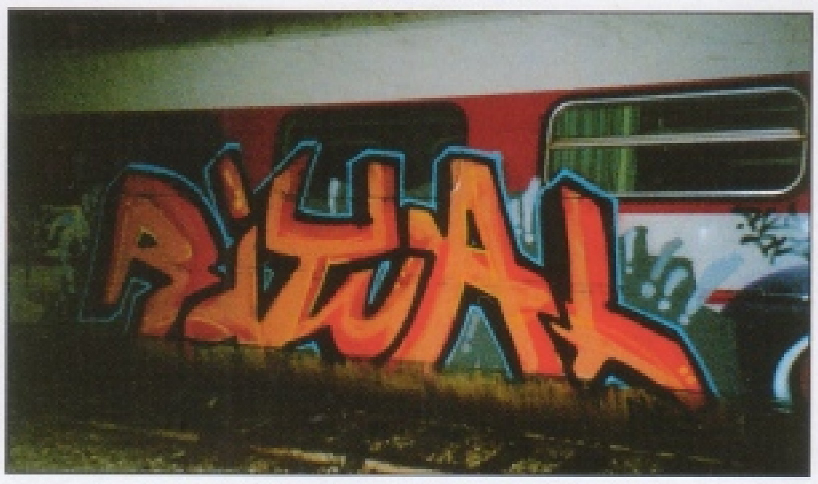

Germany 2004

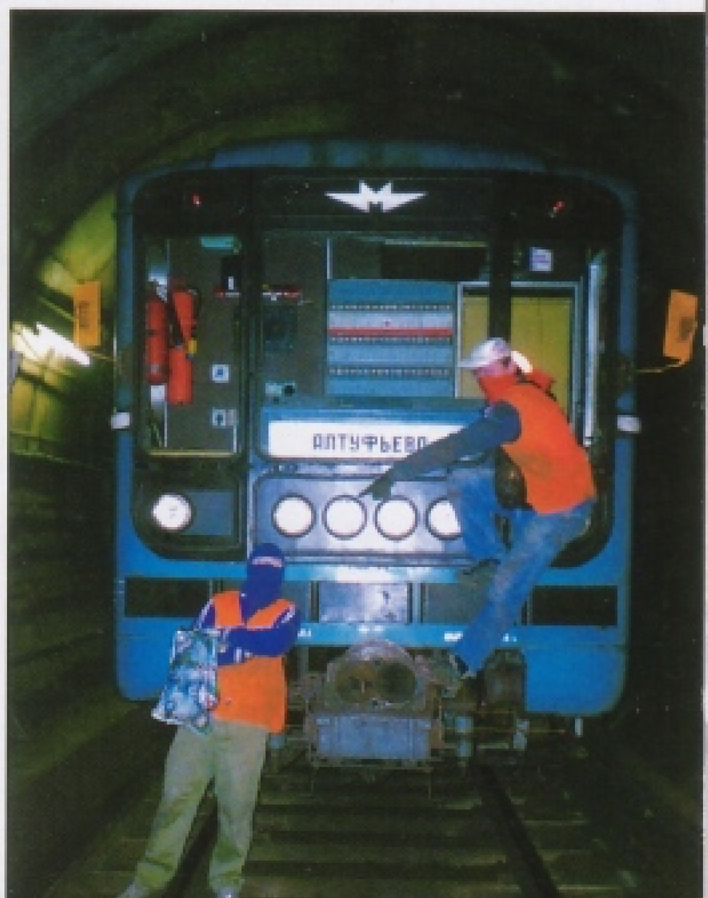

Moscow subway 2005

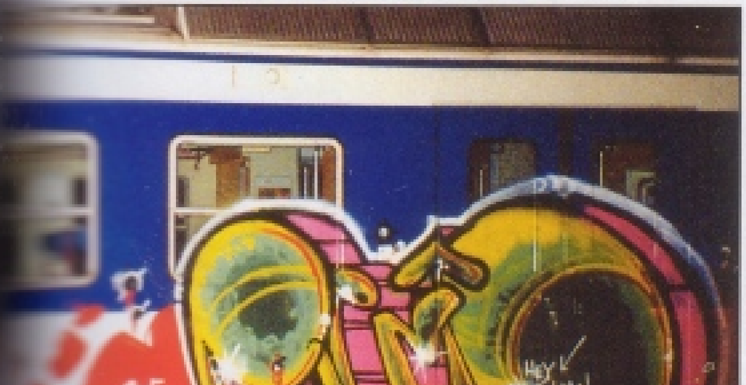

Austria 2005

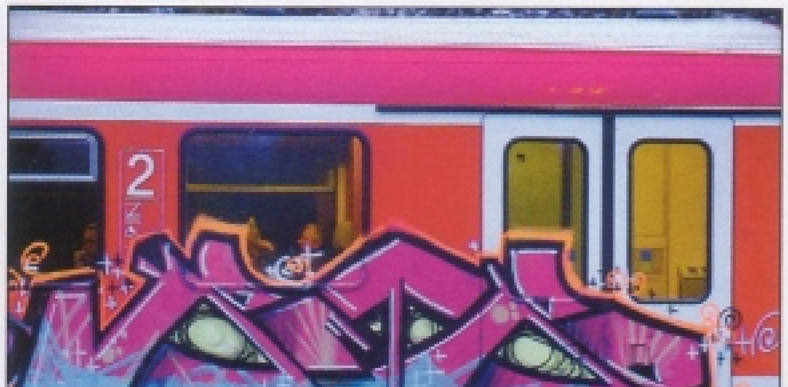

Germany 2004

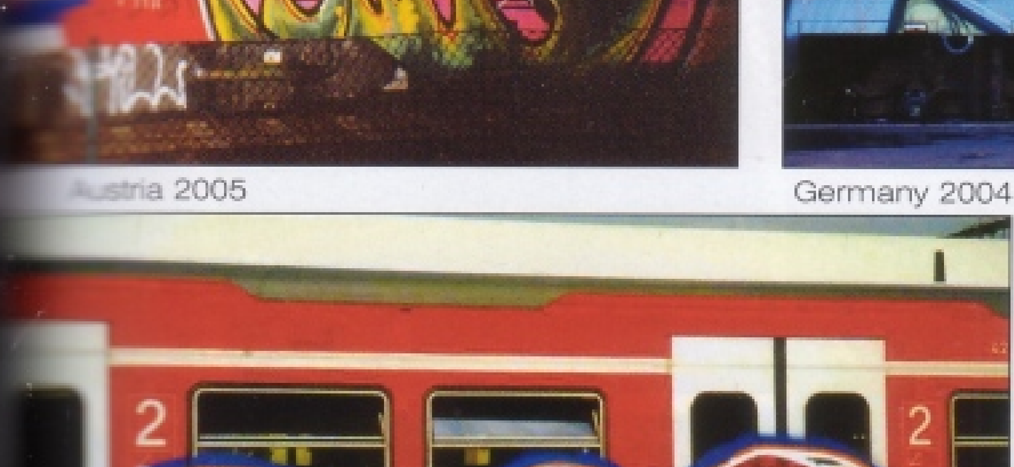

Germany 2005

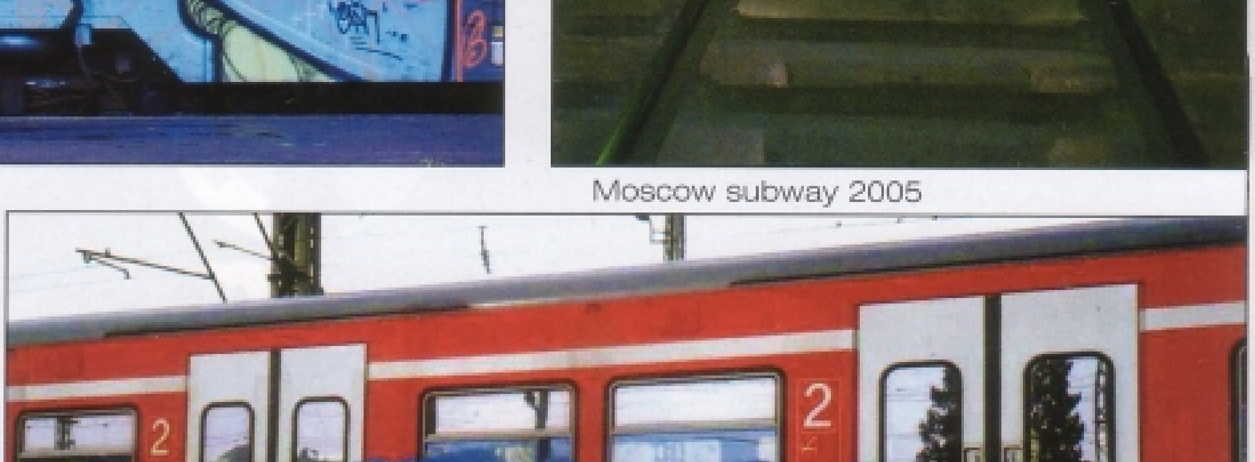

Germany 2005

Pierwszego dnia był jeden
They did it on 1st day

Na drugi dzień już siedem
They did one on second

Trzeciego chyba cztery
They did some on 3rd one

Czwartego – tylko pół
On fourth they did two

Piątego – rozrys z biegiem
They did three on 5th day

Szóstego – znowu jeden
They did next on next one

Siódmego już ich mamy:
Day 7th – we get them:

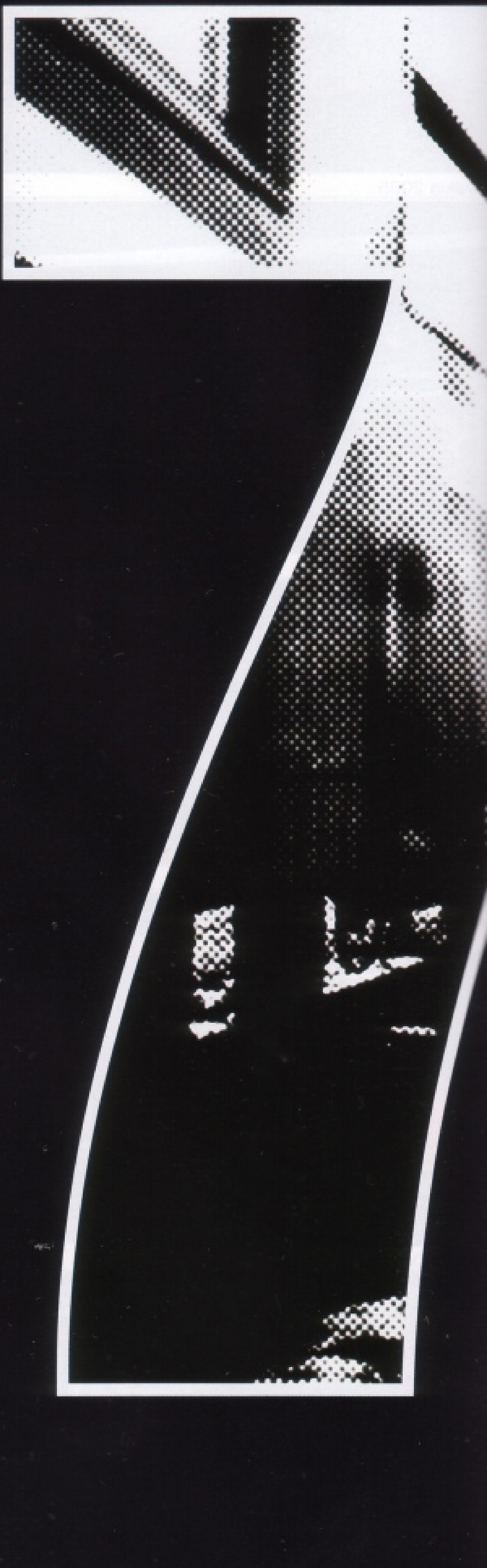

7daysCrew

photos & answers: 7DaysCrew
translation: Fiba

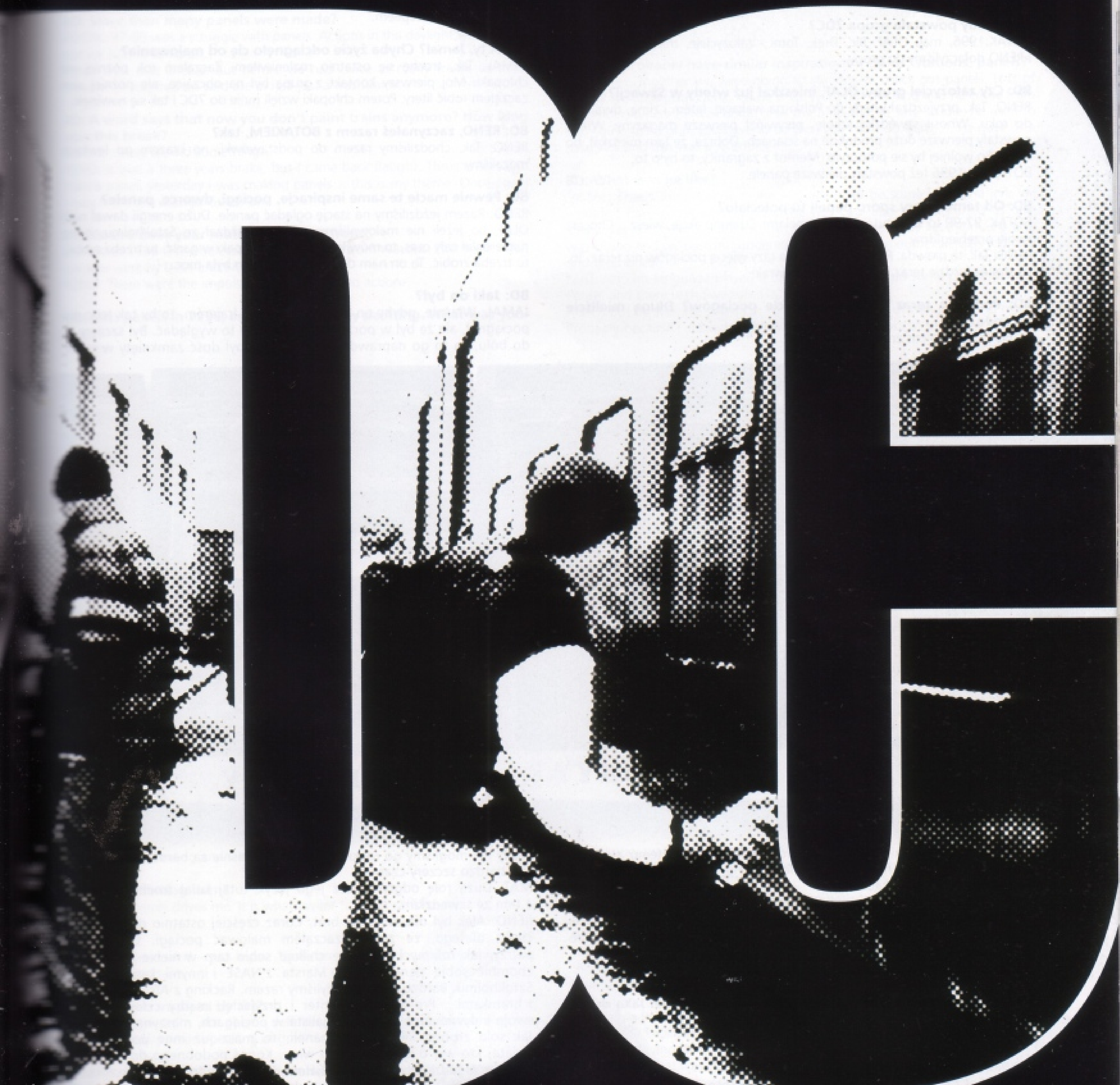
DC

7daysCrew

photos & answers: 7DaysCrew
translation: Fiba

BD: Kiedy powstała grupa 7DC?
BOTAK:1996, maj. OLAF, Bic, Drek, Tomi - założyciele, miesiąc później ja i RENO dołączyliśmy do grupy.

BD: Czy założyciel grupy, OLAF, mieszkał już wtedy w Szwecji?
RENO: Tak, przyjeżdżał wtedy do Polski na wakacje, latem i zimą, dwa razy do roku. Wnosił szwedzką szkołę, przywiózł pierwsze magazyny. Wtedy powstały pierwsze duże produkcje na ścianach. Dobrze, że tam mieszkał, bo wszystko wolniej by sie potoczyło. Mentor z zagranicy, to było to.
BOTAK: W 1996 też powstały pierwsze panele.

BD: Od tamtej pory sporo paneli tu poleciało?
BOTAK: 97-99 to łojka tutaj była z panelami. Dzienne akcje, wiesz... Chociaż swoje przebiegliśmy.
RENO: Tak, to prawda. Poza tym było dwa razy więcej pociągów niż teraz. To, co stoi na jardzie teraz, to w połowie są wraki.

BD: Podobno teraz już nie malujecie pociągów? Długą mieliście przerwę?
BOTAK: Ostatnio coś zrobiliśmy...

7daysCrew 2005
MONDAY

7daysCrew 2005
TUESDAY

7daysCrew 2005
WEDNESDAY

7daysCrew 2
THU

RENO: Przerwa trwała 3 lata, ale powróciłem. 3 tygodnie temu zrobiłem panel, wczoraj byłem na panelach... To jest mój temat, znów się mogę poczuć jak urwis, super zabawa.

BD: Skąd wzięła się wasza motywacja?
BOTAK: W 96 roku z Warszawy zaczęły przyjeżdżać wholecary. Pierwsze panele, jakie zobaczyliśmy, to były ASID i SROE.
RENO: To były bodźce napędzające nas do działania.

BD: W 96 pierwsze panele, a teraz jesteś na malarstwie. Jaką drogę przebyłeś?
BOTAK: Bardzo kretą drogę, z pagórkami. Ha, ha, ha.

BD: Skąd zatem malarstwo?
BOTAK: Łoi mnie to po prostu, to jest to, co chcę robić, sprawia mi to satysfakcję.

BD: Dlaczego?
BOTAK: Jak ktoś maluje, to wie. To są pytania, wiesz... na które się nie odpowiada.

BD: Inspirujesz się sztuką?
BOTAK: Inspiracje są, zdecydowanie. Klasyka musi być i to niekoniecznie tylko w odniesieniu do graffiti.

BD: Czy na światowej scenie graffiti są imiona, które cię kręcą tak jak malarze klasyczni?
BOTAK: To jest trochę inna półka. Co innego mistrzowie malarstwa, a co innego ludzie, którzy dopracowali styl na igłę. Nie porównam graffiti do malarstwa.

BD: Skąd pomysł na artylerzystę na płocie?
BOTAK: Inspirował mnie plakat polski z przedwojenną propagandą. W ogóle, polski plakat to niezła kopalnia inspiracji, wiesz... nasze korzenie w prostej formie plus moc przekazu... Kolorowe kredki, kartka papieru i walczymy o wolność... Plakat, miejsca publiczne, propaganda i jej omijanie.

BD: Też miałeś przerwę w malowaniu?
BOTAK: Jeżeli chodzi o panele, to tak jak RENO — trzy lata, kac już minął... i znowu się zaszczepiłem.

BD: A ty, Jamal? Chyba życie odciągnęło cię od malowania?
JAMAL: Tak, trochę się ostatnio rozleniwiłem. Zacząłem rok później niż chłopaki. Mój pierwszy kontakt z grupą był na obczajce, ale później sam zacząłem robić litery. Potem chłopaki wzięli mnie do 7DC i tak się nawinęło.

BD: RENO, zaczynałeś razem z BOTAKIEM, tak?
RENO: Tak, chodziliśmy razem do podstawówki, no i razem po ławkach mazaliśmy.

BD: Pewnie macie te same inspiracje, pociągi, dworce, panele?
RENO: Razem jeździliśmy na stację oglądać panele. Dużo energii dawał nam OLAF, bo jeżeli nie malowaliśmy, a on przyjeżdżał ze Sztokholmu, gdzie napierdalał cały czas, to mówił: Weźcie się chłopaki w garść, tu trzeba zrobić, tu trzeba zrobić. To on nam dawał kopa i w tym była moc.

BD: Jaki on był?
JAMAL: Właśnie, gdyby on się okazał jakimś frajerem, to by tak tego nie pociągnął, ale że był w porządku, to zaczęło to wyglądać. Był szczery aż do bólu, za to go naprawdę lubiliśmy. Ale był dość zamknięty w sobie, nigdy nie mogliśmy go rozkminić. On był właśnie za bardzo w porządku i za bardzo szczery czasami.
MAT: Dużą rolę odgrywał też jego język: tutaj kulał trochę z polskim a tam ze szwedzkim.
RENO: Alek był dla mnie jak brat. Coraz częściej ostatnio o nim myślę, chyba dlatego, że znowu zacząłem malować pociągi. On na nas patrzy, jak robimy i wiem, że chilluje sobie tam w niebie i myśli, jak zbombić sobie pendeltaga w Marsta z NASE i innymi kamratami ze Sztokholmu. Bardzo dużo przeżyliśmy razem. Racking z Alkiem, przypały z bramkami... Profesjonalny writer i przyjaciel, mądry człowiek. Miał swoje indywidualne jazdy. Specjalista w pociągach, maszyna panelowa. Jak solo zrobisz kilkadziesiąt paneli, to masz już inne podejście do świata, kto wie o co chodzi, ten wie... Kogoś podobnego do niego nie poznam nigdy. Kiedy się dowiedziałem, że nie żyje, to był najgorszy dzień w moim życiu. Miał bardzo oryginalny i sposób wypowiedzi. Pamiętam sytuację, gdy wszedł mu kleszcz w kolano i pojechaliśmy na pogotowie. Byliśmy we trzech ostro zbakani. Wchodzimy na pogotowie. Normalnie, Polak by powiedział: Czy mógłby mnie lekarz przyjąć, i tak dalej. A on przychodzi, puka do okna, jakiś facet patrzy na niego, a on pokazuje kolano i mówi: Kleszcz mi wszedł w nogę. Ha, ha, ha.
BOTAK: Ale to, co w nim było najlepsze, to że był zajebiście prawdziwy. Tak samo we wrzutach: miał swoją zajawkę i nie musiał nam nic mówić. To się po prostu czuło. Można powiedzieć, że energia przyjeżdżała razem z nim i działało jak trzeba.
MAT: To było coś takiego, że kiedy OLAF pojawiał się w Lublinie, to w ciągu jednego dnia pojawiał się też na wszystkich hall of fame'ach. Wiem, o czym mówię: w tamtych czasach chłopaki nazywali mnie strażnikiem hall of

→

BD: When was the 7DC crew established?
BOTAK: May 1996. OLAF, BIC, DREK, TOMI – founders. A month later myself and RENO joined the crew.

BD: Did OLAF – one of the crew founders, already live in Sweden back then?
RENO: Yes. He visited Poland for holidays in the summer and winter. Two times a year. He brought Swedish school and first magazines. Back then first big productions on walls were created. It is good, that he lived there. Otherwise everything would go slower. Foreign mentor was the thing.
BOTAK: In 1996 we also created first panels.

BD: Since then many panels were made?
BOTAK: 97-99 was a struggle with panels. Actions in the daylight, you know.. but we had to run a bit.
RENO: Yes, that is true. But before we had twice as many trains, as now. Now what you find on yard are in half just a trashtrains.

BD: A word says that now you don't paint trains anymore? How long was this break?
BOTAK: Lately we did something…
RENO: It was a three years brake, but I came back (laugh). Three weeks ago I did a panel, yesterday I was making panels… this is my theme. Once again I may feel like a scamp. Great fun.

BD: Where does your motivation come from?
BOTAK: In 1996 first wholecars begun to come from Warsaw. First panels that we saw were by DISA and SROE.
RENO: These were the impulses stimulating us to action.

BD: First panels in 1996, and now you study painting. What was your road?
BOTAK: Very winding and with hills. Ha, ha, ha.

BD: Why painting then?
BOTAK: It simply drives me. It is what I want to do. It satisfies me.

BD: Why?
BOTAK: If you paint – you know. These are the questions, you know… you don't answer them.

BD: Are you inspired by art?
BOTAK: Inspirations are there, definitely, classic must be there and not necessarily only when speaking of graffiti.

BD: Are there any names on the world's graffiti scene, that drives you like classic painters?
BOTAK: It is a different story. Painting masters are one thing, and dudes who worked their style to perfection is something totally different. I wouldn't compare artistic painting to graffiti.

BD: Where did the idea for the gunner on a fence come from?
BOTAK: I was inspired by a Polish poster with propaganda from before the World War. Polish posters are generally a huge well of inspirations. You know… our roots in a simple form plus power of message… color crayons, sheet of paper and we fight for freedom… poster – public places, propaganda and how to go around it.

BD: You also took a break from painting?
BOTAK: As far as panels are considered, I had a break like RENO – three years. Now hangover is gone and I'm in it again.

BD: And you, JAMAL? Life seemed to be pulling you away from the painting?
JAMAL: Yes. I've been a bit lazy lately. I started one year later than other guys. My first contact with the crew was just a "check out", but later I started to do letters by myself. After that guys invited me to 7DC and that's how it happened.

BD: RENO, you kicked off together with BOTAK, right?
RENO: Yes. We went together to a primary school and together we were drawing on desks.

BD: You probably have similar inspirations – trains, stations, panels?
RENO: Yes. Together we were going to stations to check out panels. Lots of energy we took from OLAF, 'cause if we were not painting and he came from Stockholm where he was doing it all the time and he saw us idle, he used to say: "guys get a grip, you have to do this, you must do that…". He gave us a solid kick and this was powerful.

BD: What was he like?
JAMAL: That's the point. If he had appeared to be some kind of a jerk, he wouldn't have move anything. But he was cool and things started to take shape. He was painfully honest, but that is why we really liked him. He also was closed and we couldn't understand him fully. Sometimes he was too cool and too honest.
MAT: Also his language played a big role – here he had some problems with Polish, and there with Swedish. Ha, ha, ha.
RENO: But he was like a brother to me. Lately I think of him more and more. Probably because I started doing trains again. He looks at us when we paint and I know that he chills out there in heaven thinking of bombing pendeltags in Marsta with NASE and other dudes from Stockholm. We came through a lot together – train specialist, racking with Alek he, he, he… hassles with wickets, professional writer and friend, wise man with his individual drive, the panel machine. When you do few dozens of panels alone, then you see the world differently. Whoever knows, what I'm talking about, he knows… We won't meet anybody like him ever. When I got the message about his death it was the worst day of my life. He had a very specific accent and way of speaking. I remember one time, when he had a tick in his knee and we went to a first aid station. There were three of us on grass and we enter the first aid station. Normally a Pole would say: '- May I be seen by a doctor?' and so on. And Alek came there knocked to the window, some guy looked at him and he showed him his knee and said: "I have a tick in my leg". Ha, ha, ha!
BOTAK: But what was the best about him is that he was real. You could say the same as far as the pieces are concerned. He had his thing and he didn't have to say anything. We could feel it. You could say that the energy was arriving with him and everything worked as it should.
MAT: The thing was that whenever OLAF showed up in Lublin, he could be seen at all hall of fames the very same day. I know what I'm talking about. At that time dudes used to call me a "guardian of halls of fame" because I visited them all everyday riding my bicycle just to see what's happening. OLAF was always bringing new, original styles, which were always better than what he did before and always different from what we'd seen in Lublin or Warsaw. At once a lot of his tags also showed up. Always neat, firmly made with a nice flow. Whenever we'd met I could see how he lived with tags. How he analyzed them. It wasn't just a hobby. He was very devoted personally.

7daysCrew 2005
FRIDAY

7daysCrew 2005
SATURDAY

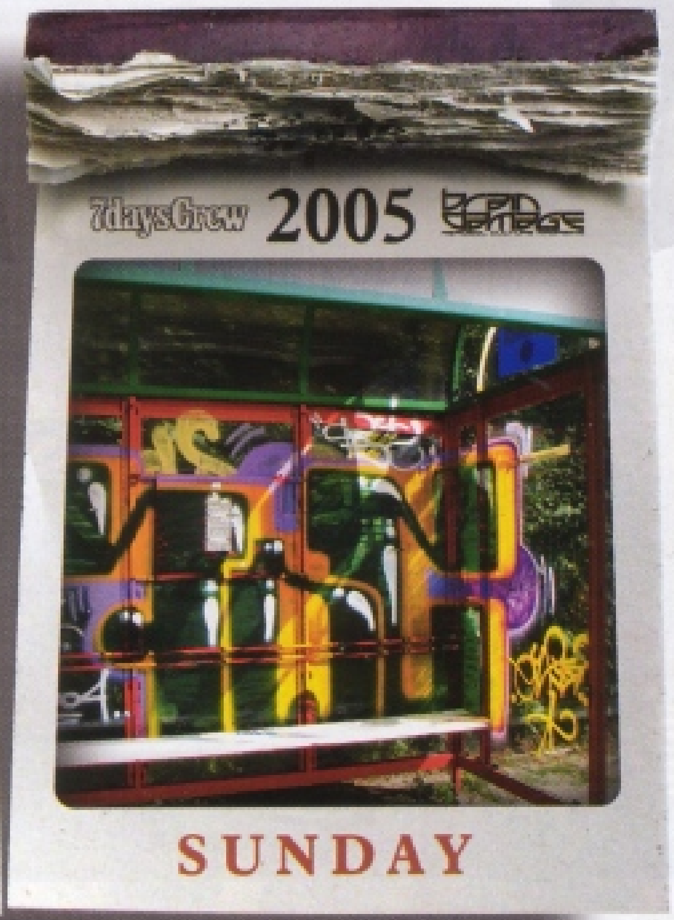

→

fame'ów, bo codziennie objeżdżałem je wszystkie na rowerze, żeby zobaczyć, co się dzieje. OLAF przywoził nowe, oryginalne style, zawsze rozwinięte w stosunku do tego, co robił wcześniej i zawsze zupełnie inne od tego, co widzieliśmy w Lublinie czy w Warszawie. Od razu pojawiało się też dużo jego tagów: zawsze zgrabne, pewnie postawione i z fajnym flowem. Kiedy się spotykaliśmy, widać było, jak bardzo żył wrzutami, jak je analizował. To nie było tylko jego hobby. Bardzo się w to angażował osobiście.

RENO: Podchodził pod pociąg i wiedział, co ma zrobić. Nie wykonywał żadnych niepotrzebnych ruchów. Rozumiesz, profesjonalista w każdym calu. Pasował do tego perfekcyjnie. W Marsta, gdzie mieszkał, robił cały czas. Wstawał na ranne backjumpy przed pracą, po pracy też panele, cały czas miał w głowie pociągi.

Poza tym, bardzo zmienił nasz język. Używał mieszanki polskiego, szwedzkiego i angielskiego. Śmiesznie brzmiały niektóre jego słowa: tegi, aparatiwa, bej, gol, cofandes.

BD: A co znaczy cofandes?
RENO: Cofnąć się.

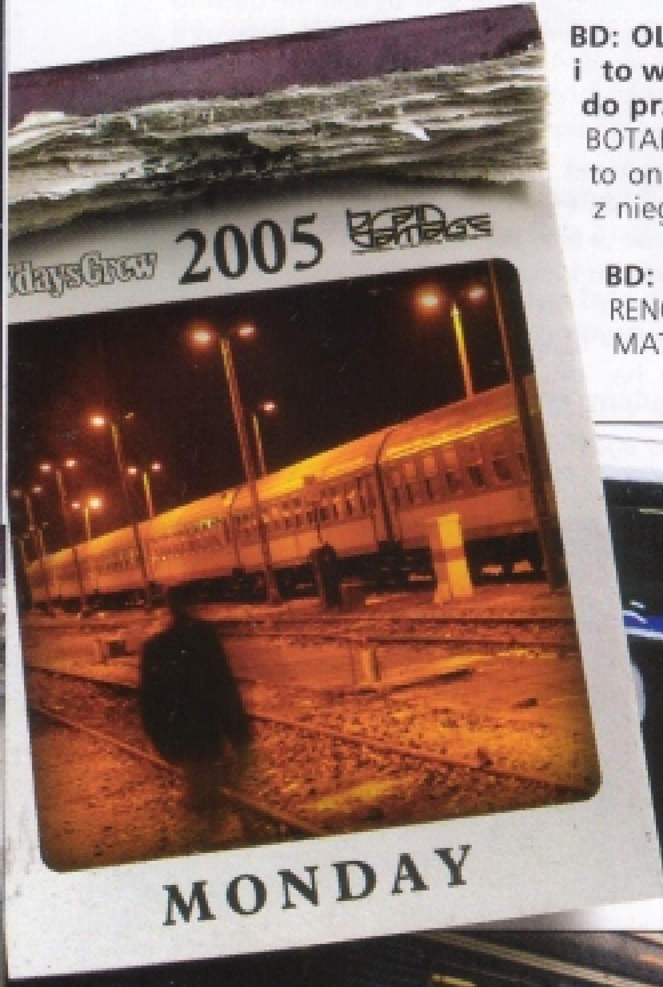

BD: OLAF przyjeżdżał dwa razy w roku i to wystarczyło, żeby popchnąć scenę do przodu?
BOTAK: Zdecydowanie. Jak przyjeżdżał, to on, napierdalał 24 h na dobę, taki był z niego szwedzki motor.

BD: Jeździliście do niego?
RENO: Tak. Siedem razy byłem w Szwecji.
MAT: Ja w Szwecji byłem w zasadzie raz i to była moja najważniejsza grafficiarska pielgrzymka. Szwedzka scena była i jest dla mnie chyba najciekawszą i najbardziej kreatywną sceną graffiti w ogóle. Byłem zajebiście zadowolony, że mogłem zobaczyć to na żywo, zrobić z OLAFEM panele, poznać trochę klimat, którym on żył na co dzień i który zawsze był dla mnie przykładem grafficiarskiego kipytrilu.

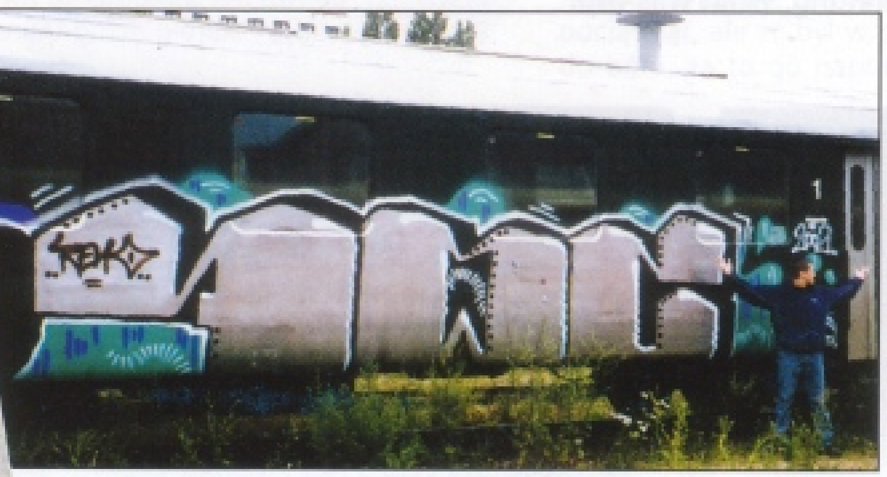

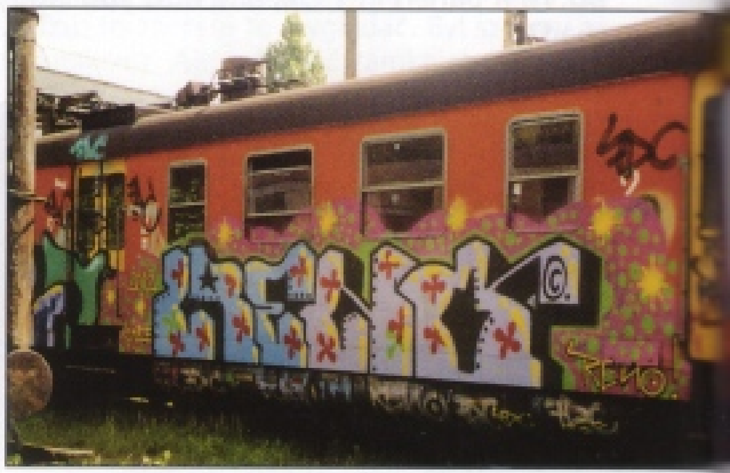

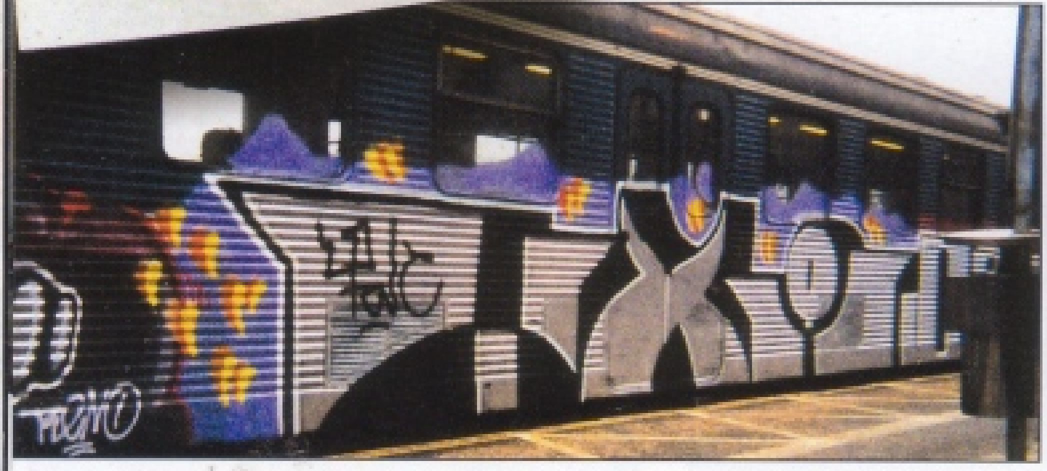

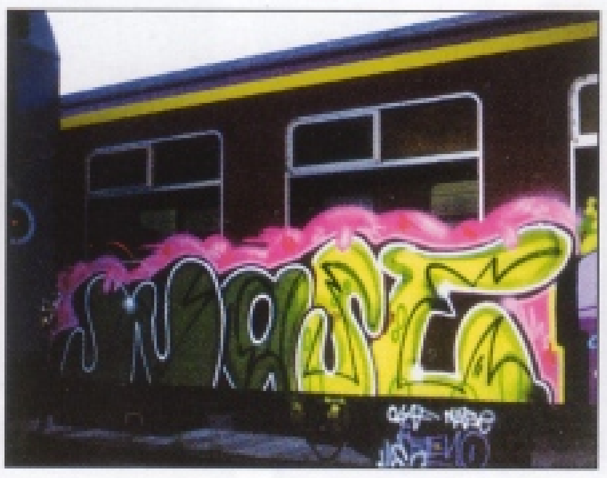

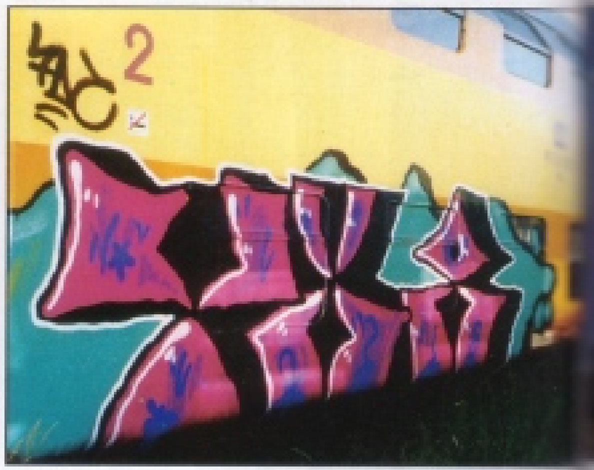

BD: No właśnie, interraile macie chyba we krwi? Dokąd więc 7DC dojechało?
RENO: Berlin, Belgia, Paryż, Barcelona, Madryt, Neapol, Mediolan, Rzym, Budapeszt, Wiedeń, Praga, Sztokholm, Kopenhaga, Oslo, Damaszek. Za wschodnią granicą nie byliśmy.

BD: A jak was odbierali w Europie, bo w Szwecji byliście już znaną grupą?
RENO: Z kwiatami, kurwa, czerwonym dywanem, konfetti...
BOTAK: ...i szampanem!
RENO: Nie. Jak jeździliśmy, to writerzy za granicą nie kumali, co to jest 7DC. Większość akcji zrobiliśmy sami, klasycznie. Bagaże zostawialiśmy w skrzynkach na dworcu, braliśmy tylko farby. Dalej już sami rozkminialiśmy, robiliśmy i jechaliśmy do następnego miasta.

BD: Czyli nie oglądaliście specjalnie zabytków, tylko ciągle tory pod ziemią?
RENO: Wiesz, mam zdjęcia spod wieży Eiffla, z Bramy Brandenburskiej, z Disneylandu z Paryża i to wystarczy. Ja się wtedy jarałem takimi obiektami, jak: Marsta, Upplands Vasby, Farsta Stand, Vasterhaninge, Sants, Laurentina, Keleti, Alexanderplatz, Vestli, Heiligenstadt, Mataro, Blanes, Holte...

BD: Jakiś czas temu KRIPOE napisał artykuł w „Overkillu". Chodziło o to, że wkurzające są dzieciaki, które malują pociągi po całej Europie, a nawet nie spojrzą na miasto. Co wy na to?
BOTAK: Taki wiek...
RENO: Ja teraz żałuję, że nie zatrzymywaliśmy się częściej, ale wiem, że gdyby tak było, mniej byśmy zrobili, a to był wtedy ten gol...

BD: Widziałem wasze ostatnie style. MAT, twoje style znacznie się uprościły?
MAT: Tendencje do geometryzowania liter miałem od zawsze, natomiast ostatnio rzeczywiście, podobają mi się rzeczy oszczędne w formie i wyraźne. Te dwie sprawy się na siebie nakładają.

BD: Szedłeś drogą, która doprowadziła cię do efektu, podobnego wizualnie do czegoś już istniejącego. Czy uważasz to za wartościowe?
MAT: Tak, uważam że są to rzeczy wartościowe, bo doszedłem do nich sam, a nie kopiując to, co zrobił ktoś inny. W moim stylu jest logiczna ciągłość. Nowe patenty nie pojawiają się znikąd, wynikają zawsze z tego, co robiłem wcześniej. Inna sprawa jest to, że czasami rzeczywiście dochodzę do rozwiązań, do których ktoś doszedł już wcześniej. To jest nieuniknione, zwłaszcza przy upraszczaniu liter, kiedy na przykład wychodzi, że litera A to jest trójkąt — z tym już się nic specjalnego nie da zrobić. Jeżeli zauważam, że rzeczywiście zaczynam się niebezpiecznie zbliżać do czyjegoś stylu, pokornie wycofuję się z tego i próbuję pójść w inną stronę. Czym innym jest też inspiracja (bo nie ukrywam, że inspirują mnie rzeczy, które robią ESHER, HONET, IMAGE, BLEKOT), a czym innym bajtowanie. Bajtowanie jest wtedy, gdy celem staje się zrobienie czegoś podobnego do tego, co już ktoś kiedyś zrobił. Ja tak nie robię.

BD: Dużo ludzi robi bardzo słabe style stylizowane na lata 80. Jaka jest recepta na dobry styl?
RENO: Zawsze kierowałem się w tę stronę. Zawsze mnie jarał klimat Style Wars i Subway Art, a i wcześniejsze rzeczy, jak ten cały stary klimat Nowego Jorku. Pomimo dobrych styli, które się rozwijają, największej satysfakcji daje mi oglądanie starych, klasycznych pociągów z lat 70., 80.

BD: BOTAK, widziałem twoje ostatnie style i mam wrażenie, że się zagubiłeś?
BOTAK: Mnie litery ograniczają. Bardziej liczy się pomysł. Bo powiedzmy sobie szczerze, jeżeli widzę kilku literowych klasyków i widzę, do czego oni doszli, to po co mam ten temat drążyć, skoro oni już go opanowali. Więcej czasu poświęcam na rysunek, na naturę, portret — rzeczy, które są dalekie od liter. Dlatego czuję się bardziej malarzem niż grafikiem czy writerem. Od kiedy studiuję, zaczynam zauważać, że od grafiki bardzo wiele mnie dzieli. Wolę się posługiwać raczej plamą niż kreską, a graffiti jest bliższe grafice. Mnie to zamyka.
RENO: Bardziej się koncentrujesz na malarstwie, a mniej na graffiti. Odchodzisz od grafiki i mniej szkicujesz.
BOTAK: Jeżeli mam być szczery, nie pamiętam, kiedy zrobiłem szkic, który przeniosłem na ścianę. Ja szkicuję na ścianie. Freestyle cały czas. Zabawa przede wszystkim.

BD: Jak oceniacie scenę w Lublinie i w Polsce?
MAT: Oprócz sezonowych, przypałowych tojów, strasznie niepokoi mnie grafficiarskie przeciętniactwo. Niewielu jest ludzi, z własnymi pomysłami, którzy konsekwentnie rozwijaliby swój styl. W zamian tłucze się rzeczy, które chyba planowo mają wyglądać jak coś, co już kiedyś było zrobione. Klasyczne patenty, niby solidne i nie ma o co się przyjebać. ale zupełnie bezosobowe.

→

panels were always a way to wake you up it always reanimated me changed my approach to life people it is certainly connected with adrenaline

RENO: He'd approach a train and knew what to do. Never did any moves which wouldn't be necessary. Professional all the way. He matched to it perfectly. In Marsta, where he lived, he was active all the time. He'd got up for a morning backjump before work. After work – also panels. Trains were on his mind all the time. What's more he changed our language big time. He used a mixture of Polish, Swedish and English. Some of his words sounded funny: tegi, aparatiwa, bej, gol, cofandes.

BD: What does it mean cofandes?
RENO: To back up.

BD: OLAF used to come to Poland twice a year and this was enough to move the scene forward?
BOTAK: Definitely. Whenever he'd come here he was on it 24-7. He was like a Swedish machine.

BD: Did you ever go to visit him?
RENO: Yes. I've been to Sweden seven times.

BD: Some time ago KRIPOE wrote an article in OVERKILL. He's message was that kids painting trains all over Europe are annoying. Kids who won't even look at the city or take a walk. What would you say about that?
BOTAK: Just a matter of age…
RENO: Now I regret that we didn't stop for a while longer, but on the other hand I know, that with stops we wouldn't to as much and that was the main goal…

BD: I saw your latest styles. MAT – yours are much simpler?
MAT: I've always had a tendency to make a letters more geometrical. And it is true that lately I like things simple in form and expression. So these two things go together.

BD: You took a path which brought you to the effect, which is very similar to something already existing. Do you think it's valuable?
MAT: Yes, I think these things are valuable because I've reached them myself. Never copied anything done by somebody else.. You can find a logical continuity in my style. New ideas never come from nowhere. They always evolve from what I've done before. On the other hand it is true that sometimes I come to the solutions, that were before invented by someone else. It is inevitable especially as far as the simplifying of letters is concerned. When it comes to a point, where a letter "A" is a triangle – there is nothing you can do about it.. Whenever I see that I'm dangerously close to someone else's style, I humbly back up and try to go in some other direction. Inspiration is one thing. I can't hide the fact, that I'm inspired by the works of ESHER, HONET, IMAGE, BLEKOT. Biting is something completely different. It occurs when you are trying to do something very similar to what someone else has done before. I never do that.

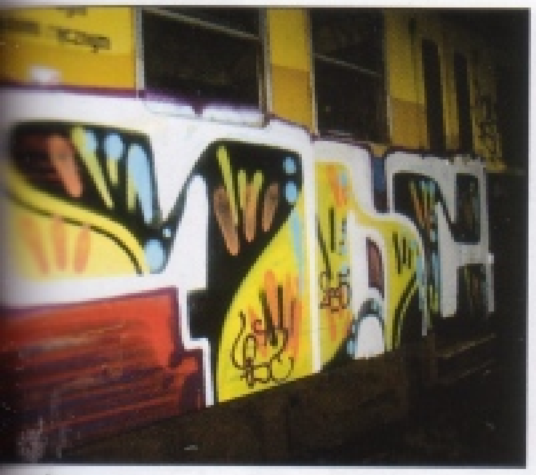

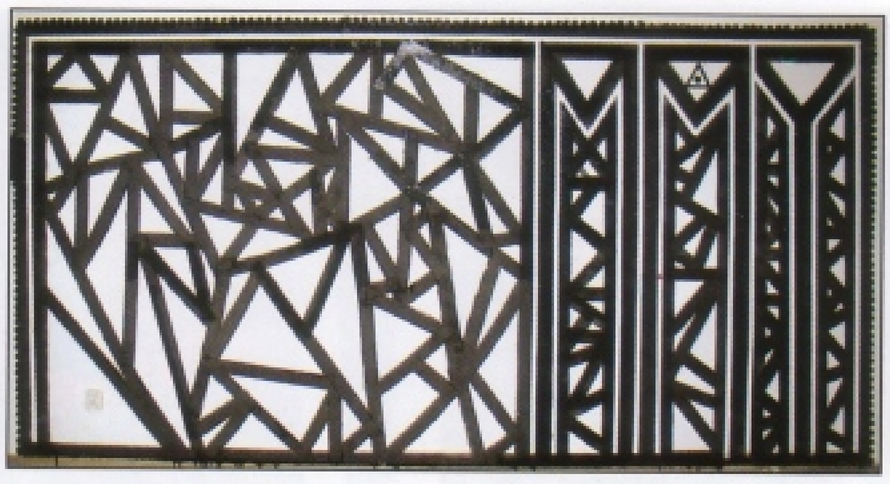

rip aoc
1981-2002

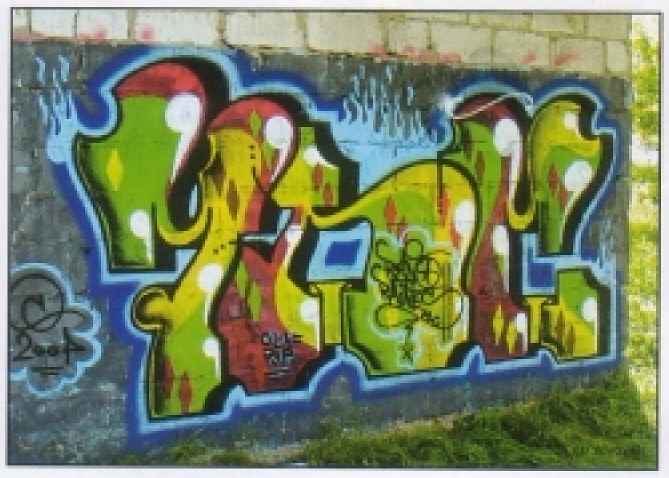

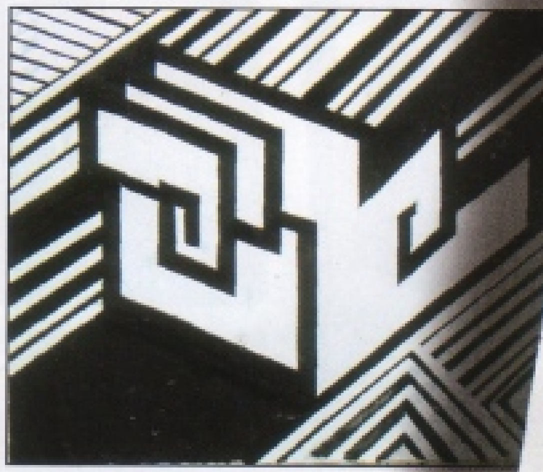

7daysCrew 2005
SUNDAY

MAT: I was in Sweden just once and it was my most important graffiti pilgrimage. Swedish scene is for me the most interesting and most creative from them all. I was ecstatic that I could see it personally, do the panels with OLAF, get a feel of the climate that he used to live in and which for me was always an example of graffiti keep-it-real.

BD: That's it. Interrails are in your blood, aren't they? So where did the 7DC get to?
RENO: Berlin, Belgium, Paris, Barcelona, Madrid, Naples, Milan, Rome, Budapest, Vienna, Prague, Stockholm, Copenhagen, Oslo, Damascus. We've never been over the Eastern border.

BD: And how were you received, because in Sweden you were already a well known crew?
RENO: With the fucking flowers! Red carpet and confetti!
BOTAK: And champagne!
RENO: No, when we were traveling writers abroad never knew, what the 7DC was. Most of the actions we did alone. Classical. We'd leave our luggage in the lockers at the station and we took only paints. From there we were finding our way, doing our thing and moving to the next city.

BD: So you didn't watch monuments, only the underground tracks?
RENO: You know, I have a picture of me under the Eiffel Tower, and with the Brandenburg Gate, Disneyland in Paris and that is enough. Back then I was turned on objects, like Marsta, Upplands vasby, Farsta stand, Vasterhaninge, Sants, Laurentina, Keleti, Alexanderplatz, Vestli, Heiligenstadt, Mataro, Blanes, Holte…

BD: RENO, in your latest styles we can see a memories of the oldschool. Where did this direction come from?
RENO: I've always been going in that direction. There was always a climate of Style Wars and Subway Art and even older things. I'm turned on by this old NY climate. There are many good new styles showing up, but I get the biggest satisfaction from watching the old, classic trains from 70-ties and 80-ties.

BD: BOTAK, I saw your latest styles and I get the impression, that you're lost?
BOTAK: I feel restraint by letters. For me the most important is the idea. Frankly when I see a few letter classics and acknowledge what they came to, that why should I work with this theme since they're already there? When I spend more time on doing writings, nature, portrait or other things which are far from

→

Myślę, że to trochę przez to, że dostęp do graffiti jest się dużo łatwiejszy niż kiedyś. Kiedy nie było Internetu i tylko raz na rok pojawiał się jeden zin, od razu było jasne skąd ktoś bajtuje, a oczywiście nikt nie chciał być nazywany bajterem. Wtedy wciąż nie do końca było jasne na czym polega dobre graffiti, więc ludzie więcej siedzieli w domu nad kartką, konstruując coś samemu, szukając i znajdując coś własnego. Teraz pójście na skróty jest bardzo łatwe, efekt prosty i skuteczny — kumple przybijają piąteczki i jest spoko. Pamiętam jak, przed 2000 r. przyjeżdżałem do Warszawy i szedłem na Wyścigi albo obczajałem pociągi na stacji — było wielu dobrych writerów z własnym, rozpoznawalnym stylem i ich prace już na pierwszy rzut oka różniły się od siebie. W tym momencie graffiti jest więcej, ale lwia część tych rzeczy jest taka sama: poprawna, ale zupełnie nijaka. W całej Polsce masz tysiące prac, które wyglądają tak samo. Nie widzę w tych stylach człowieka, wiesz, o co chodzi.

BD: A jakieś młode imiona z Polski, które zasługują na uwagę w tej chwili?
RENO:W każdym mieście znajdzie się dobry napierdalacz. Żadnych konkretnych imion ci nie podam, bo osobiście nie znam nowego narybku. Dla mnie się liczy sposób bycia.
JAMAL: Z panelowych to TNA, HTP, RMF. To są grupy które, robią bardzo dobre rzeczy.

BD: A nie masz wrażenia, że są wtórne?
BOTAK: Ja się z tobą zgadzam. Jacy odbiorcy, taki komunikat, jaki komunikat, taki odbiorca. Jak na skupie butelek.

BD: JAMAL, czym się teraz zajmujesz?
JAMAL: Wiesz, mam syna... Poza tym jeżdżę do Syrii, pracuję tam w rodzinnej firmie. Nachapię się tam, przyjeżdżam i trwonię.

7daysCrew 2005
BPD
RENO
MONDAY

7daysCrew 2005
BPD
TUESDAY

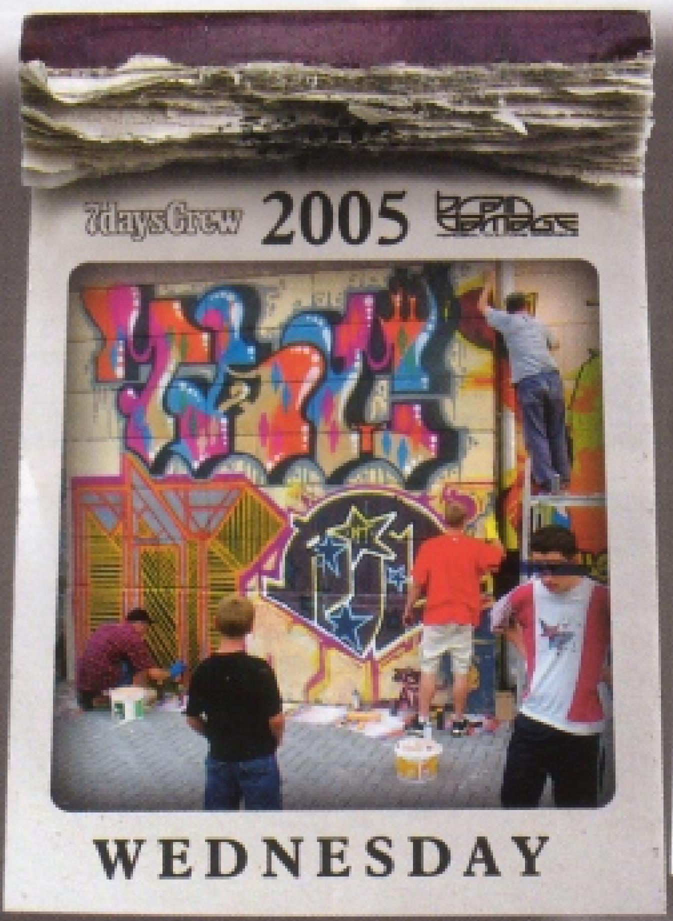

7daysCrew
THU

BD: Graffiti zmieniło coś w twoim życiu, czy to był raczej epizod?
JAMAL: To był sposób na młodość. Poza tym nic się nie zmieniło.

BD: A u ciebie, BOTAK?
BOTAK: Studiuję teraz malarstwo, a graffiti napędzało mnie do siedzenia nad rysunkiem. Dalej szukałem sam i cały czas szukam.

BD: Czegoś ci brakuje w graffiti, czegoś ci za mało?
BOTAK: Nie, nie. Jeżeli chodzi o panele, pociągi, to nic nie brakuje. To jest prawda o graffiti.

BD: A czy, kiedy zaczynasz zgłębiać malarstwo, graffiti nie wydaje się słabe?
BOTAK: Nie, dlatego powiedziałem o pociągach. Chodzi o to, co powiedzieliśmy wcześniej — o łatwość dotarcia. Panele jeżdżą po mieście, są hall of fame'y. Ja ze swoim obrazem mogę zorganizować wystawę i przyjdą na to może moi znajomi i mój wykładowca, a uderzając na hall of fame mam świadomość widowni, której nie znam. Okazuje się, że ma to większy odbiór, szerszy horyzont.

BD: Czyli więcej odbiorców, innych niż w galerii?
BOTAK: Dużo silniej można oddziaływać na widza. Oni nie mają wyjścia, jak masz poziom, nie mogą nie patrzeć. I tu właśnie jest jazda: siadasz ludziom na banię jak ci się podoba. A do galerii ich nie zaciągniesz, wiesz..

BD: Niedługo przestaniesz malować?
BOTAK: A kto tak powiedział? Chcę jeszcze trochę zrobić paneli, one mana i za 10,15 lat z RENO pójdziemy na panele. Malarstwo cały czas.

BD: A jak będzie za 10 lat?
BOTAK: Myślę, że tak samo.

BD: Dla was główna wartość paneli to popularna wśród dziennikarzy adrenalina czy coś innego?
RENO: Panele to był zawsze jakiś sposób obudzenia się. Panel zawsze mnie ożywiał, zupełnie inaczej podchodziłem do życia, do ludzi. Na pewno wiąże się to z adrenaliną, co bardzo lubię. Po panelach byłem pewniejszy siebie, zadowolony, mniej nerwowy. To było jeszcze przed tą przerwą, bo po niej jest kompletnie inaczej. Kiedy idę do szkoły przed panelami, jestem innym studentem. Idę do szkoły po panelach i mnie tam nie ma. Siedzę, w otoczeniu przyszłych księgowych, skupiających się na wykładzie, patrzę za okno, myślami jestem jeszcze na tej akcji i myślę, jak to było. A druga sprawa, o której każdy writer wie: siedzisz sobie na ławce i widzisz jak wjeżdża twój panel. To jest moment, który ciężko opisać słowami, trzeba to przeżyć. Sam wiesz, jak to jest.
BOTAK: Panele mają to do siebie, że są bardzo osobiste. Masz to sam dla siebie. To jest adrenalina w organizmie!

BD: Czy zwiększenie szybkości przepływu informacji wpłynęło na rozluźnienie więzi pomiędzy writerami?
RENO: Ja mam całą stertę listów od OLAFA, on miał podobną ode mnie. Korespondowaliśmy non stop. Pisałem listy jeden za drugim. Cała ta otoczka: kartka, długopis, poczta, znaczek, uśmiech urzędniczki — teraz masz maile, na które nie chce się odpisywać.
MAT: Większość rzeczy, które stają się łatwe, tracą smak, a Internet strasznie ułatwił i spłycił komunikację.
BOTAK: Graffiti wymaga pewnej trudności, jest anty, jest buntem. A jak tu znaleźć prawdziwe anty, jeżeli można sobie je kupić. Jedyna prawda to wagony. Ci, co klepią wagony, nie mają takich pytań, oni po prostu robią. Ktoś, kto chce robić panele, nie siedzi w domu na czacie, tylko zapierdala tam, gdzie jest miejscówka i robi. Wyśpi się później, obejrzy zdjęcie i tyle.

BD: Szotałty?
MAT: Pozdrawiam moje macierzyste crew MSR NT, mojego serdecznego druha pana AIE ONE'A, RUNE ONE'A, moą Part 2, dobre lubelskie ekipy i writerów z zajawką, kręgi WTK i B3S.
BOTAK:Pozdrawiam mamę, pierwszą nabojkę, wrotkowskie halucynatory, malarstwo hooligans, Chrześcijan.
RENO: Pozdrawiam Malasia.

letters, then I feel more a painter than a graphic designer or writer. Ever since I started my studies, more and more I see how many things divide me from the graphic designing. I'd rather use a blot than a dash and graffiti is closer to graphics. I feel restrained by this.

RENO: You concentrate more on artistic painting and less on graffiti. You deepen a distance between you and graphic designing and you do sketching less and less.

BOTAK: Frankly I can't remember doing a sketch which I would redo on the wall. I do sketching directly on the wall. Freestyle all the time. Fun most of all.

BD: How would you evaluate a scene in Lublin and Poland?

MAT: Beside the seasonal, freakin' toys I'm very worried with graffiti middlingity. There are very few guys with their own ideas who would consequently develop their style. In replacement we get things which are probably planned to look like something that was already done. Classical solutions. They look solid and there is nothing to complain about, but these thing are completely impersonal. It think the reason for this is that graffiti nowadays is way more accessible than before. Back then there was no internet and only once a year one zin would show up. If someone was biting it was obvious where did he get the idea from, and no one wanted to be called a "biter". Back then it also wasn't certain what a good graffiti is all about. People used to spend more time at home working on paper and constructing something of their own. Searching and finding something original. Now it is very easy to take a short cut. The effect is simple and effective. Pals take fives and all is good.

I remember how I used to come to Warsaw before the year 2000 and I always went to the Horse Racing Track or looked at the trains on the station. There were many good writers with their own style and from the first look you could differ their works. Now we have more graffiti but majority of those things are alike, correct or totally indifferent. All over Poland you may find thousands of works which look exactly the same. I can't see a person in those works. You know what I'm talking about.

7daysCrew 2005
DAY
7daysCrew 2005
FRIDAY
7daysCrew 2005
SATURDAY
7daysCrew 2005
SUNDAY

BD: Some new names from Poland that deserve the attention?

RENO: You may find a good ripper in every town. I can't give you the exact names because I don't know the youngsters personally. For me very important is a style of life.

JAMAL: From panels, there are TNA, HTP, RMF. These crews do very good things.

BD: Don't you get the impression that those things are second handed?

BOTAK: I agree. Receiver goes with a message, message goes with a receiver. Just like bottles recycling, ha, ha.

BD: JAMAL what are you in to right now?

JAMAL: I have a son, and I go to Syria to work in a family business. I earn there come back and spend it all, ha, ha, ha.

BD: Did graffiti change anything in your life or was it just an episode?

JAMAL: It was something for the youth. Nothing changed in other aspects.

BD: How about you BOTAK?

BOTAK: Now I study the artistic painting and graffiti drove me to sit and draw. Further I was searching alone and I still do.

BD: What do you miss in graffiti? What is missing?

BOTAK: No, no. With panels and trains there is nothing missing. That is the truth about graffiti.

BD: And since you started to go deeper into artistic painting doesn't graffiti feel weak?

BOTAK: No. That's why I mentioned trains. It is all about what we've said before – easiness of reaching the receiver. Panels are riding through the city, there are halls of fame. With my painting I can organize an exhibition and my friends and maybe my teacher would come. When I do something in hall of fame I'm aware of the public that I don't know. The reaching is bigger. Horizon wider.

BD: More receivers and different than in gallery?

BOTAK: You can influence the viewer much stronger. They have no choice. If you represent some level, they have to look. And that is a rush! You go into their minds in whatever fashion you like, while you can't bring them to a gallery.

BD: Soon you'll stop writing?

BOTAK: Who said that? I still want to do some panels, one-man whole car and in 10, 15 years will go to do panels with RENO. Painting all the time.

BD: How will it be in ten years?

BOTAK: The same, I think.

BD: The main value of panels for you is just a popular with journalists adrenalin, or something else?

RENO: Panels were always a way to wake you up. It always reanimated me. Changed my approach to life, people. It is certainly connected with adrenaline, which I like a lot. After panels I was more self assured, satisfied, less nervous. It was before the break. After this it has changed. When I go to school before panels I'm a different student. After panels I'm not there though I sit there. I'm surrounded by future accountants concentrated on the lecture and I'm looking outside the window. I still think about the action. How it was. And the second thing is what every writer knows: you sit on a bench and see you panel arriving. It is hard to describe this moment with words. You have to experience it. You know.

BOTAK: Panels are very personal. You have it just for yourself. But it is the adrenaline in your system.

BD: Did the escalation of info-transfer speed loosen bounds between writers?

RENO: I have a whole stack of letters from OLAF and he had one of letters from me. We wrote to each other all the time. I wrote letters one after another. All this surrounding: sheet of paper, pen, post office, stamp, smile of the lady at the counter… Now you have e-mails you don't feel like answering.

MAT: Most of the things that become easy loose their taste. Internet did make this communication easy and shallow.

BOTAK: Graffiti needs some level of complicacy. It stands in opposition. It is a mutiny. And how are you suppose to find this "opposition" when you can buy it? Trains are the only truth. Those who do them don't have such questions. They just do it. One who wants to do panels doesn't spent time at home at the online chat, but goes to the spot and does it. He can sleep later. He'll look at the photo and that's all.

BD: Shot outs?

MAT: Greetings to my mother crew MSR NT, my sincere friend AIE ONE, RUNE ONE, my Part 2, good crews from Lublin and writers with rush, WTK and B3S circles.

BOTAK: Greetings to my mom, first ripper, wrtotek's hallucinators, malarstwo hooligans and Christians.

RENO: Regards to Malasia.

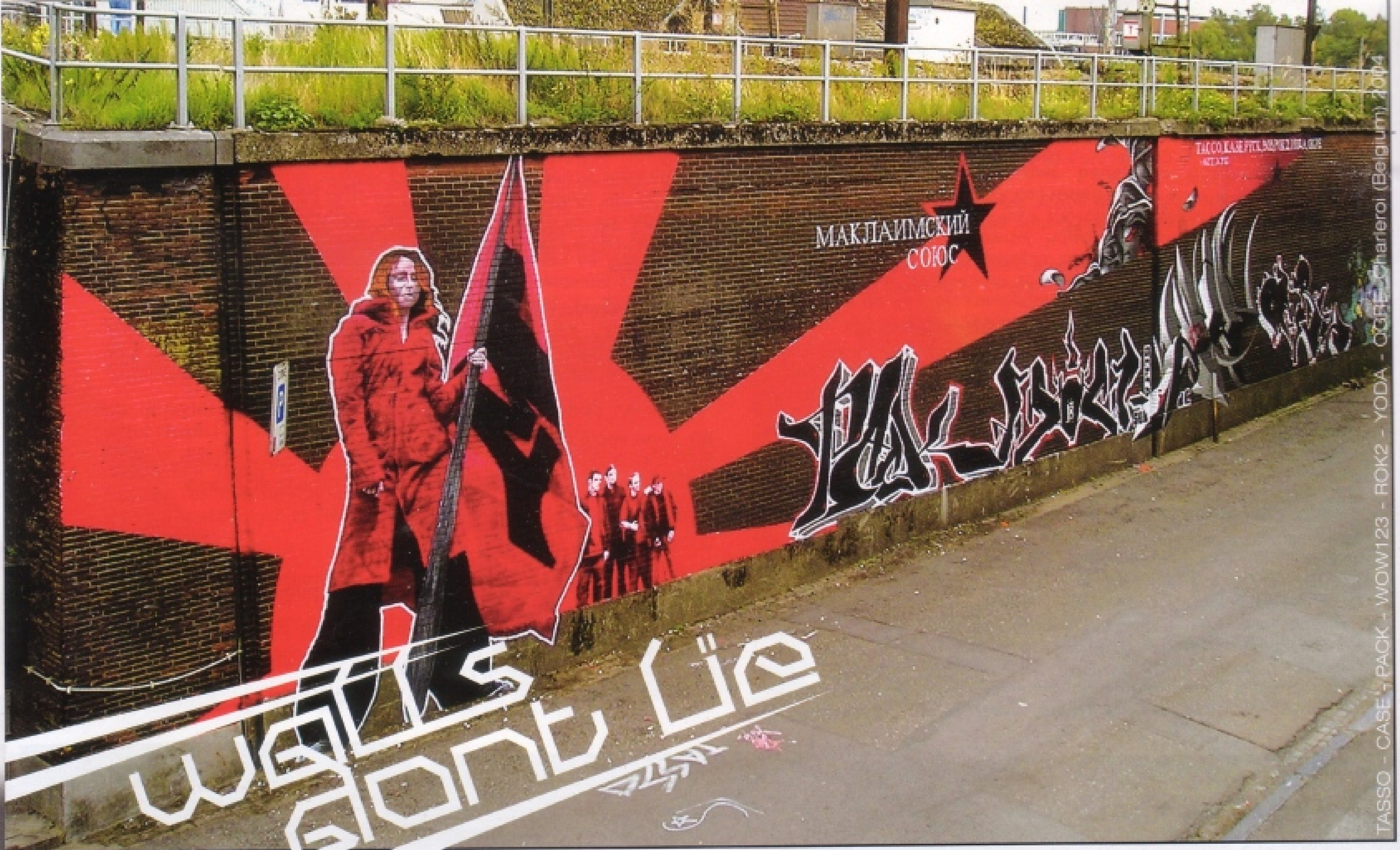
МАКЛАИМСКИЙ
СОЮС
walls
dont lie

TASSO - CASE - PACK - WOW123 - ROK2 - YODA - OGRE Charleroi (Belgium) 2004

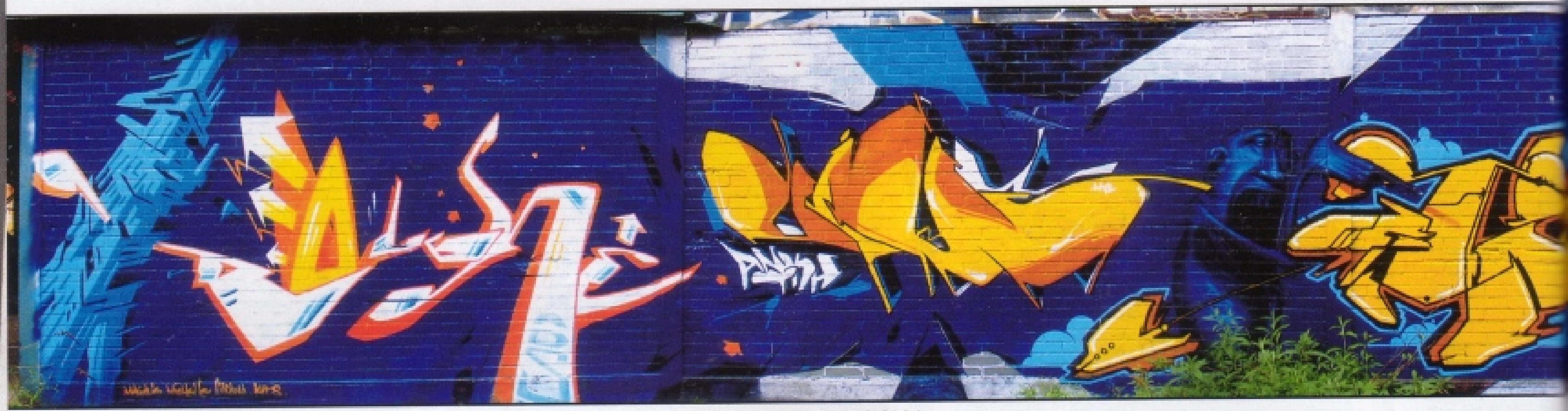

OGRE -ANKH - HAROH - ROUGH - LIME - JAW - FAZE - CEAN - MOST - ROCKY...

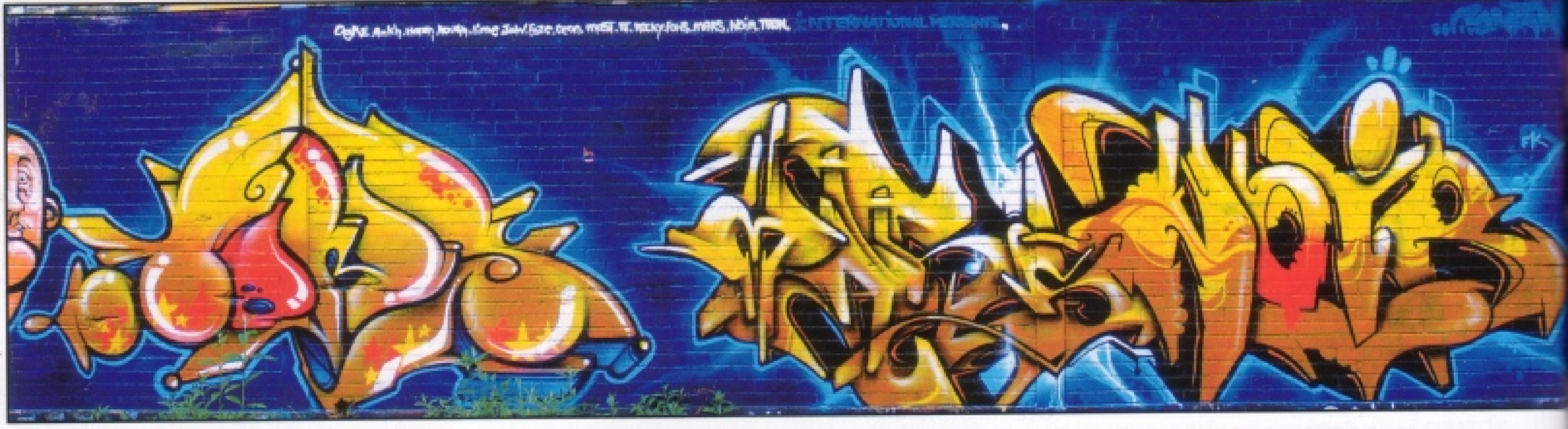

...FONS - MARS - NOIR Strasbourg 2005

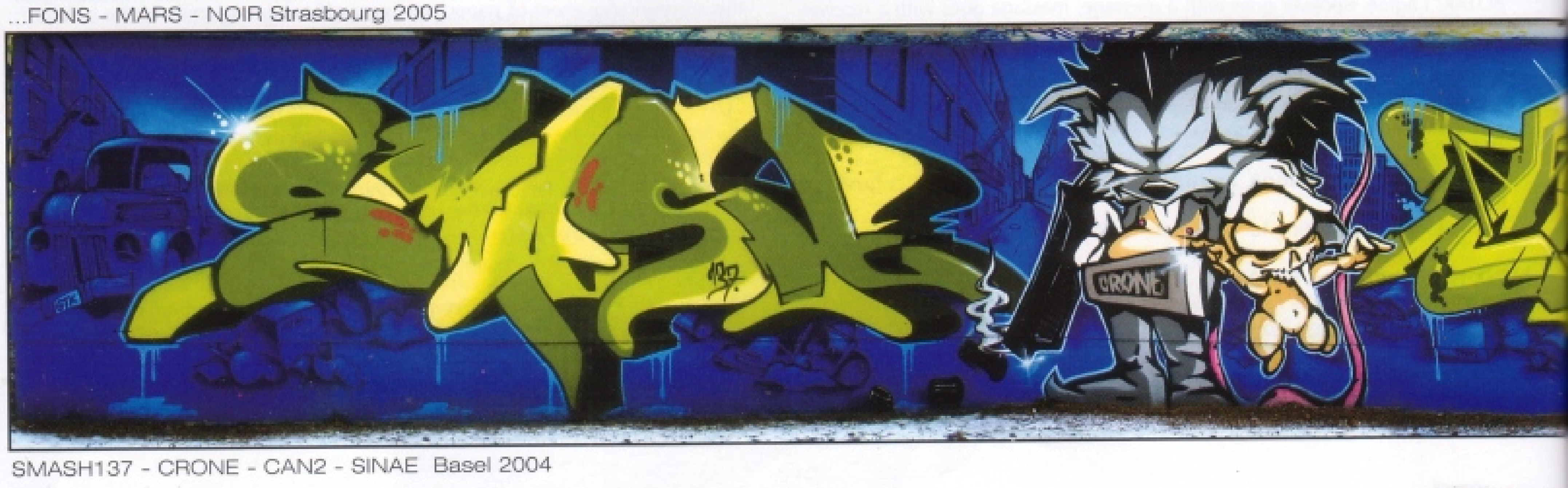

SMASH137 - CRONE - CAN2 - SINAE Basel 2004

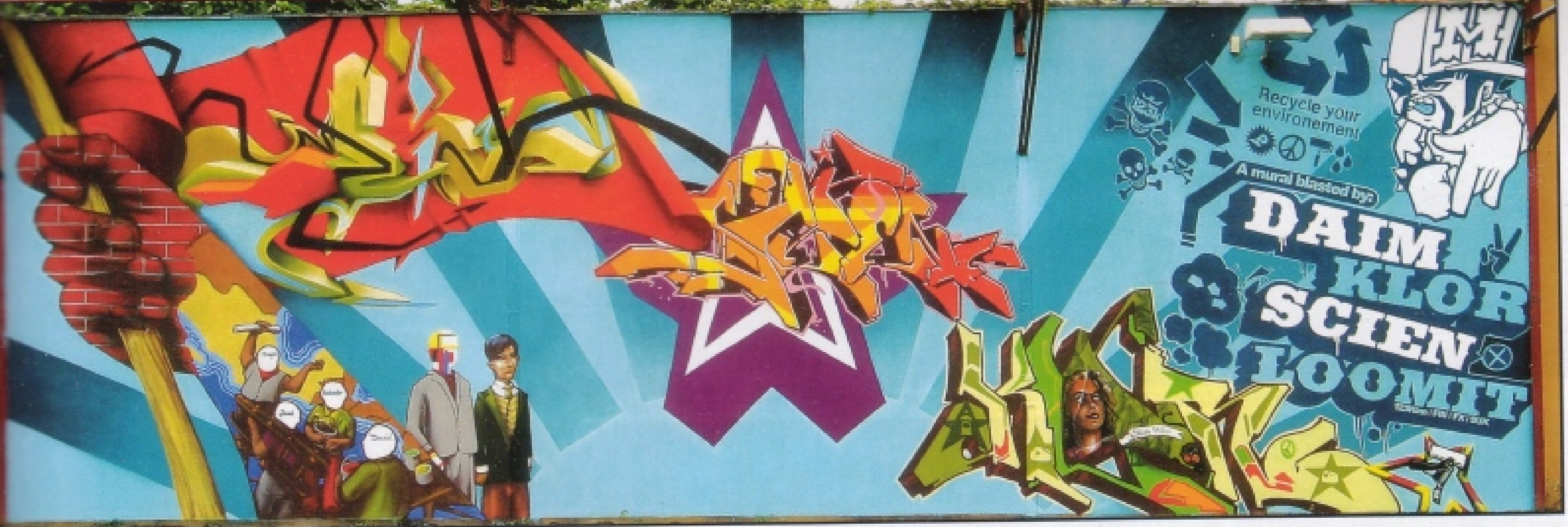
Recycle your environement!
A mural blasted by:
DAIM
KLOR
SCIEN
LOOMIT

DAIM / FX - SCIEN / 123KLAN - LOOMIT / FBI - KLOR / 123KLAN France 2004

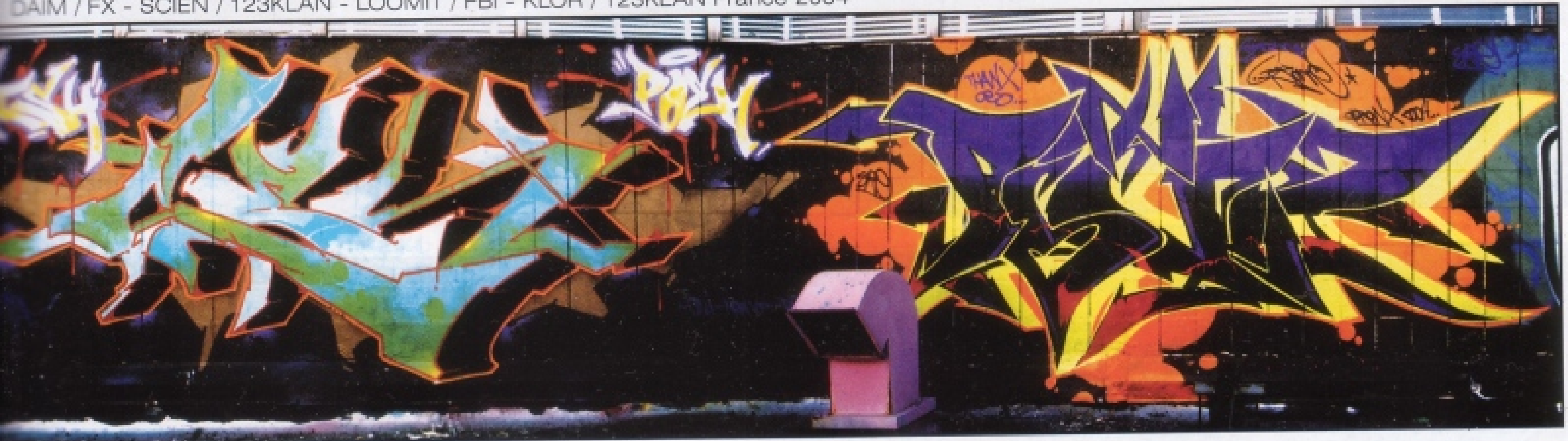

CES1/ FX - PIGZ / SRE New York 2004

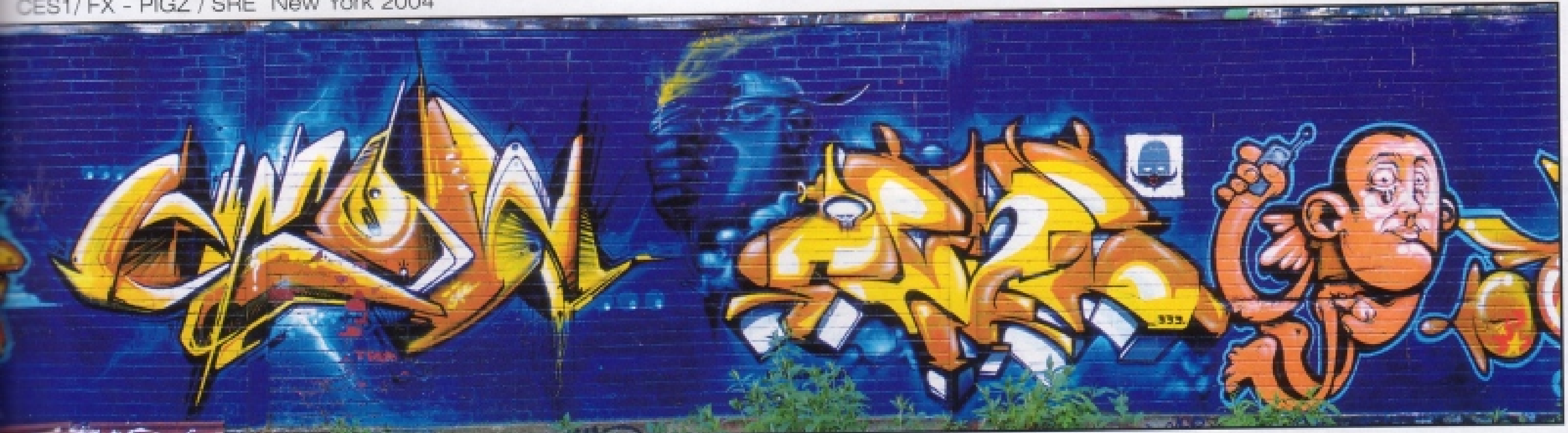

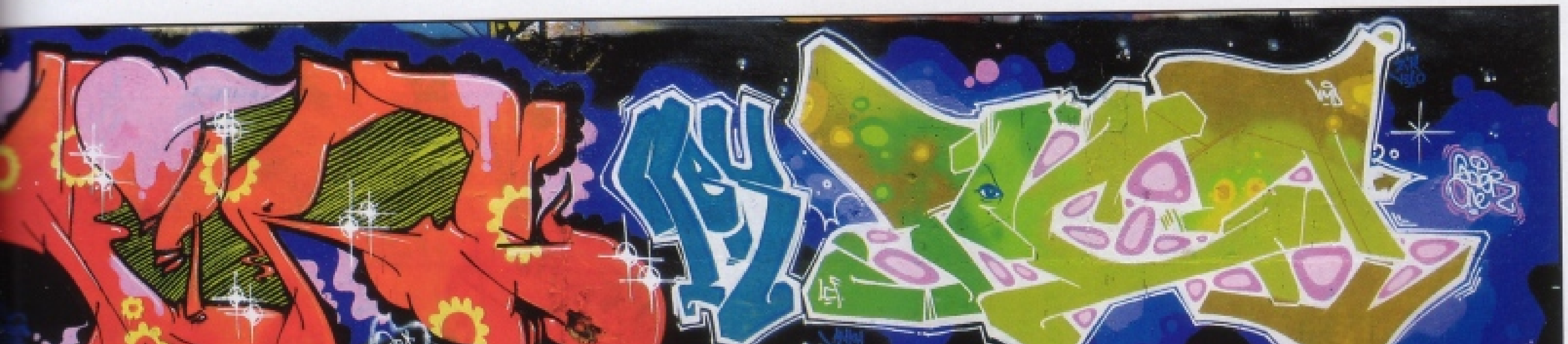

MIRE1 / C4 - FADER1 Paris 2005

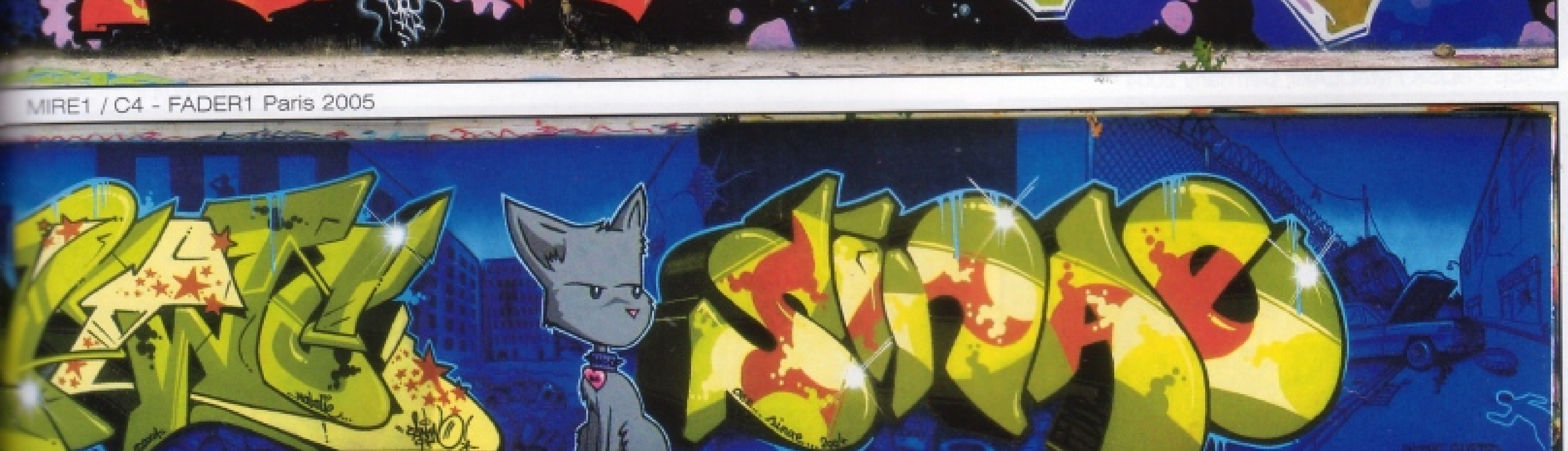

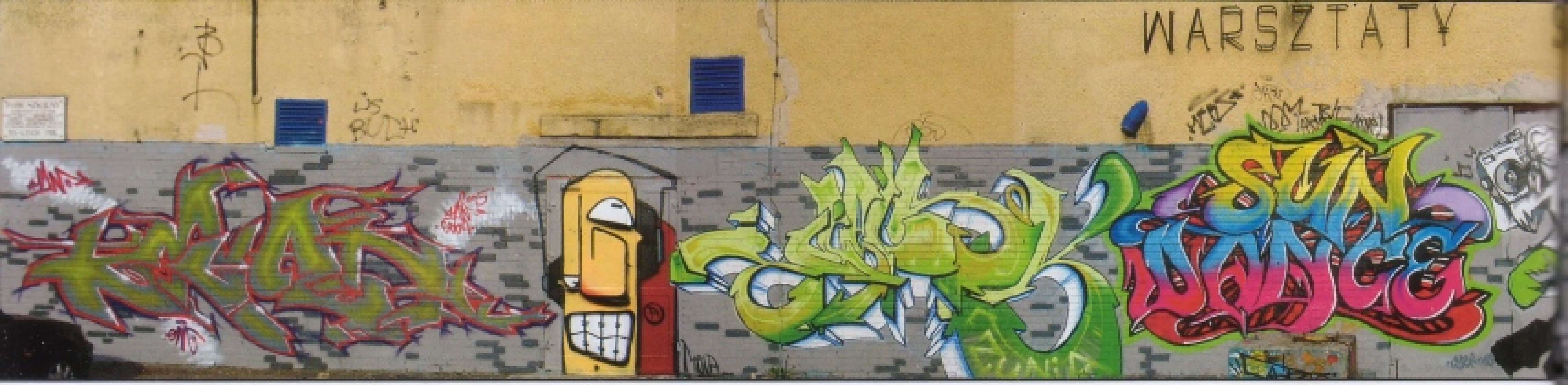

XMAN / EWC - LUMP / MHS - MANSON / TSK - SUNDANCE / VHS - CYBE / VHS - RASK / MACLAIM - ZBIR / VHS - LIMP2 / VHS -

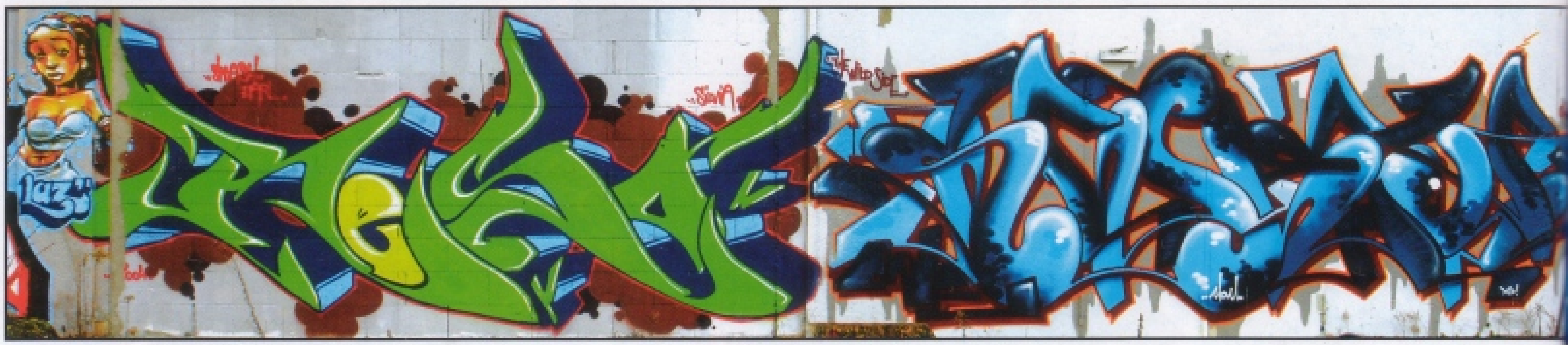

LAZOO - RESO - SWET / TWS Germany 2004

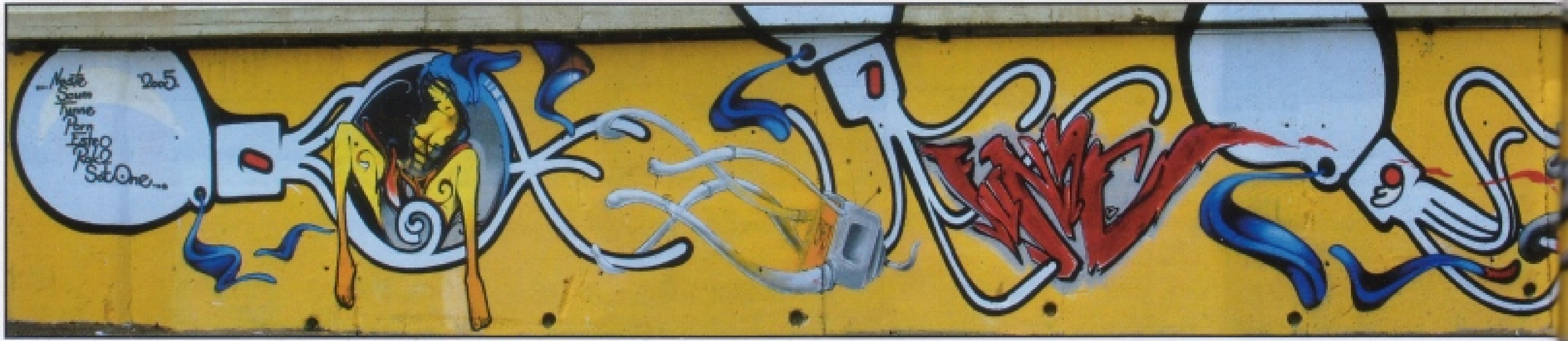
Naste
Scum
Funne
Pora
Esteo
Rok2
SatOne...
2005.

NASTE - SCUM - FUNNE - PORA - ESTEO - ROK2 - SAT1 Bulgaria 2005

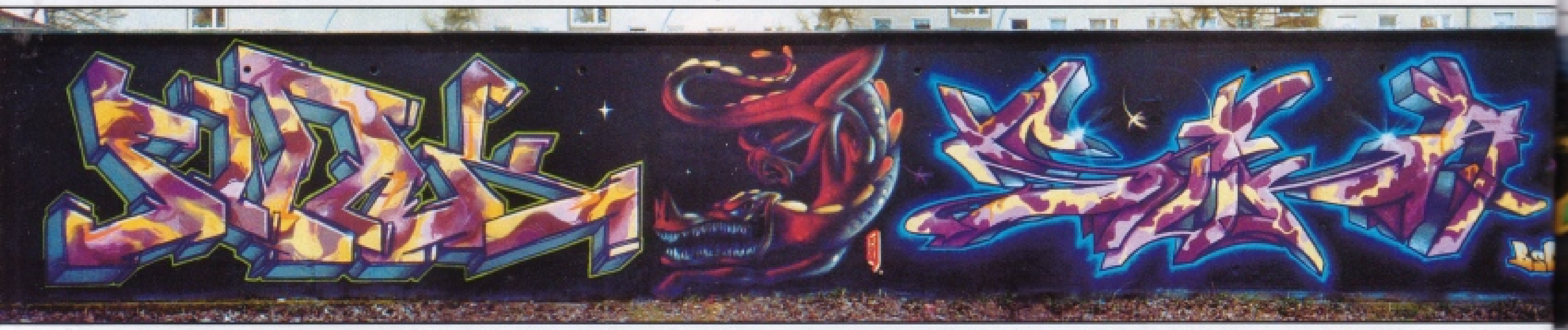

FNAK - MOGI - STUKA Germany 2004

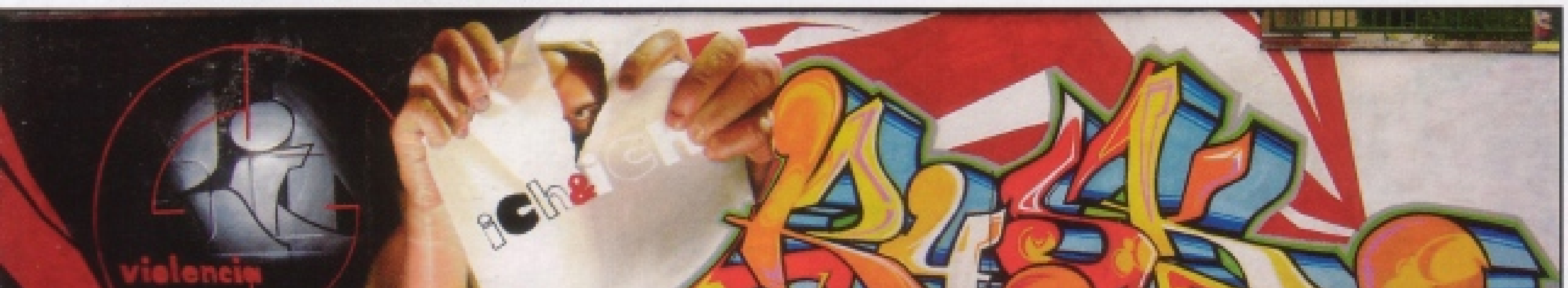
violencia
case.rusk

CASE - RUSK / MACLAIM Germany 2004

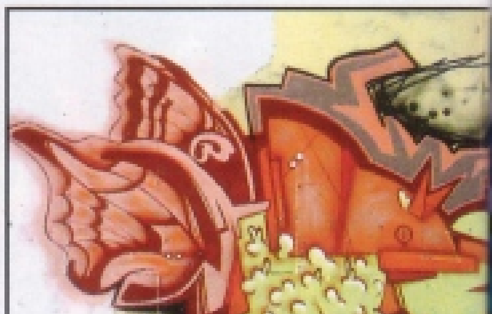

NARIS Lublin 2004

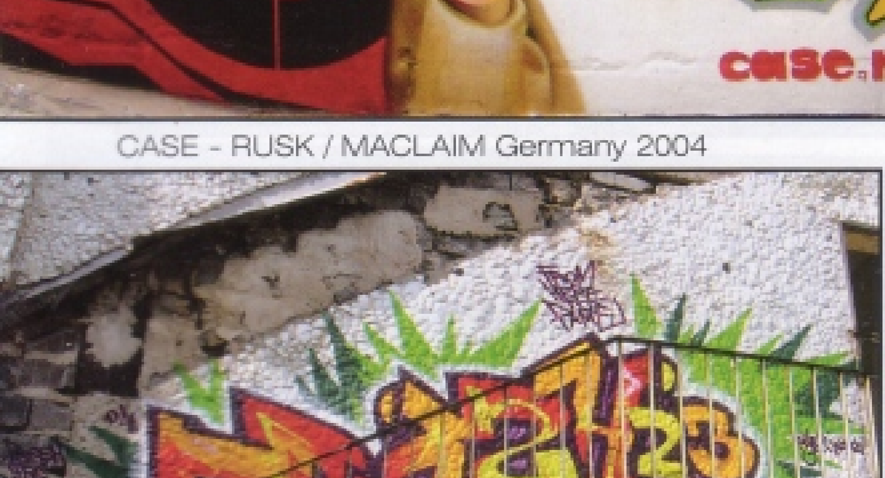

FRESH23 / ATS - Warszawa 2005

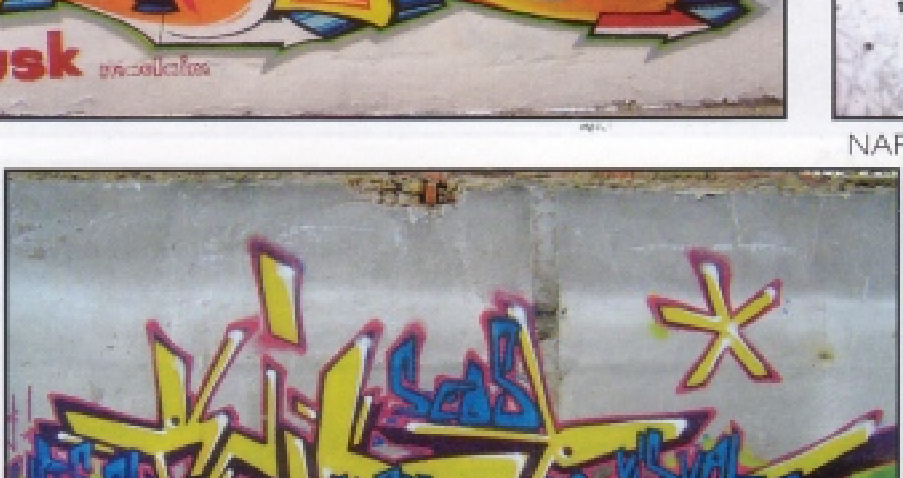

ANIME / UPS Inowrocław 2005

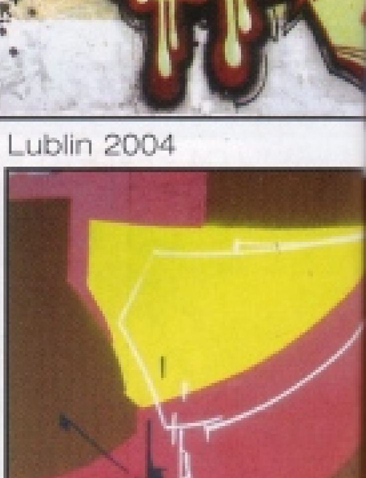

PAW1 Germany 2004

KASKI / EWC - CHINA / BHK Koszalin 2005

STAIN / DRF - ? - NYSE Holland 2005

RITUAL - FILOW Gemany 2004

RINGO - ? 2004

THE MAC France 2005

HELLO
my name is
HELLO
my name is

HITE - WALK / GLK Budapest 2005

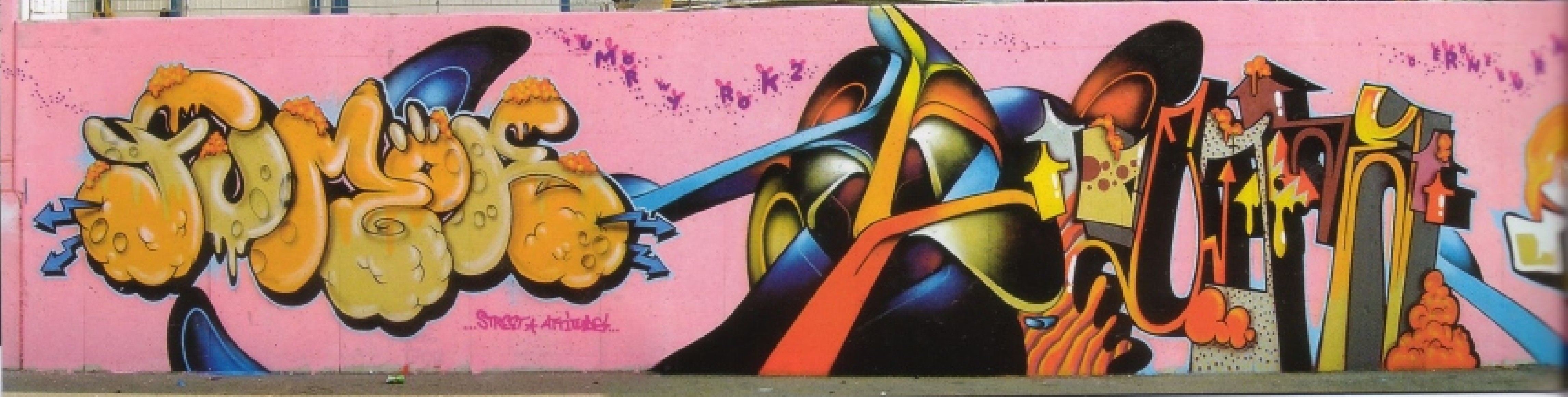

TUMOR - ROK2 - CERONE - BURNS124 - FLYING FORTRESS...

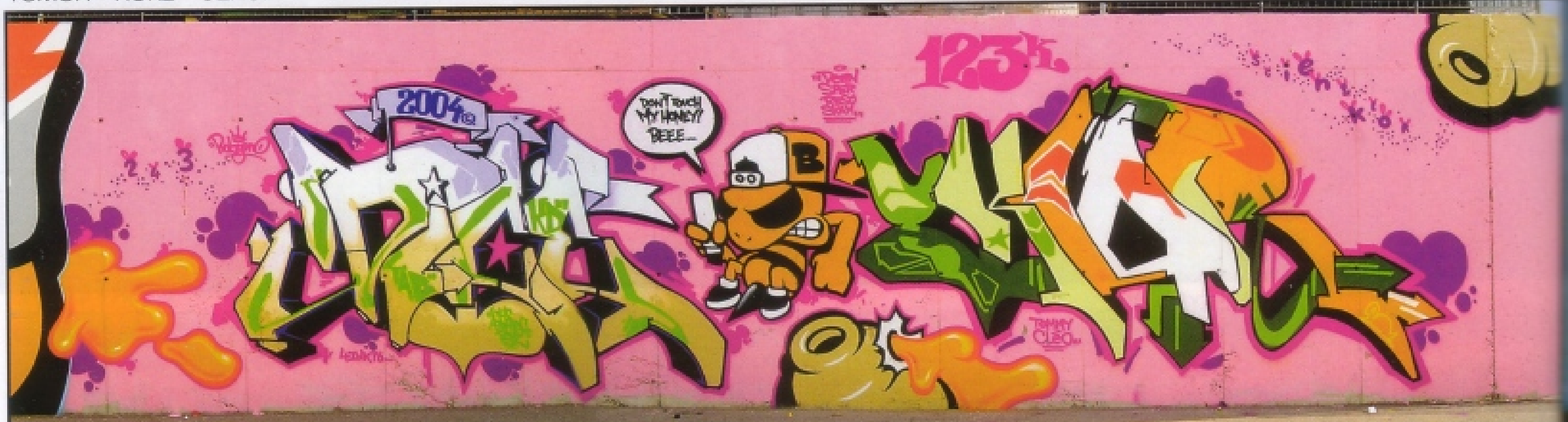
123K.
2004
DON'T TOUCH MY HONEY! BEEE...

...DICE by SCIEN - KLOR Bolzano (Italy) 2004

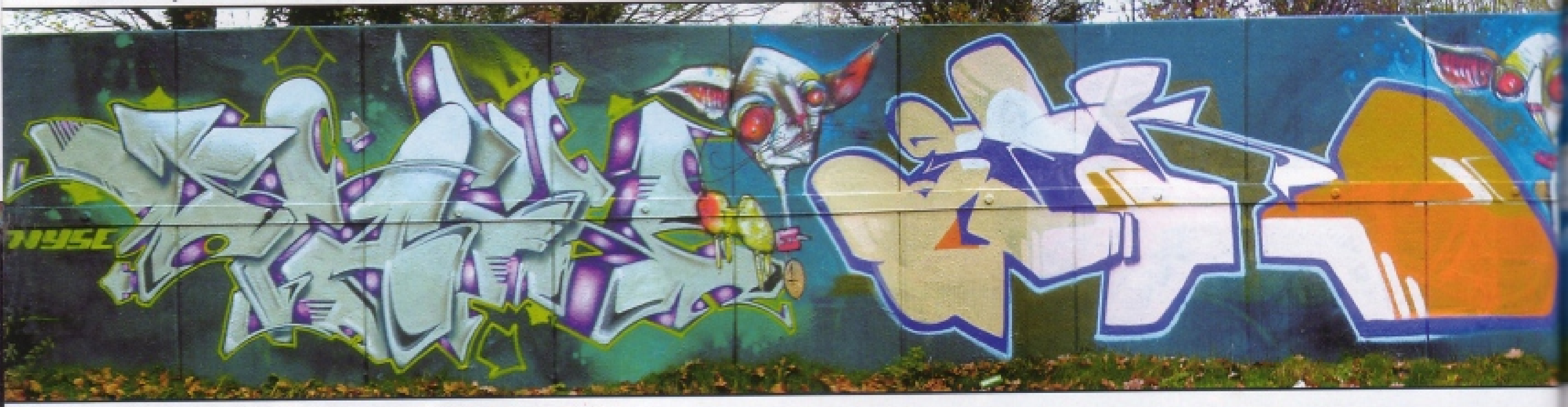

STAIN / DRF - GEK / FDL - VENS / CP Holland 2005

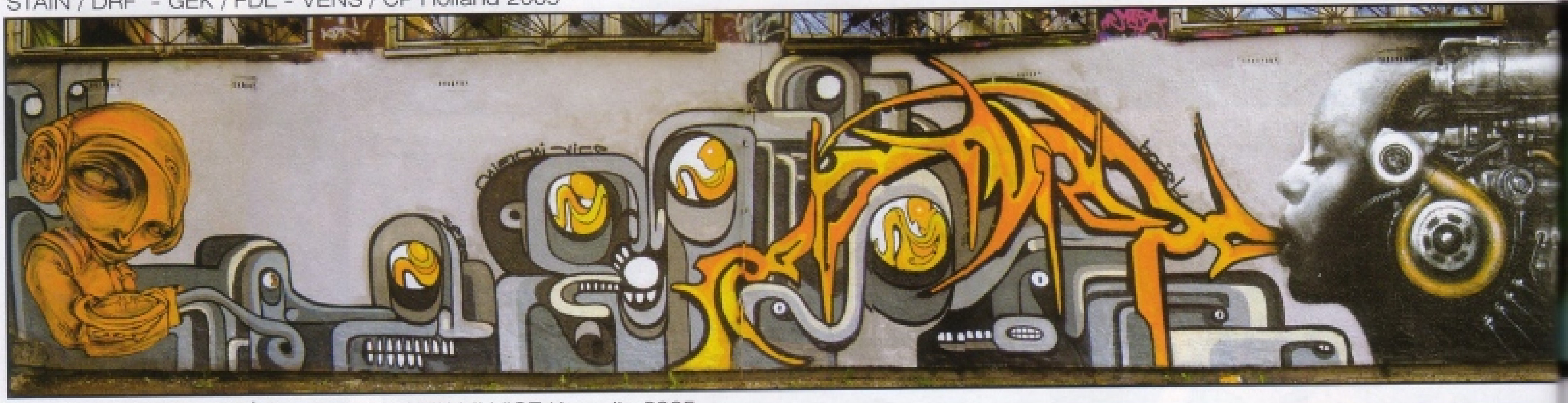

CHASME - SEPE - BOŻEK - CREAM / MIAMI VICE Koszalin 2005

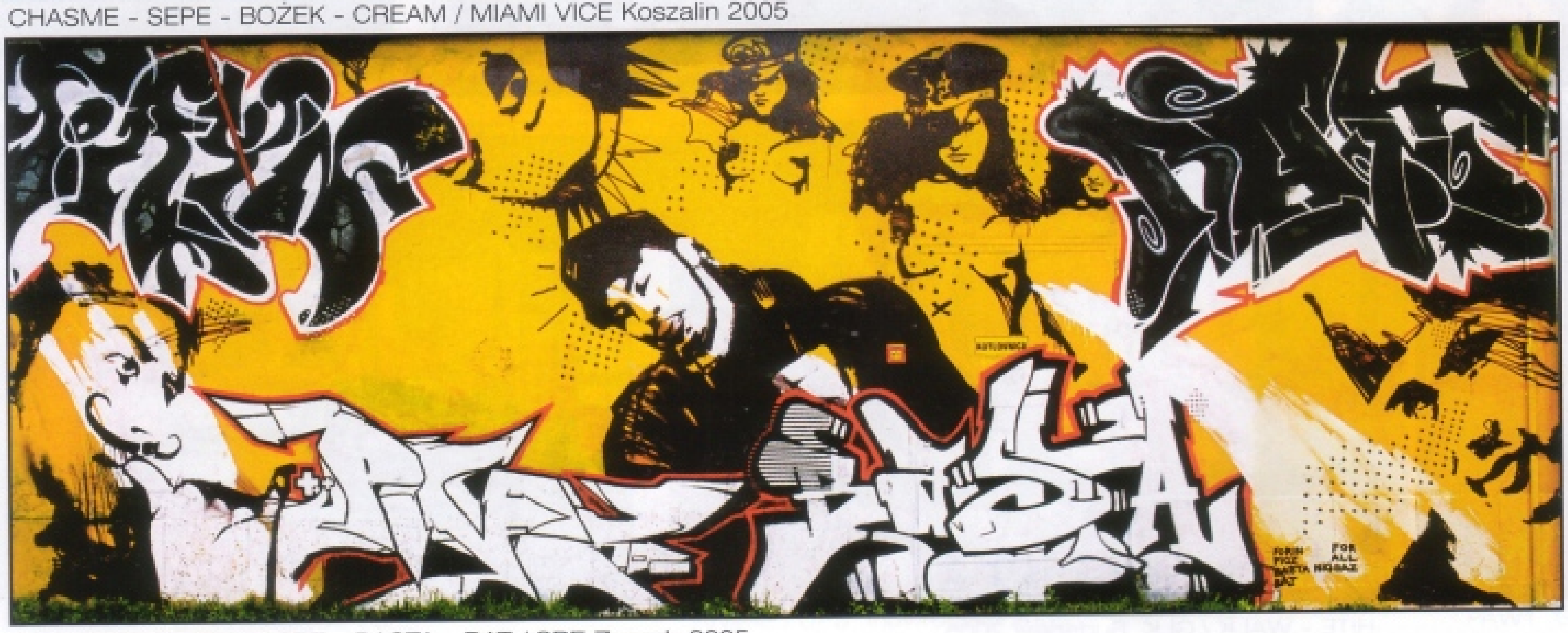

FORIN / VHS - PIGZ / SRE - BASTA - RAT / SRE Zagreb 2005

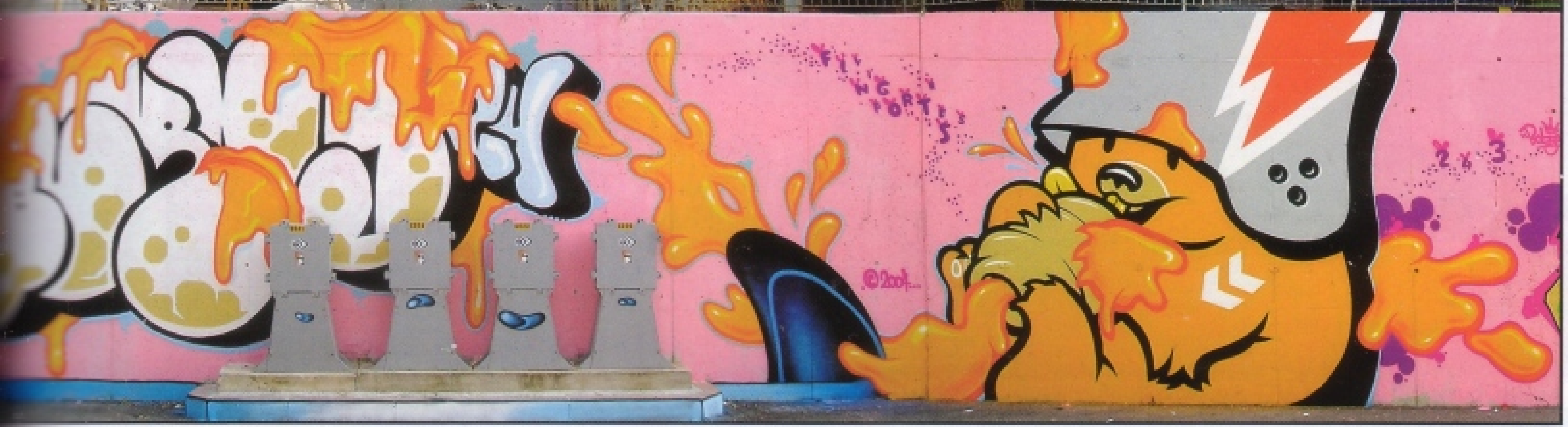

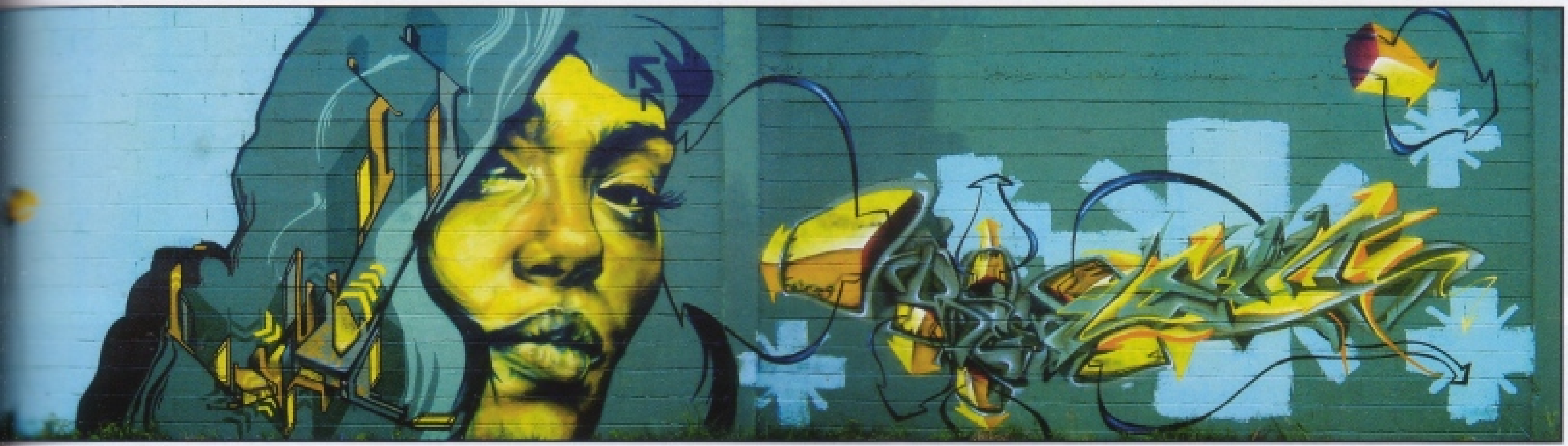

France 2005

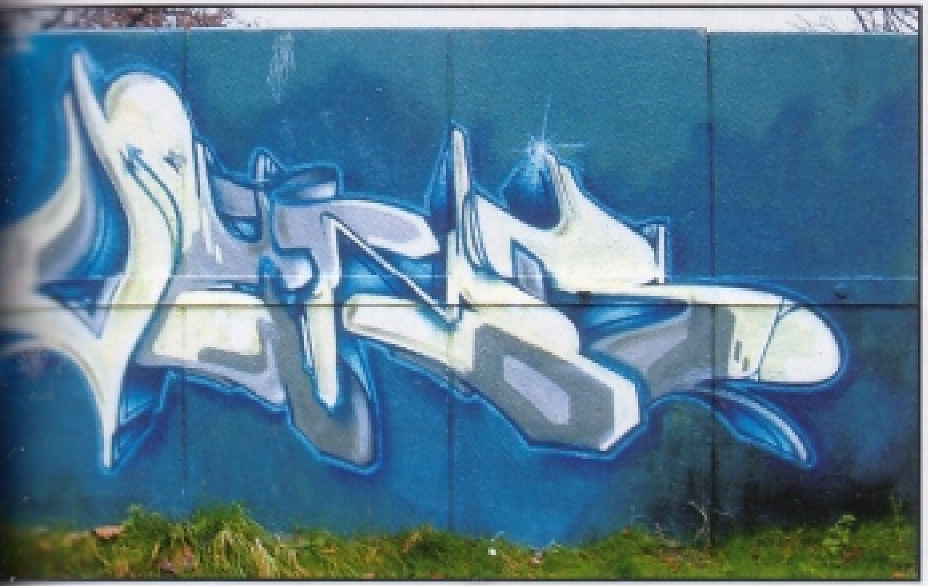

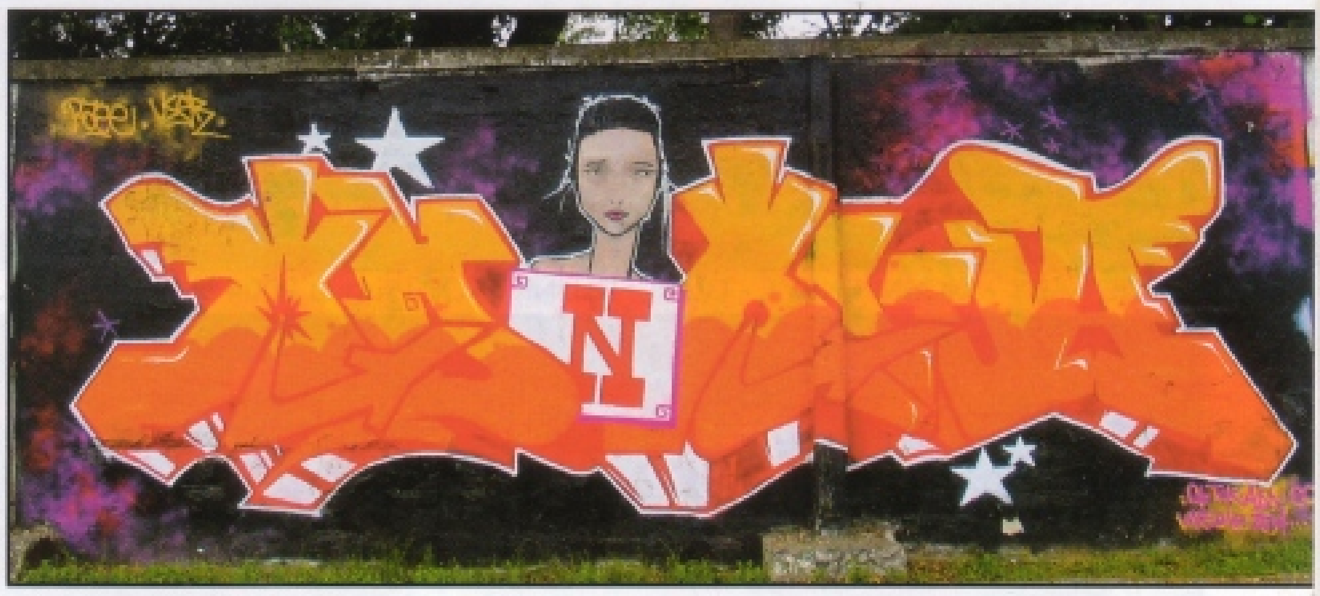

RAZE - USER / C4 Warszawa 2005

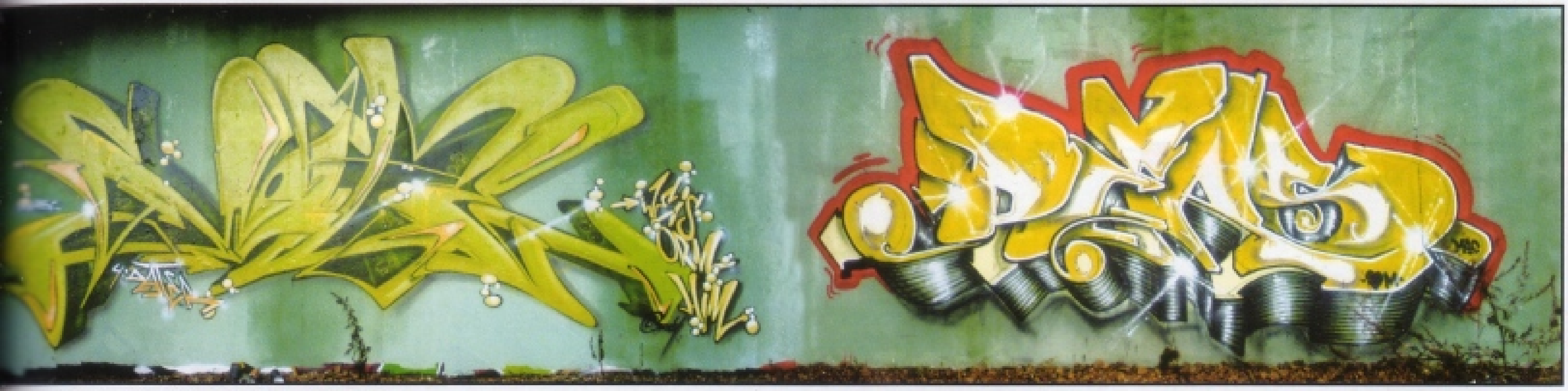

MOTE - DERS Magdeburg 2005

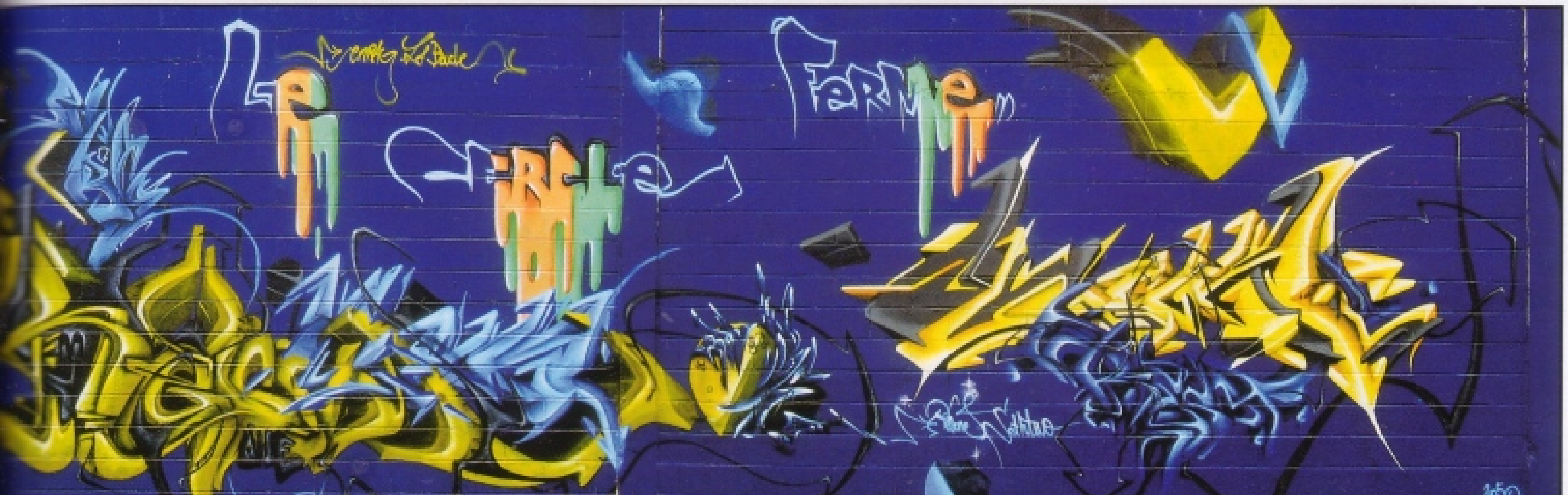

France 2005

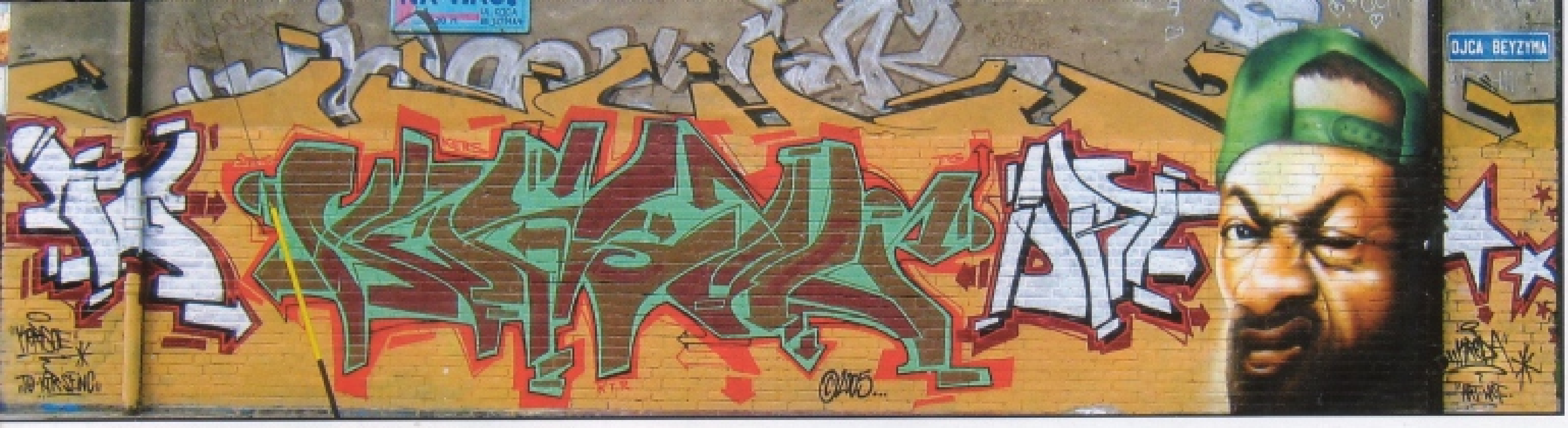

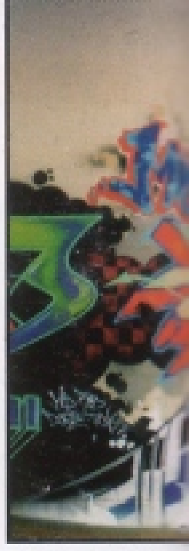

KERSOE / TG - KREDA / ART Szczecin 2005

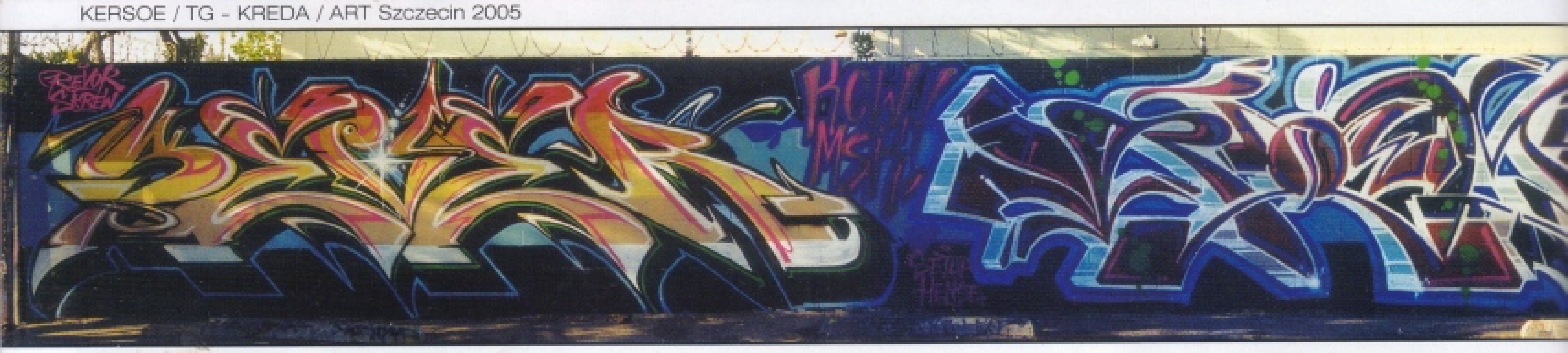

SEVER / MSK - RIME / KCW USA 2004

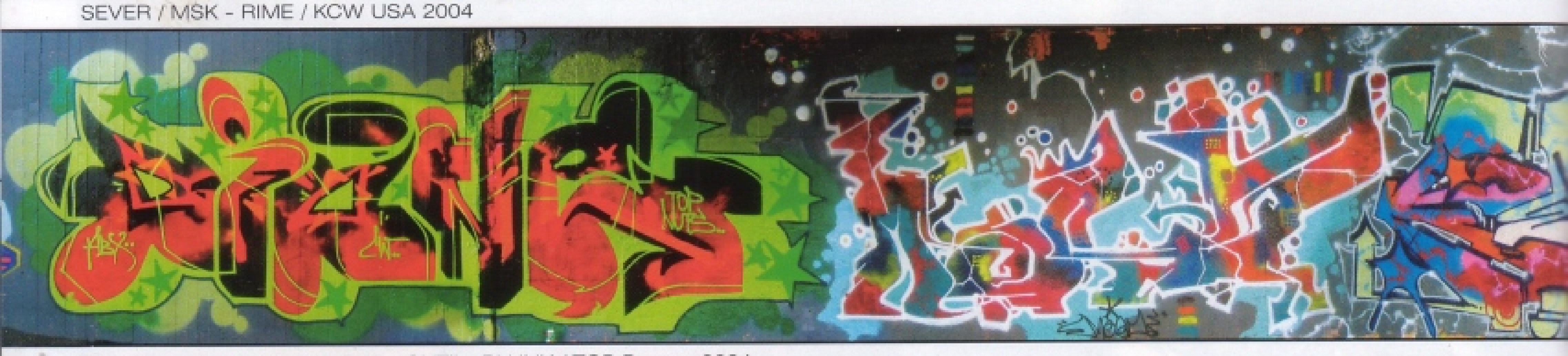

DIONE / ABX - MOSM - KEY1 - GUTII - BLUNK / TOP Prague 2004

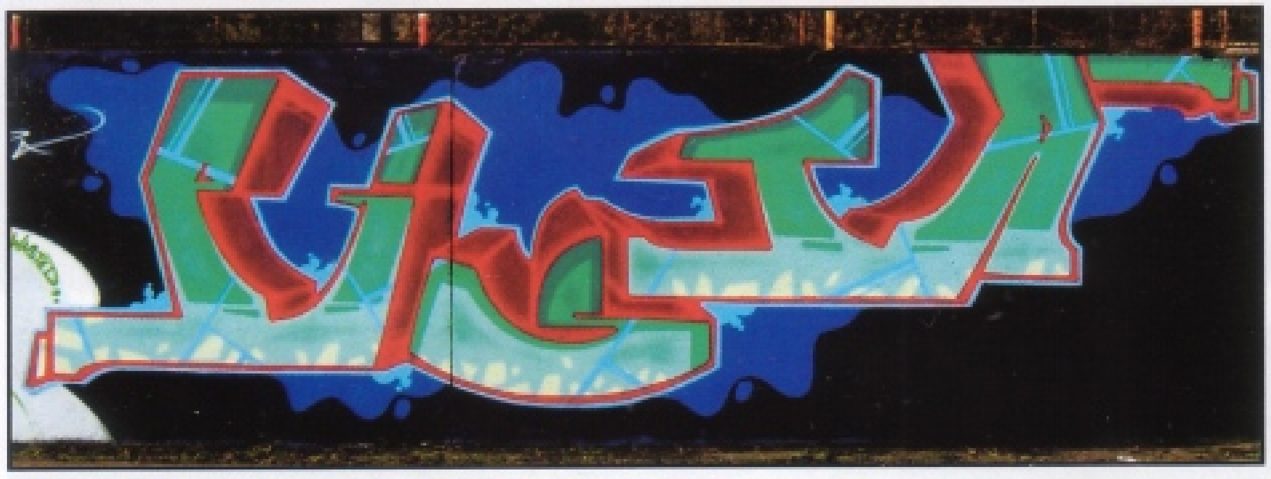

PISTA / 2MK Czech Republic 2005

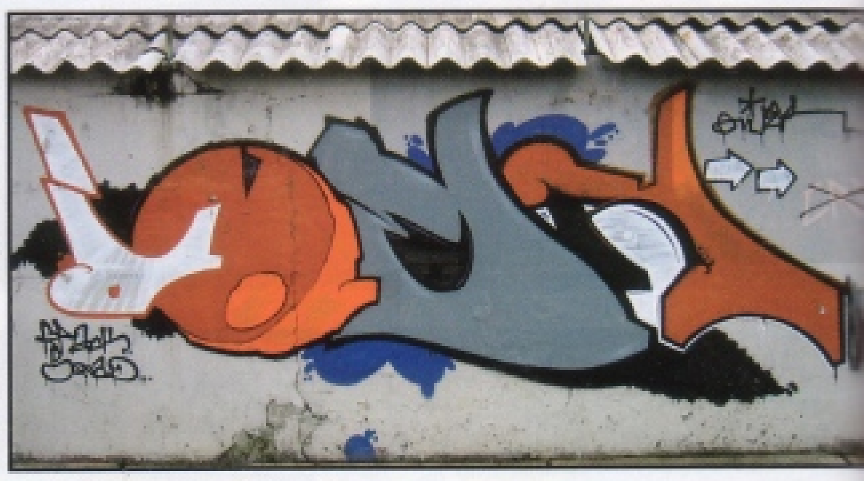

OVER Budapest 2005

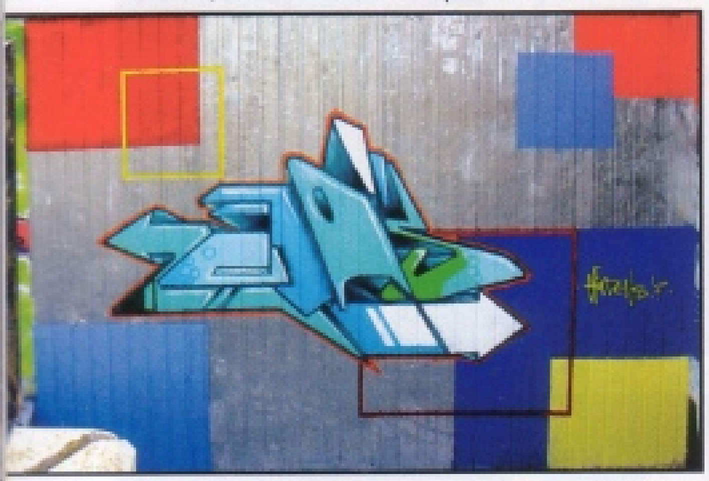

EFAS / CNS Germany 2004

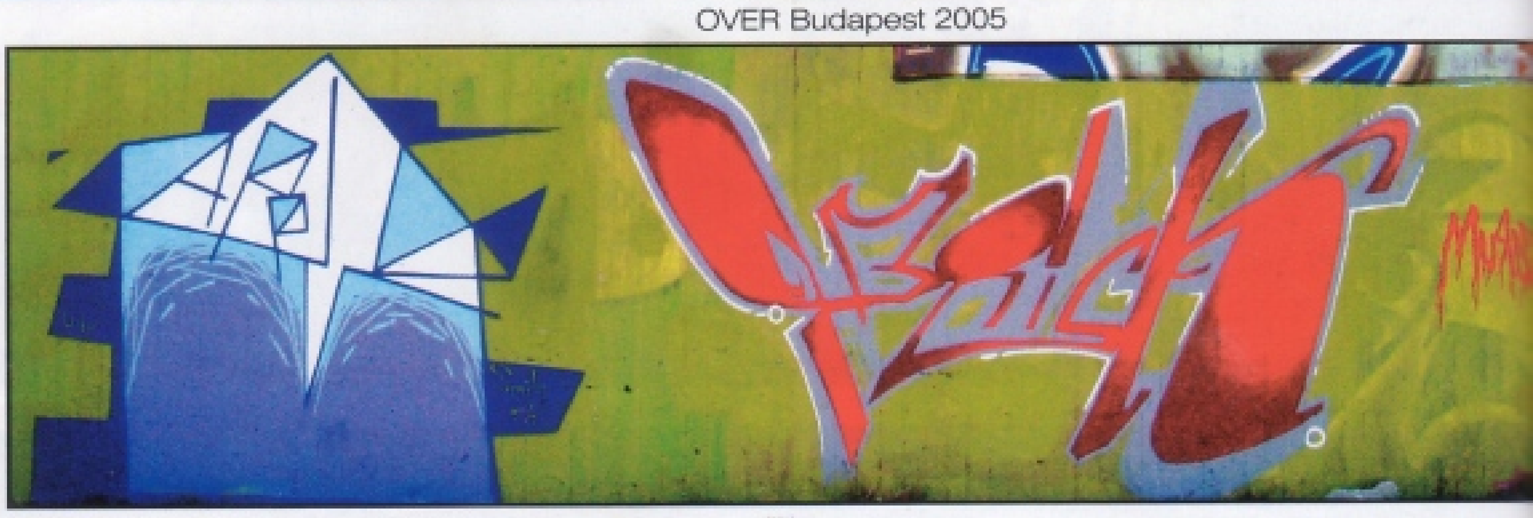

APPLE - QBRICK Greece 2005

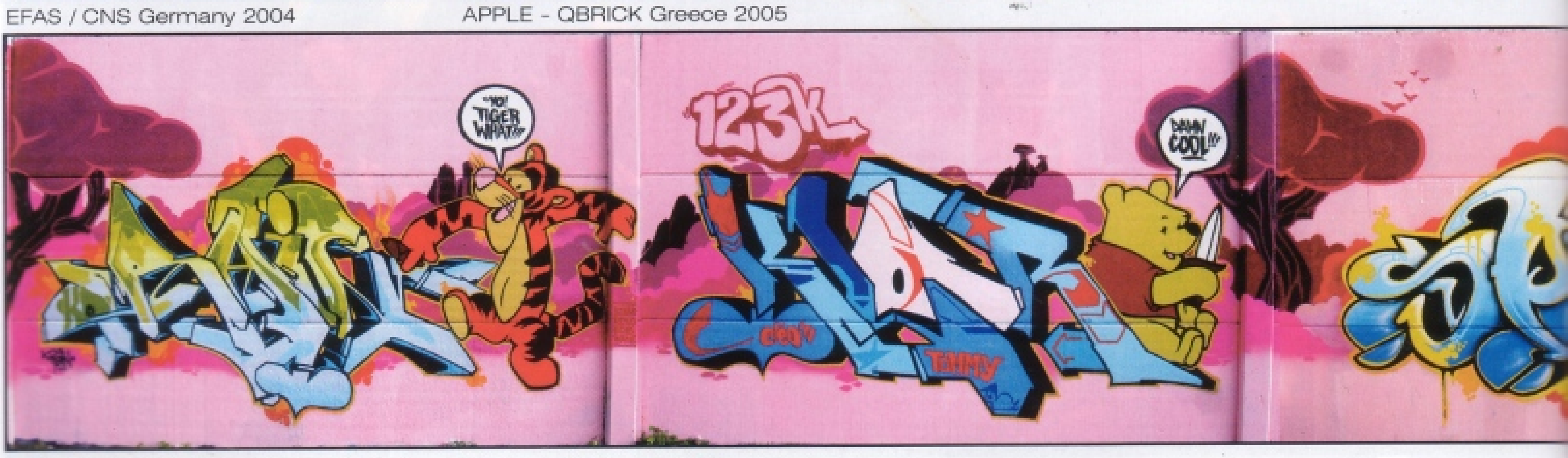
YO! TIGER WHAT?!
123KL
DAMN COOL!!

RAIN - KLOR / 123KLAN - SPER / BAD - PTAK - EFAS2 / DVD 2004

CES1 - YES New York 2004

NASIMO / ND2ND Bulgaria 2005

Lisboa 2005

ROITE / NGR - PANTAL / WTK ZFA Lisboa 2005

DECA - SMILE Greece 2005

CERONE HHD 2004

CERONE Geramy 2004

MAKE WAR...
NO PEACE...

PIGZ - RAT / SRE Mińsk Mazowiecki 2005

BAD
OH! NO!
Youpi!!

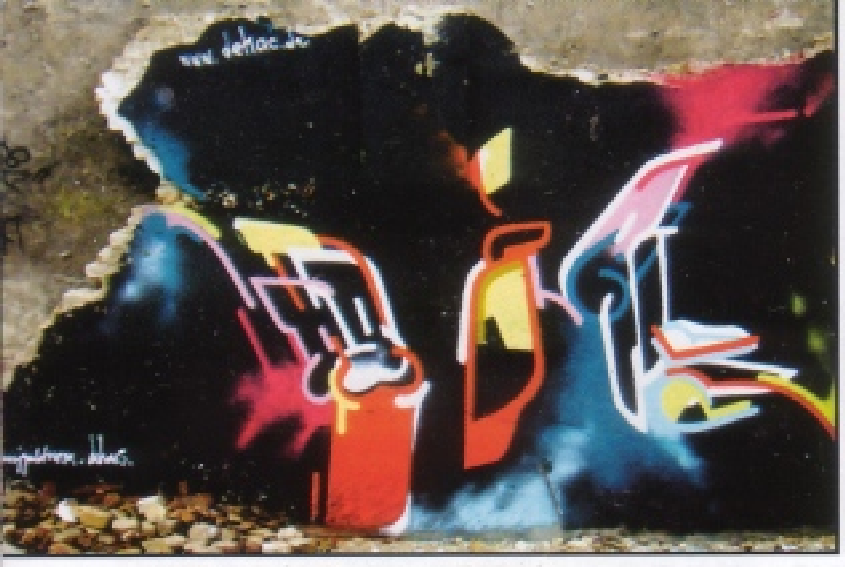
www.dehac.de

DEHAC - Germany 2004

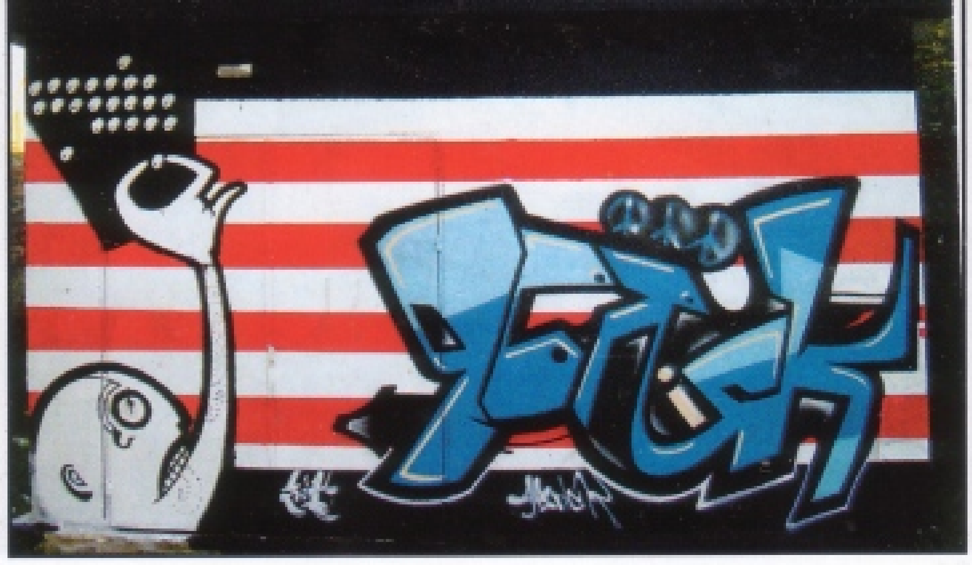

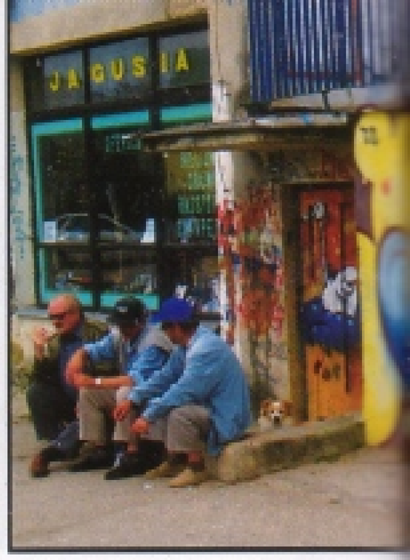

CHAMUTE / UNADHE

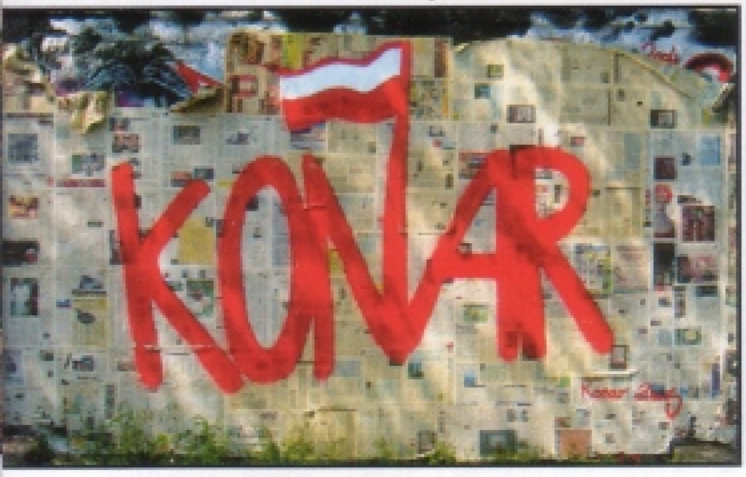

KONAR Warszawa 2005

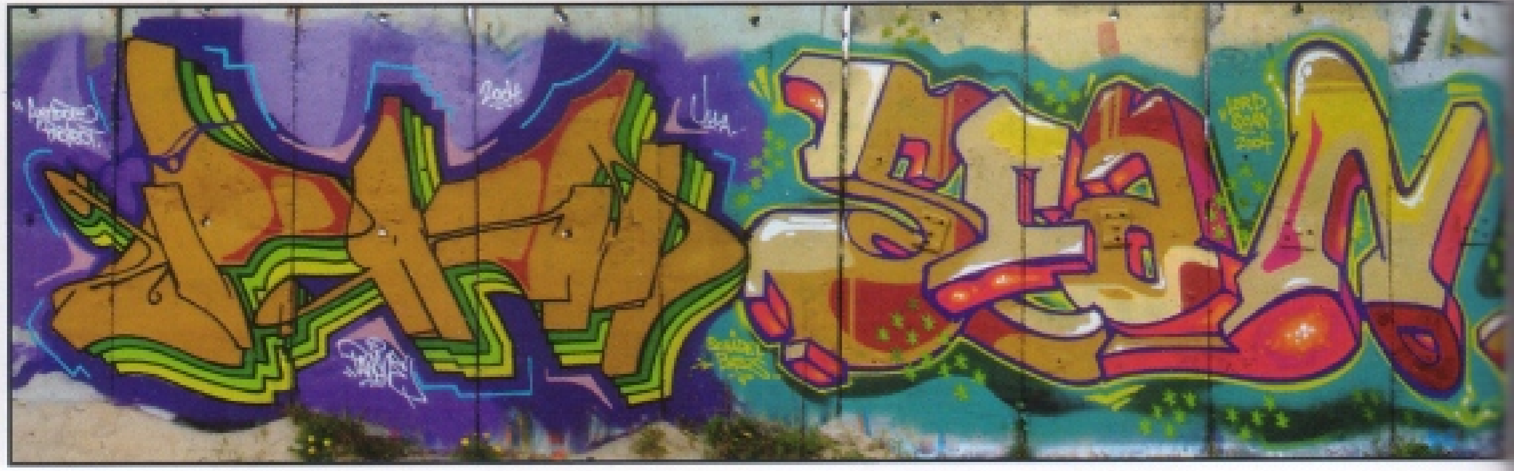

PAW1 - SCAN Geramy 2004

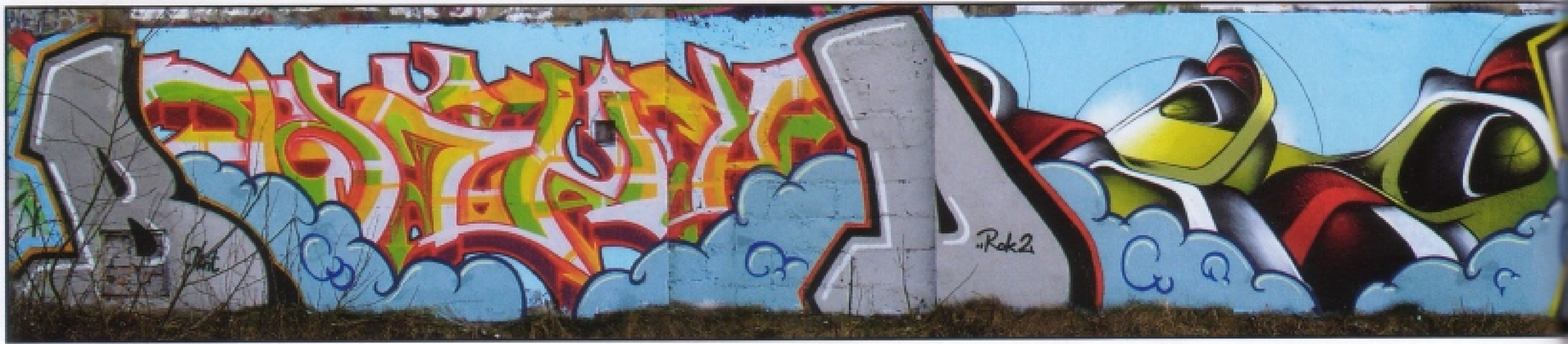

HINT - ROK2 - ARP1 - SKEM2 Łódź 2005

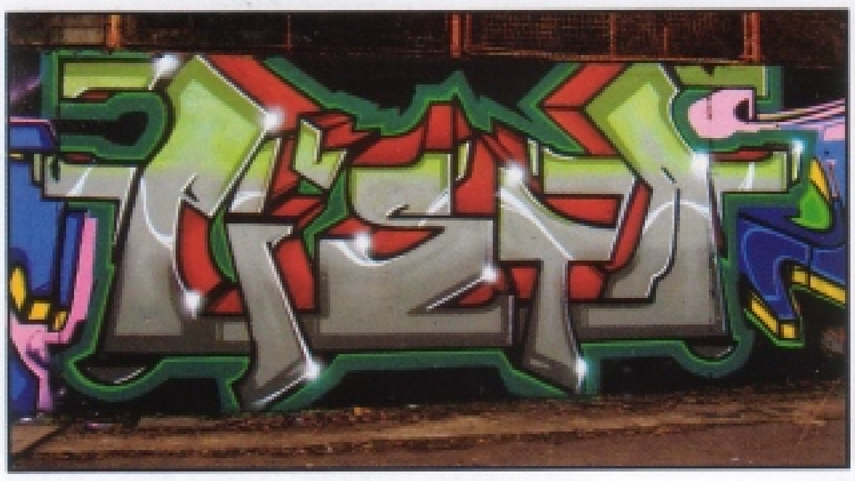

PISTA / 2MK Czech Republic 2005

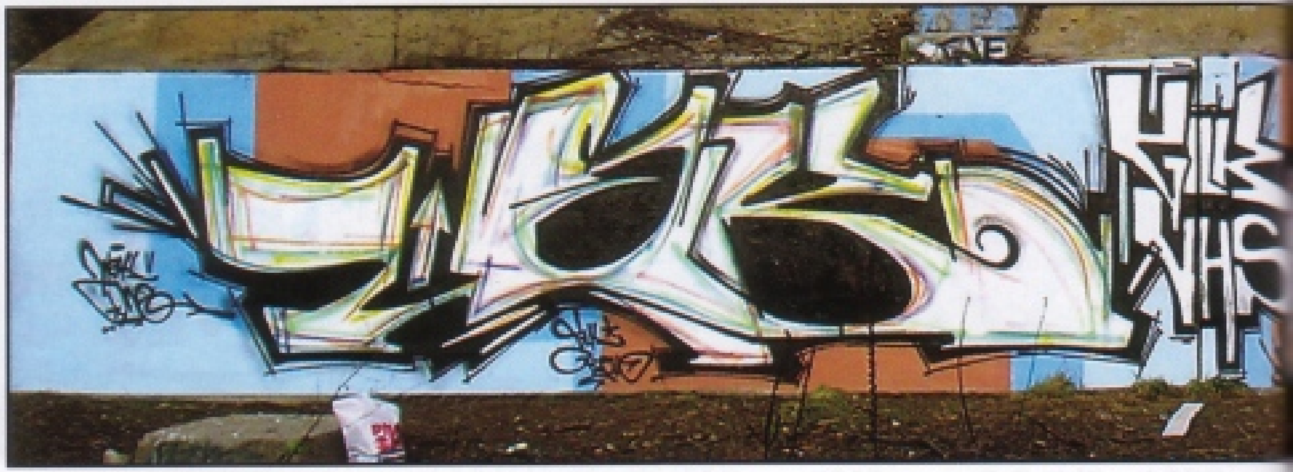

WILK - HOTSHIT Budapest 2005

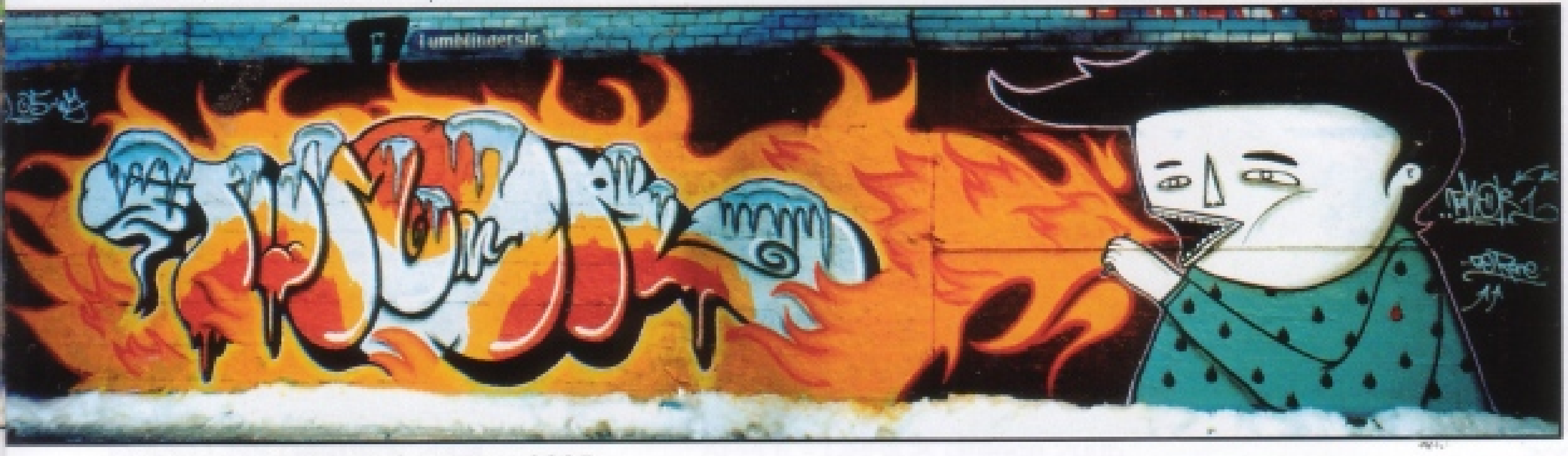

TUMOR - CERONE Germany 2005

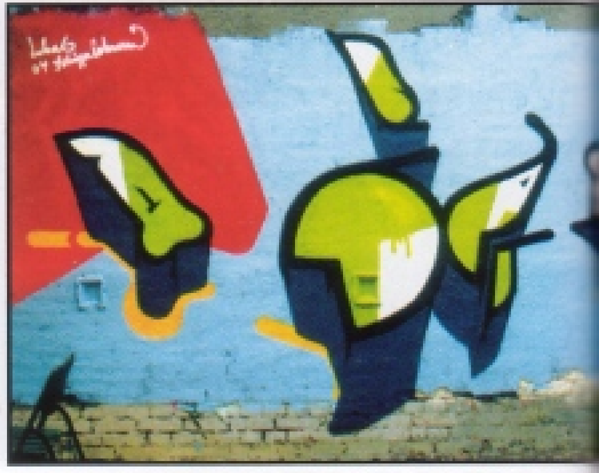

DEHAC Germany 2005

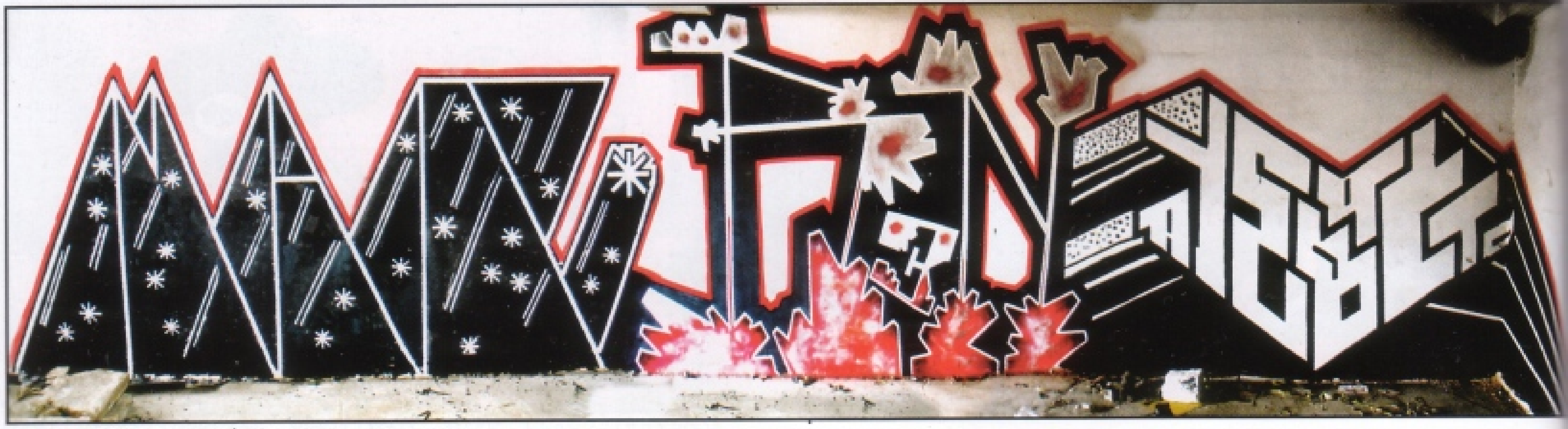

MAT - REN - AYEBAĆTO / 7DCLublin 2005

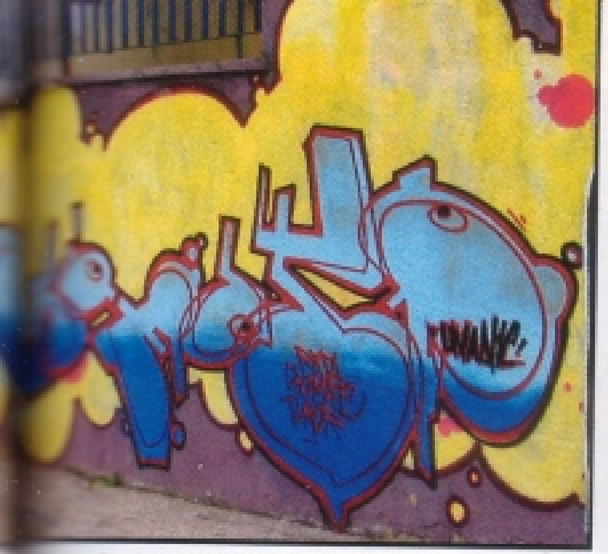

Lublin 2004

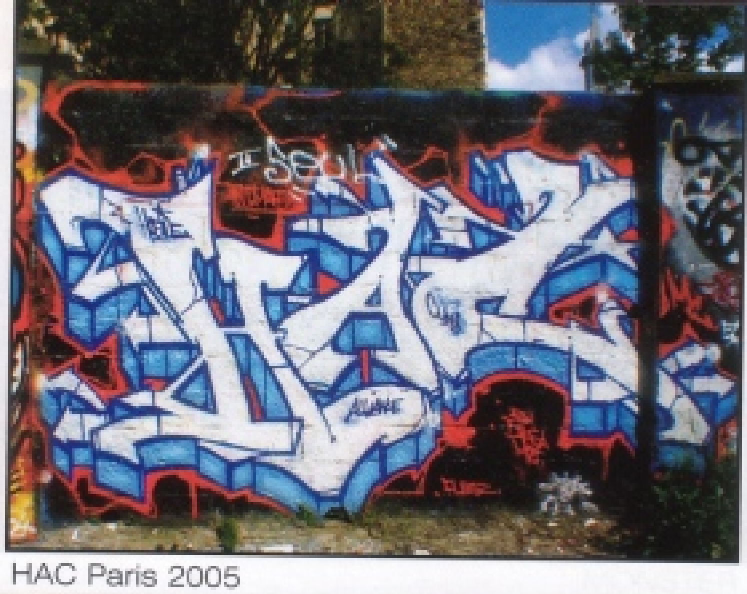

HAC Paris 2005

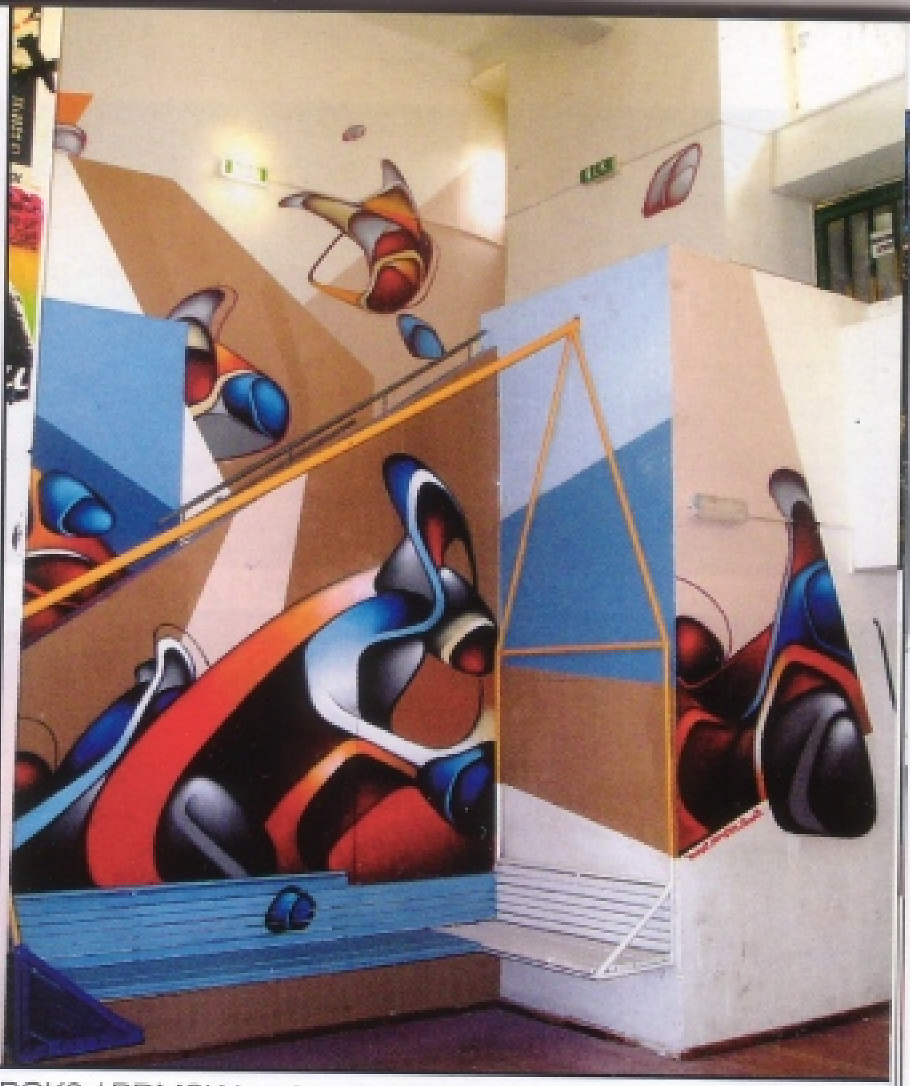

ROK2 / BDMSK Innsbruck 2005

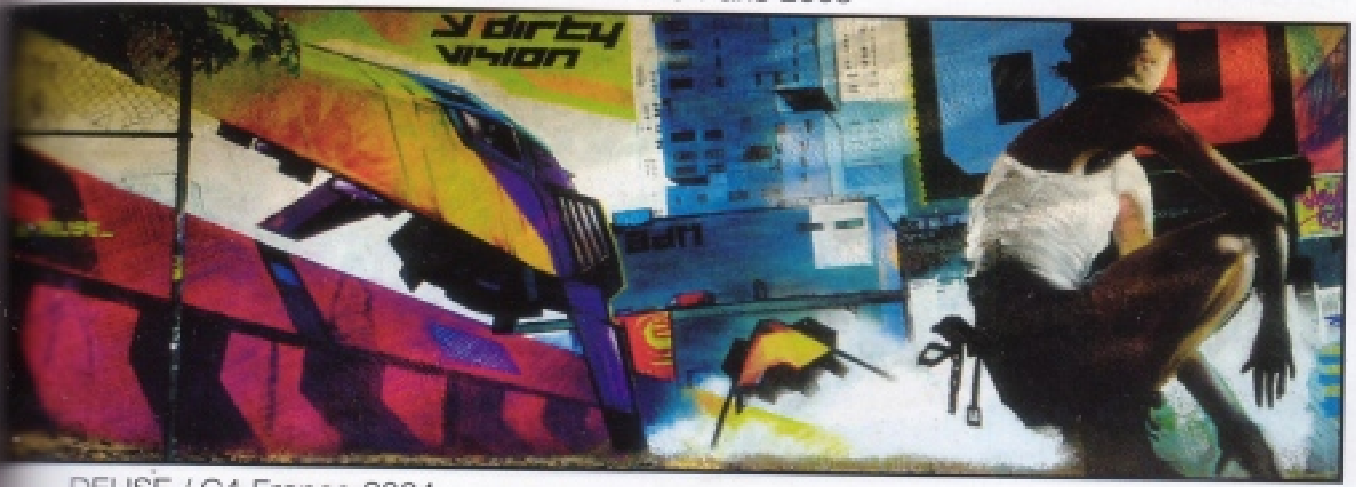
y dirty vision

DEUSE / C4 France 2004

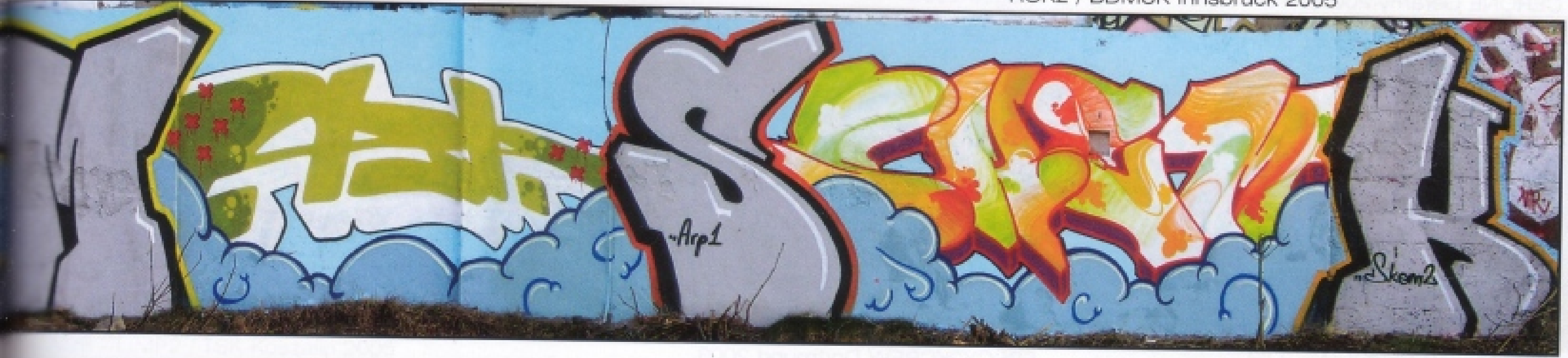

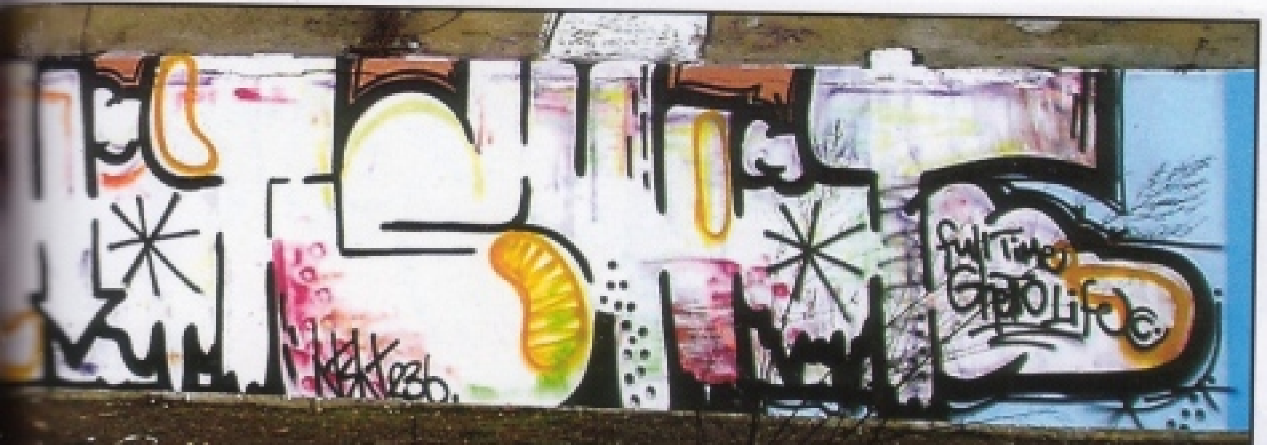
fulltime Ghetto Life

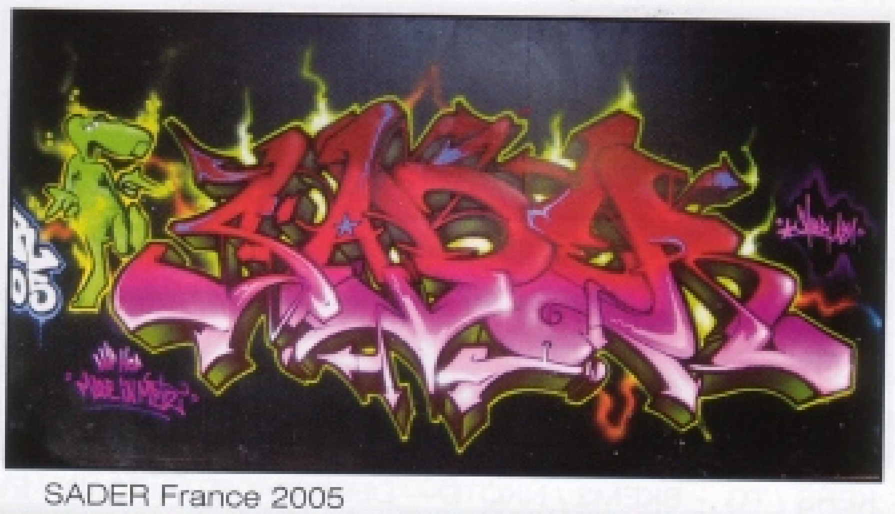

SADER France 2005

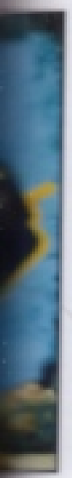

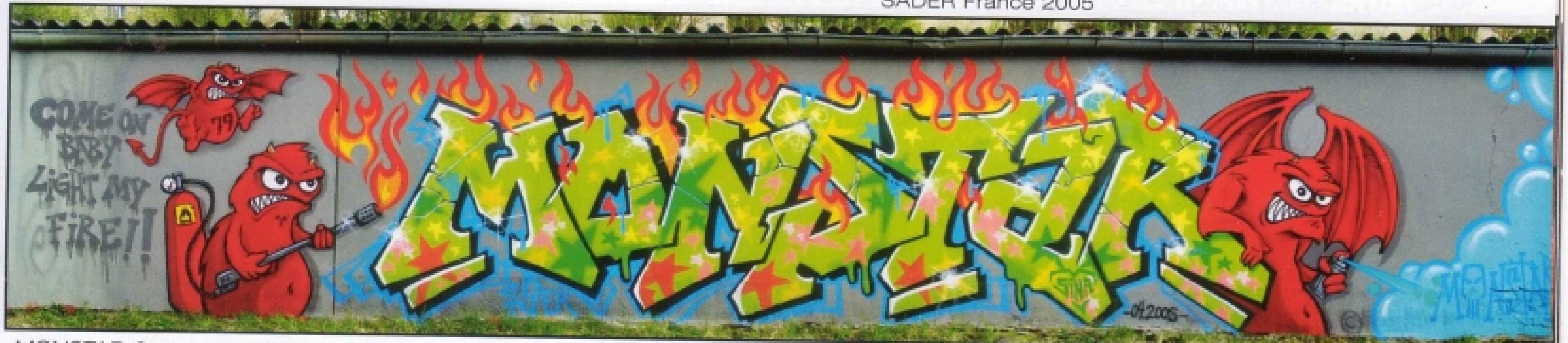
COME ON BABY LIGHT MY FIRE!!
MONSTAR
04.2005

MONSTAR Germany 2005

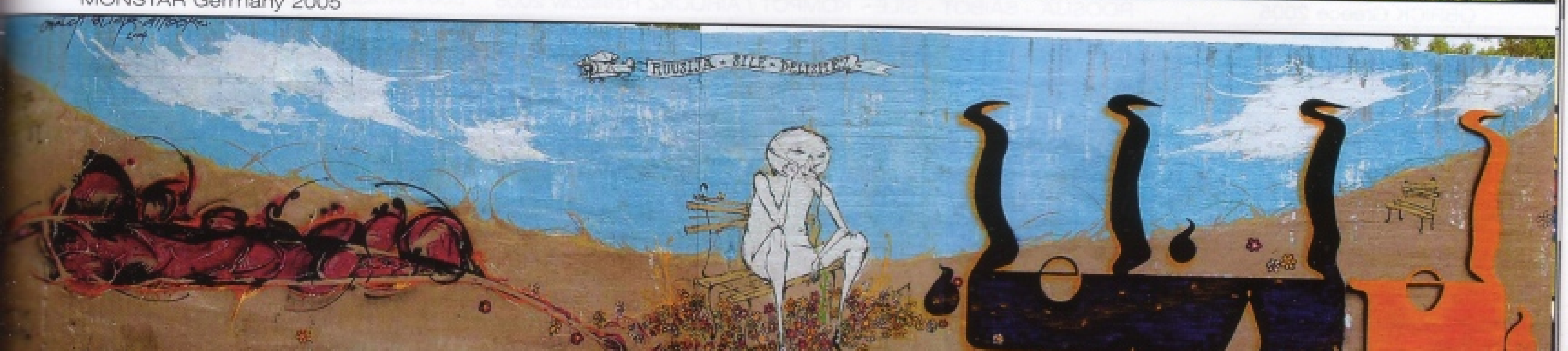

ROOSIJA - SILE - DELISHEZ / AIROCKZ Warszawa 2004

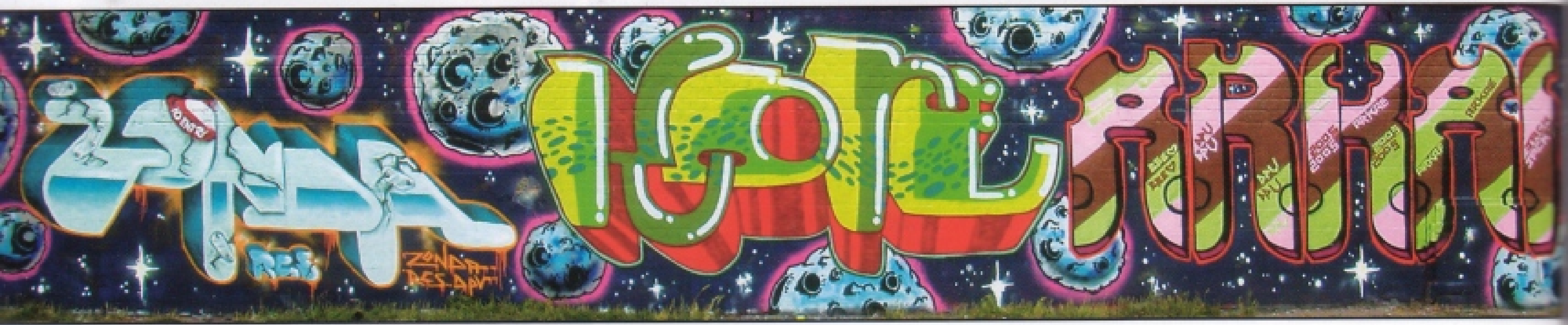

ZONDA - KORE - ARCAE / DPV London 2005

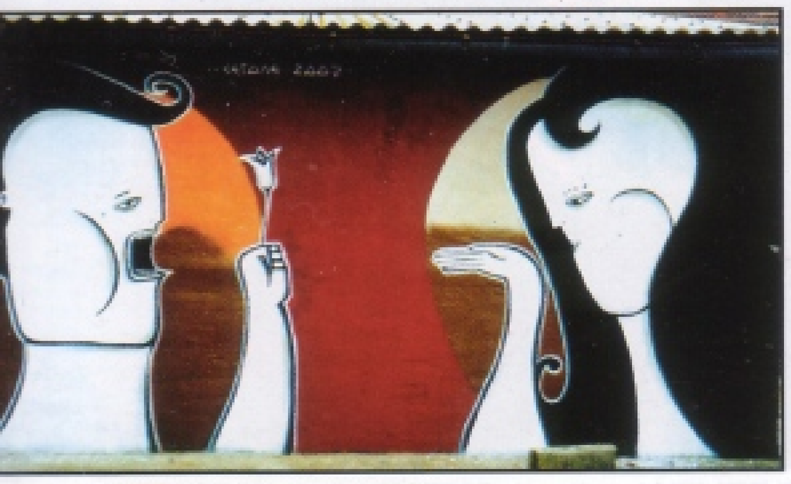

CERONE Geramy 2005

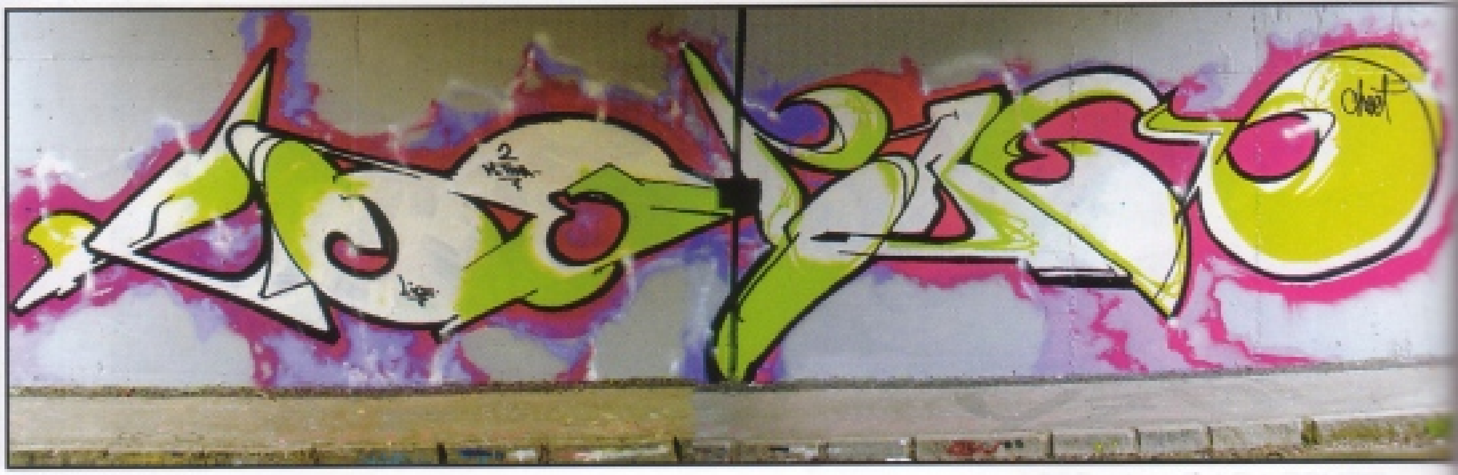

Prague 2005

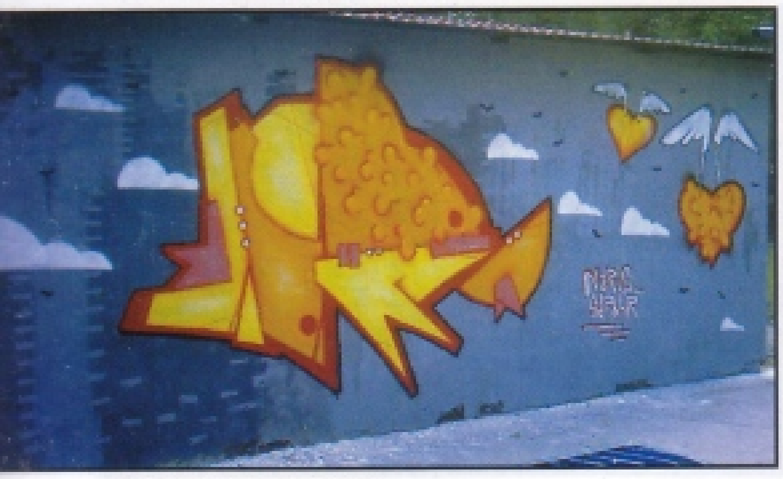

NARIS Lublin 2004

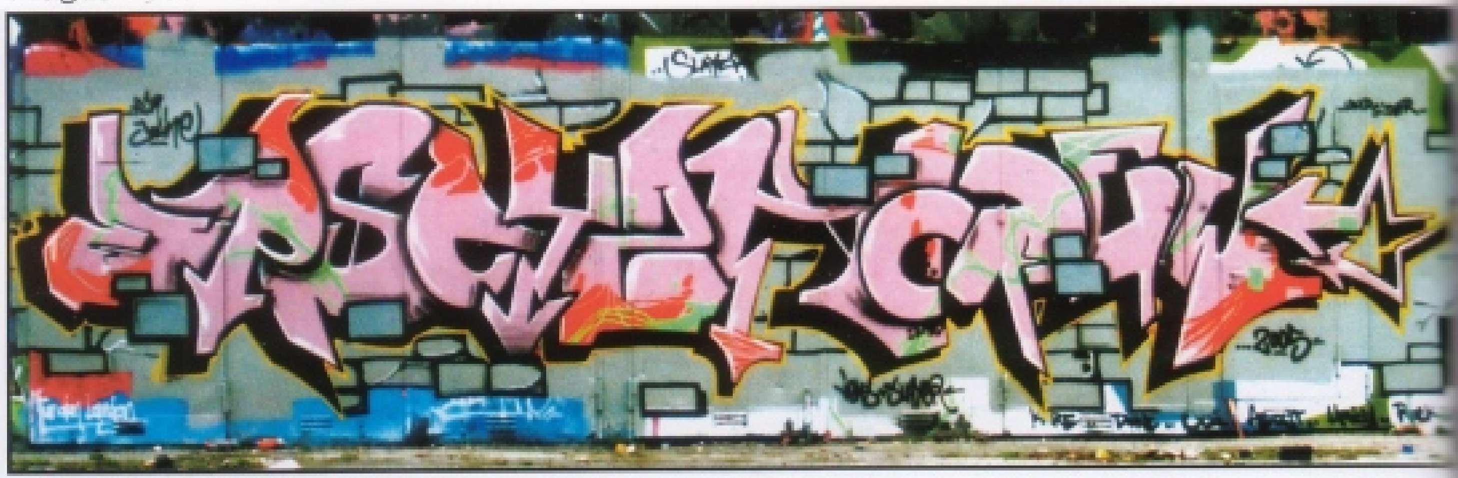

EPSCY2KCREW Dortmund 2003

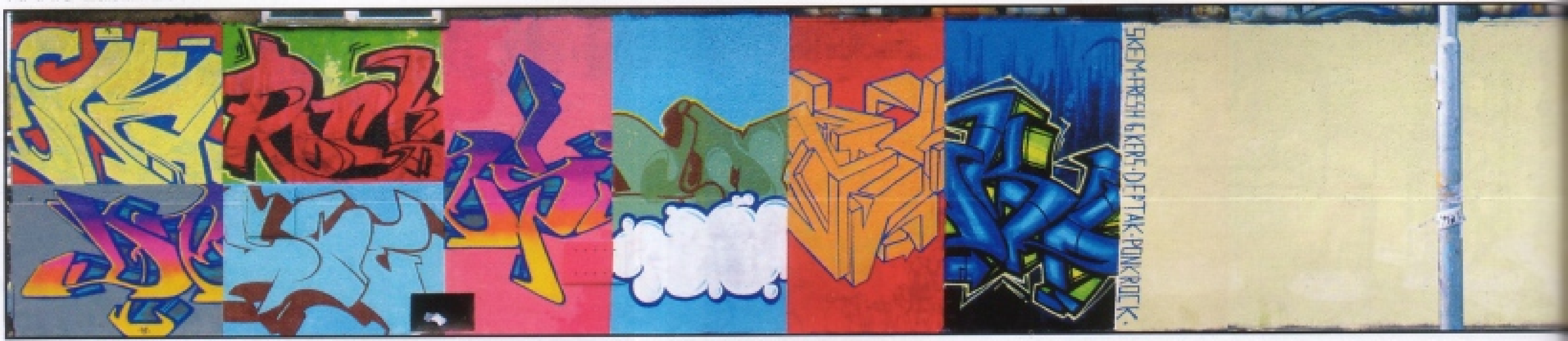

KERS / TG - SKEM2 / NKOTD - DESTRO / ART - PONK / EWC Szczecin 2005

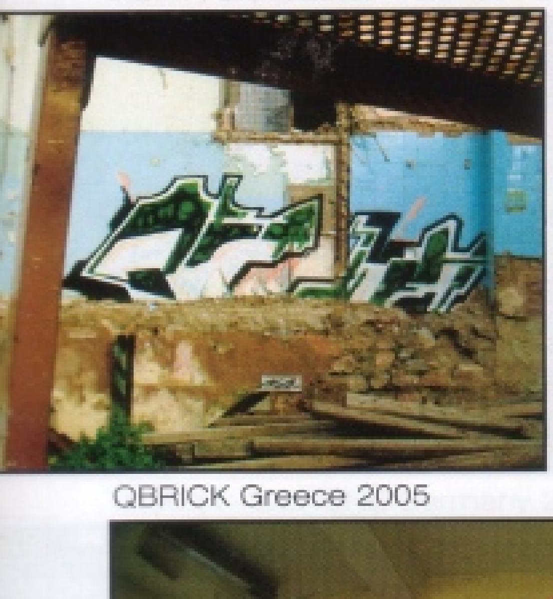

QBRICK Greece 2005

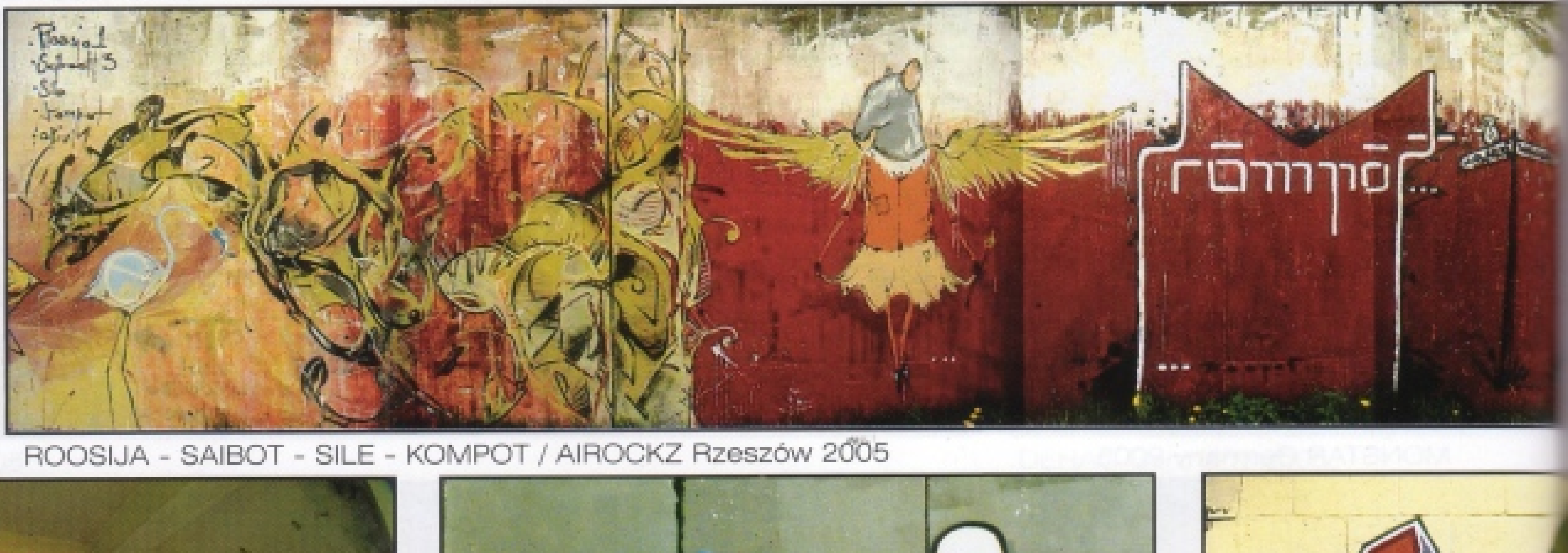

ROOSIJA - SAIBOT - SILE - KOMPOT / AIROCKZ Rzeszów 2005

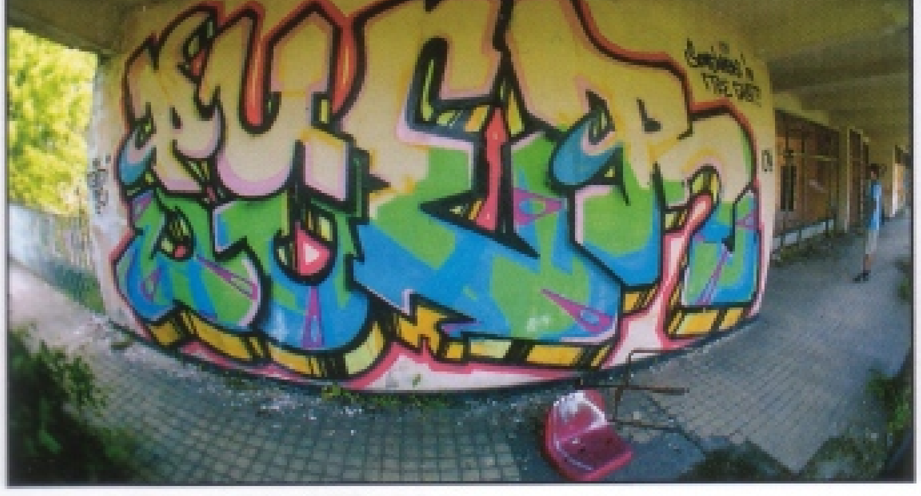

PYER / PPE Warszawa 2004

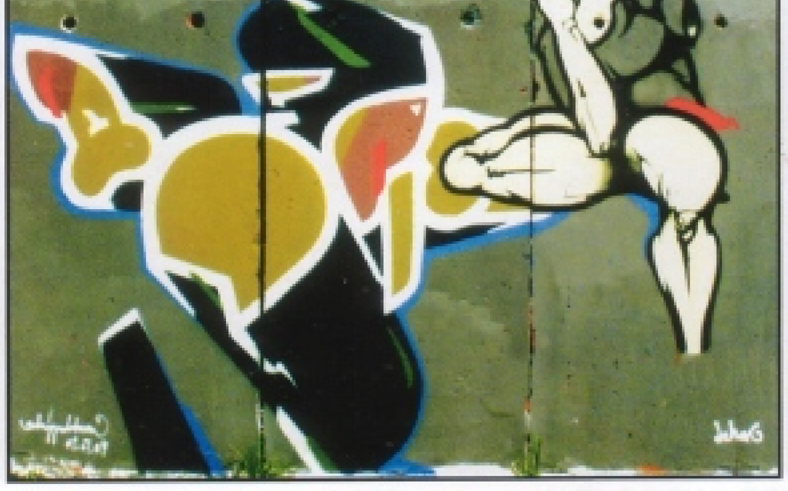

DECAH Gemany 2004

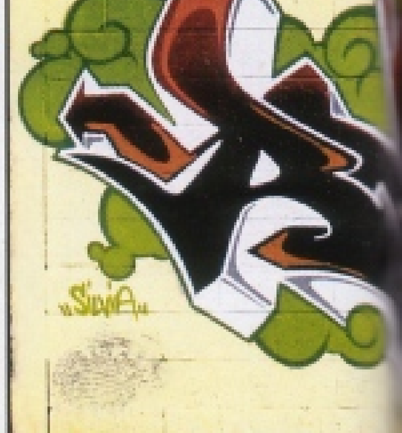

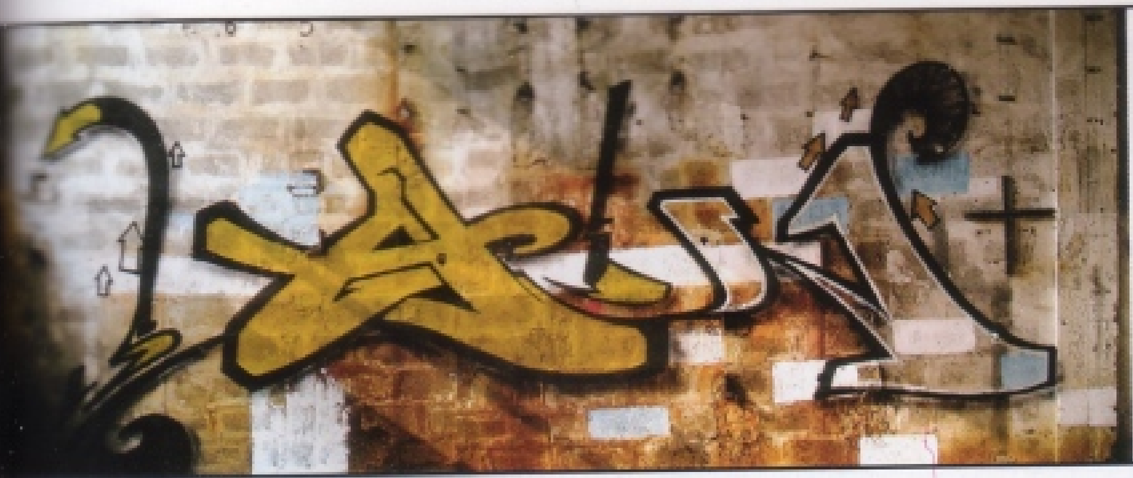

SAINT Zagreb 2005

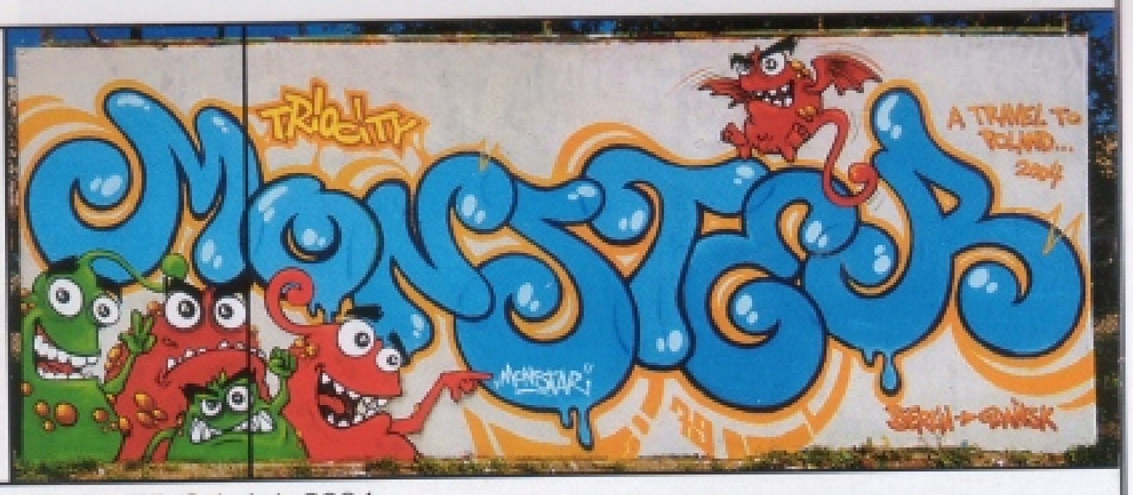
TRICITY
A TRAVEL TO POLAND... 2004

MONSTER Gdańsk 2004

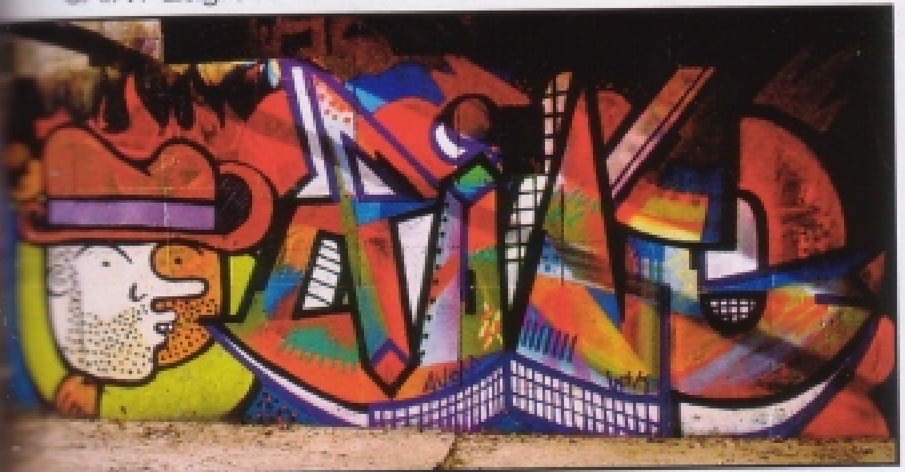

KODGHY - AILO / WTK ZFA Warszawa 2004

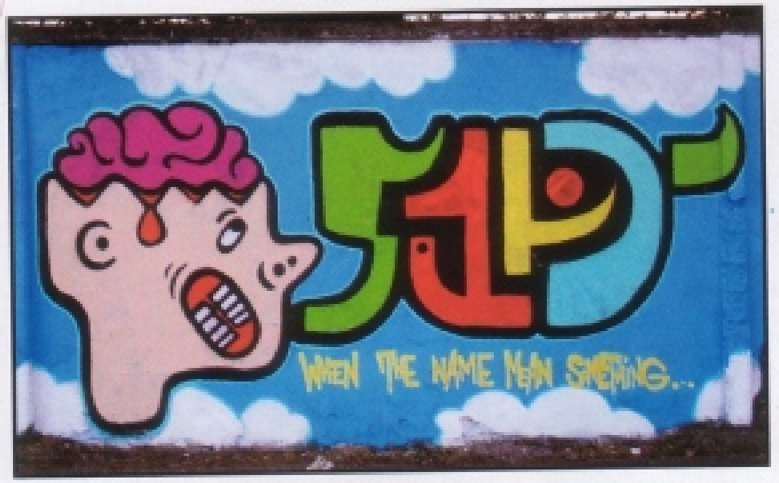
WHEN THE NAME MEAN SOMETHING...

SALO / PPE Warszawa 2005

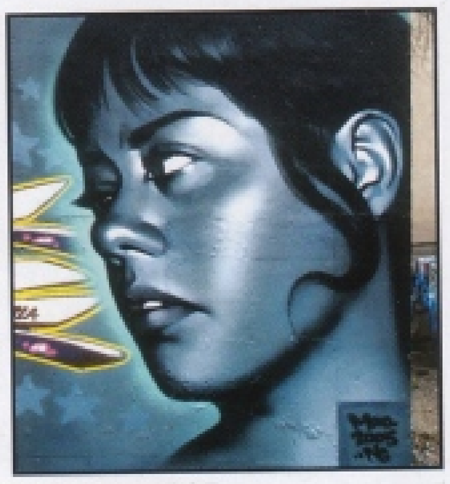

THEMAC 2005

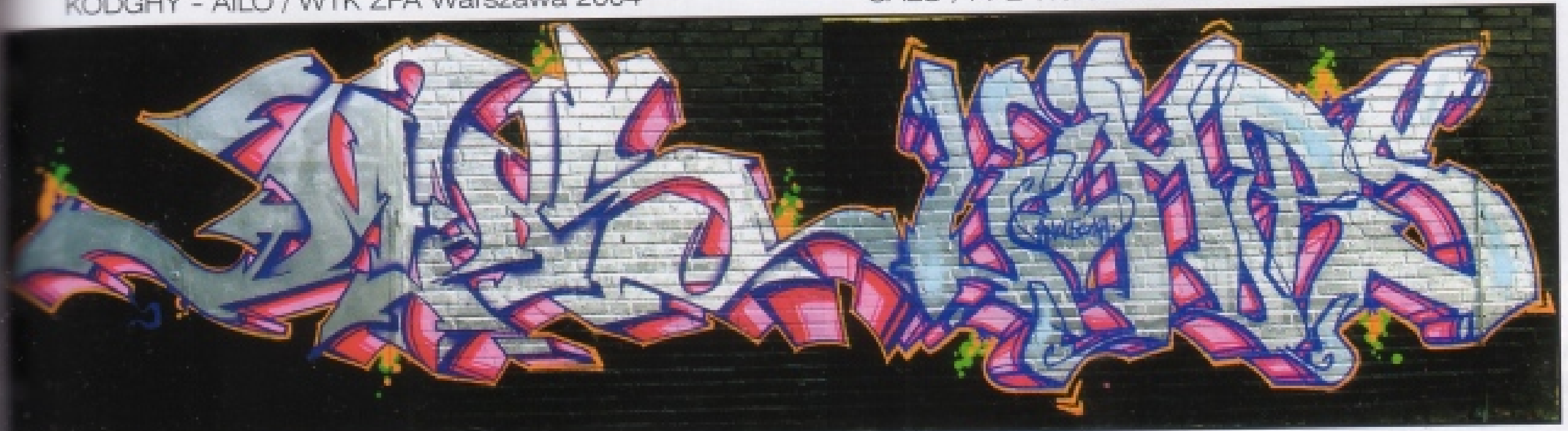

MANS - LIMP2 / TSK Koszalin 2005

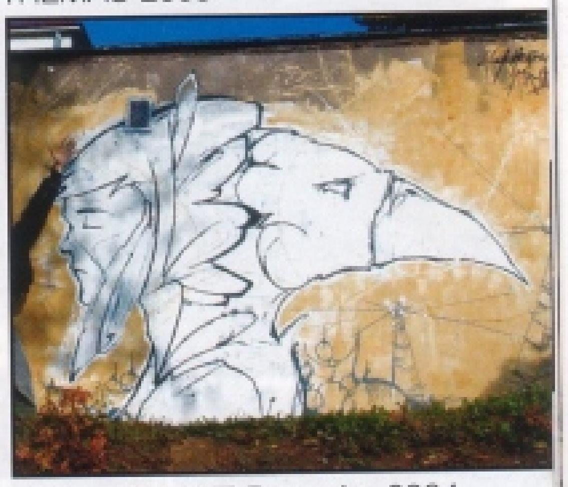

SILE - AIROCKZ Rzeszów 2004

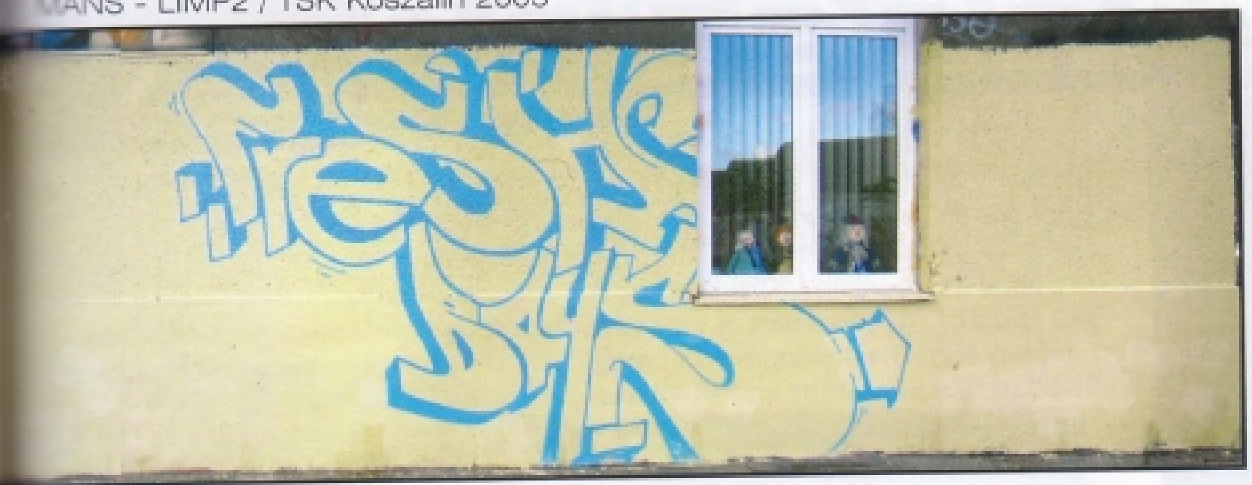

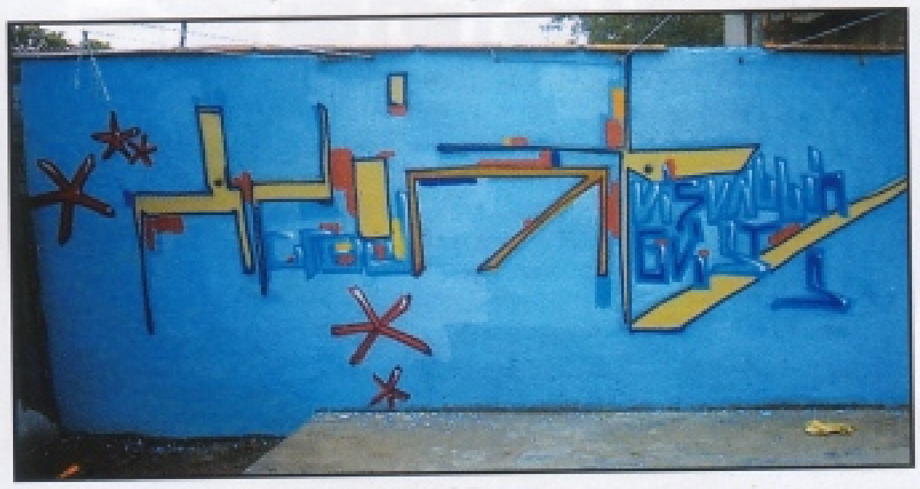

ANIME / UPS Inowrocław 2005

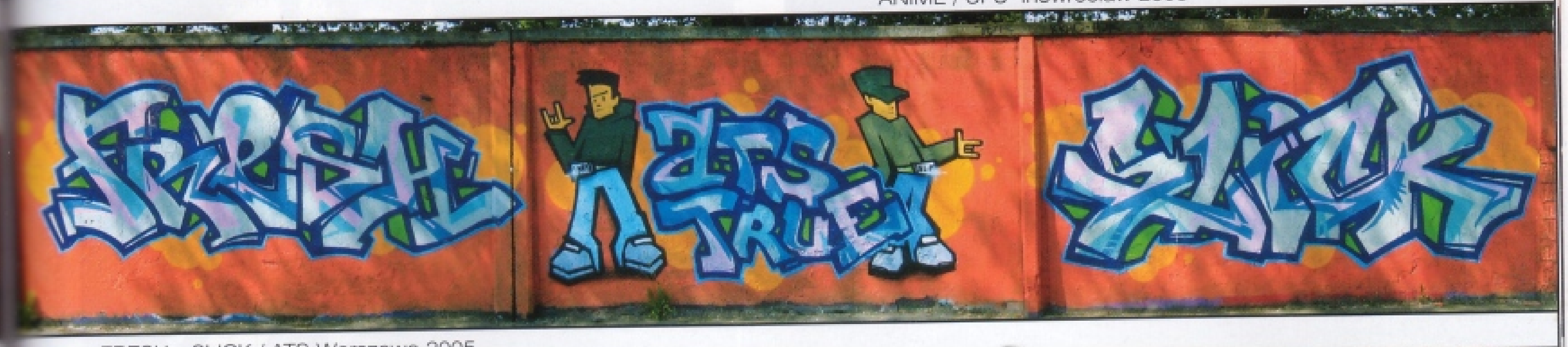

FRESH - SLICK / ATS Warszawa 2005

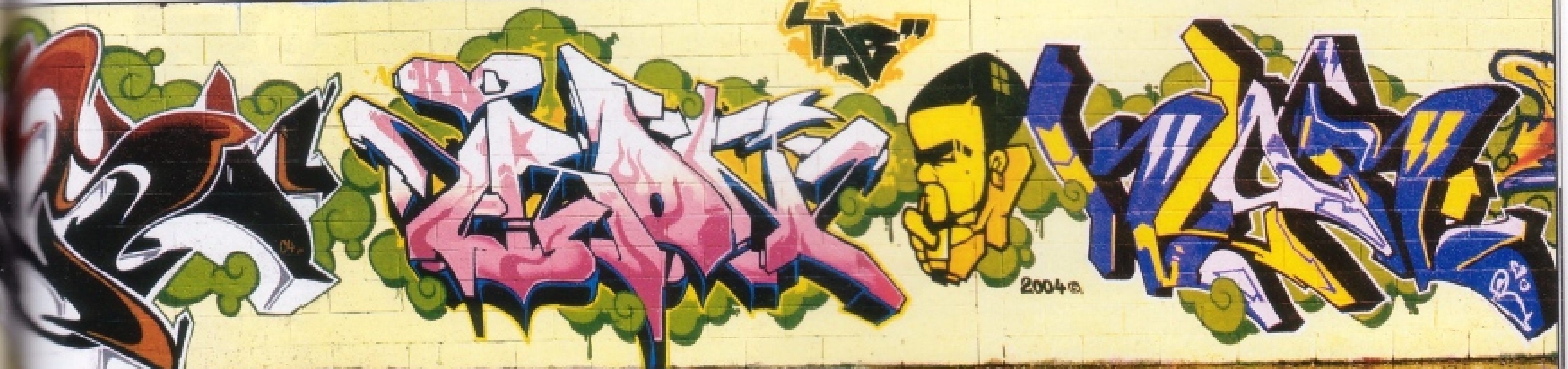

RESO - IRON - KLOR / 123KLAN 2004

Backjumps
urban communication and aesthetics

transforming the city into a magazine

photos: Backjumps
text: Marcus Ryll
translation: Fiba

„Jeśli chce się zajmować rozwojem, samemu trzeba się rozwijać" – mówi Stephane Bauer, obok Adriana Nabi jeden z liderów *Backjumps The Live Issue*, przy okazji kierownik *Izby Kultury* w Kreuzbergu, miejscu powstania *Backjumps The Live Issue 2*. Poznali się, gdy około 10 lat temu Adrian prezentował swój projekt *Study of Style* jako część *„Backjumps Magazine"*. Rozwój graffiti i kultury aerozolu przekonał Stephane'a do wsparcia pomysłu trójwymiarowego magazynu.

Dzięki determinacji i inicjatywie tych dwóch, zupełnie odmiennych osobowości *Backjumps* poszedł nową drogą - zaczął budować mosty, które mogłyby wzbogacić codzienność każdego, kto miałby na to ochotę.

Ważną częścią warsztatu Adriana jest jego otwartość na świat. Pozwala mu dostrzec nowe horyzonty, nie zmuszając przy tym do zerwania dotychczasowych ścisłych związków z hip-hopem i kulturą aerozolu. W konfrontacji ze swoim środowiskiem Adrian drażni zapewne wiele osób, mówiąc: hip-hop potrzebuje graffiti, ale graffiti nie potrzebuje hip-hopu.

Zaglądając za kulisy *Backjumps* rozmawiamy z obydwoma jego twórcami:

ADRIAN OSOBIŚCIE

BD: Jak wygląda twój dzień?
Adrian: To zależy, w jakim znajduję się stanie. Przede wszystkim pozwalam się kierować uczuciom, w ten sposób rozpoczynam dzień. Chodzę po mieście, rozmawiam z ludźmi, dużo rozmyślam, ciągle wszystko obserwuję – tak pracuję nad swoim umysłem.

BD: Skąd czerpiesz motywację do tworzenia takich projektów, jak *Backjumps*?
A: Z przekonania, że daję coś ludziom. Odczuwam potrzebę urozmaicenia naszej codzienności na płaszczyźnie kulturalnej. Wierzę, że hip-hop i kultura graffiti są bardzo wartościowe. Także dlatego, że hip-hop bardzo pomógł mi w czasach, gdy istniało niebezpieczeństwo, że wybiorę w życiu złą drogę. W rezultacie moją motywacją jest to, w co wierzę, do czego jestem przekonany. Rozpoznaję możliwości miasta i stąd bierze się działanie.

BD: Co daje ci energię do działania?
A: Właściwie wystarcza mi poranne obudzenie się. Codzienna pobudka sama w sobie jest prezentem. Obserwacja ludzi, a szczególnie dzieci, daje wystarczającą motywację, żeby powiedzieć sobie: muszę pokazać to, czego się nauczyłem i to, w jaki sposób pojmuję rzeczywistość i w ten sposób uczynić ją bardziej różnorodną. Zauważyłem, że podążając drogą sztuki, można wiele osiągnąć.

„If you want to work on development, you must develop yourself" – says Stephane Bauer, beside Adrian Nabi one of the minds behind *Backjumps The Live Issue* and the head of the *Kunstraum Kreuzberg*, where *Backjumps The Live Issue 2* was created. They met, when Adrian was demonstrating his project *Study of Style*, as a part of the *„Backjumps Magazine"* in a project about ten years ago. The development of graffiti and the aerosol culture convinced Stephane to support the idea of a three-dimensional magazine.

Thanks to determination and initiative of these two entirely different personalities, *Backjumps* took a new path – it begun to build bridges, which could enrich everyday life of every person willing to meet the change.

Important part of Adrians work is his openness to the world. It allows him to see new horizons, without making him to break existing, solid relationships with hip-hop and the aerosol culture. Confronting his culture Adrian probably hits the nerve of many Writers by saying: hip-hop needs graffiti, but graffiti doesn't need hip-hop.

While being backstage of *Backjumps* we talked to both of it's creators:

ADRIAN PERSONALLY

BD: How does your average day look like?
A: It depends on the state I'm in. I allow my feelings to lead me. That's how I start my day. I walk through the city, talk to people, think a lot, observe everything all the time and that's how I work on my mind.

BD: Where does the motivation for projects like *Backjumps* come from?
A: From the thought that I give something to people. I feel the need of enriching our everyday life at the cultural level. I believe that hip-hop and the aerosol culture are very valuable. Also because hip-hop helped me a lot in the times, when there was a risk of me choosing a very wrong path in life. As a result my motivation is what I believe in, what I'm sure about. I recognize the cities necessities and that's where the action comes from.

BD: What gives you the energy to act?
A: Just waking up in the morning is enough which is a gift by itself. I look at the people, especially at the kids, and that is enough for a motivation to say to yourself: I have to show what I've learned and how I understand the reality, and by that I will enrich everyday life. I've noticed that by following the path of art you can achieve a lot.

BD: A jaką rolę odgrywa np. odżywianie się albo muzyka?
A: Właściwe odżywianie się jst bardzo ważne. Dzięki makrobiotyce lepiej zrozumiałem samego siebie. Odkryłem, jaki jestem słaby, ale doceniłem też ludzką codzienność. Lepiej poznałem siebie: nauczyłem się, gdzie mogą powstawać napięcia, polaryzacje i dynamiki.

Muzyka w ogóle mnie inspiruje. Wcześniej był to hip-hop, obecnie jest to każda muzyka, którą mogę poczuć. Na tym poziomie ma oczywiście duży wpływ na mnie. Ale nie chodzę na pierwszą lepszą imprezę, żeby potańczyć byle gdzie. Raczej obserwuję, rozmawiam, myślę, a przy muzyce udaje się to bardzo dobrze. Szczególnie przy techno. Właśnie dlatego Bar *Panorama-Berghain* w Berlinie jest dla mnie największym źródłem inspiracji.

BD: Co myślisz o zależności między sztuką a pieniędzmi?
A: Jest mi to totalnie obojętne. Oczywiście mógłbym już od dawna zarabiać dzięki moim projektom, ale pieniądze nigdy nie były moją prawdziwą motywacją. Są ważne tylko dlatego, że muszę płacić czynsz. (Kiedy się spotkaliśmy, chciano mu odciąć gaz – BD)

BD: Co sądzisz o dyskryminacji pod jakąkolwiek postacią?
A: Jest absolutnie nie do zaakceptowania. Uważam, że powino się zajmować tylko swoją przestrzenią. Nie masz prawa nikogo poniżać. Może się tak zdarzyć, że sam staniesz się taki, jak ci, którymi pogardzasz i nawet tego nie zauważysz.

BD: Czy byłeś kiedyś aktywnym writerem?
A: Tak, swojego czasu zrobiłem wiele tagów i trochę throw-upów. Ale nie warto o tym rozmawiać. Byli ludzie, którzy robili to lepiej ode mnie. Musiałem się w końcu zdecydować, czy nadal robię tagi, czy projekty, które wnoszą coś do kultury.

BD: Kiedy i dlaczego zacząłeś wydawać magazyn?
A: *Backjumps* powstał ze strachu. Bałem się, że któregoś dnia się obudzę i nie będzie już wokół mnie osób, z którymi dzieliłbym zainteresowania. Tak zrodził się pomysł związania ludzi miłością do kultury. A jak powstaje miłość? – Poprzez świadomość. Jak powstaje świadomość? – Poprzez komunikację. W jaki sposób się komunikujemy? – Jednym z najpopularniejszych mediów był i jest magazyn. Stało się dla mnie jasne, że, aby komunikować się z ludźmi, muszę coś takiego zrobić. W tamtym czasie kultura graffiti była dla mnie bardzo ważna i w malowaniu aerozolem widziałem coś wartościowego. Pierwsze wydanie ukazało się w sierpniu 1994 r.

BD: Dlaczego przerwałeś wydawanie *Backjumps* w formie papierowej?
A: Rozmowy z JAYONE i SKKI otworzyły przede mną nowe możliwości. Podeszliśmy do wcześniejszych ustaleń i oczekiwań z innej strony. Ze świeżymi pomysłami opracowaliśmy magazyn od nowa, zmieniając nieco jego profil. Ważne przy tym było to, żeby robić magazyn także dla dorosłych już writerów. Zaczęliśmy tworzyć zupełnie nową jakość: jeszcze bardziej zagłębiać się w przestrzeń miejską i znajdować tam białe plamy, aż w końcu wymyśliliśmy projekty, takie jak *Live Issue*.

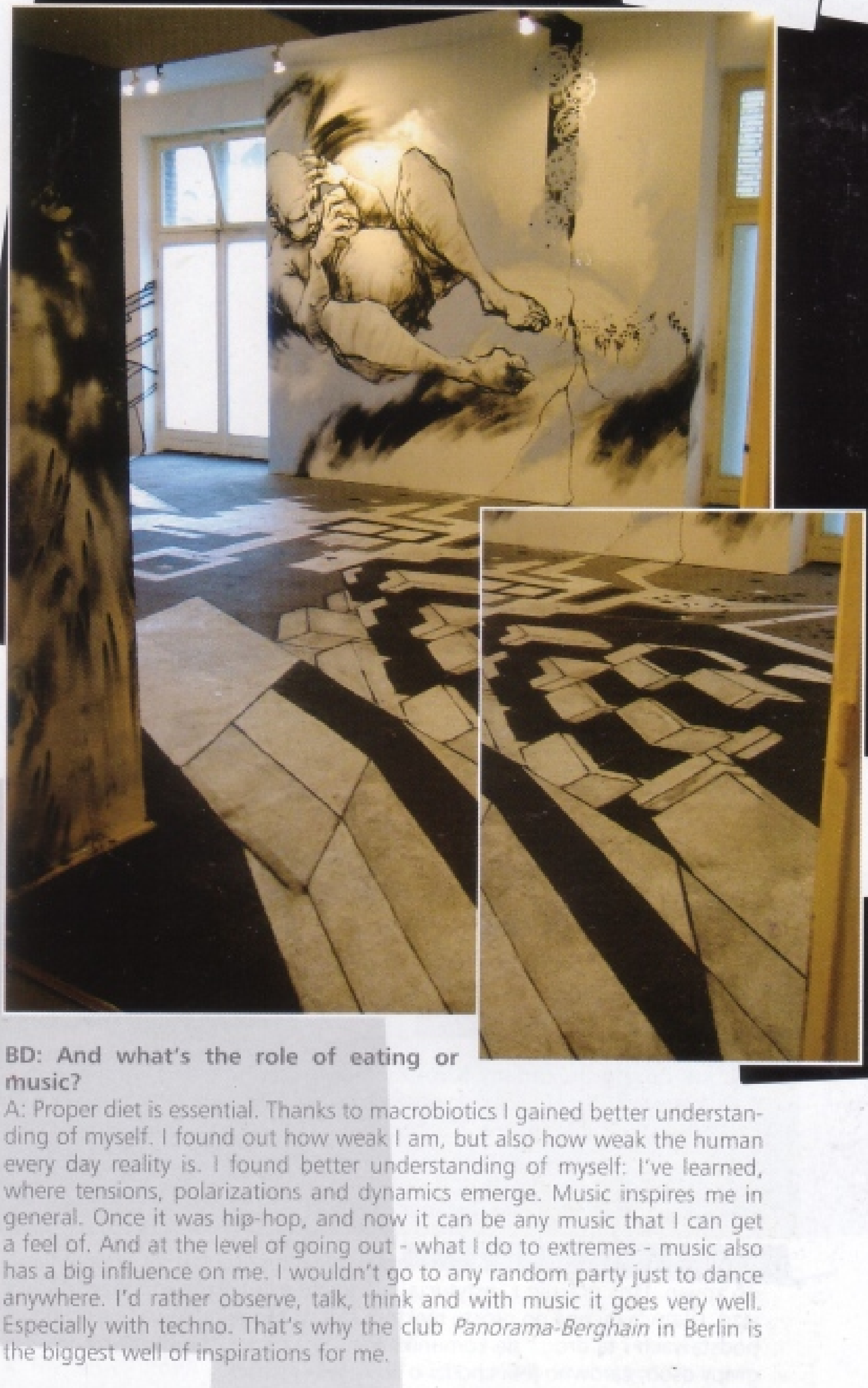

BD: And what's the role of eating or music?
A: Proper diet is essential. Thanks to macrobiotics I gained better understanding of myself. I found out how weak I am, but also how weak the human every day reality is. I found better understanding of myself: I've learned, where tensions, polarizations and dynamics emerge. Music inspires me in general. Once it was hip-hop, and now it can be any music that I can get a feel of. And at the level of going out - what I do to extremes - music also has a big influence on me. I wouldn't go to any random party just to dance anywhere. I'd rather observe, talk, think and with music it goes very well. Especially with techno. That's why the club *Panorama-Berghain* in Berlin is the biggest well of inspirations for me.

BD: What do you think about the relationship between art and money?

→

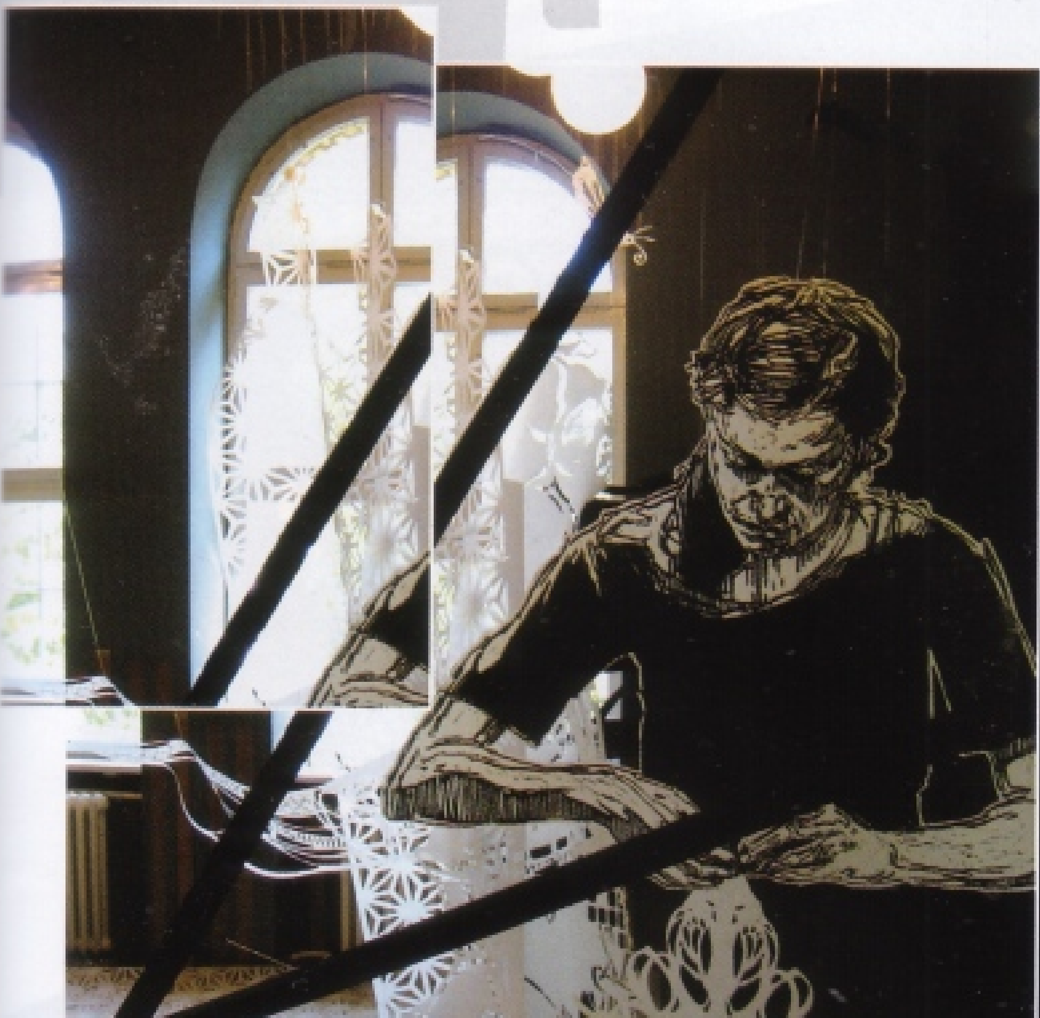

Backjumps
urban communication and aesthetics

The Live Issue 2

CO? WHAT?
Wystawa, City of Names, Citywalks, warsztaty,
Backjumps Hot Moves, dyskusje, prezentacje filmowe
Exhibition, City of Names, Citywalks, workshops,
Backjumps Hot Moves, discussions, movie presentations

KIEDY? WHEN?
20/08 – 16/10/2005

GDZIE? WHERE?
Izba Kultury Berlin-Kreuzberg, teren otwarty, małe galerie, teatr Hebbel
Kunstraum Berlin-Kreuzberg, open terrain, small galleries, Hebbel Theatre

KTO? WHO?
Liczni artyści z całego świata, m.in.:
Many artists from all around the world, like:
ALEXONE, AKIM, ASH, DELTA, DARIUS & JONES, FUTURA 2000,
IDEE, INFLUENZA, LOKISS, THE LONDON POLICE,
MODE 2, OS GEMEOS, ROGER, SWOON, ZEDZ, ZEVS

JAK? HOW?
środki finansowe m.st. Berlina przeznaczone na kulturę,
prywatni sponsorzy, dziesiątki wolontariuszy
Financial resources of the Berlin City designed for the culture,
private sponsors, dozens of voluntaries

GOŚCIE? GUESTS?
Około 15000
About 15000

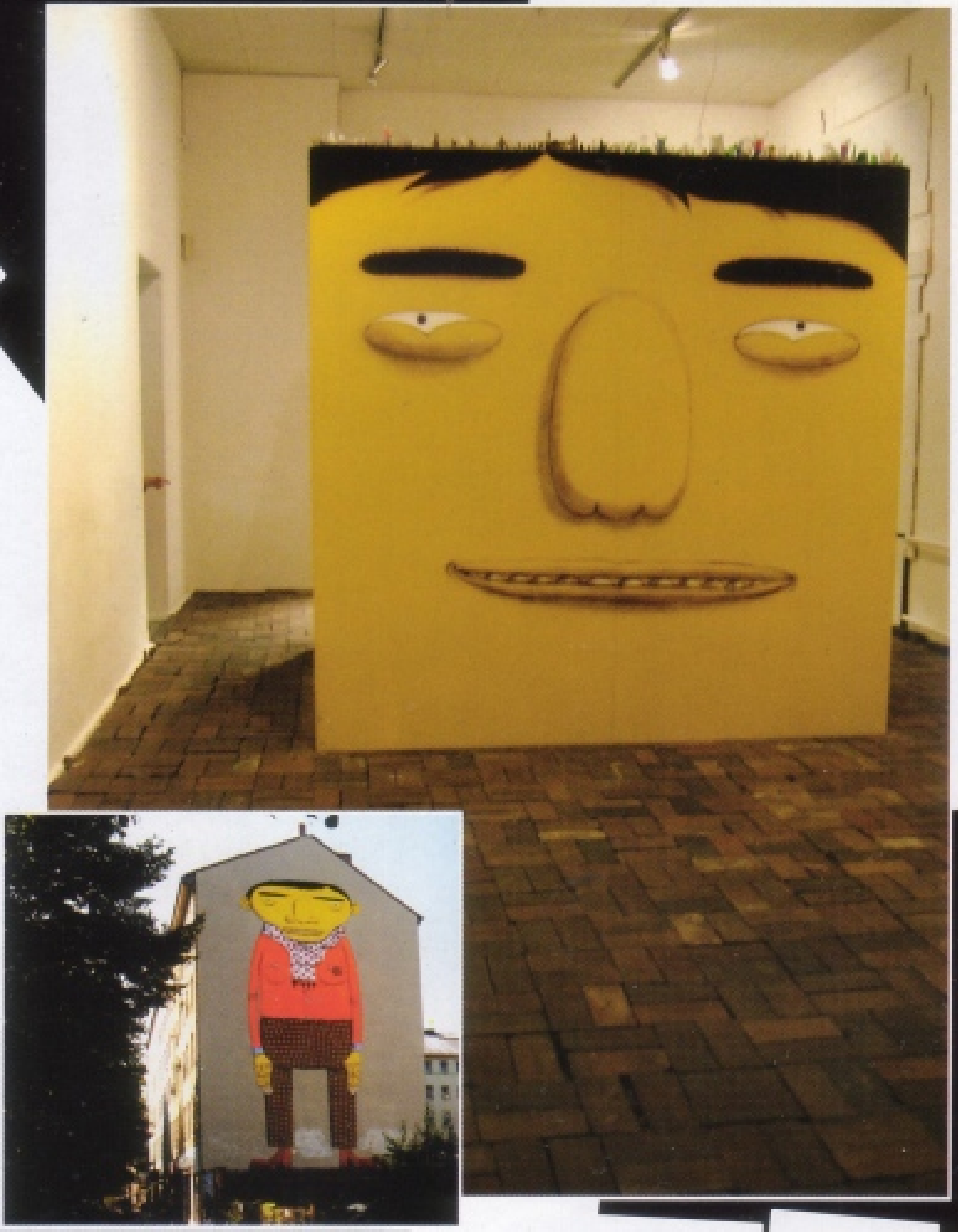

BD: Jak doszło do zmiany formuły magazynu na trzeci wymiar?
A: Po pierwsze, decydujące było odejście naszego wydawcy. Po drugie, w tym czasie wiodłem intensywne filozoficzne rozważania nad słowem haptyka (z gr., nauka o zmyśle dotyku - BD). Pomyślałem sobie: muszę przekształcić swój magazyn w rzeczywistość. Udałem się więc do Kreuzberg, gdzie przedstawiłem i opisałem cztery ostatnie wydania i kasety wideo. Mówiłem od początku: *Backjumps* nie jest magazynem. *Backjumps* to ideologia, filozofia, która posługuje się pewnymi mediami w świadomości tak, że przyczynia się do zmian. Dziś pracuję z instytucją, ale traktuję ją tylko jako narzędzie, pojazd. Ułatwia mi ona po prostu niektóre rzeczy. Mogę budować na solidnych podstawach i tą drogą się komunikować. Teraz docieram do dużo większej grupy osób, zarówno jeśli chodzi o ilość, jak i jakość.

ZA KULISAMI

BD: Jakie cele przyświecają *Live Issue*?
A: Moją grupą docelową są mieszkańcy miast. Chcę wyostrzyć ich postrzeganie świata. Żyjemy w czasach, gdy przestrzeń miejska ustępuje miejsca przemysłowi, który zawłaszcza ją swoimi reklamami i ciągle próbuje coś sugerować. Jednym z moich podstawowych założeń jest stworzenie wolnej przestrzeni dla artystów, żeby mogli się bez ograniczeń wypowiadać.
Stephane: Celem było także przełamanie granicy między sztuką salonową i uliczną. Gdyby obie kultury się przenikały, byłoby to bardzo korzystne dla sceny kulturalnej Berlina. Dlatego *Live Issue* było ukierunkowane i na sztukę salonową, i uliczną, a przy tym zachęcało: przyjrzyjcie się, pomyślcie, rozwijajcie się.

BD: Jakie były najważniejsze zmiany w *Live Issue 2* w porównaniu do pierwszej edycji?
A: Jednym z moich głównych założeń było stworzenie fasad, zaprojektowanych i pomalowanych przez kilku artystów. Chciałem tworzyć wizualne oazy – obrazy, które mogą leczyć. Kiedy zauważam, że podoba się to i matce i jej dziecku, wiem, że to działa. Decydujące było przy tym powiedzenie: zajmuję teraz przestrzeń miejską i system, żeby w końcu znowu wrócić na ulicę. Z czego jestem super dumny, to *Backjump Hot Moves* ze Stormem, gdzie pokazaliśmy coś, czego jeszcze w takiej formie nie było. W teatrze *Hebbel* można zobaczyć, że to funkcjonuje i mieści się w dzisiejszych ramach gatunkowych.
S: Kolejnym zadaniem było stworzenie sieci na poziomie instytucji oraz działalność informacyjna.

BD: Jaka była reakcja na projekt ze strony społeczeństwa?
A: Teraz jeszcze nie mogę tego stwierdzić. Muszę wszystko na spokojnie przemyśleć. Ale reakcje zwiedzających były całkiem pozytywne.

BD: Jak określasz zjawiska uliczne?
S: Nazywam je właściwie street artem.
A: Ja mówię po prostu: sztuka i ekspresja w miejscach publicznych. Innych słów używam w zależności od tego, jaki mam nastrój. Problem leży w języku. Potrzebujesz go, żeby iść naprzód, ale już w momencie, gdy go używasz, ograniczasz się. urban art, street art – olać to. Ważne jest po prostu po-

A: I don't care at all. Of course I could earn money thanks to my projects a long time ago, but money never was my true motivation. It's important only because I have to pay my rent. (When we met the energy provider wanted to cut off the gas – BD)

BD: What do you think about any form of discrimination?
A: It absolutely unacceptable. I think, that one should take care of his own space. You have no right to humiliate other people. It may happen, that you'll become like those who you despise and you won't even notice it.

BD: Have you ever been an active writer?
A: Yes, at some point I made a lot of tags and some throw-ups. But it's not worth mentioning. There were people, who did it better than me. I had to decide finally if I still want to do tags or projects that contribute to the culture.

BD: When and why did you start to publish the magazine?
A: *Backjumps* was created because of fear. I was afraid that some day I'll wake up and there will be no one around, who would share the same interests. And so the idea appeared to combine people with love to the culture. And how does love come into being? By awareness. How does awareness come to being? By communication. How do we communicate? One of the most popular mediums always was and still is a magazine. Thus it became clear to me, that in order to communicate with people I have to do something like this. Back then the aerosol culture was very important to me and I saw something meaningful in aerosol painting. The first issue of the magazine was published in August 1994.

BD: What was the reason for the change in the style of Backjumps paper magazine?
A: Negotiations with JAYONE and SKKI gave me new possibilities. We found a new approach to former settlements and expectations. With fresh ideas we elaborated the magazine from scratch, changing it's profile a bit. We wanted the magazine to be targeted also on adult writers. It was important to us. We started to create a brand new quality: going even deeper in the cities space and finding white stains. Finally we came up with projects like *Live Issue*.

BD: How did it come to changing of the formula of the magazine into third dimension?
A: First, our publisher left us which was decisive. Second at that time I was intensively and philosophically deliberating on the word "haptics" (Greek: science about the sense of touch - BD). Thus I thought that I have to transform my magazine into reality. I went to Kreuzberg, where I presented and described the four new issues and videos. From the very beginning I stressed: *Backjumps* is not a magazine. *Backjumps* is an ideology, a philosophy using some media in your awareness to make changes. Today I work with an institution, but it is just a tool and a vehicle for me. It just makes some things more simple. I can build on a solid base and communicate this way. Now I reach a far bigger group of people – both in quantity and quality.

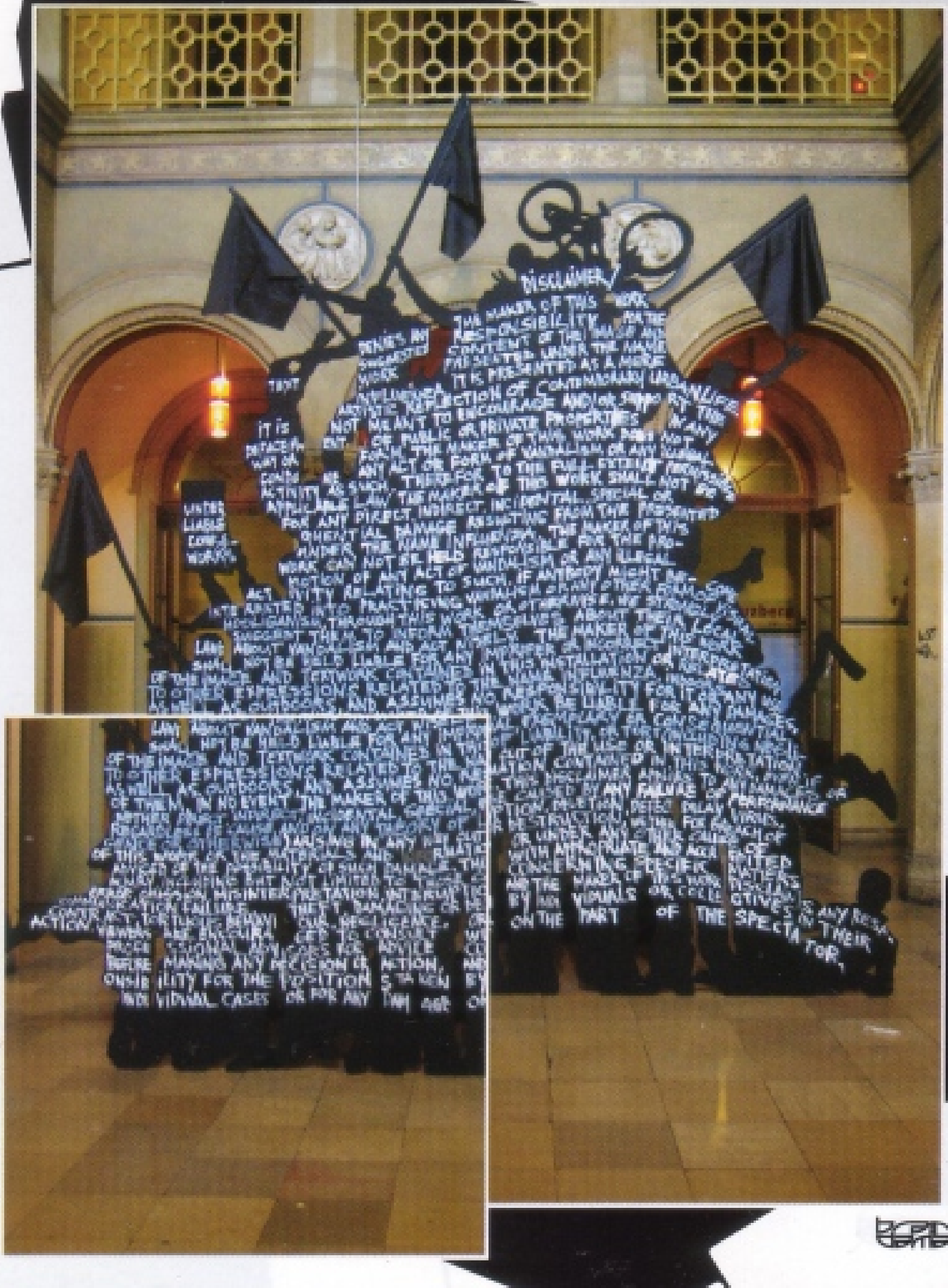
DISCLAIMER
THE MAKER OF THIS WORK
IT IS
ON THE PART OF THE SPECTATOR

stawienie następnego kroku, gdyż (cytat z Madonny): action speaks louder than words (działanie mówi głośniej niż słowa). A ja chcę być znany z moich działań.

BD: Jaki więc wpływ ma *Live Issue* na scenę?
A: Nie mogę ci tak po prostu na to pytanie odpowiedzieć. Wiem tylko tyle, ile usłyszę od ludzi przy wyjściu, kiedy rozmawiamy o mojej inspiracji i o tym, jak odbieram hip-hop.

BD: A czy mógłbyś o sobie powiedzieć, że ciągle jesteś zakorzeniony w kulturze hiphopowej?
A: To, co robię, ma dużo wspólnego z hip-hopem. Tyle że, jeśli definicja hiphopu nie odpowiada temu, co robię dzisiaj z własnego przekonania, szybko i chętnie żegnam się z tą etykietką. Jeśli hip-hop rzeczywiście zabrania poszukiwania nowych dróg i możliwości działania między wieloma dziedzinami kultury, to nie chciałbym przynależeć do niczego, co jest tak ignoranckie i nietolerancyjne. Chcę być otwarty. A hip-hop może mieć nawet zalążki o zabarwieniu lekko faszystowskim. Z tym nie chcę mieć nic wspólnego.

BD: Czy ze sceny rozległy się również głosy krytyczne w stosunku do projektu?
S: Niektórzy uważali, że jesteśmy zdrajcami. Inni znowu mówili, że prawdziwy street art w formie radykalnej ma miejsce tylko na ulicy. A wszystko inne to śmieci. Moim zdaniem, do street artu można zaliczyć tylko to, co powstaje na ulicy. Ale my nie zrobiliśmy projektu wystawy streetartowej, lecz zaledwie projekt nawiązujący do sztuki ulicy. Krytyka dotyczyła także tego, że kultura staje się otwarta, a street art zaczyna być kierowany w stronę innej publiczności.
A: Ludzie podchodzili do mnie i mówili: to nie jest przecież wystawa street art ani graffiti. A gdzie ja napisałem: Wystawa Street Art i Graffiti? Napisałem: Komunikacja miasta i estetyka.
Musiałem też wysłuchać zarzutów, że odwróciłem się plecami do grafficiarzy. Muszę się teraz usprawiedliwiać przed pierwszymi lepszymi „pryskaczami". Im nie podobało się nawet *City of Names*. Powszechna jest wśród nich opinia, że jedyne narzędzie to marker lub puszka z farbą. Ale ja jestem zafascynowany takimi rzeczami jak Jazzstylecorner, które przekładają ideę writera na przeróżne, zaskakujące efekty.

BD: Czym różni się wasza praca tu, w sali wystawowej, od pracy w miejscach publicznych?
A: Chodzi po prostu o pomieszczenie. Wchodzisz do neutralnego wnętrza i pracujesz tam, dzięki czemu zyskujesz nowe możliwości. Nie możesz tylko popełnić błędu wiernego przeniesienia rzeczy, takimi, jakie są na zewnątrz, do środka. To nie może się udać, ponieważ street art żyje swoim otoczeniem,

BACKSTAGE

BD: What are the goals of *Live Issue?*
A: My target group is the population of cities. I want to sharpen their perception of the world. We live in times, when cities space makes place for industry which tries to own that space with advertisement and tries to suggest something all the time. One of my basic assumptions is creating an open space for artists to let them express themselves with no restrictions.
Stephane: Another goal was to cross the boarder between the saloon art and street art. If both cultures could infiltrate each other the Berlin cultural scene would gain a lot. That's why Live Issue was focused both on saloon and street art and at the same time it was encouraging: take a close look, think, develop yourself.

BD: Which changes made in *Live Issue 2* were the most important compared to *Live Issue 1*?
A: One of the main goals was to create large building facades designed and painted by several artists. We wanted to make visual oasis – paintings that may heal. When I notice, that a mother and her child like it I know that it works. Decisive was to say: I take the city space and institution for my own now - to go back to the streets in the end. And I'm also very proud of *Backjumps Hot Moves* with Storm, where he showed something, that has never been shown in such form before. In *Hebbel Theatre* you could see that it works and fits in a frame of contemporary dancing.
S: Another aim was to create a net work on a institutional level and do information activities.

BD: What was the public reaction to the project?
A: Too early to say. I have to think it over in peace. But visitors reacted completely positive.

BD: How do you define the phenomena happening in the streets?
S: I call it Street Art in everyday use of language.
A: I would simply say art and expression in public space. Other words I use depend on my mood. The problem is language. You need it to move forward, but when you start to use it you limit yourself. Urban Art, Street Art – never mind. What is important is to take another step, because (quotes Madonna): action speaks louder than words. And I want to be known for my actions.

BD: So how does *Live Issue* affect the scene?
A: It is not easy to answer that. I know only what I hear from the people, who I talk to when I go out. When we discuss my inspiration, my appreciation and how I feel about hip hop.

→

jest w nie wpisany.

S: Postępowanie w zamkniętych pomieszczeniach jest formalne, inaczej się je traktuje. Są tu trzy rodzaje artystów: ci, którzy dokumentują, ci, którzy komentują i ci, którzy rozwijają nową formułę inicjacji.

BD: Czy nie pojawiają się też zarzuty, że sala wystawowa była złym miejscem na street art, na przykład ze względu na swoje ograniczenia?

A: Wszystko ma swoje ograniczenia, prawda? Nawet w przestrzeni miejskiej, gdy ktoś olewa to, co robisz. Zawsze wszystko jest względne. Kto miałby zdecydować, co ogranicza artystę? Każdy przykłada własną miarkę.

S: To jest dyskusja, która ciągnie się od dawna. Nie pokazujemy street artu, lecz artystów z tego nurtu, którzy w zamkniętym pomieszczeniu tworzą inne prace.

BD: A które prace z projektu były waszymi faworytami?

A: Według mnie cała wystawa była cool. Było jednak jedno rozczarowanie. Płótno RAMM:ELL:ZEE uważam za zupełną porażkę. Przede wszystkim dlatego, że chciałem pokazać, nurt okresu, który mnie inspirował.

S: INFLUENZA przy wejściu. SWOON jest formalnie ciągle wspaniały. ZEVS, ze względu na swój logiczny, przekonujący sposób tworzenia i pomysły. Darius Jones & Brad Downey, ponieważ pokazują i dokumentują tworzenie sztuki w miejscach publicznych. Także AKIM – to, w jaki sposób scratchowaniem na szkle tworzy rzeźby.

BD: Would you say that your roots are still in the hip hop culture?

A: What I do is strongly connected with hip hop. But if the hip hop definition doesn't fit to what I do today and what I believe in, I can quickly say good bye to this etiquette. If it is true that hip hop prohibits looking for new ways and acting between many different areas of art than I wouldn't like to be a part of anything so ignorant and intolerant. I want to be open and hip hop can be even a little fascistic sometimes. I don't want to have anything in common with that.

BD: Did you hear any critical voices about the project from the scene?

S: Some people said that we are traitors. Others claimed that real street art in it's radical form may find it's place only on the street. And everything else is totally bullshit. I think that you can use the name of street art only for the things created on the street. But we didn't do a project for street exhibition. We did a project in the context of Street Art. Critics also said that the culture becomes open and street art begins to be directed to different receivers.

A: People came to me and said that it's not a Street Art or Graffiti exhibition. And did I ever write: Street art and Graffiti exhibition? I wrote: urban communication and aesthetics. I also heard accusations that I turned my back on graffiti. Now I have to explain myself talking to any "sprayer". They didn't even like the *City of Names*. Of course there is the opinion among writers to rather use a marker or a can of spray paint. But I'm absolutely fascinated with things like Jazzstylecorner who move into different areas with the idea of a writer.

BD: What is the difference of the work of the artists between the exhibition rooms and public space?

A: It is all about the room. You walk into a neutral space and work whereby you gain new possibilities. But you shouldn't make the mistake of moving things as they are from the outside to the inside. It might not work because street art lives with it's environment imprinted in it.

S: Creating in exhibition rooms differs formally and in its statements from the work in the streets. Among the artists here you'll find some who document, some who comment and some who develop a new formula of initiation.

BD: Have you heard of accusations that an exhibition hall was the wrong place for Street Art because of limitations?

A: Everything has its limitations, doesn't it? Even in the urban space when someone doesn't care of what you did. Everything is always subjective. Who is to decide what should restrict the artist? Everyone has his own measure.

S: This discussion goes on for a long time. But we don't show Street Art but artists from that background who create different works in exhibition rooms.

confronting his culture adrian probably hits the nerve of many people by saying: hip hop needs graffiti. but graffiti doesn't need hip hop.

BD: A jak wygląda przyszłość *Backjumps*?
S: Oczywiście jest uzależniona od pieniędzy. Ze strony merytorycznej zaś narzuca się pytanie, co warto w ciągu dwóch lat pokazać. Co jest inne? Co się rozwinęło?
A: Będę to na pewno kontynuował. Chociażby wspomniane projekty wystawowe - tą drogą chcę nadal tworzyć fasadowe oazy. Może następnym razem też wymyślę jakiś temat. Poza tym jest ważne, abym dalej tworzył wolną przestrzeń dla artystów i nietolerancją nie zawężał przestrzeni innych ludzi. Jeśli to będzie funkcjonować, można będzie powiedzieć, że jest dobrze.

www.backjumps.org
www.jazzstylecorner.com

Autor: Marcus Ryll (Berlin)
Kontakt: strassenzuege@web.de

BD: Which works from the project were your favorite?
A: I think all of the exhibition was cool - with one disappointment. The Canvas of RAMM:ELL:ZEE was terrible in my opinion. Mainly because my intention was to show which period of time was inspiring me.
S: Influenza by the entrance. Swoon is still great. ZEVS because of his concepts and logical, convincing way of creating. Darius Jones & Brad Downey for documenting and showing the interaction with public space. Also AKIM and how he creates a sculpture by scratching into glass.

BD: What is the future of *Backjumps*?
S: Of course it depends on money. And on the side of the content the question emerges what is worth showing in two years. What is different? What has developed?
A: I will continue doing it for sure. Just for the exhibition projects. This way I still want to create these large building facades. Maybe next time I'll come up with some theme. And it is also important for me to continue creating free space for artists and not to restrict other people. If this will work I would be really satisfied.

www.backjumps.org
www.jazzstylecorner.com

Author: Marcus Ryll (Berlin)
Contact: strassenzuege@web.de

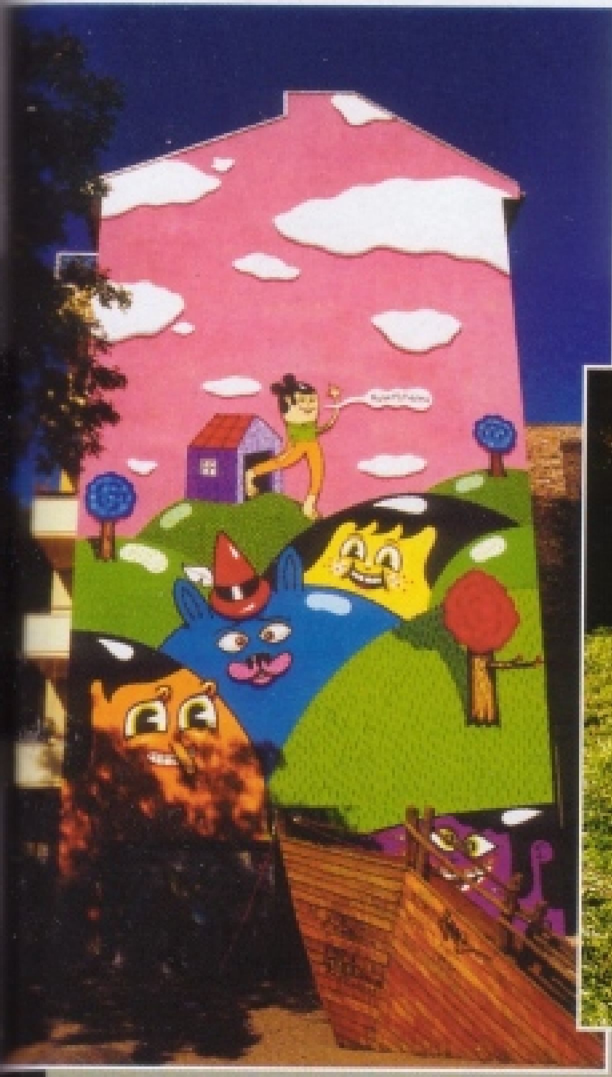

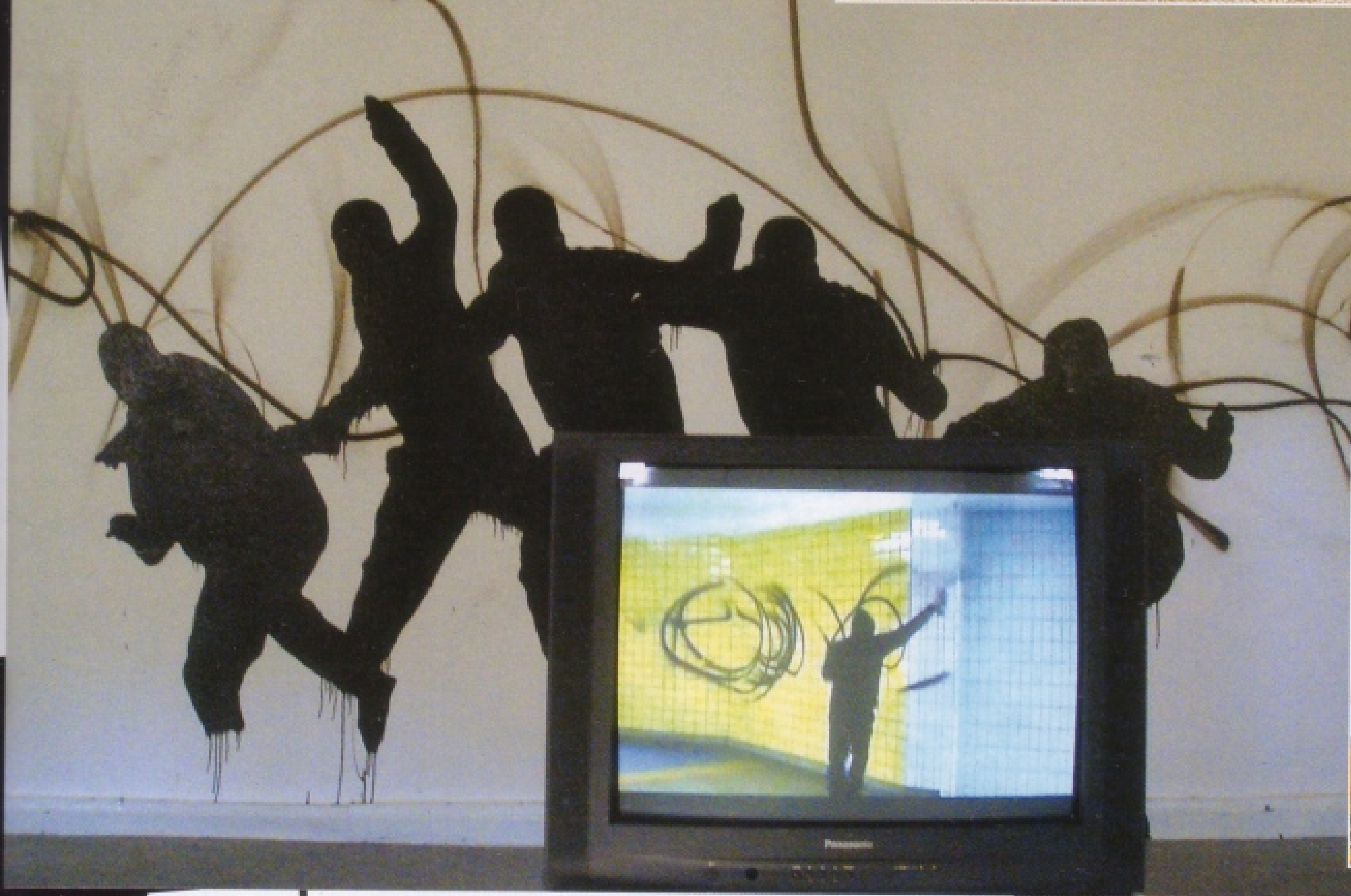

Fat or skinny

pictures: hnt
text: Jakub Banasiak
translation: Fiba

Tłuste i chude, wysokie i niskie. W naszej zmachoizowanej kulturze ulicznej traktowane przedmiotowo - jak ozdoby lub niezbędny elemet relaksu. Dlatego wiemy, że te zdjęcia zgromadzone razem mają wymowę seksistowską. Wcale nas to nie martwi, a wręcz przeciwnie – cieszymy się, że tylu z Was nas poparło! Macie więcej? Dawajcie!

Fat and skinny, tall and short.... in the mass street culture treated subjectively. Like a decoration or essential element of relax. So we know, that photos gathered together give a sexist message. We are not worried though, but opposite – we are proud of your support! Got more? Give`em!

fat or skinny
the writers choice
I LOVE CSE RCLS
I LOVE BANDITS

PAINTED & PHOTOGRAPHED
by
EAST ERIC

Fat or Skinny
BANDITS CAN'T STOP FANATICS RCL'S
RCL'S OMSK
PISTA DAOR PANT SENYOR
PAINT SENYOR PISTA DAOR ARIEL
156
BANDITS
ARIEL PISTA RADICALS 2MK CRIMEL DE LUXE MUTANTS 2004
DZUN FORCE

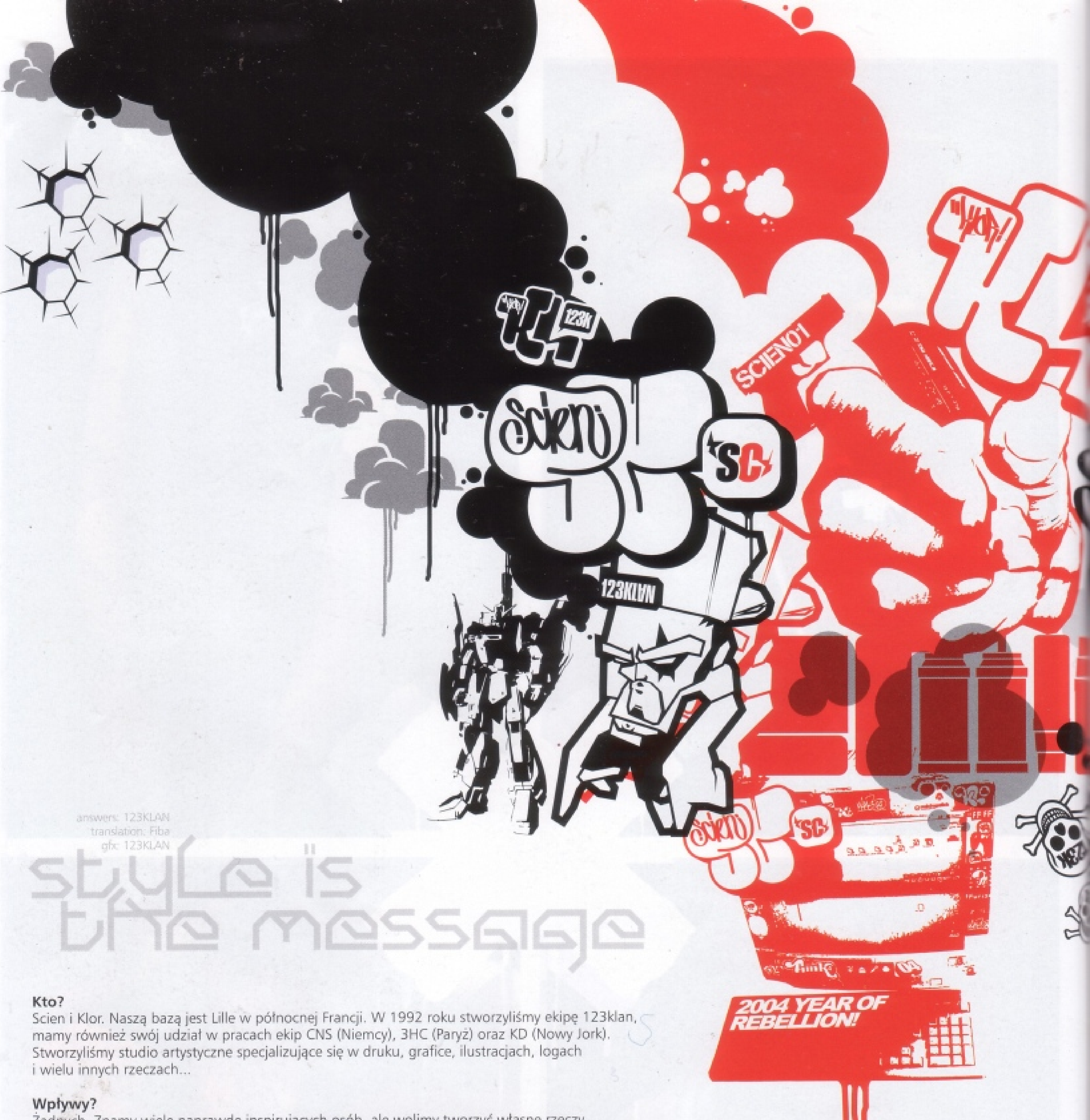

answers: 123KLAN
translation: Fiba
gfx: 123KLAN

style is the message

Kto?
Scien i Klor. Naszą bazą jest Lille w północnej Francji. W 1992 roku stworzyliśmy ekipę 123klan, mamy również swój udział w pracach ekip CNS (Niemcy), 3HC (Paryż) oraz KD (Nowy Jork). Stworzyliśmy studio artystyczne specjalizujące się w druku, grafice, ilustracjach, logach i wielu innych rzeczach...

Wpływy?
Żadnych. Znamy wiele naprawdę inspirujących osób, ale wolimy tworzyć własne rzeczy, unikając jakichkolwiek wpływów. Styl to przesłanie!

Proces twórczy?
Nadal tworzymy tak, jakbyśmy malowali dla siebie: improwizacja, adaptacja, dominacja.

Ewolucja?
Staramy się ewoluować w jak największym stopniu. Pracujemy nad swoim stylem i rozwijamy go. Chcemy, by był coraz lepszy i za każdym razem możesz dostrzec postęp, ewolucję w naszych pracach. Coraz więcej szczegółów i świeżość.

Klienci, pieniądze i zachowanie własnego „ja"?
Projektujemy dla każdego zleceniodawcy. To, co nasi klienci robią poza tym, nie interesuje nas i nie ponosimy za to odpowiedzialności. Nasza praca to grafika, a nie polityka. Możesz zajmować się pracami nurtu postgraffiti na ulicy z przyjaciółmi, a jednocześnie pracować dla poważnych klientów. Naprawdę nie mamy z tym kłopotów. Raperzy zarabiają na rynku muzycznym, więc dlaczego writerzy graffiti nie mieliby zarabiać? Zdecydowanie wierzymy, że jest to korzystne dla kultury. Writerzy są jedynymi osobami, które mogą projektować style graffiti w okresie postgraffiti. Samo postgraffiti jest zupełnie inne. Nie musisz być bardzo utalentowanym writerem graffiti, by się tym zajmować, jeśli masz choć trochę wrażliwości na grafikę i ilustrację. To również jest fajne.

Postgraffiti?
Na przestrzeni lat graffiti stało się osobną kulturą z własnymi nurtami. Postgraffiti to jeden z nich. Sądzimy, że samo graffiti ciągle żyje i ma się lepiej niż kiedykolwiek. Postgraffiti jest również bardzo interesujące i ładne, ale obu tych nurtów nie da się porównać.

Ulubione?
Lista byłaby zbyt długa, ale wymienimy niektórych. Doceniamy prace: Stasha, VolumeOne'a, kuildoosha, Akroe'a, Tabasa, skull dezain, Wane'a FC, Geoffa Mc Fetrige'a i wielu innych.

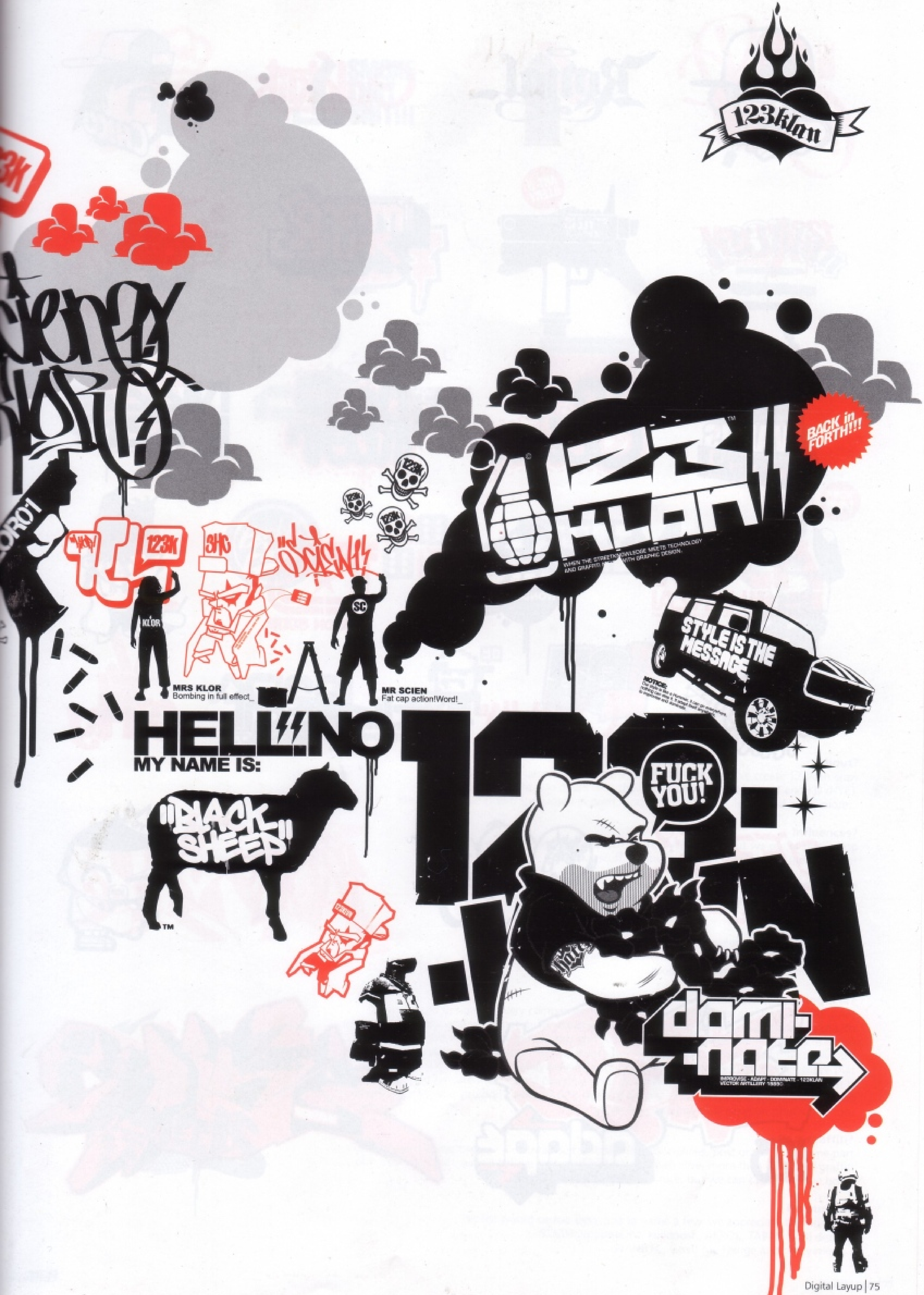
123klan
123K
BACK in FORTH!!!
123 KLAN
WHEN THE STREETKNOWLEDGE MEETS TECHNOLOGY AND GRAFFITI MEETS WITH GRAPHIC DESIGN.
STYLE IS THE MESSAGE
NOTICE:
123K
KLOR
123K
SHC
SC
MRS KLOR
Bombing in full effect_
MR SCIEN
Fat cap action!Word!_
HELL NO
MY NAME IS:
BLACK SHEEP
TM
FUCK YOU!
123 KLAN
domi-nate
IMPROVISE - ADAPT - DOMINATE - 123KLAN
VECTOR ARTILLERY 1999©

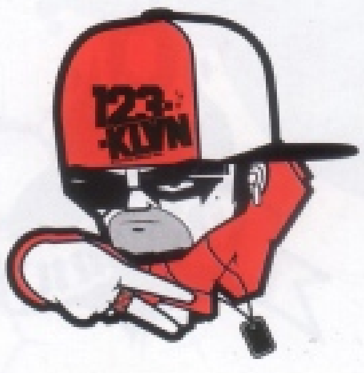
123-KLVN

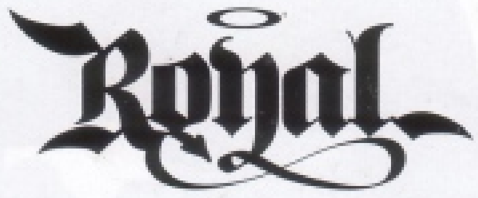
Royal

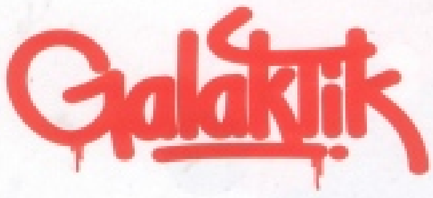
Galaktik

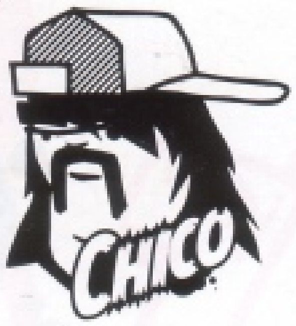
CHICO

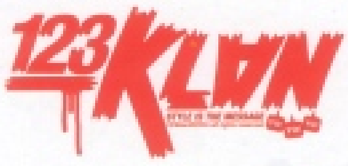
123KLVN
STYLE IS THE MESSAGE

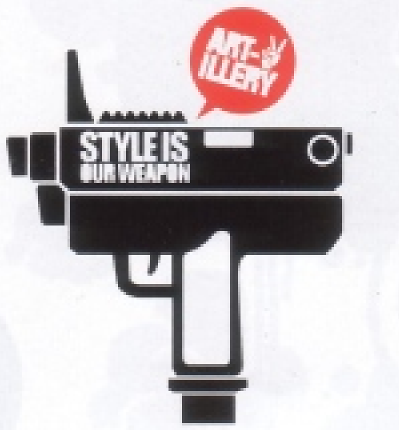
ART-ILLERY
STYLE IS OUR WEAPON

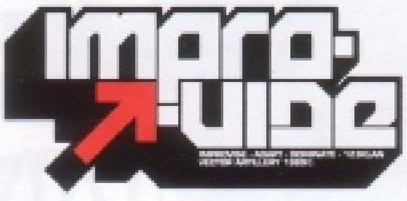
imara-vibe

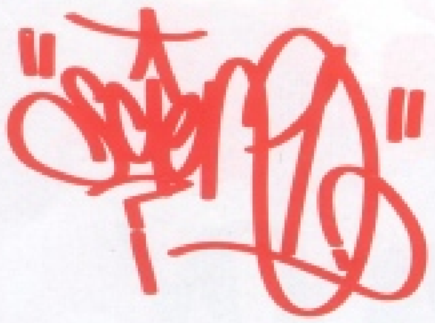
"scien"

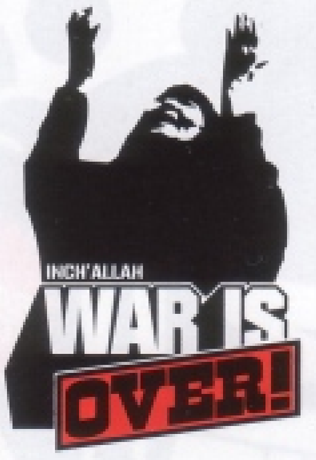
INCH'ALLAH
WAR IS
OVER!

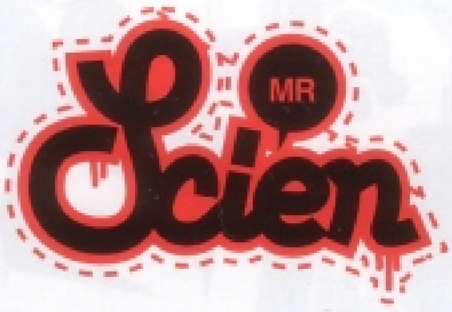
MR
Scien

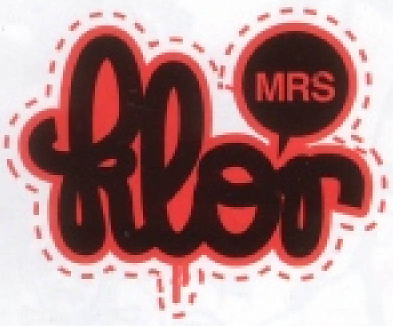
MRS
klor

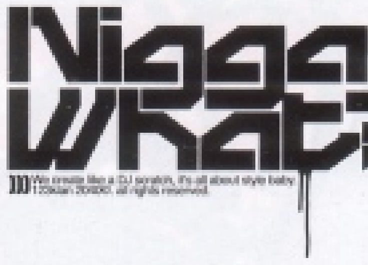
Nigga"
what?
We create like a DJ scratch, it's all about style baby
123klan 2003©. all rights reserved.

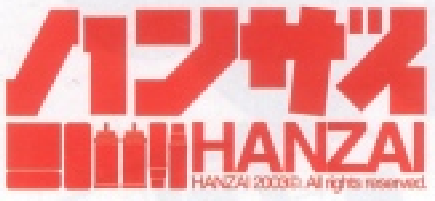
ハンザイ
HANZAI
HANZAI 2003©. All rights reserved.

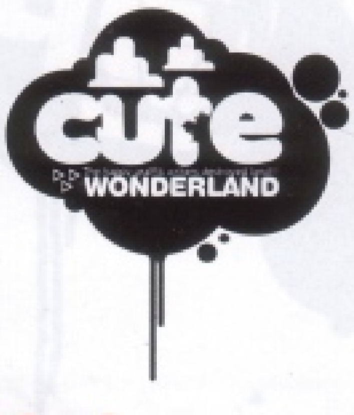
cute
WONDERLAND

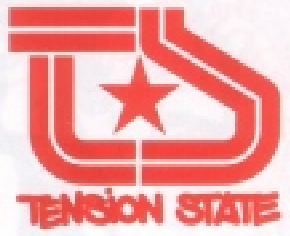
TENSION STATE

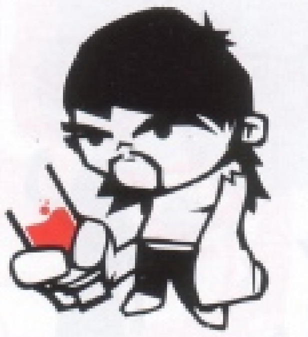

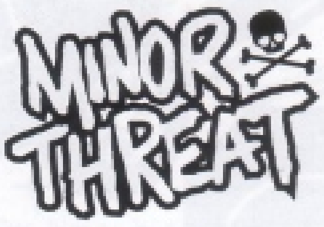
MINOR
THREAT

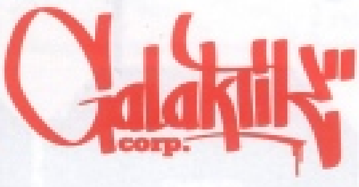
Galaktik"
corp.

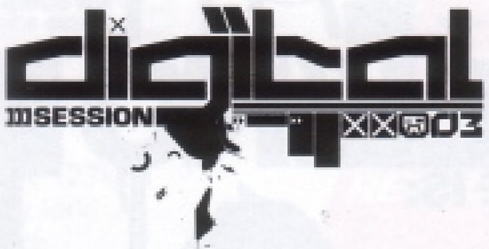
digital
SESSION
03

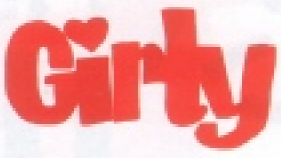
Girly

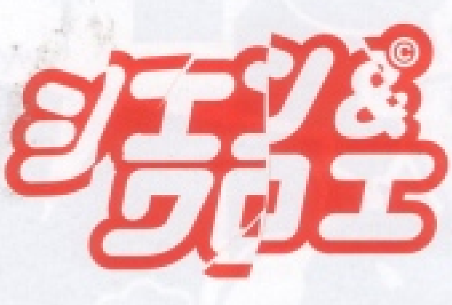
シエン&
クロエ
©

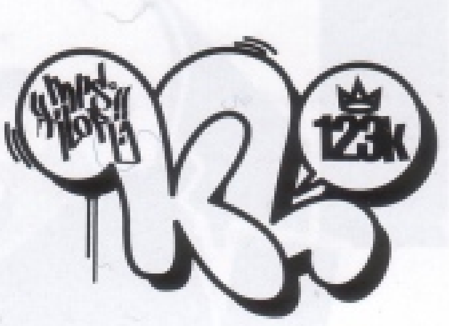
K
123k

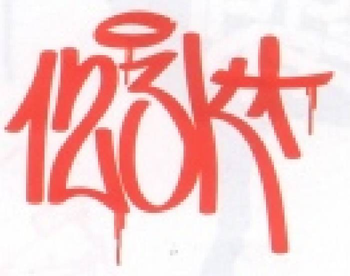
123k

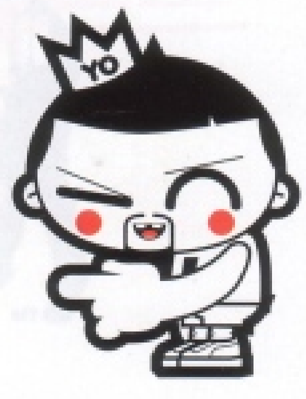
YO

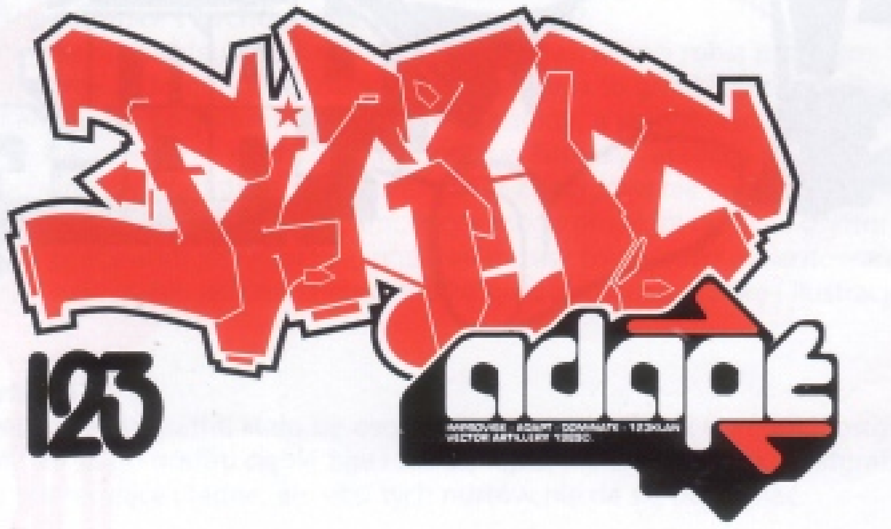
123
adapt
IMPROVISE · ADAPT · DOMINATE · 123KLAN
VECTOR ARTILLERY 1999©

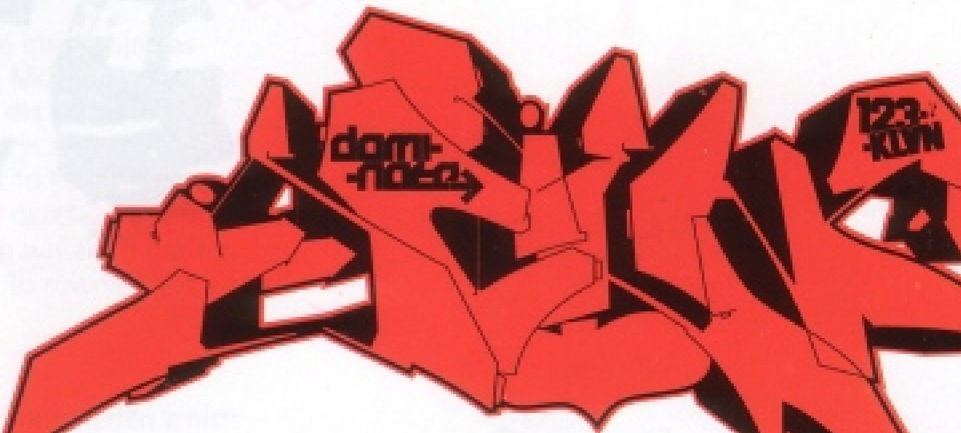
dominate
123-KLVN

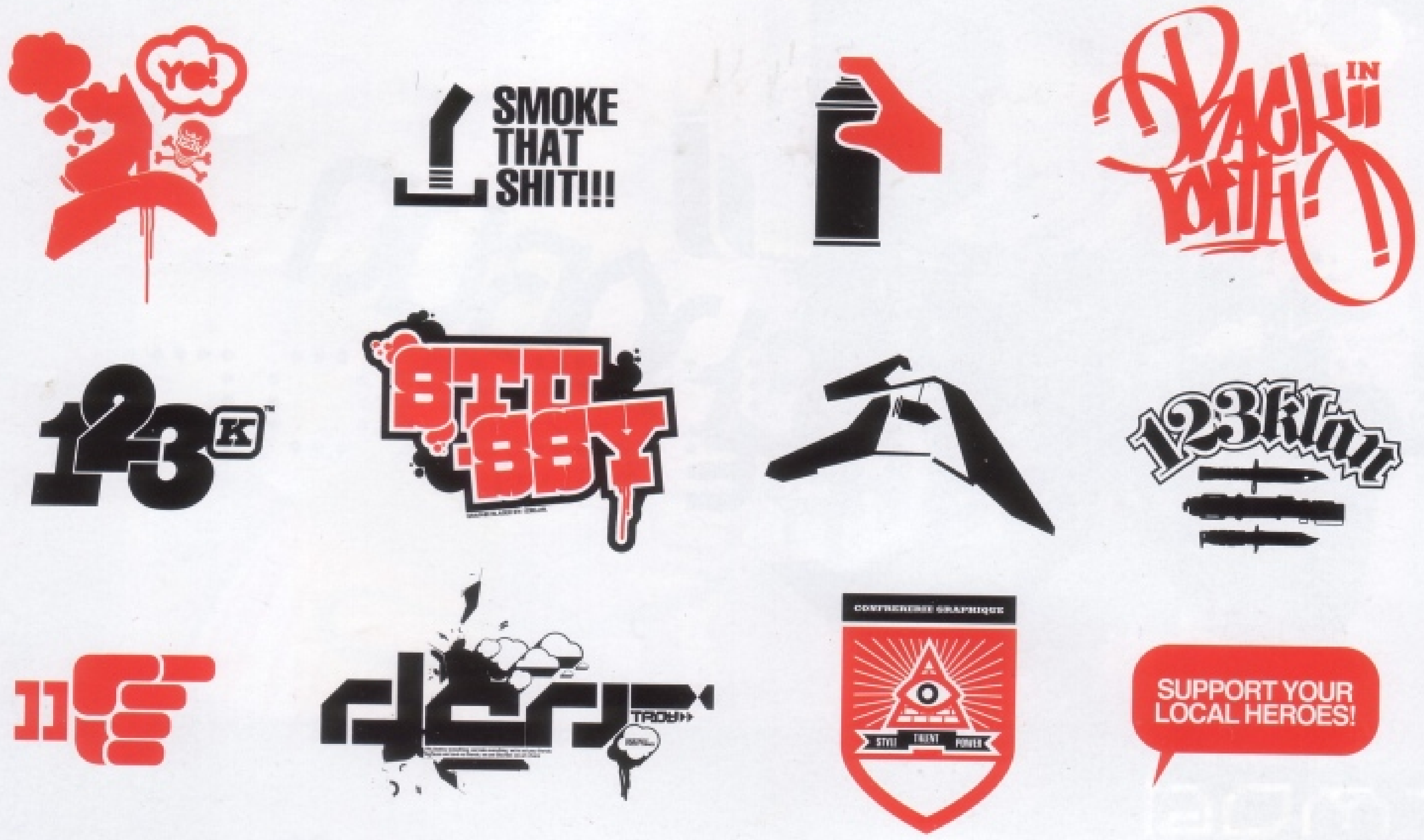
YO!
SMOKE THAT SHIT!!!
BACK IN FORTH
123K
123klan
CONFRERERIE GRAPHIQUE
STYLE TALENT POWER
SUPPORT YOUR LOCAL HEROES!

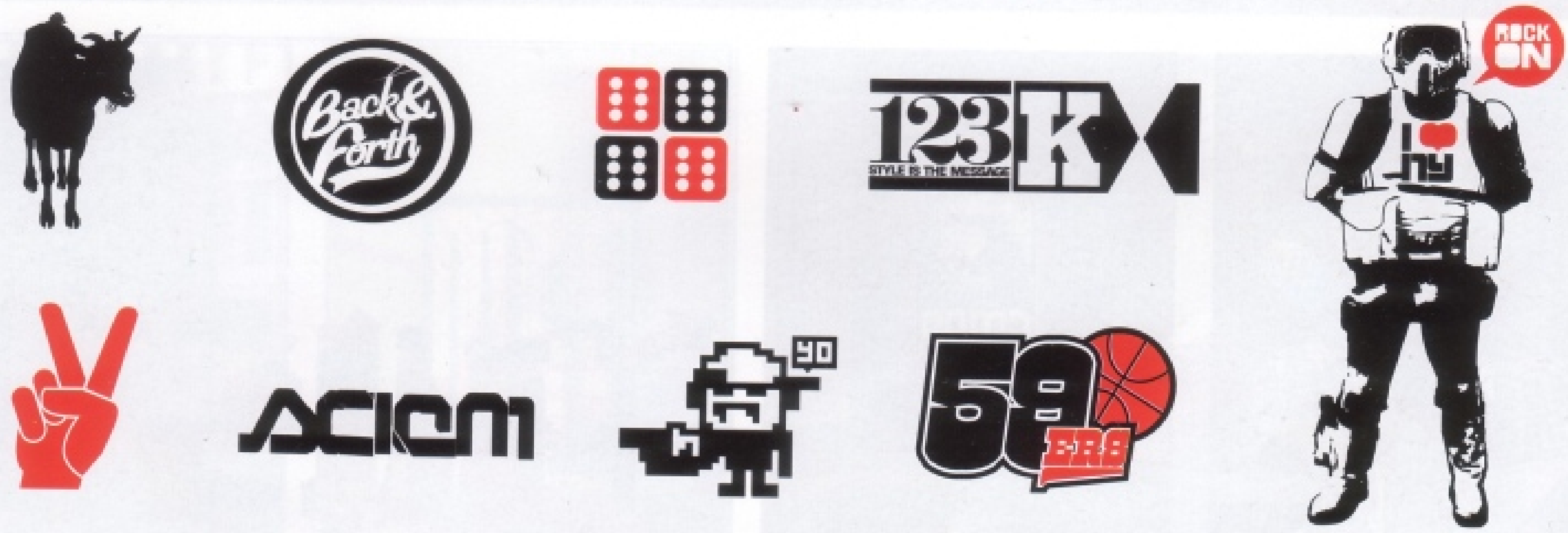
Back & Forth
123K
STYLE IS THE MESSAGE
ROCK ON
I ♥ NY
SCIEN
YO
59 ERS

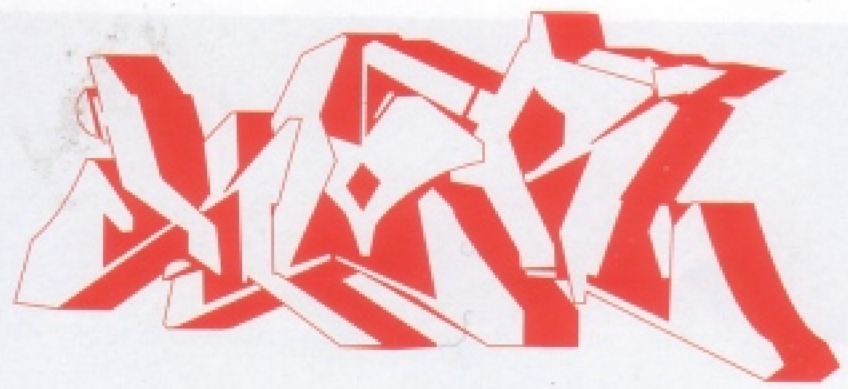

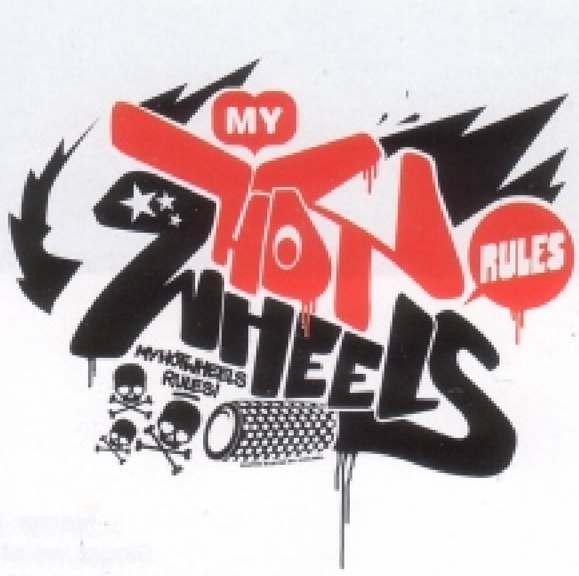
MY
HOT
WHEELS
RULES
MYHOTWHEELS RULES!

About?

Scien & Klor. We're based in Lille, in the North of France. We've create 123klan crew in 1992 and we're also down with the CNS (Germany), 3HC (Paris) and KD (NYC). We're a creative studio specialised in print, graphics, illustration, logos and many more...

Influences?

No, we know many friends wich are really inspiring, but we prefer to develop our own stuff without any influences, style is the message!

Creation?

We still create like when we paint for ourselves: improvise, adapt, dominate.

Evolution?

Well, we try to evolve as much as possible, to develop and work our style to get it better and better and time after time you can see an evolution in our productions, more detailed and fresher.

Clients/Money/Being real?

Yes we will do design for every companies, now what those companies are doin' behind is not our problems and we're not guilty about it, our job is to do graphics, no politics. You can do postgraffiti in the streets with your friends and still work for respectable clients, there is really no problem for us with that. Rappers make money in the music market, so why graffiti writers won't make money too? No, we definately believe that is a good point for the culture. We believe that only graffiti writers are the the best placed ever to do graffiti styles, concerning post graffiti. It is really different, coz you don't need to be a talented graffiti writer to do it, if you're just a li`l bit sensitive in graphics or illustration, that's cool too.

Post-graffiti?

Graffiti year by year became a culture itself with different disciplines, post graffiti is just one part of it. From our part we still believe that graffiti is still and well alive, more than ever, post graffiti is also really interesting and nice, but we can't compare the both.

Favourites?

The list would be too long, just to name a few, we appreciate the works of: STASH, VolumeOne, kuildoosh, AKROE, TABAS, skull dezain, WANE FC, Geoff Mc Fetrige and many more...

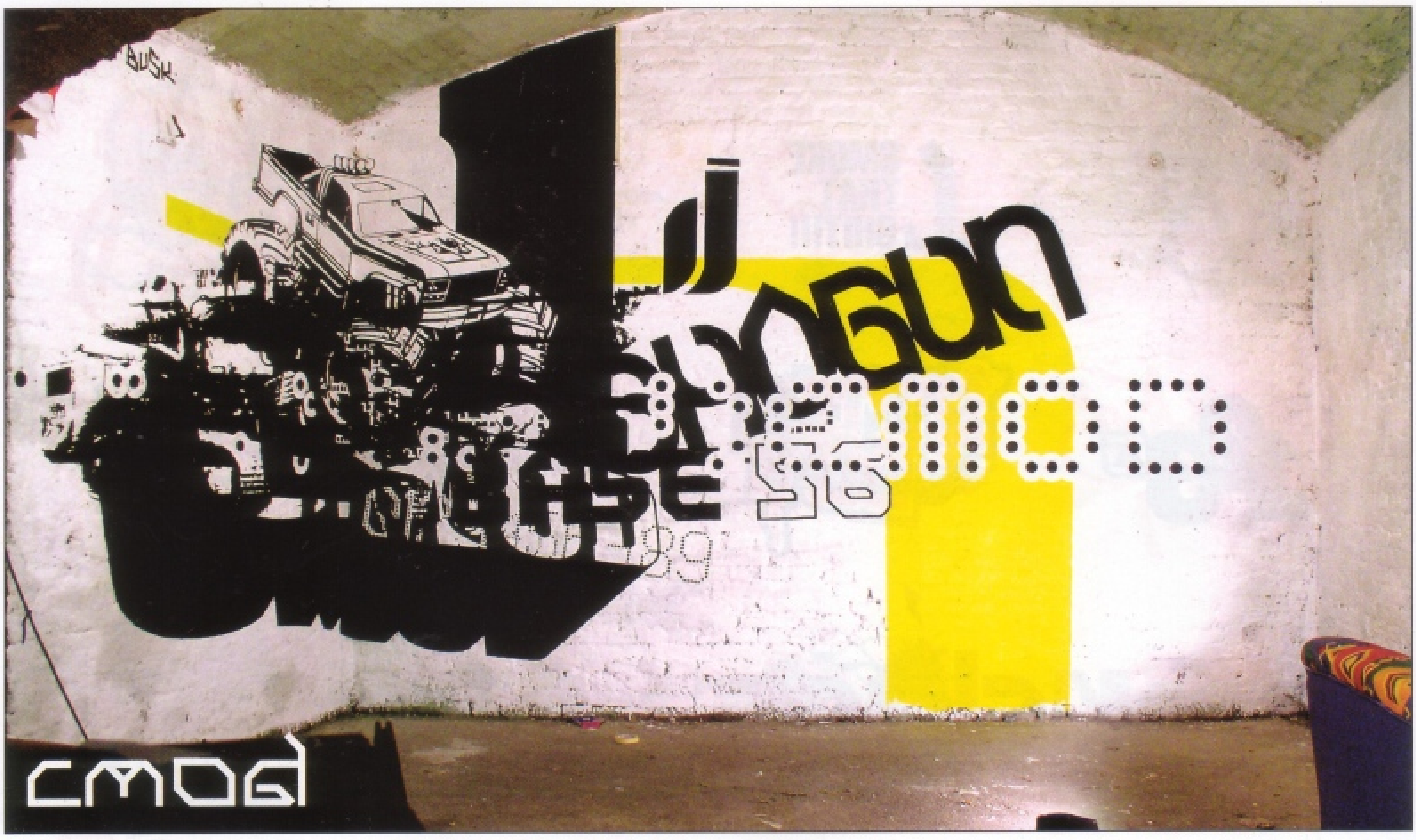
busk
MOD
CMOD

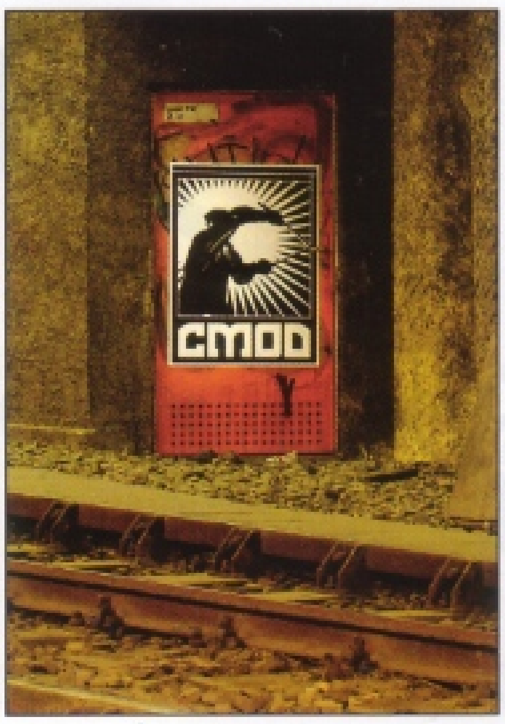

Name: CMOD
Since: we started it
Area: whereever we are
Website: www.cmod.at
Motivation: City
Message: MODification

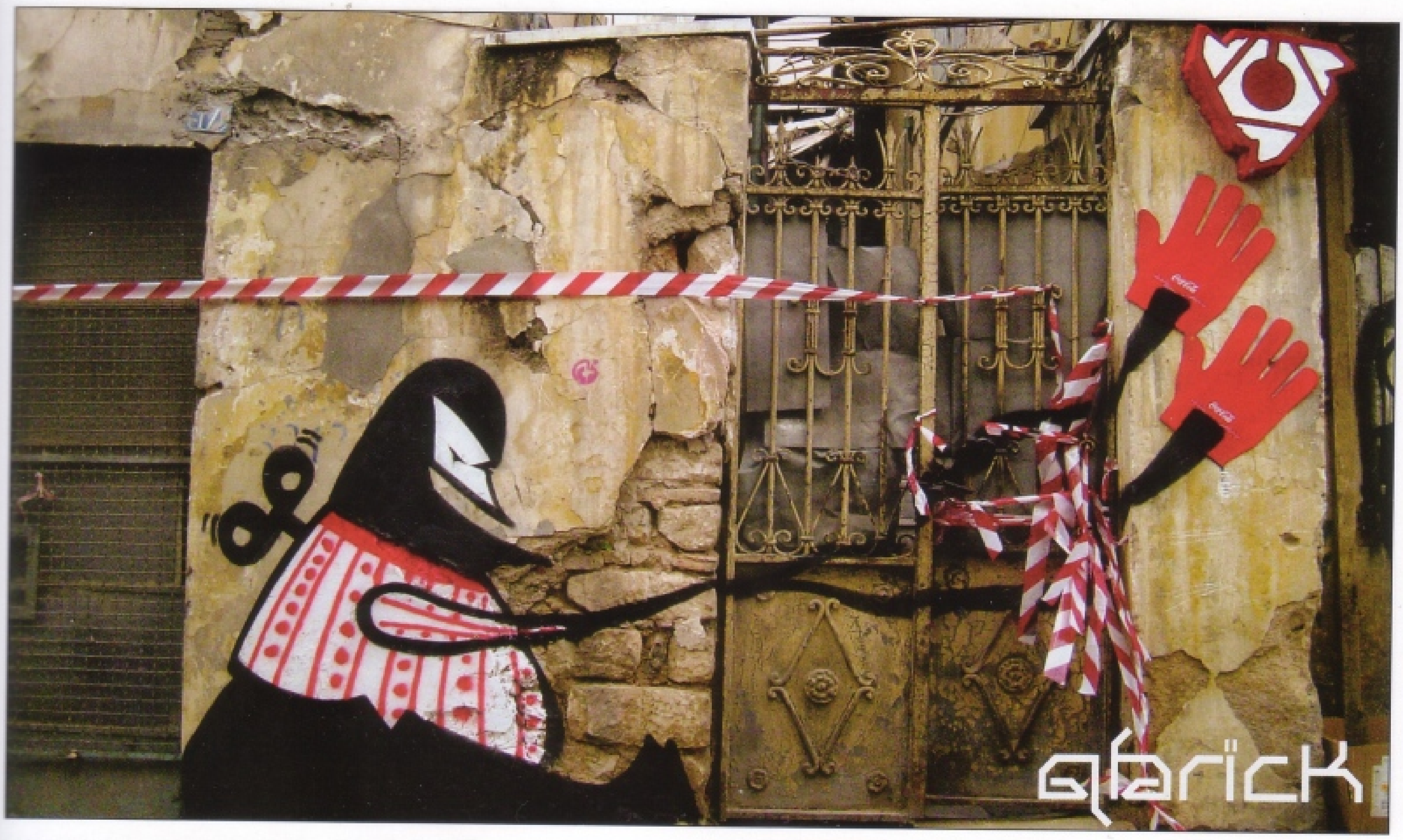

Name: QBRICK
Since: unknown
Area: Greece
Motivation: unknown
Website: unknown
Message: unknown

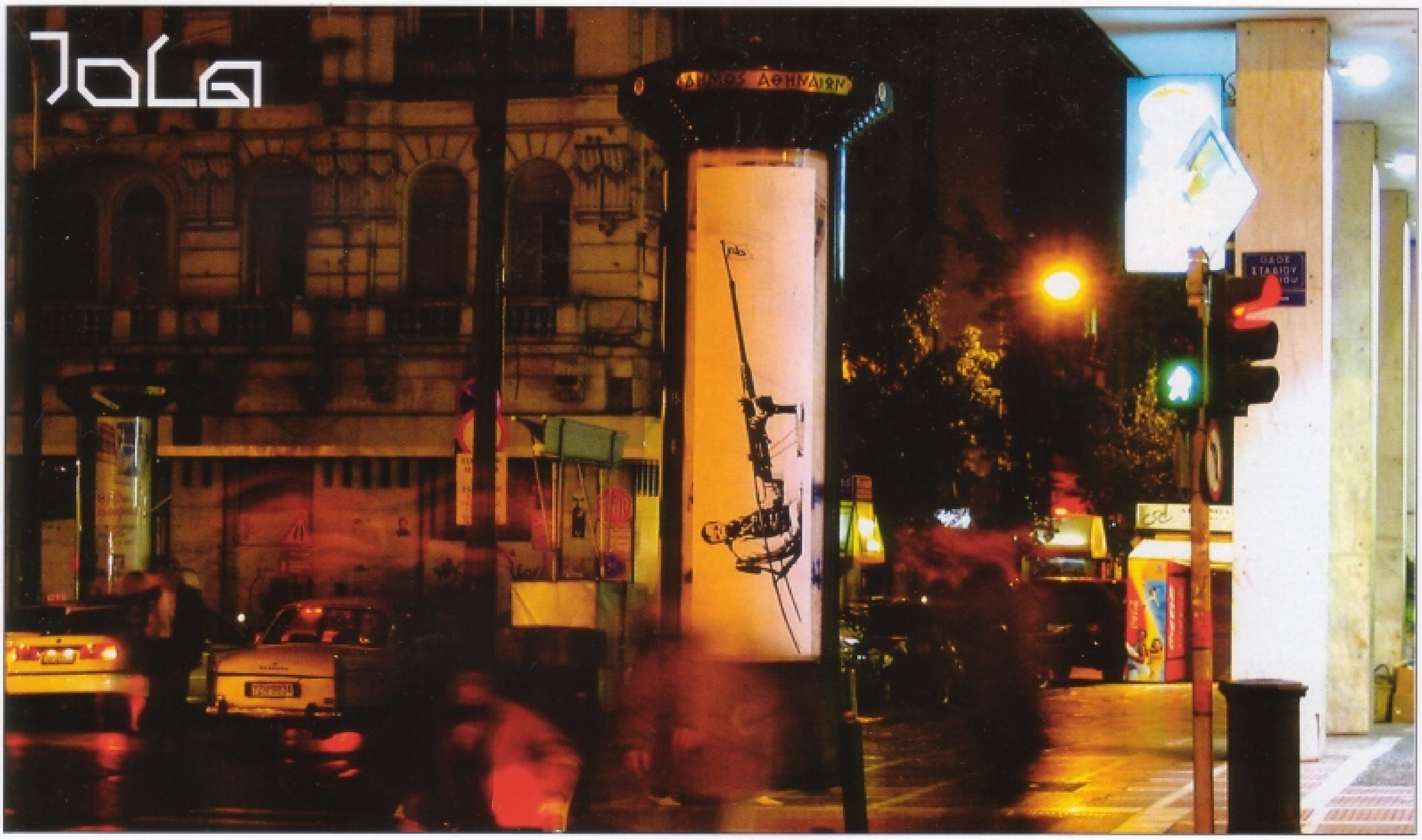
JoLa
ΔΗΜΟΣ ΑΘΗΝΑΙΩΝ
ΟΔΟΣ ΣΤΑΔΙΟΥ

ΔΗΜΟΣ ΑΘΗΝΑΙΩΝ
HELLO
my name is

Name: JOLA
Since: unknown
Area: Greece
Website:unknown
Motivation: unknown
Message: unknown

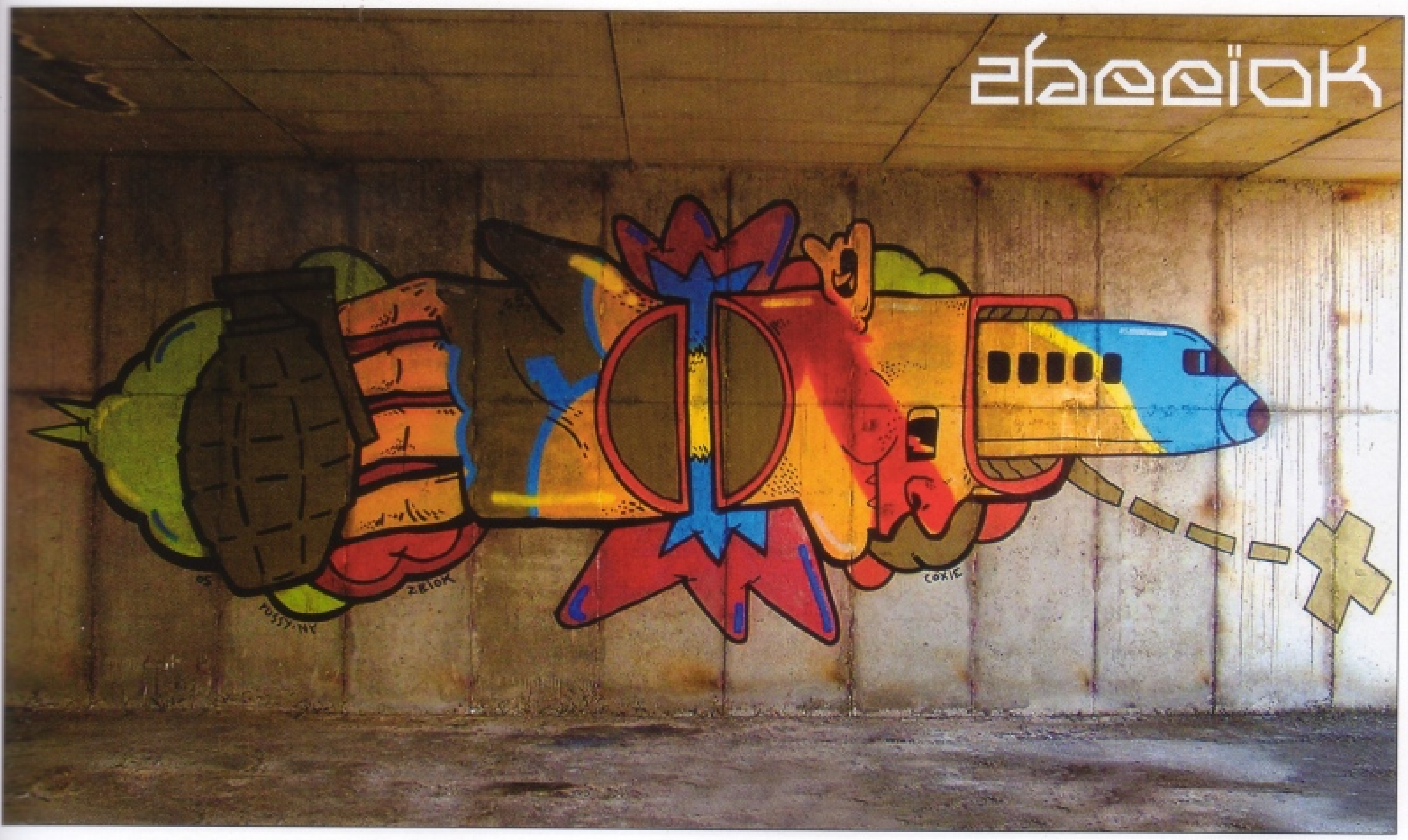
zbeeiok
05
PUSSY-NY
ZBIOK
COXIE

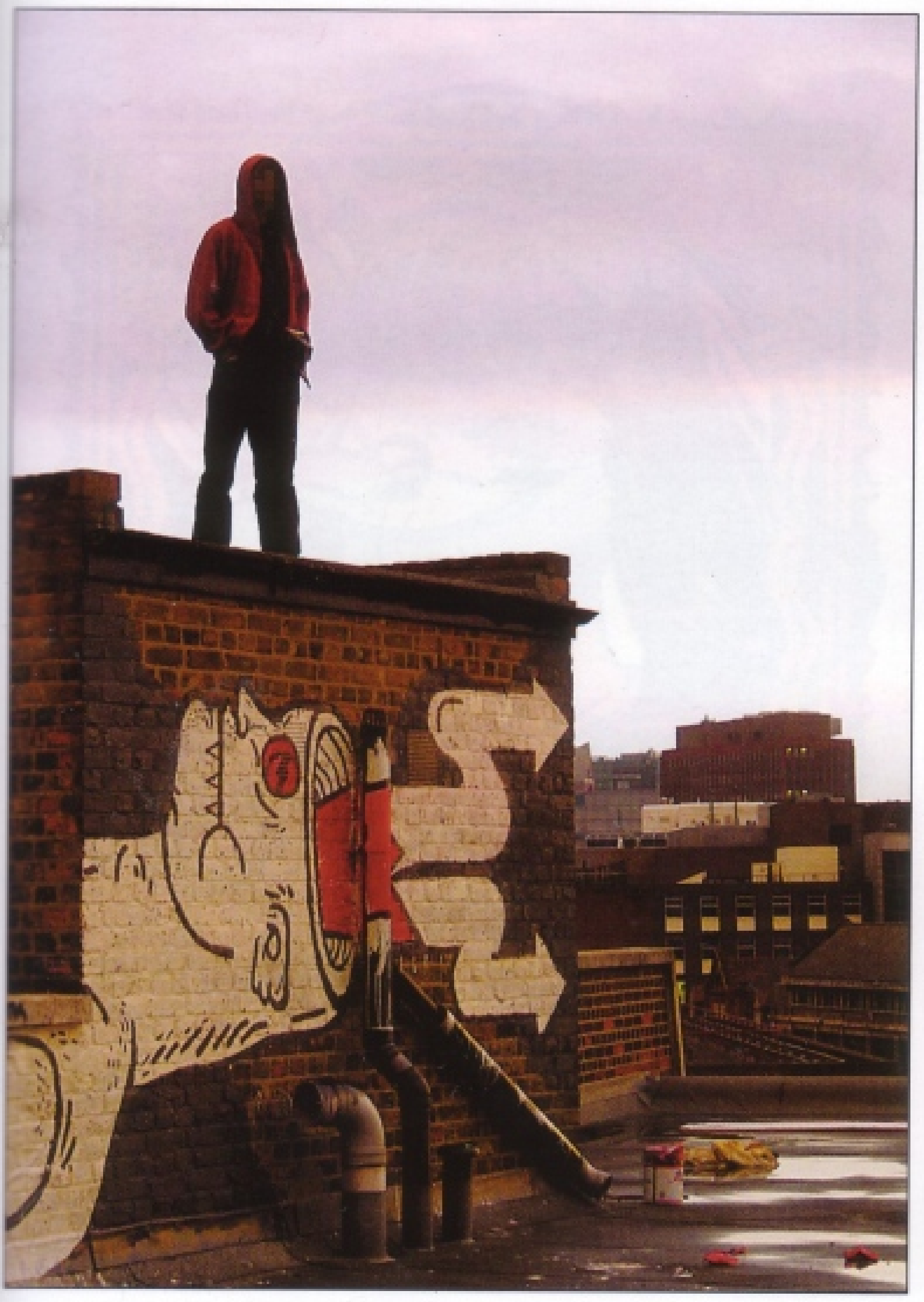

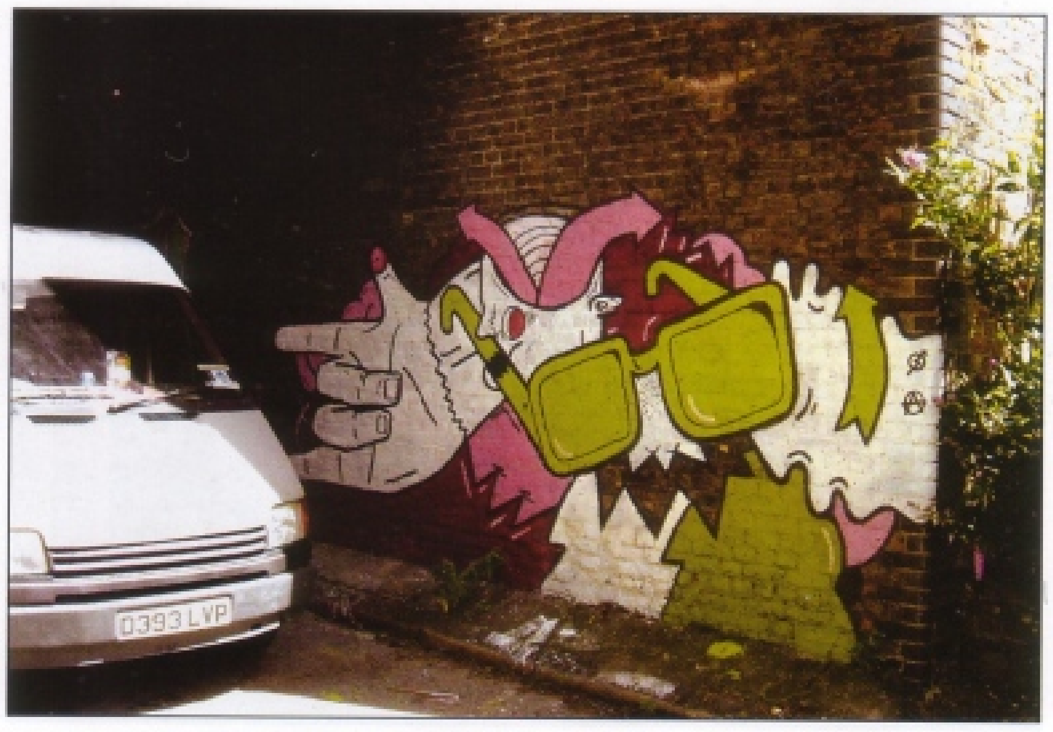

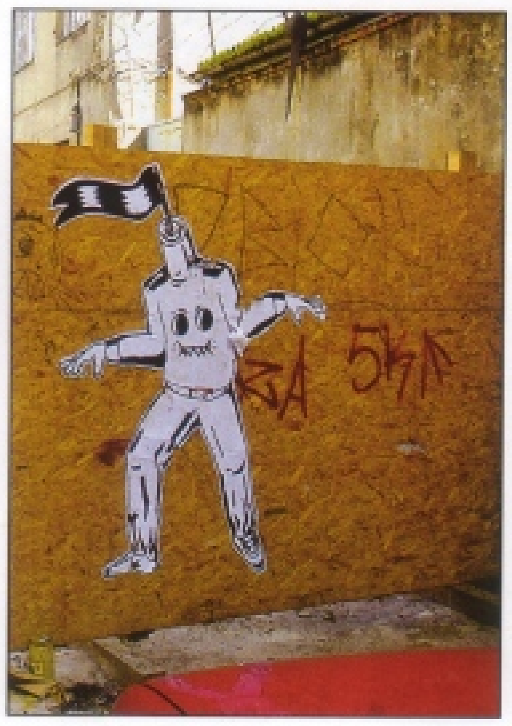

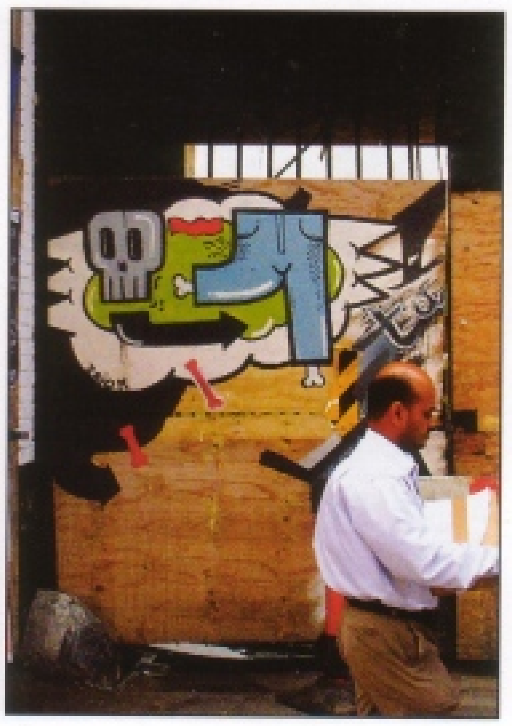

Name: Z.Bee.I.OK
Since: 1998
Area: Every place that i find worth of it
Motivation: Life, People, Travels, Good Artists and My Wicked Soul
Website: www.fotolog.net/youthoftoday
Message: PUNKROCK!

FaiLe

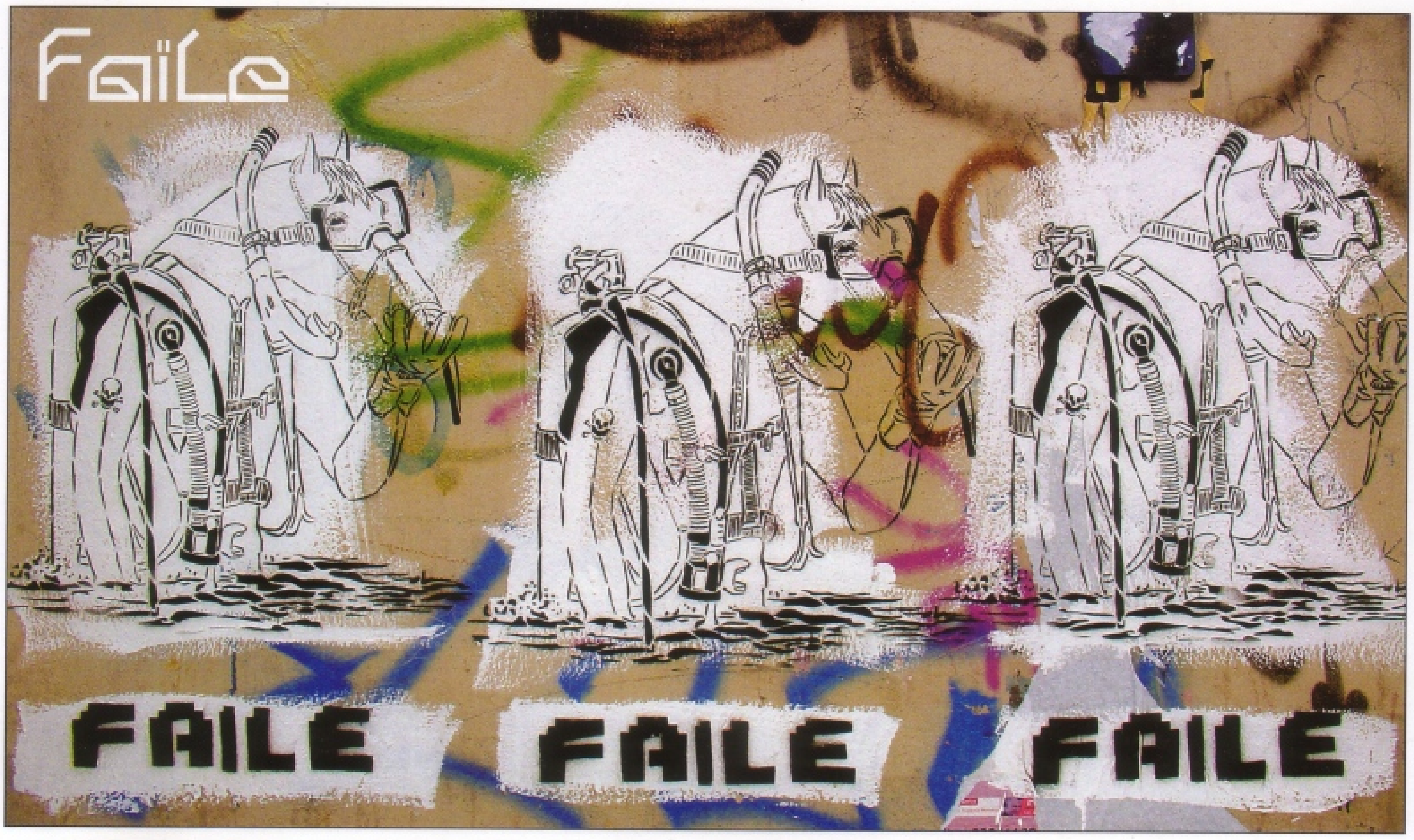
FAILE
FAILE
FAILE

Special Trial Offer!
ELIK & FAILE
BÄST
EMPTY PLEASURES
only 13¢
Special Trial Offer!
ELIK & FAILE
BÄST
EMPTY PLEASURES
only 13¢

GIRLS
Faile

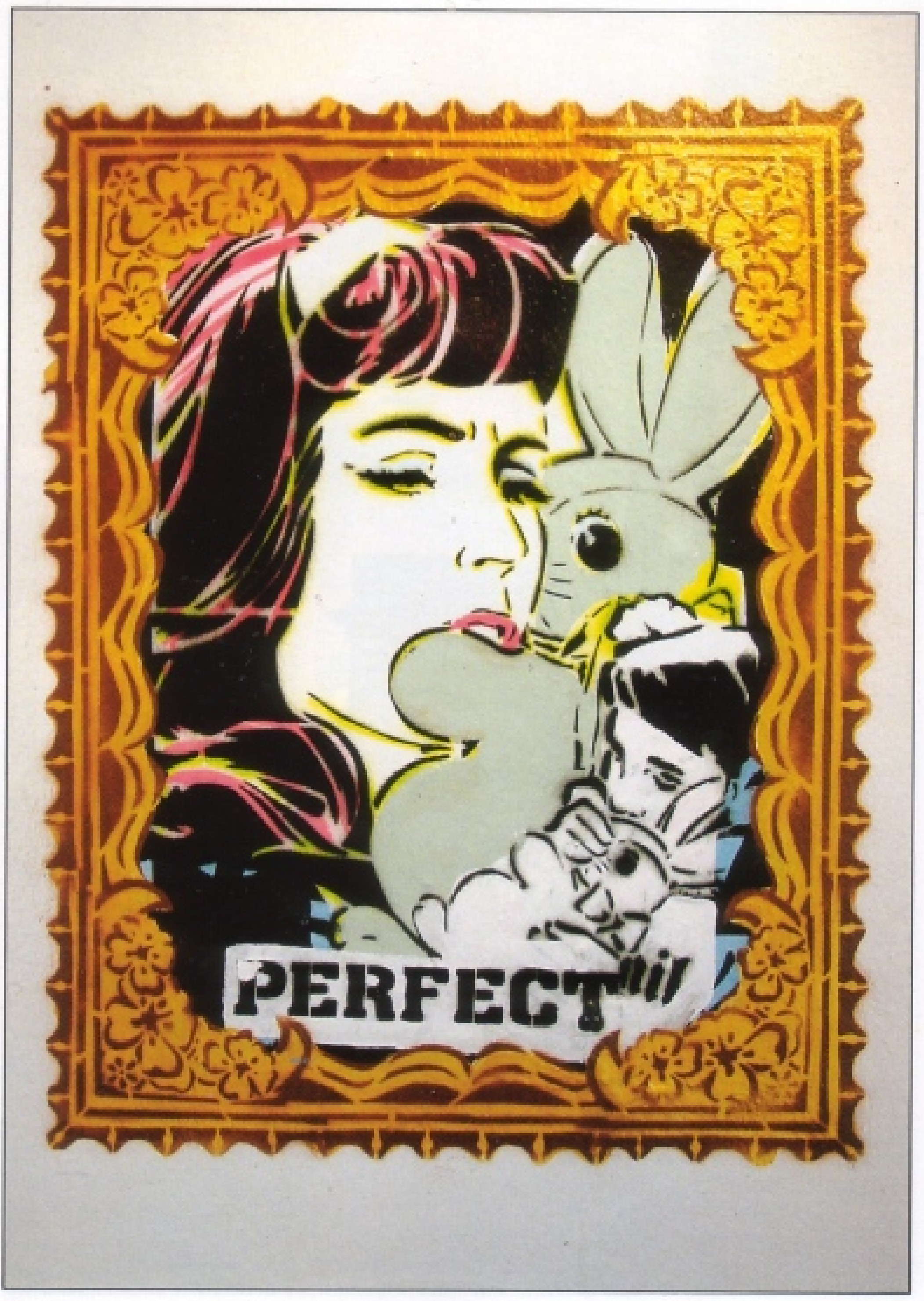

SHOCKING!
WILL I EVER FIND LOVE?
FAILE

Name: FAILE
Since: unknown
Area: worldwide
Website: www.faile.net
Motivation: unknown
Message: unknown

tvboy

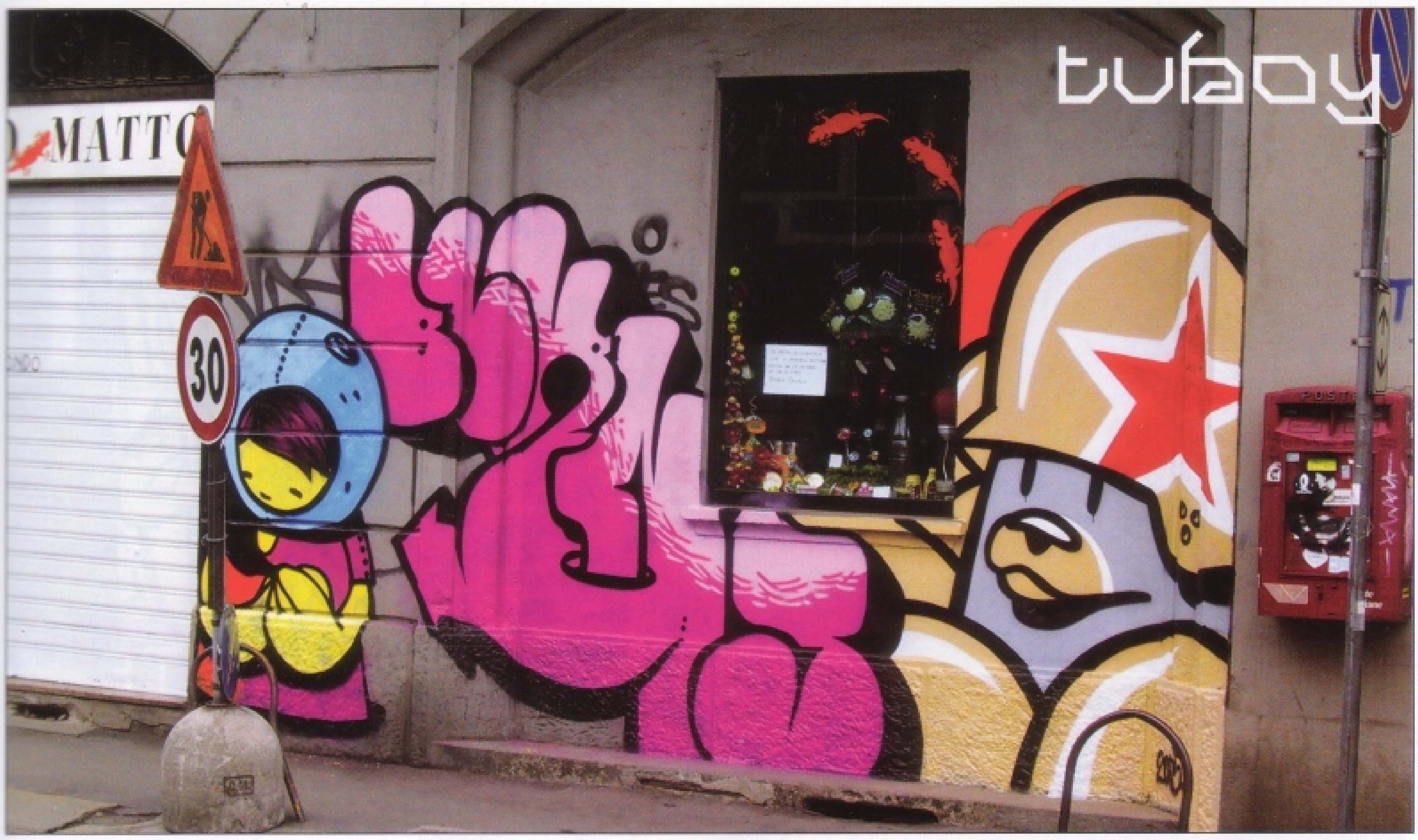
MATTO
30
POSTE

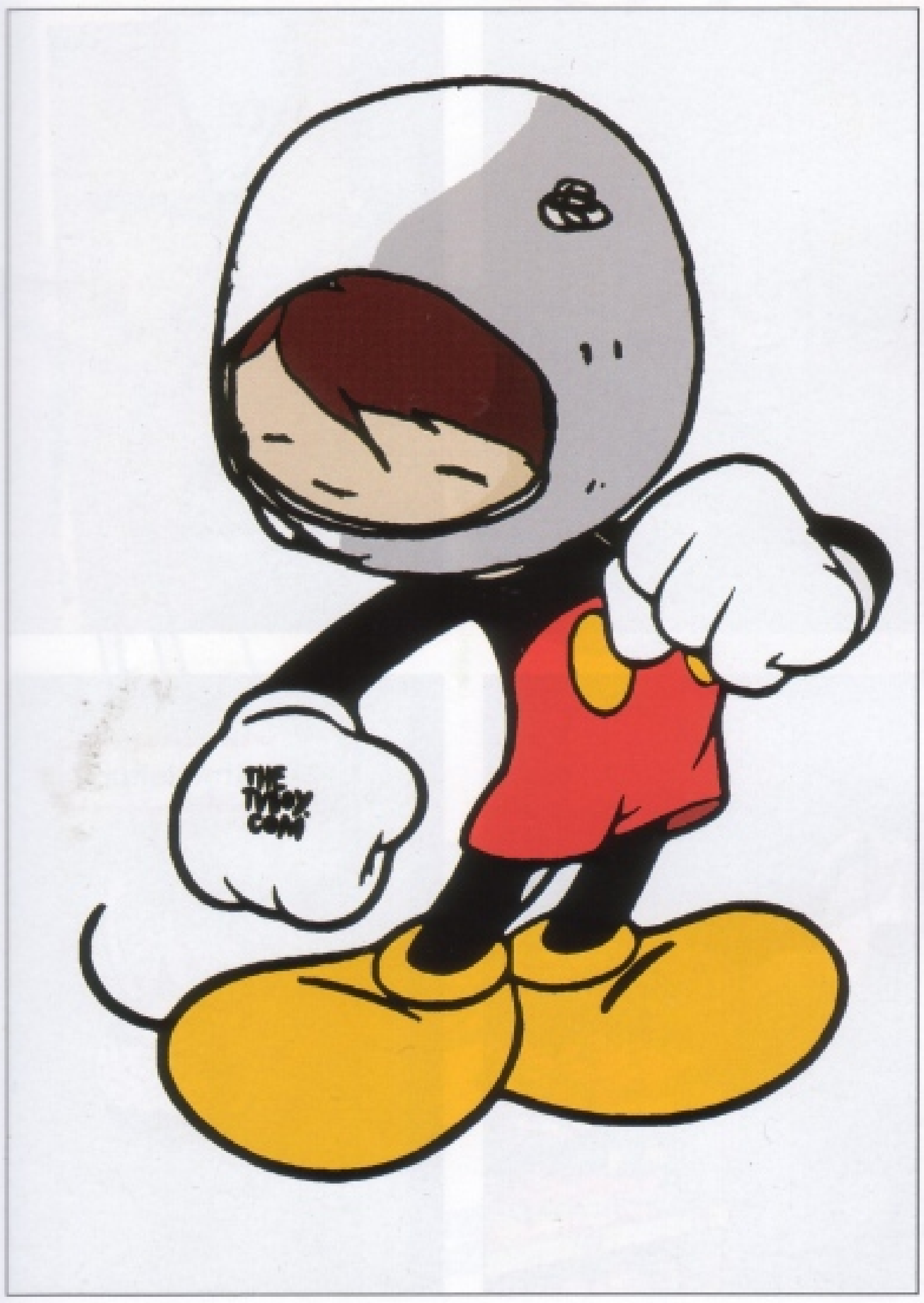
THE
TVBOY
.COM

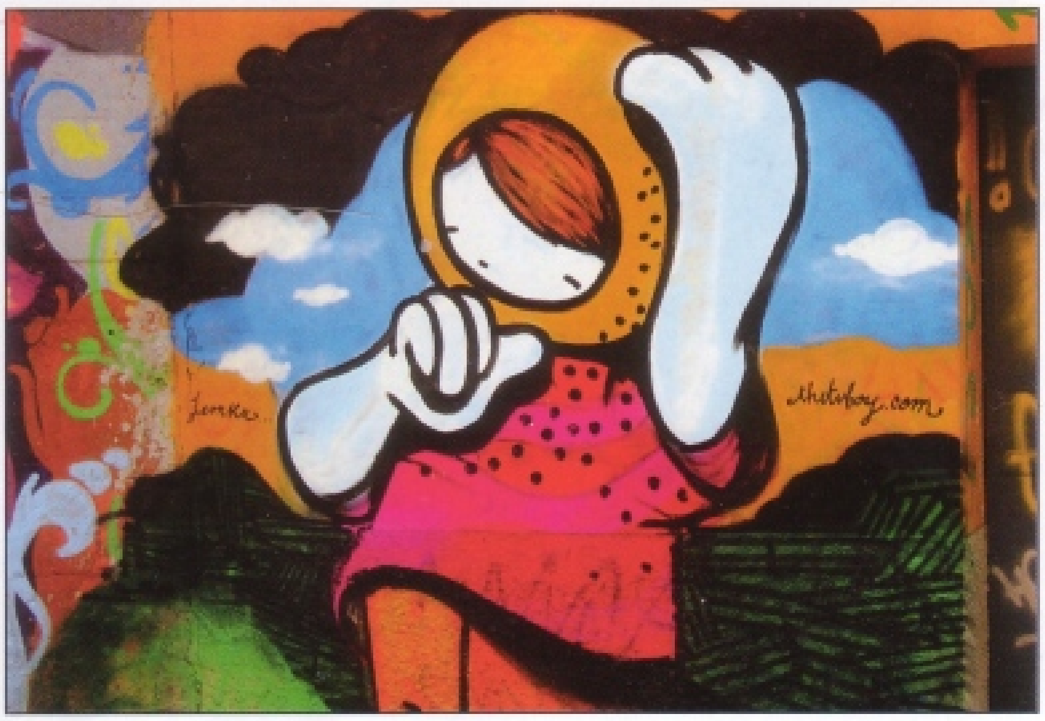
Lenka
thetvboy.com

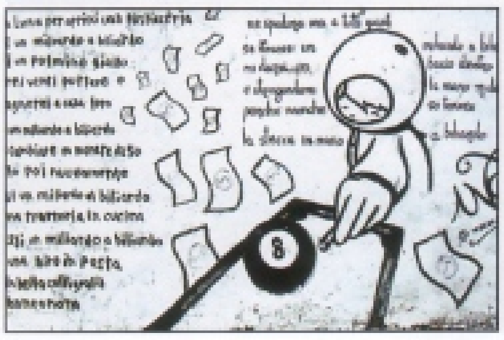

Name: TVBOY
Since: graffiti 1996 - street art 2000
Area: Milan, Florence, Rome / Italy- Bilbao, Barcelona Spain
Motivation: graphomanist, every surface calls me to write in,plus love & sharing
Website: http://www.thetvboy.com
Message: shut down the tv you're the protagonist!

Kryot

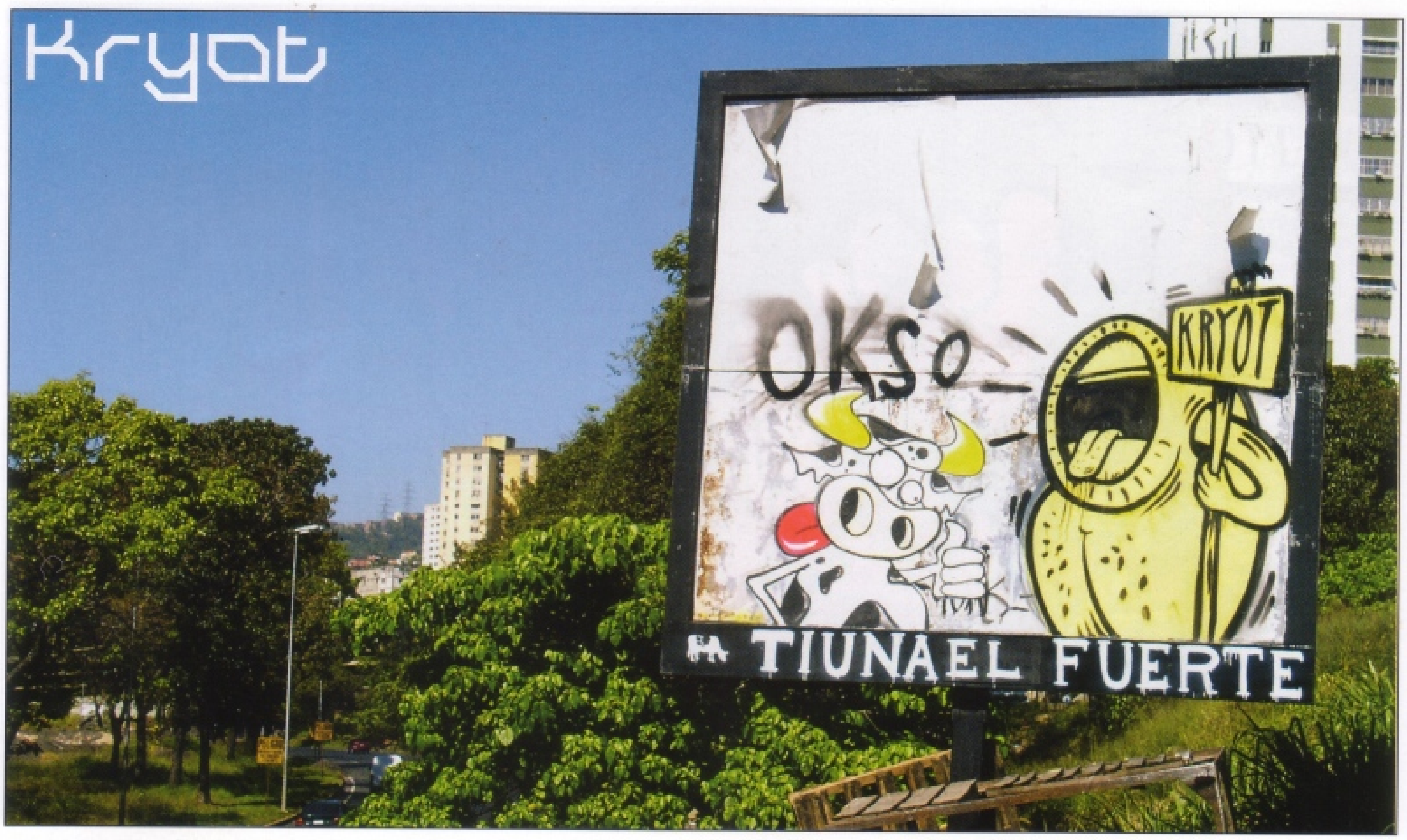
OKSO
KRYOT
TIUNAEL FUERTE

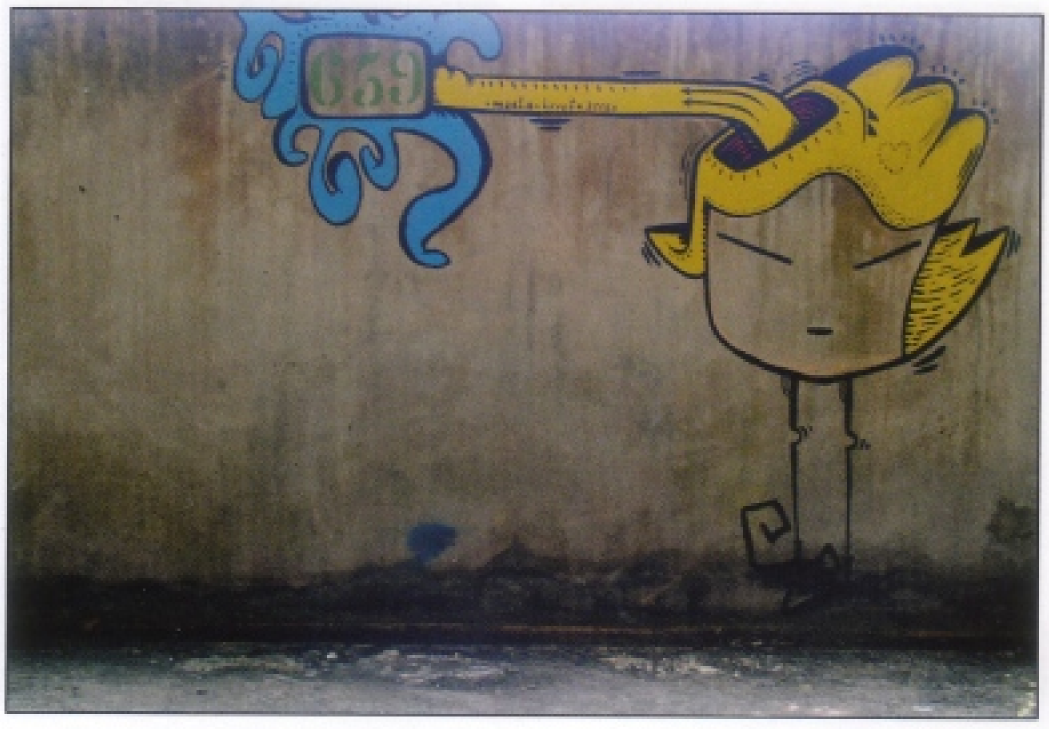

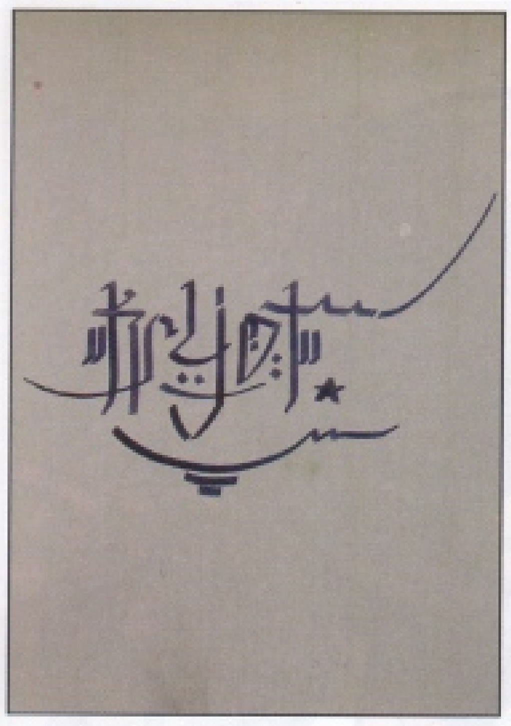

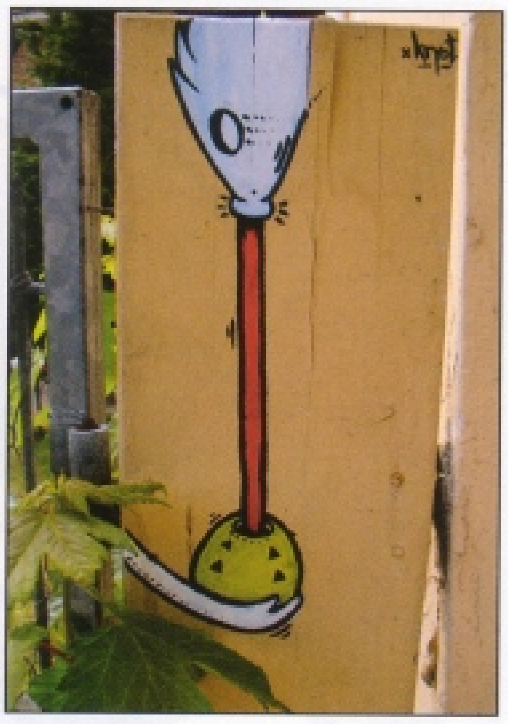

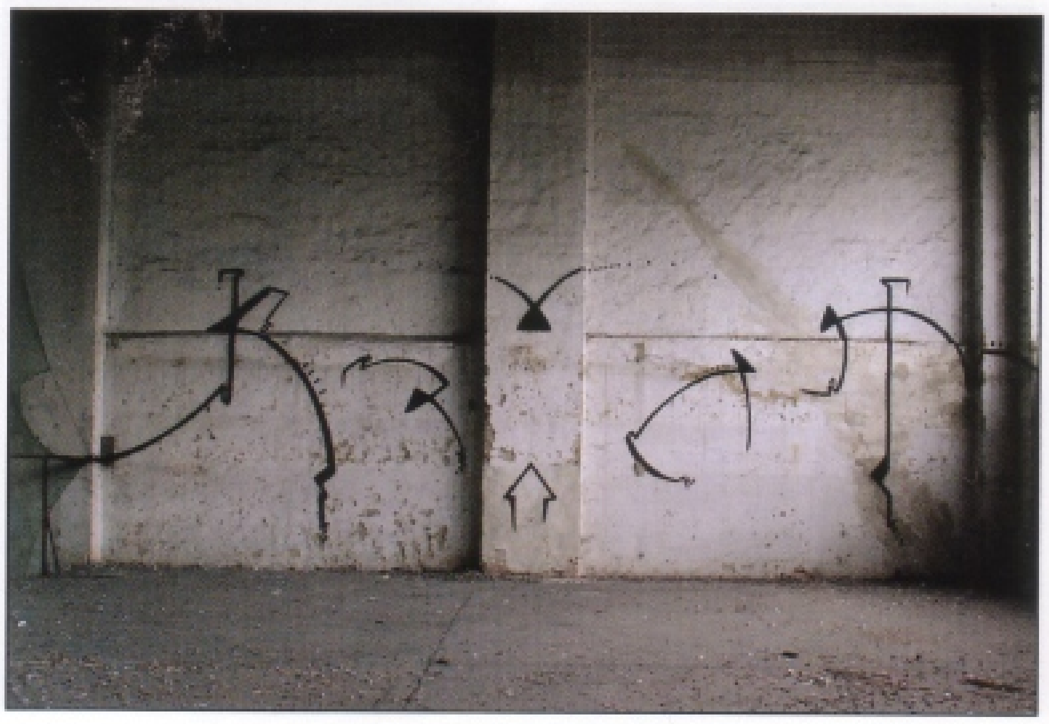

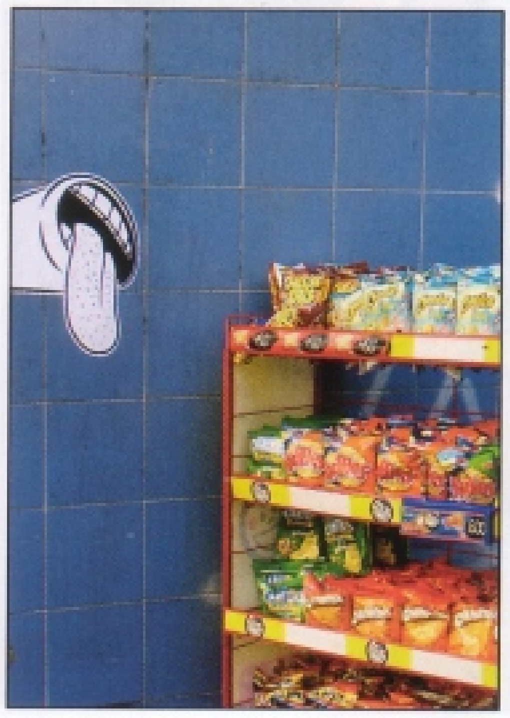

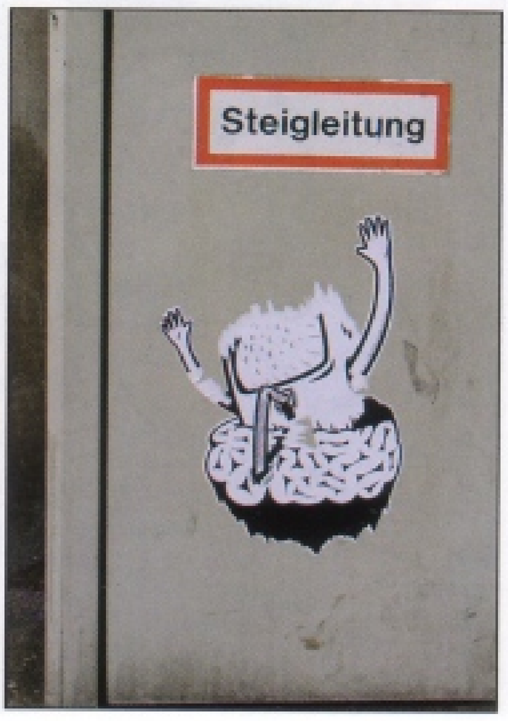
Steigleitung

Name: KRYOT
Since: 1995
Area: Central Europe to South America
Motivation: still have enough of it
Website: www.cancontrollers.net
Message: reduce the useless. keep it simple

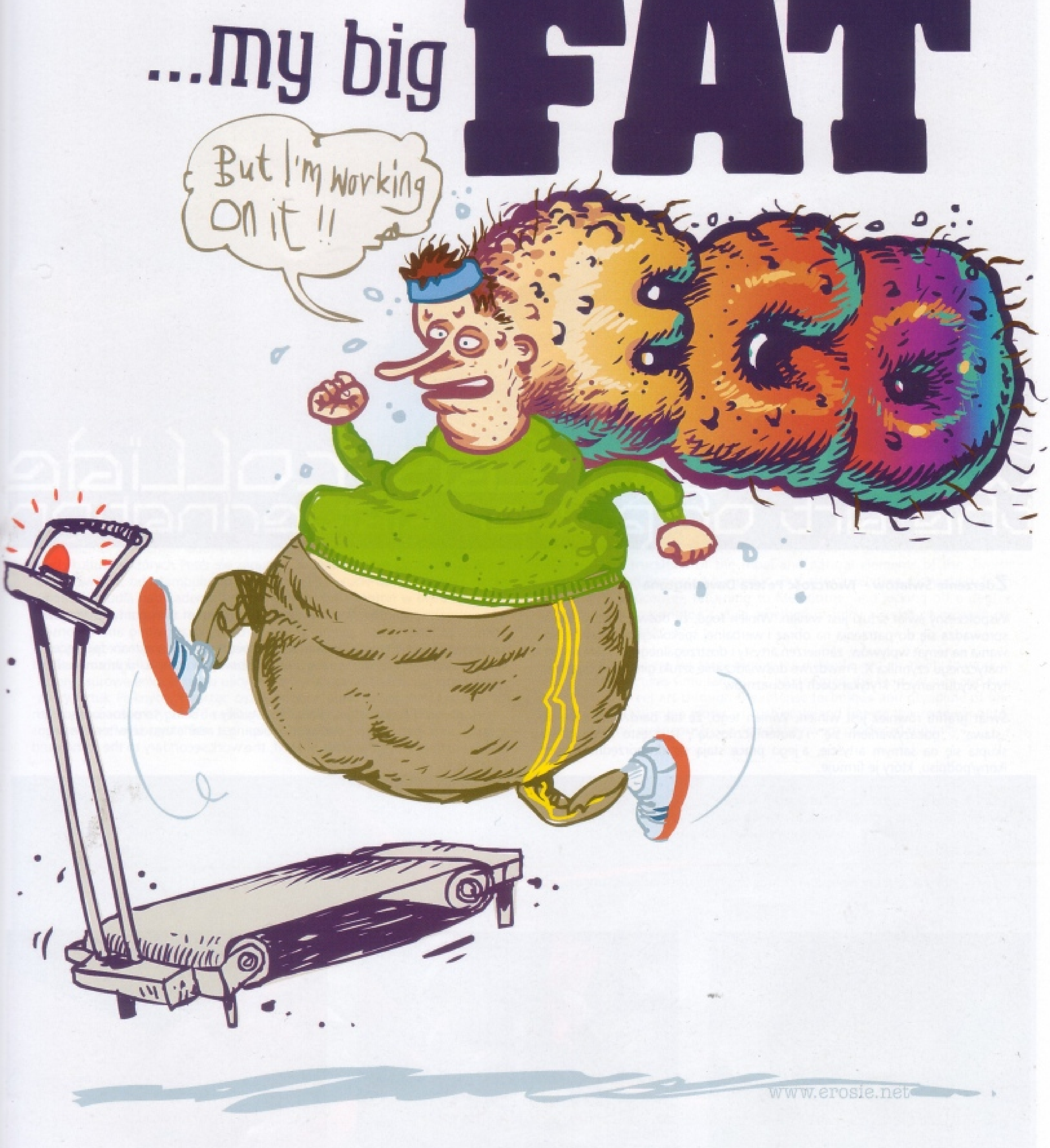
...my big FAT
EGO
But I'm working on it !!
www.erosie.net

Name: EROSIE
Since: 1993
Area: Holland
Motivation: Staying true to myself, my background and the people around me.
Website: www.erosie.net
Message: Work that ego! I see this graffiti-thing as an opportunity to get as much of myself out of me.
But after some time I noticed my ego is in the way of things...i wonder if there's a way to trim it. Work on it. Progress it.

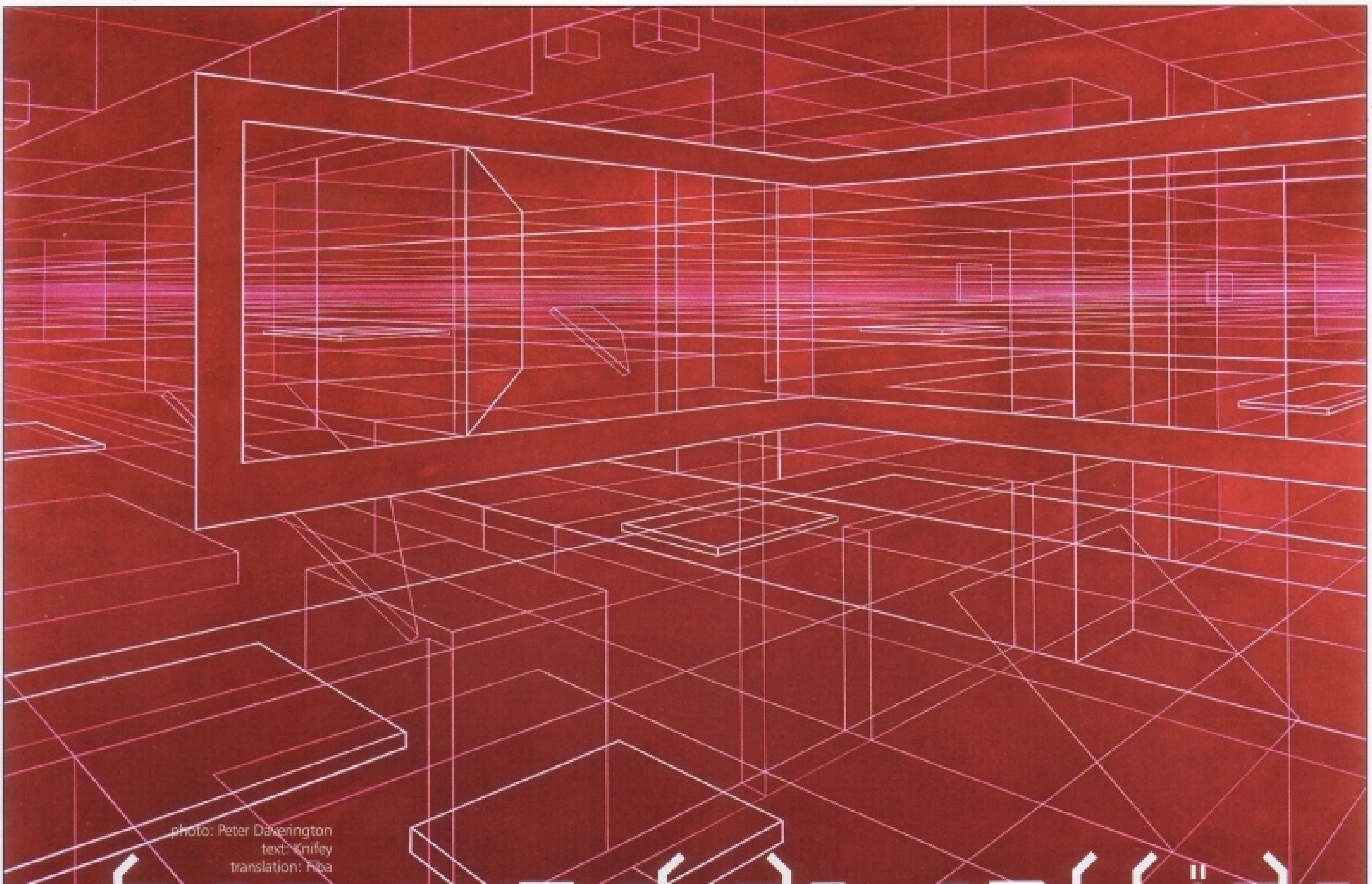

photo: Peter Daverington
text: Knifey
translation: Fiba

when worlds collide
the art of peter daverington

Zderzenie Światów – Twórczość Petera Daveringtona

Współczesny świat sztuki jest winien. Winien tego, że doświadczanie sztuki sprowadza się do patrzenia na obraz i werbalnej spekulacji oraz teoretyzowania na temat wpływów, zamierzeń artysty i dostrzegalnego poziomu enigmatycznego czynnika X. Prawdziwe doświadczanie sztuki ginie pod ciężarem tych wydumanych, krytykanckich pleonazmów.

Świat graffiti również jest winien. Winien tego, że tak bardzo zajmuje się „sławą", „pokazywaniem się" i „autentycznością", iż często cała uwaga skupia się na samym artyście, a jego prace stają się drugorzędne wobec ikony/podpisu, który je firmuje.

Jednak czasami spośród kulturowego zeitgeistu, czy też „ducha czasu", wyłania się artysta z przesłaniem tak niezbędnym i pasującym do aktualnych wydarzeń, że brzmi ono niemal jak sygnał do pobudki dla wszystkich na tyle świadomych, by zdołali je usłyszeć.

W przypadku Petera Daveringtona ekstrapolowanie doświadczania sztuki jest doskonałym pomysłem.

The contemporary art world is guilty. It is guilty of taking an experience as simple as looking at a painting, and verbally extrapolating and theorising on its influences, intentions, and perceived levels of enigma/x-factor, until the original experience is lost under the weight of this highbrow critical pleonasm.

And the graff world is guilty also. It is guilty of being so preoccupied with 'fame' and 'getting up', and with „keeping it real", that so often the focus of the art becomes the artist himself, the work secondary to the icon/brand behind it.

But every now and then, an artist emerges from within the cultural zeitgeist, with a statement so integral and necessary for the times, that it resounds like a visual wake up call to anyone conscious enough to get it.

In the case of Peter Daverington, extrapolating on the experience, is a very good idea.

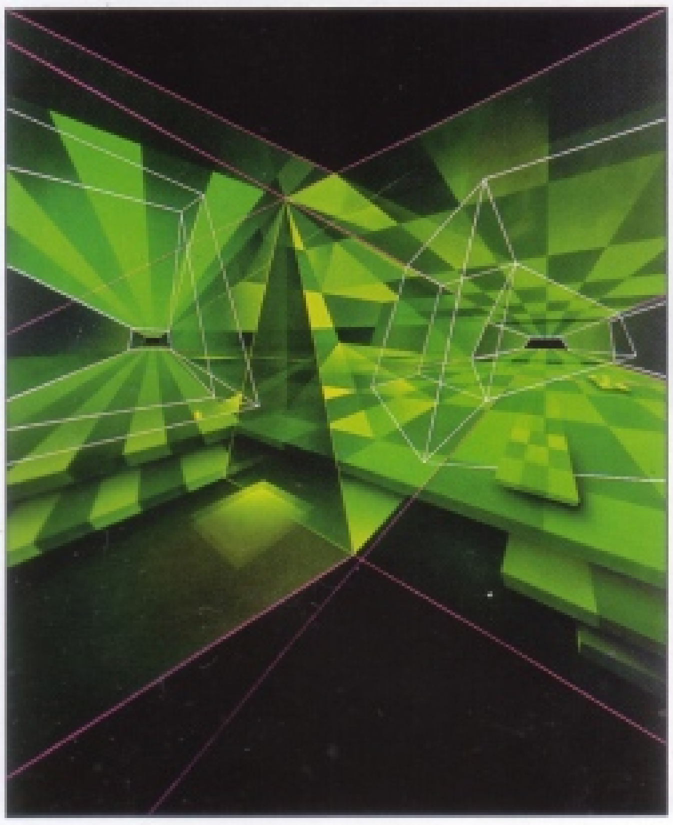

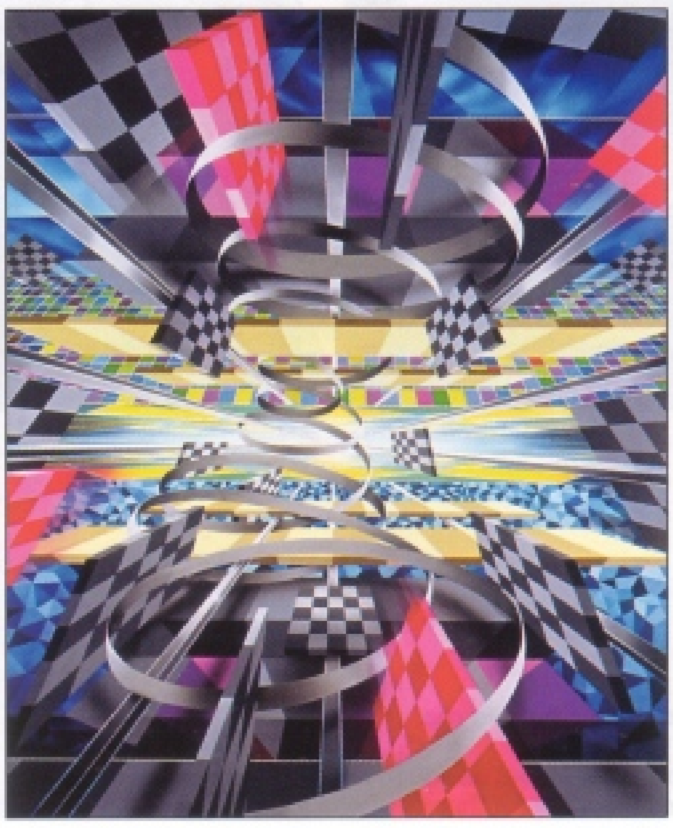

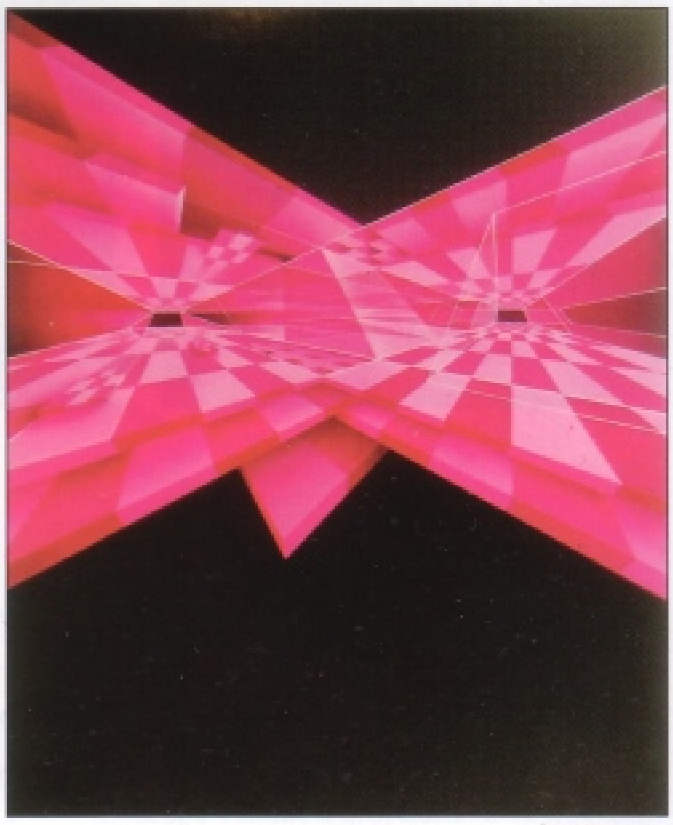

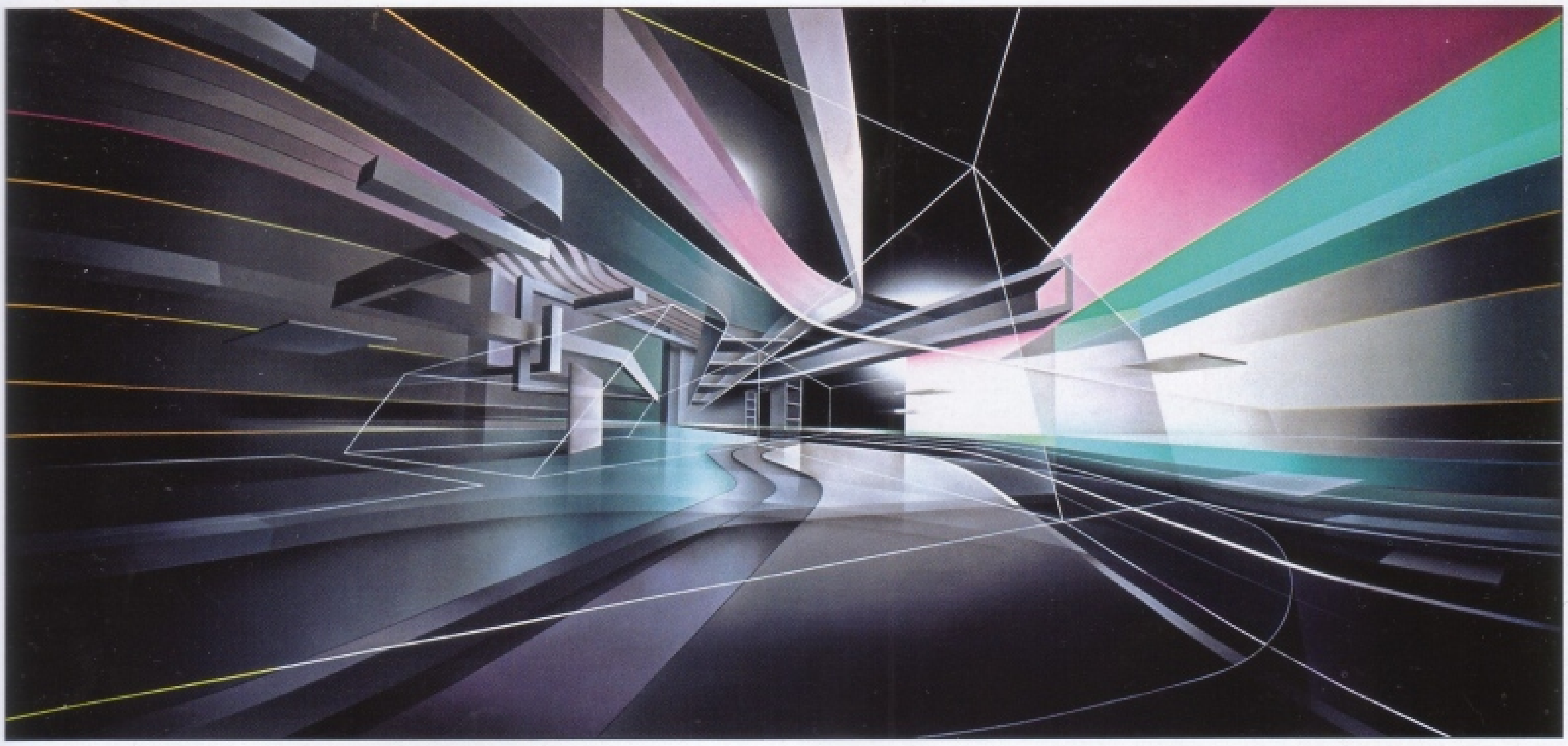

Daverington pojawił się na początku lat 90. wraz z legendarną australijską grupą z Melbourne – W.C.A. Podpisywał się „Punch". Z podmiejskich linii kolejowych przeniósł się do Narodowej Galerii Wiktorii. Nikt nie kwestionował jego umiejętności writerskich. Wędrując na szczyt sceny Melbourne, Daverington zaczął walczyć z klaustrofobią, wyrastającą ze sztywnych ulicznych zasad, czasowych ograniczeń bombingu i wąskiego zakresu dostępnych, tradycyjnych mediów graffiti. Szukając inspiracji w dyscyplinach tak różnych, jak renesans i surrealizm/iluzjonizm, przestał się zajmować sztuką skupioną na obiekcie i zaczął eksperymentować ze światłem, formą i przestrzenią. Daverington pragnął tworzyć światy.

Osobista rewolucja została jeszcze bardziej wzmocniona przez dalekie podróże po Trzecim Świecie, które zaczęły się w 1997 roku. Na tym etapie graffiti Daveringtona przypominało połączenie inspirowanego Dalim reklamowego surrealizmu, z mocnym ładunkiem plemiennych i etnicznych elementów różnych kultur, w których Peter się zanurzył. Jednak dopiero po wystawach na całym świecie, od Istambułu po Vancouver, i powrocie do Melbourne, gdzie ukończył studia na Akademii Sztuk Pięknych, Daverington w pełni rozwinął swój styl – był to wynik niezmiernie jasnej wizji i koncentracji.

Dysponując doskonałym wyczuciem trzech wymiarów i dzięki umiejętności malowania w kilku perspektywach jednocześnie, Peter przefiltrowuje żywe kolory i surowe emocje sztuki ulicy przez wyrafinowaną technikę i dyscyplinę pracy Sztuk Pięknych, tworząc oszałamiające prace takiej skali i finezji, że recenzenci automatycznie (i całkowicie błędnie) zakładają, iż prace te wykonywane są z wykorzystaniem technologii cyfrowej.

Daverington got up in the early 90's with legendary Melbourne, Australian crew W.C.A, writing as 'Punch'. Moving from the suburban train lines to the National Gallery of Victoria, no-one could question his ability to burn at will. Rising to the top of the 'Melburn' scene, Daverington began to process his growing claustrophobia from the rigidity of street rules, the limitations of time inherent to bombing, and the narrow scope of the traditional graff medium. Finding inspiration both technically and emotionally from disciplines as diverse as the Rennaissance, and Surrealism/Illusionism, he changed his focus from object-oriented art, opting instead to explore the light, form, and space of environments. Daverington desired to create worlds.

This personal revolution was further enhanced by expansive travels throughout the third world, starting in 1997. Daverington's graff at this stage resembled a collision between Dali-esque plains of chequerboard surrealism, and a truckload of the tribal and natural elements of the diverse cultures he had immersed himself in. But after exhibiting everywhere from Istanbul to Vancouver, returning to Melbourne, and kicking off a degree in Fine Arts, Daverington's style emerged in full - a result of exceedingly clear vision and focus.

With an obvious eye for three dimensional depth, and an ability to work in multiple persectives simultaneously, he dragged the vivid colours and raw emotion of street art through the intense technique and discipline of fine art, to create stunning works of such scale and finesse this reviewer automatically (and erroneously) assumed they were produced digitally.

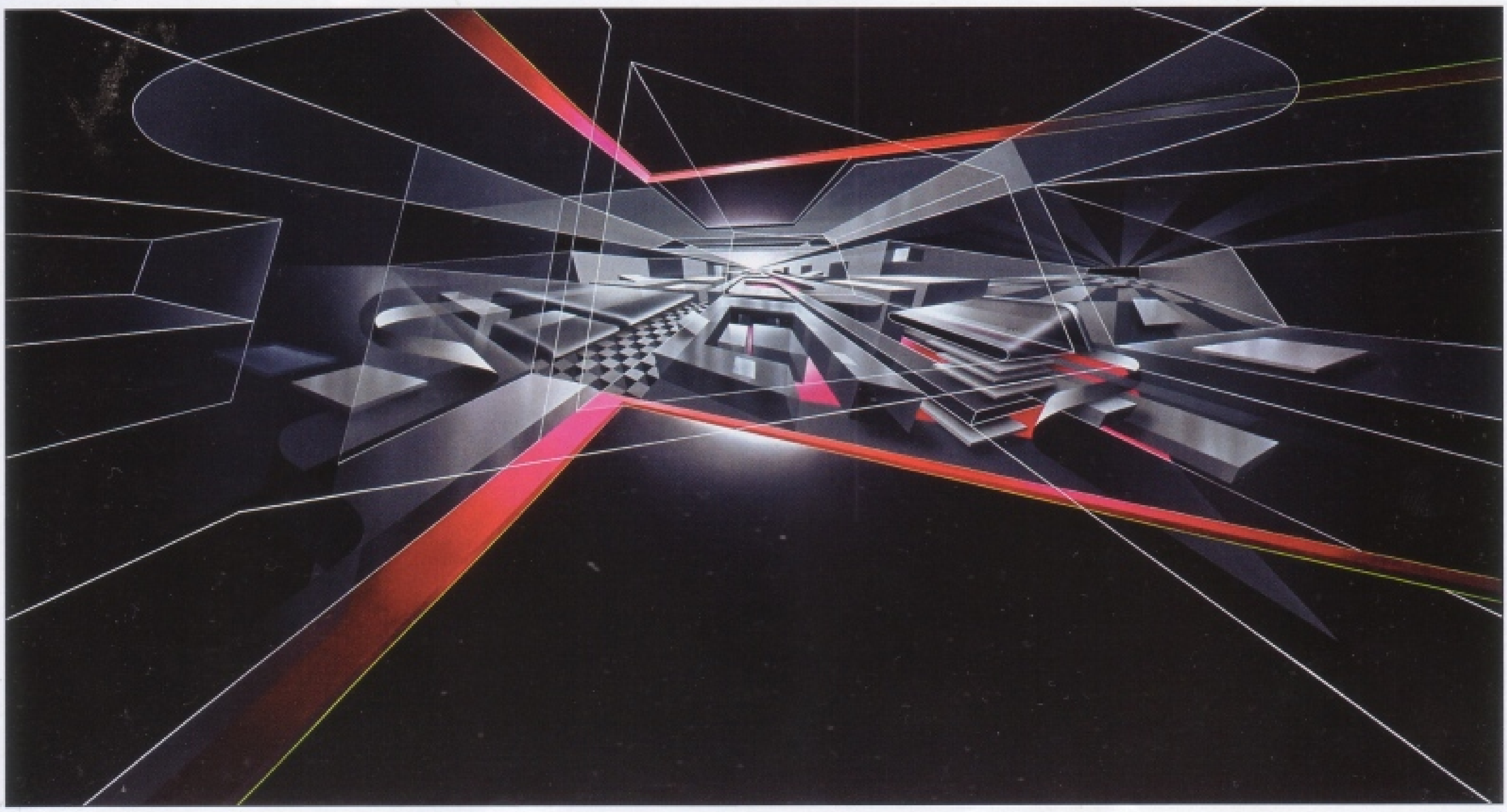

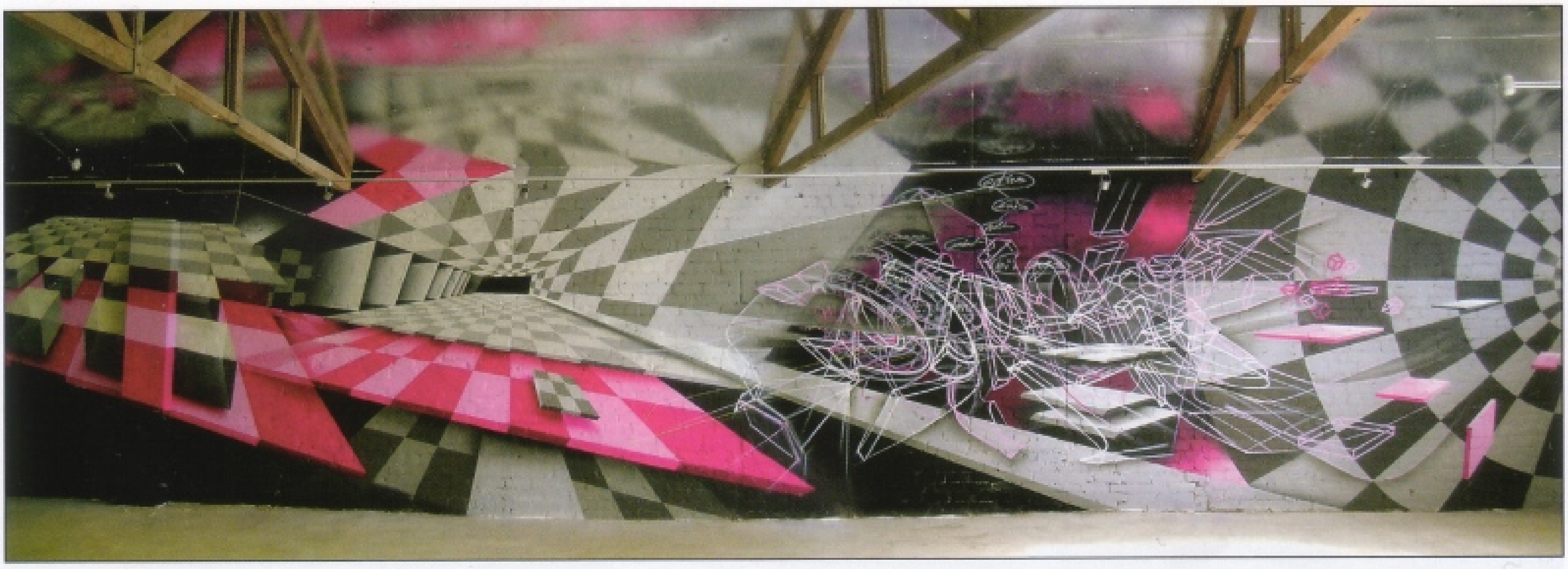

Traktując pierwszy, drugi i daleki plan indywidualnie, a jednocześnie wszystkie jako całość, Daverington tworzy obrazową głębię i specyficzną iluzję, z wyraźnym ukłonem w stronę nieskończonej przestrzeni Eschera, a także z wyraźnym wpływem dostępnych, nowoczesnych mediów.

W jego pracach nie ma jednego obiektu, na którym koncentruje się widz. Istnieje raczej olbrzymie środowisko, które nie tylko pochłania, ale daje się również odkrywać. Rozmiar tych przedsięwzięć jasno daje do zrozumienia, że Daverington żywi respekt i pasję do samej twórczej podróży, nie zaś jedynie do końcowego celu. Podobnie jego prace podkreślają przestrzeń, a nie pojedynczy punkt, na którym koncentruje się odbiorca. Sława kontra wiarygodność. W tym właśnie leży przesłanie: rozwijaj wizerunek sztuki, a nie tylko artysty.

Kiedy pojawiłem się na jego ostatniej wystawie „Metamorphosis", organizowanej w galerii MARS w południowym Melbourne, uderzył mnie socjoekonomiczny melanż obecnych widzów. Wyraźnie zauważalny był brak „blokersów" w galerii. Jasnym było, że złożony urok tworów wyobraźni Daveringtona pociąga poważnych miłośników sztuki. Dodatkowo, biorąc pod uwagę takich znanych międzynarodowych artystów aerozolu, jak DAIM czy DELTA, cieszących się wsparciem rynku komercyjnego, świat graffiti może jedynie skorzystać na dopływie nie tylko nowych i świeżych technik, ale również na potencjalnej akceptacji przez mainstream.

Email do artysty: pdaverington @yahoo.com

Through considering the fore, mid, and backgrounds individually, and also as a whole, Daverington creates pictorial depth and spacial illusion, with a clear nod to the endless space of Escher, and the influences of newly available media.

There is no singular object to focus on in his work, but rather an enormous environment to not only take in, but to unravel also. Clearly with the size of these undertakings, Daverington holds great respect and passion for the journey of creating art, as opposed to the arrival at the end product, in much the same way his works highlight the space, as opposed to a singular focal point. Fame vs. Credibility. And therein lies the message - „Develop the image of the art, not of the artist."

Attending his latest exhibition 'Metamorphosis' at the MARS Gallery in South Melbourne, I was struck by the socio-economic melange of those in attendance. With a notable absence of hoodies in the gallery, it was clear the serious art lovers were not immune to the complex lure of Daverington's imaginative output. With other notable international aerosol crossover artists like DAIM and DELTA receiving so much commercial support, the graff world can only benefit from the influx of not only new and fresh techniques, but also of potential mainstream acceptance.

Email the artist - pdaverington @yahoo.com

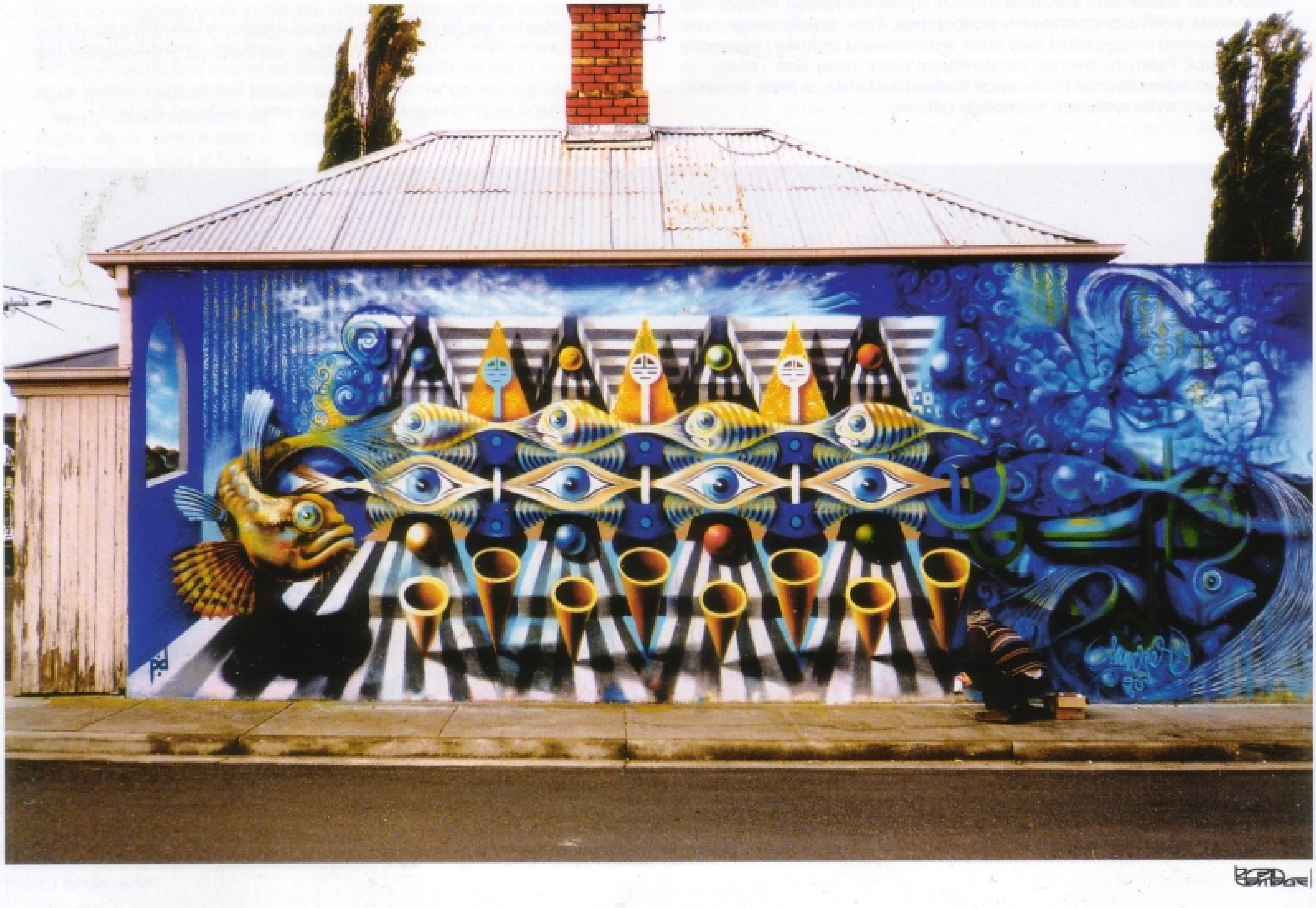

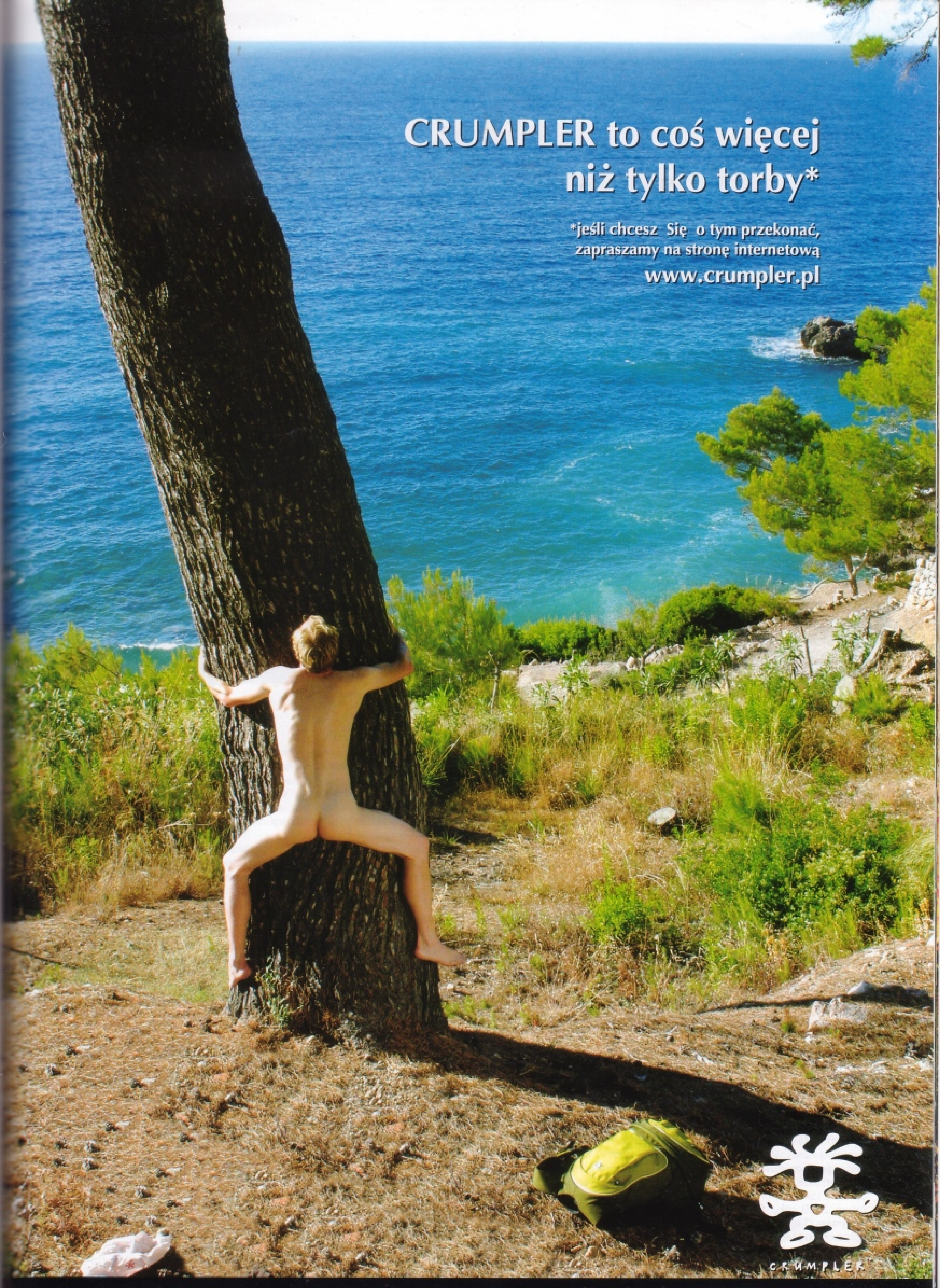
CRUMPLER to coś więcej
niż tylko torby*
*jeśli chcesz Się o tym przekonać,
zapraszamy na stronę internetową
www.crumpler.pl
CRUMPLER

IB GROUP, CRUMPLER
ul. Grunwaldzka 72, 60 - 311 Poznań
Tel.: 0 61 662 14 49, email: info@ibgroup.pl

photos: Anna Będkowska
text: Anna Będkowska
translation: Fiba

death because of unnatural causes

Śmierć z przyczyn nienaturalnych

Z graffiti walczy dziś cała Europa. Niedawno w Berlinie zakończył się międzynarodowy Anti-Graffiti-Kongres. Jednak pionierską rolę w tej kwestii odegrało niewielkie szwajcarskie miasto – Bazylea.

Graffiti dotarło do Szwajcarii stosunkowo wcześnie (1982), bezpośrednio z Bronxu, kiedy to breakdance'owa grupa odwiedziła Zurych. Stamtąd szybko rozprzestrzeniło się na cały kraj.

Nowe zjawisko, wypełniające dzieciakom wolny czas, dające poczucie wspólnoty i własnej wartości, długo tolerowano jako jeden ze sposobów walki z problemem narkotykowym. Jednak pod koniec lat 90., obok pięknych wrzutów dekorujących okolice torów, port i nabrzeże Renu, całe miasto – w tym średniowieczne kamienice, fontanny i kościoły – pokryły, malowane często na prochach, tagi. Koszty usuwania bazgrołów, poniesione przez kanton, tylko w 2000 roku wyniosły ponad 600 000 €.

Szwajcaria darzy kulturę aerozolu ogólnonarodową niechęcią. SBB (kompania kolejowa) wydaje rocznie kilka milionów euro na natychmiastowe czyszczenie pociągów. Od graffiti można się ubezpieczyć. Artyści, również malarze działający w pełni legalnie, a używający sprayu i aerografu na płótnie, po prostu jako szerokiego pędzla, bywają dyskryminowani w publicznych konkursach i przy przyznawaniu stypendiów ze względu na stosowane medium. Liczba zleceń na legalne graffiti stała się śladowa, choć estetyka tego, co proponuje się w zamian jako dekorację fasad czy skrzyżowań, woła o pomstę do nieba.

Pod koniec lat 90. przebudowano bazylejski Plac Teatralny, miejsce spotkań miejscowych grafficiarzy i skateboardzistów, tak aby nie dało się tam jeździć na desce. Na środku ustawiono rzeźbę Richarda Serry w kształcie gigantycznej waginy. Pobliski hall of fame zamalowywano wiele razy, w wyniku długotrwałej „bitwy" na szarą emulsję i spray warstwa farby stała się tak gruba, że pewnego dnia po prostu odpadła, odkrywając pierwotną galerię graffiti Mauer Blümchen Crew. W końcu oddano więc sztuce jedną ścianę pobliskiej Kunsthalle i dziś pokrywają ją setki talerzy i filiżanek przyklejonych tam przez Prawdziwego Artystę. Druga część, pomalowana na szaro, strzeżona jest przez liczne kamery. Kolejne ściany, zapewne w zamiarze ożywienia upiornie szarego portu, zamalowano na kolor ciemnopopielaty.

Latem 2000 roku Rząd i Wielka Rada Kantonu Basel-Stadt zainicjowała kampanię „Tags? No, thanks!". Stworzono Spray-away Team oraz zatrudniono psychologa. Projekt oparto na hasłach: prewencja, interwencja, represja.

Prewencja

Target: młodzi writerzy, młodzież w wieku przedgrafficiarskim, sympatycy zjawiska. Z drugiej strony: właściciele budynków, rodzice, wychowawcy, nauczyciele.

Cele: zmniejszenie liczby writerów debiutantów, zmiana zachowania zaangażowanych malarzy.

Działania: Organizacja debaty (na którą dostarczano specjalny okrągły stół!). Konkurs na dokończenie fotostory, której bohater stoi przed dramatycznym dylematem moralnym: wsypać kumpla writera czy wrobić niewinnego nieznajomego. Delegalizacja wszystkich hall of fame'ów. Strategicznie zezwolono na nieliczne jamy, aby krążący incognito w pobliżu policjanci mogli z bliska przyjrzeć się malarzom.

Interwencja

Za najlepszy środek interwencyjny uznano szybkie usuwanie tagów. Zorganizowano więc Spray-away Hotline, na którą właściciele budynków powinni zgłaszać pojawienie się każdego nowego taga. Tag zostaje niezwłocznie sfotografowany, a następnie usunięty na koszt kantonu. Przy jednostkach administracji wyznaczono tzw. spraymelderów, którzy odpowiadają za natychmiastowe usunięcie graffiti z budynku, w którym pracują.

Represja

Złapany, wsypany lub wyśledzony na podstawie grafologicznych badań writer musi liczyć się z pokryciem kosztów wyrządzonych szkód, postępowania karnego oraz karą grzywny lub więzienia. Kara za jazdę na gapę wynosi tu 80-100 CHF, za złe parkowanie – 40 CHF, natomiast grzywna za malowanie to kilkadziesiąt tysięcy franków. Młodociani writerzy mają możliwość samodzielnego usunięcia szkód.

Efekt

Obecnie nielegalne graffiti ostało się jedynie na linii. Niewielkich hall of fame zostało 4. Od święta pozwala się na organizację warsztatów malarskich dla dzieci (wtedy prowadzący musi uważać na temat pracy, albowiem np. rybki z „Gdzie jest Nemo" mogą zostać odgórnie uznane za zbyt komercyjne). Na budynkach widać ślady eleganckiego usuwania graffiti przez „mobilne ekipy malarskie". Podobna szara lamperia pokrywa do wysokości ok. 2 m filary mostów, przejścia podziemne i tunele autostrad. Społeczeństwo i writerzy reagują bezwzględnie – po najmniejszej linii oporu, jak najtaniej, jak najszybciej, za pomocą markera lub czarnej farby pokrywają świeżo pomalowane powierzchnie bazgrołami lub napisami typu: blablablabla. Władze nie wyciągają wniosków z niewielu przykładów legalnego graffiti na ścianach wjazdów do garaży i przejść podziemnych, które inni writerzy zostawiają w spokoju.

Wydane miliony franków dały zamierzony efekt: poza GTK (Smash) i The Nasty Boys (Crone) dla przyjemności nie maluje tu już prawie nikt, a odsetek dzieciaków zaczynających ćpać z nudy nie spada.

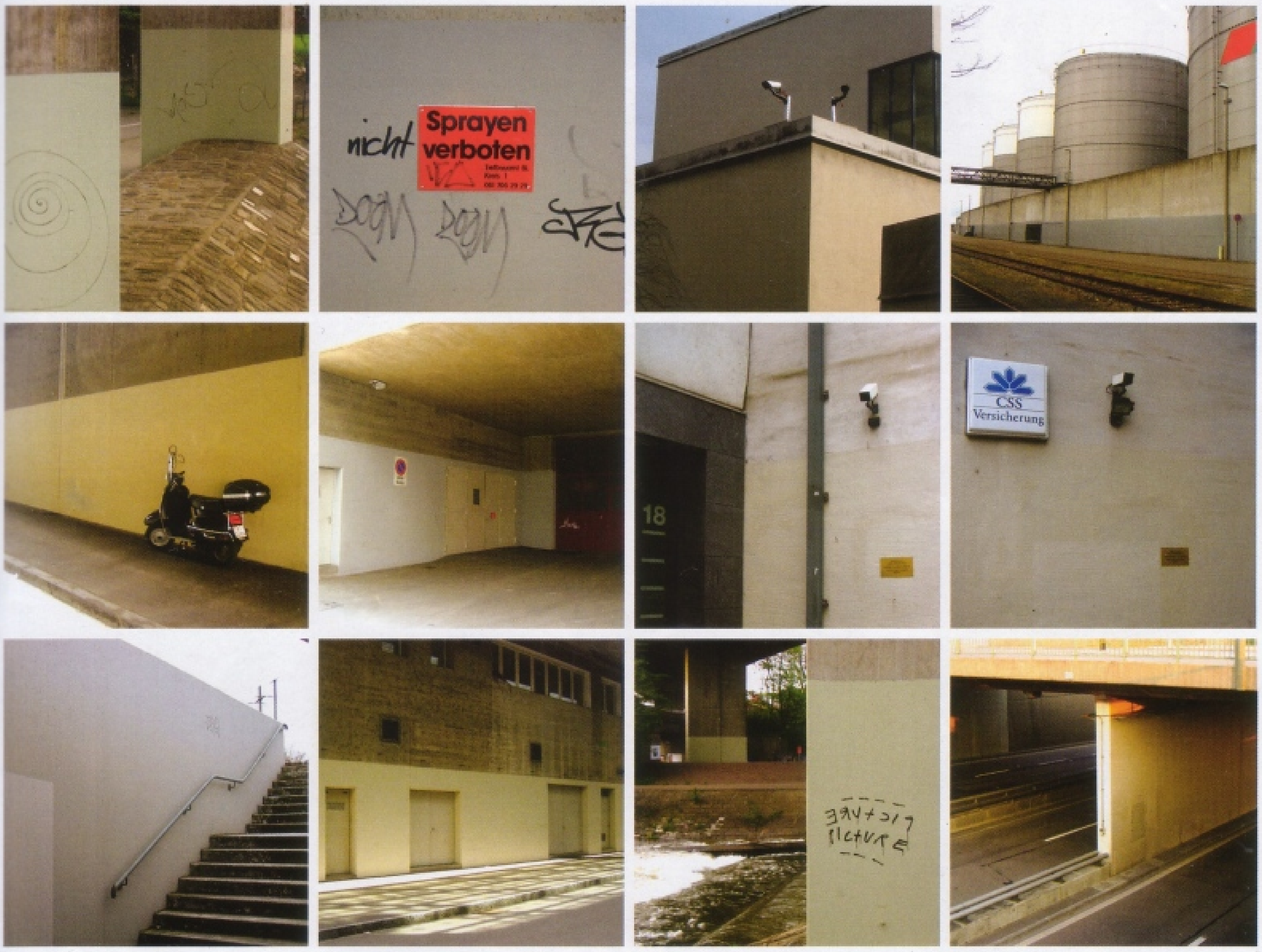

Whole Europe fights the Graffiti nowadays. Recently the International Anti-Graffiti Congress came to a close. But as a pioneer in this issue stood a small Swiss city – Basel.

Graffiti came to Switzerland quite early (1982) directly from Bronx when a breakdance group visited Zurich from where it spread on all country. New phenomenon giving kids a new way to spend their free time, giving the inkling of community and own worth was tolerated for a long time as one of the ways to fight the drugs problem. But at the and of 90-ties beside beautiful wrzutów which decorated surroundings of train tracks, harbor and embankment of the Rhine the whole town including medieval tenements, fountains and churches were covered with tags often painted on drugs.

Removing of this doodle cost the canton over 600 000 € only in the year 2000. In Switzerland whole community is against the aerosol culture. SBB (train company) spends few million euro yearly on immediate cleaning of trains. You can get graffiti insurance. Artists, also ones legally active, who use spray and aerograph on canvas as a "wide paintbrush" are discriminated in public contests and in disposal of scholarships only because of the used medium. Number of legal graffiti commissions is vestigial even though the esthetics of what is proposed as a decoration for facades or crossroads calls for revenge from heaven.

At the end of the 90-ties the Theatre Square in Basel – meeting place for local graffiti writers and skate-boarders was reconstructed, so one could not ride a skate-board there. In return a sculpture by Richard Serry was raised in a shape of huge vagina. A nearby "hall of fame" was repainted several times as a result of long "battle" between a gray emulsion and spray. Layer of paint became so thick, that one day it just dropped off, uncovering the original graffiti gallery Mauer Blümchen Crew. At last one wall of nearby Kunsthalle was given to the art and today it is covered by hundreds of plates and cups stuck there by a Real Artist. The second part, painted in gray is guarded by numerous cameras. Other walls, probably in order to bring life to a terribly gray harbor where painted in dark-ashen.

In the summer of 2000 Government and Grate Counsil of Canton Basel-Stadt iniciated the campaign "Tags? No thanks!". Spray-away team was created. Psychologist was hired. The project was based on statements: prevention, intervention, repression.

Prevention

Target: young writers, youth in pre-graffiti age, phenomenon well-wishers. On the other side – buildings owners, parents, preceptors, teachers.

Aims: decreasing the number of debutant writers, changing the behavior of committed painters.

Actions: Organization of a debate (special round table was delivered for this purpose!). Contest with finishing a photo-story in which the main character faces a dramatic moral dilemma: to give away a fellow writer or to frame an innocent stranger. Making of all halls of fame illegal – though strategically a few pits were left so undercover cops hanging around could watch the painters from a close distance.

Intervention

Immediate removal of tags was considered as the best way of intervention. Spray Away Hot-line was organized where building owners were to put in a claim every new tag which showed up. A tag is immediately photographed and removed on canton costs. Administrative buildings were given so called "Spraymelders" who are responsible for immediate removal of graffiti from the building in which they work.

Repression

Writer caught, given away or spied through the graphology examination is faced with covering the cost of devastation made, costs of criminal action and penalty of fine or prison. Here the penalty for riding without ticket is 80 – 100 CHF, wrong parking – 40 CHF and fine for painting is a few thousands of Franks. Young writers are given the possibility to remove damages by themselves.

Effect

Right now illegal graffiti is on the edge. Only 4 small halls of fame were left. Occasionally painting workshops are allowed for kids (the organizer must be careful with the subject selected for works, as the fishes from "Finding Nemo" may be considered "to commercial"). You can see the signs of elegant removal of graffiti from the building walls by the "mobile painting crews". Similar gray paneling covers pillars of bridges to the height of two meters, underground passages and highway tunnels. Society and writers react relentlessly – the most available means, cheapest, fastest, with a marker or black paint they cover freshly painted surfaces with doodles or inscriptions of "blablabla" style. Authorities take no conclusions from few examples of legal graffiti on garage entrances walls and underground passages which are peacefully left there by other writers.

Millions of CHF spent brought the planned effect – beside GTK (Smash) and The Nasty Boys (Crone) almost noone paints here for pleasure and the percentage of kids, who out of pure boredom begin to take drugs doesn't drop.

PEACE

CHLOE

M16

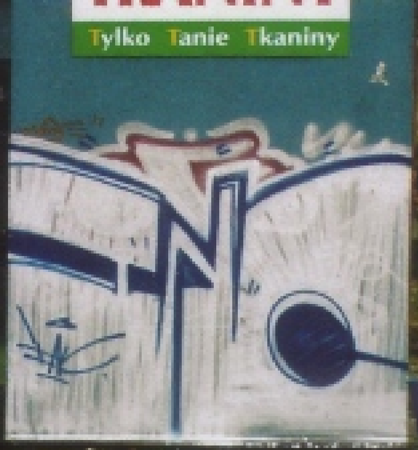
Tylko Tanie Tkaniny

BOMSK

MOAD
2005

INSTANT POLSKA
Sprzedaż
Wynajem
tel. 853 28 37
www.janser.com.pl
8zł
AUTO-SZYBY

KEEP FINGERS CLEAN

HUNGARY

ZIKS
MIZE
MEIL

AUTO ECOLE MARCO

ASHER

OTAGE
NIV CREW!

JAMBOR
DASH

HELL

FONCIA
TROIFOI

TOUT POUR KIFFER

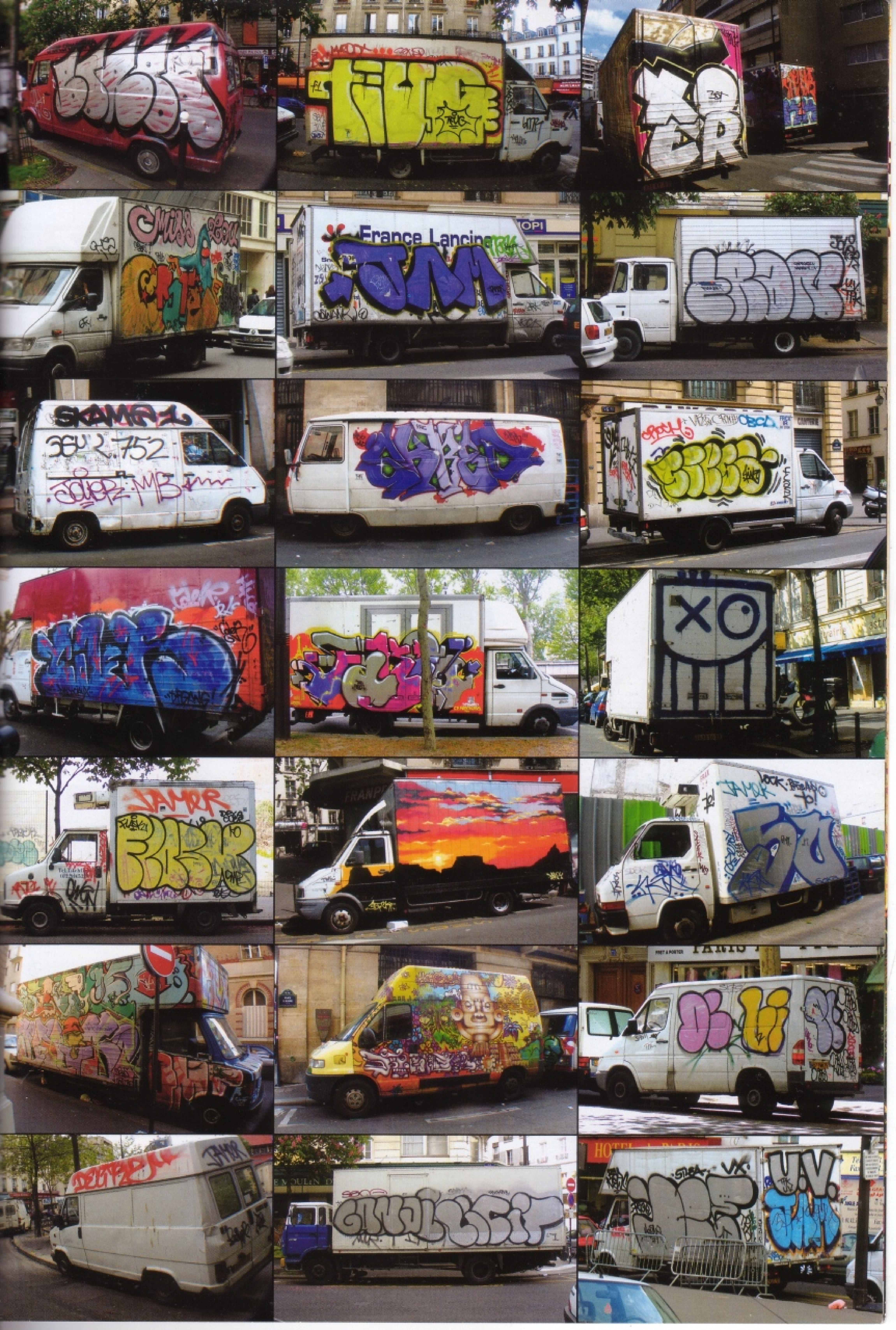
France Lancine
SKAMP 1
364 2.752
U.V.

Airock

2005

PORN
PORN
PORN

... is delistes

4965

BAR
Tasti D

www.somogyi.at

galeria koloru

"Galeria Koloru" Graffitishop, Warszawa ul. Nowy Świat 22/28
pawilon 31, tel. +22 8282342, info@rabeko.pl
www.rabeko.pl

Overkill Shop
Sneakers | Graffiti | Music

Köpenicker Str.195a | 10997 Berlin Kreuzbe
U-Bhf Schlesisches Tor (U1) | Tel. 030-6950612
www.overkillshop.com

www.synchrograff.pl

DOBRE
MOCNE
UBRANIA

SYNCHRO

DYSTRYBUCJA:
603-747-100
601-290-499

QUEENS
QUEENS HIPHOP SHOP QUEE

MASS DNM . FOKUZ . ETYLINA . MC . CLINIC . NIK
AKADEMIKS . MORO . SUK . ROCA WEAR . PROST
ADIDAS . MTN . MONTANA . MOLOTOW . BLACK TO
MARKERS . CAPS . MAGAZINES . VIDEOS . VINYL
CDS . ACCESSORIES . E-SHOP → WWW.iQUEENS.C

PRAHA / U PŮJČOVNY 6. CZECH REPUBLIC
BRNO / JÁNSKÁ 11/13. CZECH REPUBLIC
OSTRAVA / 28. ŘÍJNA 80. CZECH REPUBLIC
ŽILINA / KUZMANYHO 12. SLOVAK REPUBLIC

QUEENS. FOR DA REAL KINGZ.

+49(0)40.43253958

UNDERPRESSURE
HAMBURG CITY
UNDERPRESSURE HIP HOP STORE
KAROLINENSTR. 19 / 20357 HAMBURG / SUBWAY U2 /MESSEHALLEN

HARDCORE LIVESTYLE
ANAGRAM SINCE 2000

anagram

DON'T FORGET THE STREET...

Ełk, ul. Wojska Polskiego 13, tel. 87-6215387
Olsztyn, ul. Janowicza 3Ł, tel. 89-5425070
www.Anagram.Elk.pl

SEND_FLIX!

Send pictures, flix, drawings, articles, informations, words, comments and other stuff that we could use in Brain Damage! We need YOUR help to do really good magazine.

Most useful flix are 10x15 cm (4x6 in.) or scanned in 300 dpi as .tif or maximum quality .jpg format. If you use e-mail dont forget to pack bigger files with zip or rar method. Send your stuff on CD, ZIP, JAZ or just e-mail: bd@bd.pl
Now you can also upload your flix on our FTP site. Check details on the www.bd.pl site in proper section.

PRZESYŁAJCIE_FOTY!

Przesyłajcie rysunki, zdjęcia, szkice, artykuły, informacje, texty, komentarze i inne materiały które możemy opublikować w Brain Damage! Potrzebujemy TWOJEJ pomocy by tworzył naprawdę ekskluzywny i dobry magazyn.

Najlepszy format zdjęć to 10x15 cm lub zeskanowane w rozdzielczości 300 dpi jako *tif lub jako maxymalnej jakości *jpg. Jeśli używasze-mail'a nie zapomnij spakować większych plików za pomocą Zip'a lub Rar'a. Materiały ślijcie na CD, ZIP, JAZ albo e-mail'em: bd@bd.pl Możecie też przysłać nam swoje foty na FTP. Szczegóły sprawdźcie na naszej stronie: www.bd.pl w odpowiednim dziale.

Proponujemy tanią i atrakcyjną formę dotarcia do bezpośrednich Państwa klientów - zarówno stałych - miejscowych, jak i przyjezdnych.
Oddajemy Państwu do dyspozycji Moduł Reklamowy. Rozmiar jednego modułu to 68mm x 49mm, możliwe jest natomiast łączenie modułów w dowolne kombinacje.

1 moduł to koszt 250 zł
2 moduły - 350 zł
3 moduły - 500 zł
4 moduły i więcej, cena do negocjacji.

Oferta Promocyjna dla sklepów.
Przy zamówieniu publikacji reklamy sklepu (minimum 1 moduł) otrzymują państwo GRATIS 15 sztuk magazynu Brain Damage (z własną reklamą) o wartości rynkowej 255 zł!
Ceny podane są w złotych, suma netto (należy dodać 22% VAT)

Rabat ilościowy:
2 emisje: 5%
3 emisje: 10%
4 emisje i więcej: 20%

Najłatwiej się z nami skontaktowac pod numerem 0 (prefix) (22) 898 04 15. Wszelkie konsultacje techniczne: konrad@bd.pl

*GaleriaKoloruOnline
www.galeriakoloru.pl

Galeria Koloru Graffitishop, 00-373 Warszawa, ul. Nowy Świat 22/28, paw. 31 tel/fax: 22 828 23 42, email: info@rabeko.pl, **www.rabeko.pl**

galeria koloru

montana colors HARDCORE ALIEN mtnmtn

FOTOEWOLUCJA.
VIDEOREWOLUCJA.
PRAWDZIWA RZECZYWISTOŚĆ.

CANON VIDEO LENS
10x ZOOM 6.1-61mm 1:1.8 ⌀34
Canon

you can
Canon

Kamery Canon.
Doskonała technologia foto.
Wysoka rozdzielczość w trybie szerokoekranowym.
Drukowanie jednym przyciskiem.

www.canon.pl